

**Listy do oblatów
we Francji**

**ŚWIĘTY EUGENIUSZ DE MAZENOD
(1782-1861)**

Kolekcja Pisma oblackie IX

Listy do oblatów we Francji

1837-1842

**Z francuskiego tłumaczyli:
Krzysztof Trociński OMI i Jan Chmist OMI**

POLSKA PROWINCJA MISJONARZY OBLATÓW MARYI NIEPOKALANEJ
POZNAŃ 2012

Copyright polskiego tłumaczenia:
Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej
oraz
Stowarzyszenie Studiów i Badań Oblackich
(*Association of Oblates Studies and Research*)

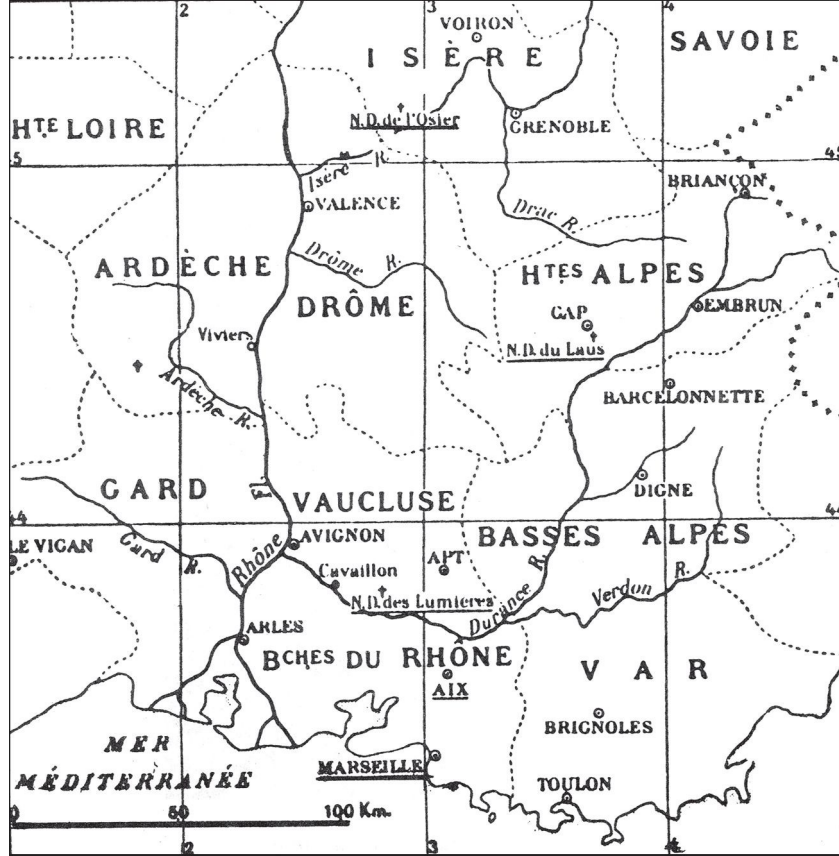
ISBN 978-83-921781-4-9 (całość)

ISBN 978-83-921781-7-0 (t. 9)

DRUK: TOTEM, 88-100 INOWROCLAW, UL. JACEWSKA 89



Bp Karol Józef Eugeniusz de Mazenod (1782-1861)
biskup w Marsylii (1837-1861).



(Kreski oznaczają osiedlenie się Zgromadzenia).



Ojciec Karol Dominik Albini
(Menton, 26 listopada 1790 – Vico, 20 maja 1838).



Ojciec Charles Barthelemy Bellon
(Marsylia, 13 września 1814 - Bordeaux, 28 czerwca 1861).

Wprowadzenie

Oto nowa część 185 listów biskupa de Mazenoda napisanych do oblatów z Francji¹ w latach 1837-1842. Po raz pierwszy w tej drugiej części „Pism oblackich” liczba listów własnoręcznie napisanych, zachowanych w całości, przekracza liczbę zawartą tylko w kilku fragmentach u Yenveux i w pierwszych biografjach Założyciela.

Jeśli Yenveux zachował tylko przemowy wygłoszone w tonie wznioślejszym lub zasadnicze teksty z komentarza do Reguł, to oryginał nie ukrywa niczego „naturalnego”, bardzo charakterystycznego dla autora tych listów. Ten bowiem w tych liniach kreślonych w pośpiechu i pod naciskiem zaledwie otrzymanych wiadomości, czasem dobrych, a częściej złych, nie mógł się powstrzymać, aby nie ukazać swoich wzruszeń i swoich stanów duszy. Tak na przykład można dostrzec tu i tam podmuch mistralu² albo dni pięknego spokoju w pewnych listach delikatnych i miłych, pełnych uczucia, przekomarzań i humoru³. Nie może nadto uniknąć wchodzenia w drobne szczegóły życia codziennego, na przykład gdy w listach do o. Guiguesa musi odpowiadać na 9 albo na 13 pytań⁴. W tych wypadkach musi koniecznie zrobić aluzję do osób, miejsc i wydarzeń, których jego korespondent łatwo się domyślał, lecz które my dzisiaj mało znamy. By uczynić tekst bardziej zrozumiałym, trzeba było mnożyć przypisy historyczne. To było względnie łatwe dla lat 1837-1839, bo zachował się prawie całkowicie oryginał Dziennika Założyciela prowadzonego wtedy z dokładnością. Zadanie było trudniejsze dla lat 1840-1842 i wynik mniej zadowolający, ponieważ poza- staje tylko kilka fragmentów Dziennika u Yenveux i w biografjach. Bardzo rzadkie stają się także listy jego korespondentów. Korzystano z nich, ale nie pozwoliły one dać odpowiedzi na wszystkie pytania, które czytelnik będzie sobie zadawał. Jego ciekawość pozostanie często niezaspokojona.

Jeżeli na ogół nie robiono wzmianki o błędach ortograficznych, w które obfitują urywki u Yenveux, wypadło tutaj, pracując na oryginalne, odnotować najważniejsze, biorąc pod uwagę metodę wydania, która została podana na stronie XVIII pierwszego tomu „Pism oblackich”. Ponadto Założyciel często pisze niepoprawnie nazwy miejsc i nazwiska osób. Poprawiamy zawsze według

¹Listy nn. 600 i 617 były wysłane do ojca Martina w Szwajcarii przed zamknięciem domu w Billens latem 1837 roku.

²Por. na przykład 4 czerwca 1837 r. listy nn. 623, 624 i Dziennik z tą samą datą: „List do o. [Mille’a]. Robię mu wyrzuty na temat nieuporządkowanego systemu, którego się trzyma w stałym interpretowaniu intencji superiora zgodnie ze swymi poglądami albo ze swymi potrzebami”, itd.

³Por. listy nn. 686, 687, 715, 754 itd.

⁴Listy nn. 672 i 690.

pewniejszej ortografii Rejestru obłóczyn⁵, gdy chodzi o oblatów, z dzieła A. Ricarda⁶ dla duchowieństwa marsylskiego, ze słowników biograficznych i topograficznych najczęściej używanych⁷ dla innych nazwisk albo nazw miejsc.

Już w poprzednim tomie zrobiono uwagę, że Założyciel pisał zwłaszcza do przełożonych. W czwartym tomie listów do oblatów z Francji 49 listów jest adresowanych do o. Courtesa w Aix, 33 do o. Mille'a w N.-D. du Laus, 25 do o. Guiguesa w N.-D. de l'Osier, 20 do o. Tempiera w seminarium w Marsylii, 9 do o. Casimira Auberta i 10 do o. Vincensa, mistrza nowicjuszy, 9 do o. Semerii w Vico i 7 do o. Moreau, superiora wyższego seminarium w Ajaccio⁸. Spotkamy dziesiątkę innych korespondentów, do których Założyciel pisze z różnych szczególnych powodów, takich jak Das-sy, który interesuje się za bardzo archeologią (7 listów), Bellon, którego listy niezbyt częste nie wystarczają oczekiwaniom Założyciela (4 listy), Ancel, Gignoux, Kotterer, Martin i Pelissier w sprawach niewierności i odszczepieństwa (2 listy do każdego), Hermitte, J.-J. Lagier i Rouviere (jeden list do każdego na temat misji, posłuszeństwa itd.).

Główne wydarzenia z lat 1837-1842

Okres od 1837 do 1843 roku cechuje zwrot w życiu Założyciela i w historii Zgromadzenia. E. de Mazenod jest bowiem mianowany biskupem Marsylii na konsystorzu z 2 października 1837 r. i obejmuje swą siedzibę 24 grudnia. Zgromadzenie staje się istotnie misjonarskie w 1841 r. w związku z wyjazdem o. Daly'ego do Anglii 2 maja i z wyjazdem o. Honorata z pięcioma współbraćmi do Kanady 29 września.

Te dwa wydarzenia pozostawiają jednak bardzo mało śladów w listach Założyciela do oblatów z Francji. Znajduje się w nich zaledwie kilka aluzji, ale odkrywa się ich wagę przez zmianę tonu, która pojawia się na wszystkich stronach. Rok 1841 to rok radości i większej wiary w obecność rodziny, która powiększa się i umacnia⁹. Rok 1837 to rok rezygnacji z urzędu przyjętego

⁵Registre des prises d'habit 1815-1850. Oryg., arch. generalne.

⁶A. RICARD, *Souvenir du clerge marseillais*, Marsylia, 1881, 471 ss.

⁷Almanach du clerge de France, publikowany co roku; Mgr BAUNARD, *L'episcopat français depuis le concordat jusqu'a la separation (1802-1905)*, Paryż, 1907, 720 ss.; *Les Bouches-du-Rhone, encyclopedie departementale... t. XI: Biographies*, Marsylia, 1913, 561 ss.; DUCLOS, *Dictionnaire general des villes, bourgs, villages, hameaux et fermes de la France*, Paryż-Limoges, wyd. 5, 1851, 640 ss.

⁸Tutaj odnaleziono jeszcze tylko dwa urywki listów do o. Guiberta w Ajaccio i jeden do o. Honorata, superiora z N.-D. de Lumieres. Ci dwaj ojcowie byli jednak bardzo wiernymi korespondentami, szczególnie o. Honorat, którego Założyciel przytacza często jako przykład w tym względzie, por. listy nn. 603 i 604.

⁹Por. listy nn. 734, 736, 738, 768, 780. Listy do misjonarzy z Kanady i z Anglo-Irlan-

wbrew swej woli¹⁰, rezygnacji, która się objawia przez stan wielkiej słabości, do takiego stopnia, że musi opuścić Marsylię od 29 maja do 2 sierpnia 1837 r., aby odpocząć i by przyjść do siebie po „silnie doświadczonych wstrząsach od 6 albo 7 miesiąca”¹¹.

Różne inne wydarzenia dotyczą także głęboko Założyciela i Zgromadzenia, ale przechodzą, tak jak oba pierwsze, prawie niepostrzeżone w tej korespondencji: śmierć bp. Fortunata de Mazenoda, nominacja o. Guiberta na biskupstwo w Viviers, odesłanie oblatów z N-D. du Laus i kilka wielkich podróży.

22 lutego 1840 r. umarł na biskupstwie po kilku dniach choroby bp Fortunat, biskup Marsylii od 1823 do 1837 roku. Miał 91 lat. „Strata tego świętobliwego starca głęboko poruszyła serce” bratanka¹². W listach do oblatów nie ukazuje swojego bólu. Zawiesił jednak swój Dziennik na pięć miesięcy. Otworzył go tylko raz, na początku kwietnia, by skopiować list kondolencyjny króla Louis-Philippe’a i dodać kilka refleksji nacechowanych smutkiem: „...Znajduję się w takim stanie ducha i serca, że nie zależy mi na niczym, i przywiązuję niezmiernie mało wagi do wszystkiego, co dzieje się na ziemi... Moja myśl pogrąża się zazwyczaj w grobowcu, gdzie niedawno złożyłem drogocenne szczątki mojego czcigodnego stryja.”

Ojciec Guibert został mianowany biskupem w Viviers dekretem królewskim z 30 lipca 1841 roku. Bp de Mazenod konsekrował go na biskupa 11 marca 1842 r w kościele Saint-Cannat w Marsylii. Mówi czasem o tej nominacji w późniejszych listach, by cieszyć się z oblatami z tego zaszczytu, ale także by ubolewać nad stratą dla Zgromadzenia jednego członka tak cennego w chwili, gdy powiększają się potrzeby. „Niezależnie od braku, jaki to kochane dziecko mogłoby spowodować na Korsyce — napisał w swoim Dzienniku 15 sierpnia — i jaka będzie pustka, którą uczyni także w Zgromadzeniu, działałbym wbrew swojemu sumieniu, gdybym się przeciwstawiał temu, by zaakceptował brzemię, jakie Pan na niego nakłada. Ta ofiara, którą zrobię Kościołowi, ściągnie na Zgromadzenie nowe błogosławieństwa”¹³.

dii były publikowane w trzech pierwszych tomach *Pism oblackich*.

10E. de Mazenod nie chciał być mianowany biskupem Marsylii, por. w szczególności: Mazenod do Courtesa, z 16 kwietnia 1837 r. i Dziennik październik 1837 r. Na temat jego nominacji por. listy nn. 599, 602, 612, 615, 628. Jego listy napisane oficjalnie już jako biskupa Marsylii są zachowywane w *Registres des lettre administratives*, t. 7, rękopisy, archiwa arcybiskupstwa w Marsylii.

11Dziennik, 2 maja 1837 r. E. de Mazenod został mianowany biskupem Marsylii dekretem królewskim z 1 kwietnia, lecz sprawa ta toczyła się od kilku miesięcy między Marsylią i Paryżem, por.: J. LEFLON, *Mgr de Mazenod*, t. II, 529-533.

12Dziennik, początek kwietnia 1841 r.

13Założyciel mówi o nominacji o. Guiberta i o jego sakrze w listach nn. 736, 737, 738, 739, 747, 748, 755, 757, 758.

Wydalenie oblatów z N-D. du Laus w latach 1841-1842 uczyniło wiele przykrości Założycielowi i jego synom. Tak więc stracono ważne sanktuarium maryjne i drugi dom Zgromadzenia, gdzie wielu oblatów żyło jako nowicjusze albo księża misjonarze. Apostolstwo w tym miejscu i w sąsiednich diecezjach było ponadto od zawsze ukoronowane sukcesem.

Duchowieństwo z Gap, mniej przereźdzone niż w latach 1819-1820, pragnęło jednak wrócić do sanktuarium podówczas kwitnącego i przejąc z powrotem w swe ręce dzieło misji. W związku z tym kilku księży wysłało do duchowieństwa petycję. Bp de La Croix d'Azolette, biskup z Gap od 1837 do 1840 r., wolał jednak oblatów, którzy pracowali „aktywnie i bez-interesownie”¹⁴. Uspokoił ich, mówiąc im, by się nie bali niczego pod jego administracją, ale starał się jednocześnie zadowolić duchowieństwo lokalne, zakładając w 1838 r. Towarzystwo Misjonarzy Diecezjalnych.

Bp Rossat, wkrótce po przybyciu do Gap, poprosił oblatów, by się wycofali, potem ich zobowiązał, aby odeszli w 1841 roku w celu powierzenia sanktuarium i misji Towarzystwu Misjonarzy Diecezjalnych i zrobienia z klasztoru schronienia dla księży w podeszłym wieku. Ojcowie odeszli je-sienią 1841 r., a o. Mille 15 kwietnia 1842 r.¹⁵. Ich wyjazdowi „towarzyszyły niewymowne wzruszenia — pisał mgr Jeancard. — Gdy nadszedł bolesny moment, widziano tych biednych zakonników, jak po raz ostatni padali na twarz u stóp ołtarza Maryi, gdzie wszystko im przypominało tyle otrzymanych łask; potem, jak po ukończeniu długiej modlitwy, całowali zrasane łzami płyty świętego miejsca i, z kijem misjonarza z Alp w rękę, smutno oddalali się, nie bez rzucania jeszcze od czasu do czasu spojrzenia żalu i miłości na te święte mury, które tak długo były świadkami ich gorliwości i ich synowskiego nabożeństwa do Matki Bożej... Odeszli, a towarzyszyły im życzenia i błogosławieństwo wiernych i dużej liczby księży poruszonych ich pokorną i wspaiałomyślną rezygnacją”¹⁶.

W ciągu lat 1837-1842 bp de Mazenod odbył sporo podróży. Pierwsza trwała od 29 maja do 2 sierpnia 1837 r. Odpoczywał, odwiedzając kilka domów oblackich i swoją siostrę w St-Martin-des-Pallieres. Drugą odbył do Paryża od 14 listopada do 23 grudnia 1837 r., aby złożyć przysięgę królowi. Trzecia podróż zaniósł go do Turynu i Biandrate, Novare, Mediolanu, Stresy, Billens, N-D. de l'Osier i N-D. du Laus. Trwała od 9 czerwca do początku

¹⁴Założyciel do o. Mille'a, 22 września 1838 r.

¹⁵Biskup de Mazenod pozostaje raczej dyskretny w tej sprawie w swojej korespondencji z oblatami, por. listy nn. 675, 704, 721, 728, 732 i 749. Jednak dokumentacja dotycząca odejścia oblatów z N.-D. du Laus jest obfita, por. J.-M. SALGADO, *Les Oblats a N.-D. du Laus, 1818-1842. Etude et documents*. Rzym, 1965. Maszynopis, 339 ss.

¹⁶J. JEANCARD, *Melanges historiques sur la Cong. des Oblats de M. I. ... Tours, 1872, 81 i n.*

sierpnia 1839 roku. Głównym celem tej podróży było otrzymanie od bp. d'Angennesa, arcybiskupa z Verceil, relikwii świętego Serenusa, biskupa Marsylii w VI wieku, którego ciało było złożone w Biandrate. Odbył również czwartą podróż na północ Włoch, do Szwajcarii, do N-D. de l'Osier i do Viviers, od końca kwietnia do 28 czerwca 1842 r., i piątą do Algierii, od 22 października do 13 listopada 1842 r., z okazji przeniesienia relikwii świętego Augustyna, przechowanej w Pawie i przeniesionej do Algieru przez bp. Dupucha.

Ojciec Tempier, jego zwykły korespondent w tego rodzaju okolicznościach, towarzyszył Założycielowi w czterech z tych pięciu podróży. To tłumaczy, dlaczego zawarto o tym zaledwie kilka aluzji w listach do oblatów¹⁷. Lecz na wiosnę 1842 r. o Tempier pozostał w Marsylii, czemu zawdzięczamy 9 listów wśród najdłuższych w tym tomie. Wypada tutaj zauważyć znaczenie tego faktu.

Założyciel przedsięwziął tę podróż na północ Włoch na zaproszenie kawalera z Collegno, by uczcić święty całun z Turynu, wystawiony uroczystość z okazji małżeństwa księcia z Sabaudii, który później zostanie królem Wiktoorem Emanuelem.

Zaproszeń tego rodzaju biskupowi Marsylii nie brakowało, ale z powodu ograniczeń czasowych rzadko mógł je przyjmować. Tym razem zrobił to z przywiązania do swojej siostry i siostrzenicy Cesarie. Można się dziwić, widząc, że poświęca dwa miesiące swego drogiego czasu własnej rodzinie. Ale stawka była warta zachodu. Trzeba było podnieść na duchu fizycznie i moralnie siostrę i siostrzenicę ciężko doświadczoną przez niedawną śmierć Louisa Boisgelina, zmarłego u jezuitów w Awinionie w Wielki Czwartek, 24 marca. Eugenie straciła tak trzecie z pięciorga swoich dzieci, zmarłe jak pozostałe w kwiecie wieku¹⁸. Biskup de Mazenod nie czuł się jednak całkiem bez wyrzutów, ustępując w ten sposób potrzebom serca. Wyjaśnia kilkakrotnie swoje stanowisko o Tempierowi: „Przedsięwziąłem tę podróż tylko z myślą o miłosierdziu i o właściwym przywiązaniu do mojej siostry i do mojej siostrzenicy — napisał 2 maja. Daleki od pozwolenia sobie na najmniejszą rozrywkę, musiałem sobie zadać gwałt, by ją przedsięwziąć, tak że zmartwienie, którego z tego powodu doświadczam, było obliczone z góry i smuci mnie najmniej w świecie. Z tego wszystkiego zresztą mogę najwyżej uczynić przedmiot zasługi...”. Napisał jeszcze 21 maja: „Zapewniam ojca, że

¹⁷Założyciel tworzył zazwyczaj kilka opowiadań ze swoich podróży w swoim Dzienniku, por. w szczególności z podróży do Algierii jesienią 1842 r., opublikowanej w *Missions...* 1874, 417-458.

¹⁸Caroline, zmarła w Paryżu w 1825 r. w wieku 13 lat, Nathalie, zmarła w St-Martin-des-Pallieres w 1830 r. w wieku 19 lat i Louis (21 listopada 1815 r. - 24 marca 1842 r.) zmarł w wieku 26 lat.

bardzo mnie kusilo, by skrócić drogę z Turynu do Stresy, aby uniknąć wszystkich kłopotów z tego wydłużenia podróży, ale zrozumiałem, że ta zmiana kierunku zmartwiłaby osoby, które miałem pragnienie rozerwać”.

Można się jednak pytać, czy bp de Mazenod nie odbył z pewną nieukrywaną radością tej podróży do Turynu, Mediolanu, Wenecji, to znaczy do tych miejsc, które mu przypominały czasy pełnej pięknych przeżyć młodości. Opis kościołów, które uważał za piękniejsze niż we Francji, gościnność i uprzejmość tych, których spotykał i spośród których niektórzy poznani niegdyś w kolegium szlachciców w Turynie stali się „wielkimi na dworze, generalami, wielkimi dygnitarzami w Koronie”¹⁹, zainteresowanie życiem cywilnym i religijnym, ceremoniami opowiadany w drobnych szczegółach²⁰, wszystko to świadczy o umiłowaniu Italii, a zwłaszcza o przywiązaniu do miast, które były mu drogie, ponieważ w nich odnajdywał trochę samego siebie i przeżycia ze swego dzieciństwa. Szczególnie jego kilkudniowa wizyta w Wenecji, pierwsza od jego pobytu w tym mieście w latach 1794-1797, skłaniała go do napisania wzruszających stron. 26 maja odwiedził dzielnicę Saint-Sylvestre, w której on i jego siostra mieszkali, i kościół o tej samej nazwie, gdzie został pogrzebany jego dziad stryjeczny ksiądz Andre de Mazenod. Tu również spowiadał się u proboszcza Milesiego, który przedstawił mu księdza Barthelemy Zinellego. „Zostawiam książkom opis urody tego miasta — zapisał w swoim Dzienniku 26 maja; wyrażam tutaj tylko swoje odczucia w innym porządku rzeczy. Jak nie zdrzeć na widok miejsc, które wam przypominają pierwsze lata waszej młodości, pomoc, której Boża Opatrzność mi nie szczędziła w tym okresie, w którym moja inteligencja zaczynała się rozwijać. Jak serce nie biłoby na wspomnienie tych wspaniałych ludzi, którzy poświęcali wolny czas na moje wykształcenie religijne i którzy formowali mnie w cnocie. Dziwiono się, gdy słyszano mnie, jak nazywałem po imieniu każdego z tych, którzy przyjmowali mnie w czasach mojego dzieciństwa, gdy widziano, że przytaczałem wszystkie szczegóły z ich życia, gdy pokazywałem miejsce, które zajmowali w domach, w których mieszkaliśmy razem, i gdy wyliczałem poniekąd całe dobro, które z tego zyskałem. Trudno zrozumieć, jak głębokie ślady dobrodziejstw zostawiły w moim sercu. Zawdzięczam im tę odrobinę dobra, która jest we mnie i która czerpie swoje źródło z tej pierwszej edukacji i z kierunku, który ci ludzie Boży umieli nadać mojemu duchowi i mojemu młodemu sercu.

O błogosławiony Zinelli! Czym stałbym się bez ciebie? Jakich aktów dziękczynnych nie jestem winien Bogu za umożliwienie mi znajomości i przywiązania do tak świętej osoby!...

Odprawiłem mszę świętą w kościele Saint-Sylvestre na tym samym

¹⁹Por. list n. 763.

²⁰Por. listy nn. 761-769.

oltarzu, przy którym w dzieciństwie tak często otrzymywałem ciało Jezusa Chrystusa, ponieważ polecano mi przyjmować komunię co osiem dni. Nie mógłbym wyrazić wszystkiego, co czułem podczas świętej ofiary, łącząc te dwa czasy mojego istnienia: moje dzieciństwo i mój teraźniejszy stan kapłański".

Główne rozwijane tematy

Te wydarzenia tkają płótno istoty tego tomu, lecz kilka tematów powraca często. Są to: misje ludowe, posłuszeństwo, „odstępstwa”, zgon najlepszych oblatów, zdobywanie i formacja członków.

Podobnie jak na początku Zgromadzenia, misje parafialne stanowią naprawdę główne apostołstwo oblatów. Mówi o tym sporo listów²¹. Większość zespołów misjonarzy ustala co roku osobiście Założyciel, przenosząc ojców z jednego domu do drugiego w zależności od potrzeby. Jeśli w liście do o. Pelissiera z 30 maja 1839 r. przypomina, że oblaci są posłani „do wszystkiego, co może nakazać posłuszeństwo”, to dobitnie powtarza, że główną pracą oblata, „wielką posługą właściwą i wyróżniającą”²² jego powołanie jest misja, w ciągu której w umyśle powinno dominować nauczanie. „Czy nie wiadomo, że trzeba właśnie misji, by pouczać lud zbłąkany — pisze do o. Courtesa 11 października 1837 r. — ponieważ tylko misja może przyciągnąć lud do Kościoła. Ksiądz proboszcz daremnie będzie głosił kazania, oprócz kilku kobiet nikt nie przyjdzie go słuchać. Czy o tym wolno nam nie wiedzieć?”. „Nauczajcie, nauczajcie, ignorancja jest wielką klęską naszego czasu”²³, „nauczanie na temat dogmatu, nauczanie na temat praktykowania życia chrześcijańskiego”²⁴, te wyrażenia często wpływają spod jego pióra.

Wymaga, żeby niczego nie zmieniać w ceremoniarzu ustalonym przez Reguły i aby go informowano na bieżąco o wszystkim²⁵. Zachwyca się ciągle cudownymi owocami misji i dziękuje Bogu za to, że oblaci są narzędziami tylu łask i nawróceń²⁶.

Statystyki dowodzą, że dużo pracowano. Znamy dokładnie statystyki z 1837 i 1842 r. W ciągu kampanii w latach 1836-1837 oblaci wygłosili 22 misje albo rekolekcje i 65 w latach 1841-1842²⁷. Ten przyrost liczby misji tłumaczy

21Por. zwłaszcza listy nn. 599, 602-606, 611, 641, 648, 652, 657, 674, 683, 684, 702, 708, 710, 719, 720, 722, 724, 725, 727-729, 733, 741, 743, 746-751, 758, 759, 771, 773, 781, 784.

22 List n. 759. do o. Dassy'ego, 29 marca 1842 r.

23List n. 683. do o. Courtesa, 19 stycznia 1839 r.

24List n. 748. do o. Semeni, 10 listopada 1841 r.

25Por. listy nn. 611, 652, 657 itd.

26Por. listy nn. 733, 741 itd.

27Dziennik, 21 marca 1837 r. i protokół kapituły z 1843 r., posiedzenie z 11 lipca wie-

się powiększeniem personelu. Od 1837 do 1843 r. domy oblackie pomniejszają się o jedną jednostkę, 7 zamiast 8²⁸, ale liczba oblatów przechodzi z 3 do 68 w tym 11 kleryków, 13 scholastyków i 44 ojców²⁹. Jeżeli wykluczy się piętnastu ojców i kleryków zajętych w dwóch seminariach

I nowicjat albo tych, którzy wyjechali do Ameryki i Anglii, można ocenić nadzwyczajną pracę pozostałych. Zespoły sześciu domów misjonarzy odbyły w latach 1841-1842 około 10 misji albo wygłosiły tyle rekolekcji każdy.

W dalszych listach znaleziono by materiał do bardzo obszernego artykułu na temat posłuszeństwa oblackiego, jego ważności, jego natury, obowiązku niesuponowania pozwoleń, przyjmowania bez szemrania decyzji superiorów, wypełniania bez modyfikacji artykułów Reguł dotyczących ceremonii przewidzianych dla misji itd.³⁰.

Niewielu ojców unika napomnień superiora generalnego, który interweniuje bez liczenia się ze słowami nie tylko w stosunku do tych, których oziębłość albo pycha prowadzi do odstępstwa, ale także w stosunku do najgorliwszych, jak na przykład o. Casimira Auberta, który pozwala sobie skrócić czas spoczynku nakazany przez władzę. „...Znając odrazę, jaką mam do interpretacji — pisze do niego — nie powinienes sobie na nią pozwolić w stosunku do mego wyraźnego nakazu, który był ci doskonale znany. Racje, które przytaczasz, by się usprawiedliwić, są nie do przyjęcia.”. I żeby złagodzić przykrość, którą takie słowa mogły spowodować, Założyciel kończy ten list z 14 października 1837 roku tymi słowami: „Zegnaj, drogi i kochany synu, ściskam cię, by ci udowodnić, że nie możesz utracić tego, co chcesz nazwać moimi dobrymi względami, nawet wtedy gdy robię ci jakiś zarzut, bo ostatecznie, mój dobry synu, nigdy nie zgrzeszyłeś inaczej niż przez nadmiar”.

Gdy [Założyciel] dowiedział się, że o. Dass, człowiek całkowitego zaufania Założyciela i wówczas jeden z dobrych kaznodziejów oblackich, zajmuje się zbytnio archeologią i pociąga za sobą wspólnotę z N.-D. de l'Osier, bp de Mazenod napisał do niego: „Nawet gdyby, mój kochany przyjacielu, zaliczył mnie ojciec do ludzi zacofanych, nie będę bał się powiedzieć ojcu, że jestem daleki od podzielenia ojca entuzjazmu do wiedzy archeologicznej, którą ojciec stawia tak wysoko. Rozumiem, że ktoś zajmuje się tym w chwilach swojego wolnego czasu, lecz chciał uczynić z tego regułą i wciągać w to całą

czorem.

28W 1837 r. zamknięcie Billens i otwarcie N.-D. de Lumieres; w latach 1841-1842 zamknięcie N.-D. du Laus. W lipcu 1842 r. oblaci przejęli także obowiązek posługi w N.-D. de Parmenie, blisko N.-D. de l'Osier, ale to sanktuarium obsługiwał latem jeden ojciec z l'Osier.

29Statystyki dokładne w chwili kapituły generalnej z 1843 r., por.: J. PIELORZ, *Les chapitres generaux au temps du Fondateur*, Ottawa, Ed. des Etudes Oblates, 1968, vol. I, 166.

30Por. zwłaszcza listy nn. 611, 624, 625, 638, 644, 649, 652, 657, 669, 673, 683, 690, 693, 698, 700, 703, 705, 706, 711, 713, 750, 753, 759, 768, 777, 781.

wspólnotę, wydaje mi się, za pozwoleniem, co najmniej śmieszne, tym bardziej jeśli to zrobiło się bez mojej zgody... Ojca list trochę osłabił cios, jednakże fakty istnieją i sprawę wnoszę przed trybunał, który należy wybrać z jakiegokolwiek zakonu lub zgromadzenia. Wzywam ojca, żeby znalazł kogoś, kto otwarcie nie potępiałby i nie uważałby za niewytłumaczalną podobną pogardę władzy, którą sumienie, a nawet zwykła stosowność nakazywałaby obowiązek konsultować”.

Ojciec J.-J. Lagier, moderator scholastyków, później dyrektor wyższego seminarium w Ajaccio, ściągnął na siebie z dwóch powodów najgorsze nagany. Bardzo niezadowolony z klero, którego chciał wyrzucić, o. Lagier pod wpływem silnego wzburzenia napisał do Założyciela: „Jeżeli ojciec nie zrobi tego, czego się domagam, będę zmuszony wyjechać z moimi pozostałymi klerykami i przyjść złożyć ojcu władzę...”. Otrzymał jako odpowiedź, 14 grudnia 1841 r., list zrównoważony, ale energiczny, który zaczynał się tymi słowami: „Powiadomić mnie o tym, co ojciec wiedział, przedstawić mi swój sposób myślenia, to było dobre, to było nawet ojca obowiązkiem, ale, mój drogi ojcze, trzeba było zostawić mi osądzenie sprawy, o której ojciec miał mnie tylko powiadomić. Wypowiedzieć się tak, jak to uczynił ojciec, przed poznaniem tego, czego sobie życzyłem, jest rzeczą tak złego przykładu, że nigdy nie uwierzyłbym, że byłoby możliwe, aby ojciec sobie na to pozwalil. I czym stalibyśmy się, gdyby każdy... chciał narzucać przełożonemu swój sposób myślenia...”. Jesienią 1842 r. o. Lagier otrzymał obediencję do wyższego seminarium w Ajaccio, podczas gdy on wolał pozostać w wyższym seminarium w Marsylii, skąd kierował wieloma zakonnikami. Skarżył się na to przed o. Tempierem. Założyciel przeczytał ten list i skomentował go ojcu Moreau takimi słowami: „Czytanie jednego z jego listów, co przed chwilą zrobiłem... dowodzi, że ciągle zależy mu bardziej na kierowaniu kilkoma dewotkami, o których myśli, że prowadzi je na drogach wzniosłej doskonałości, i z którymi traci drogocenny czas, niż na posłudze, którą mu powierzyłem. Mówi o woli Bożej, jakby ona mogła mu być objawiana inną drogą niż wola jego prawowitych przełożonych.”.

Przełożeni są także mocno ganieni za najmniejsze uchybienie. Można byłoby tu przytoczyć tytułem przykładów wiele interesujących tekstów, w szczególności do ojców Guiguesa i Mille'a, najbardziej skłonnych do niezależności, ale nie uprzedzajmy faktów i zostawmy czytelnikowi przyjemność odkrycia tych pereł³¹.

Trzeci temat powraca jeszcze jak refren w tym tomie: „odstępstwa”. Założyciel wyjaśnił 9 stycznia 1837 r., dlaczego nazywa apostatami wszystkich oblatów, którzy do tego dnia otrzymali dyspensę od ślubów: „... Władza

31Por. w szczególności listy nn. 624, 652, 657 itd.

dyspensowania od ślubów jest mieczem obosiecznym, który zwykle zabija jednostkę, by ratować rodzinę. Wszyscy członkowie naszego Zgromadzenia, którzy otrzymali dyspensę aż do dzisiaj, są we właściwym znaczeniu prawdziwymi apostatami, ponieważ nie ma wśród nich ani jednego, który miał słuszne powody do przedstawienia, i tylko dlatego zostali odseparowani od Zgromadzenia, że postawili się w sytuacji wymagającej wydalenia; ogromna wina, za którą będą odpowiedzialni, dopóki nie podejmą skutecznego środka, by go naprawić... Co za zgubne złudzenia na ten temat! — pisze jeszcze w tym liście do ojca Martina. — Będę protestował przed wszystkimi ludźmi i przed Bogiem przeciw tym odstępstwom aż do ostatniego tchu, a nawet na tamtym świecie, ponieważ przed Boży trybunał wzywam tych wszystkich, którzy stali się tego winnymi.

Wystąpienia w ciągu lat 1837-1843 dochodzą jednak tylko do dziewięciu (6 ojców i 3 kleryków), podczas gdy w latach 1831-1836 było ich 14. Ale zachęcany przez o. Albiniego, który radził oczyścić Zgromadzenie „ z tego wszystkiego, co ono żywiło złego ”³², Założyciel nie jest zazwyczaj delikatny dla tych ojców i kleryków niewiernych, ponieważ wierzy, że są oni jeszcze bardziej winni niż ci, którzy ich poprzedzili. Formacja dawana bowiem w nowicjacie przez o. Casimira Auberta w latach 1837-1841 jest bardziej staranna i bardziej wymagająca. Tylko 29 nowicjuszy na 67 dochodzi do końca nowicjatu i składa śluby³³. Niezadowolenie Założyciela wyphywa także z faktu, że uważa za prawdziwych zdrajców 3 z tych 9 apostatów. Ojcowie Gignoux w 1839 r., Pelissier w 1840 r. i Ancel w 1841 r., wszyscy trzej rodem z diecezji Gap, opuszczają bowiem Zgromadzenie w chwili, gdy jest ono prześladowane w tej diecezji przez kilku księży, którzy podpisują petycję i wszczynają kampanię przeciw ojcom z Notre-Dame du Laus. „Nic bardziej słusznego, moje kochane dzieci — napisze do ojców z Vico 8 stycznia 1841 r. — niż oburzenie, które mi okazujecie na te wszystkie okropne odstępstwa, które martwią wasze dusze tak samo jak moją. Byłby czas, żeby demon na próżno przesiewał nasze ziarno i żeby w dniu próby został już rzucony ze słomą w płomienie wieczne. Już dzisiaj wymówiłem nieszczęsną sentencję, która oddaje szatanowi tego winnego dezertera [Ancela], który pierwszy zerwał więzy jedności...”³⁴.

Podczas gdy mniej żarliwi odchodzą albo prowadzą się tak, aby ich wydalić, Pan przypomina mu najbardziej cnotliwych. „Im bardziej ktoś jest dobry... tym bardziej się niepokoję, ponieważ śmierć wybiera swoje ofiary

³²Dziennik, 7 lutego 1837 r.

³³W 1842 r. o. Vincens okazał się mniej wymagający, 11 nowicjuszy na 15 złożyło śluby.

³⁴Na temat odstępstwa por. listy nn. 600, 617, 623, 627, 671, 699, 704, 706, 712, 714, 716, 723, 778.

spośród elity”, stwierdza Założyciel w liście do o. Courtesa, 14 marca 1837 roku.

W latach 1837-1842 czterej ojcowie i jeden scholastyk połączą się ze „wspólną obłąką w niebie”³⁵, wszyscy przykładni zakonnicy i podwładni z elity Ojciec Richaud (1804-1837), który zmarł na skutek wypadku na Korsyce 7 stycznia 1837 r., był profesorem w wyższym seminarium w Ajaccio. „Jak — pisze Założyciel do o. Guiberta — nie żałować tak dobrego kapłana, który był wychowany na mojej piersi od wczesnego dzieciństwa, który niedawno dał rodzinie tak piękny dowód poświęcenia, zgłaszając się, by iść z ojcem i z ojca towarzyszącami pracować nad odrodzeniem Korsyki, który był obdarzony tak łagodnym charakterem, tak uprzejmym, z którym było tak przyjemnie żyć!”³⁶. Brat Morandini (1816-1838), który zmarł 27 grudnia 1838 r. w Aix, był uważany za jednego z „najdoskonalszych oblatów”, „anioł cnót”³⁷. Założyciel pisze w swoim Dzienniku 28 grudnia 1838 r.: „...Święta śmierć naszego drogiego brata Morandiego... Jest to bolesna strata dla Zgromadzenia, które oczekiwało wielkich usług od tego wspaniałego członka, który ze znakomitymi cnotami łączył dużo talentów, najmiłszy charakter i imię, które dużo ułatwiałoby przez szacunek, który pobudza do wypełniania posługi, jaką prawdopodobnie spełniałby na Korsyce, w kraju swego urodzenia”. 20 maja 1839 r. umiera o. Albin (1790-1839) w Vico. Co za piękne strony znajdują się w dziełach Założyciela³⁸ na temat tego ojca, którego uważał wówczas za „człowieka najbardziej użytecznego w naszym Zgromadzeniu, za jedyne go człowieka przydatnego dla kraju, który mu został dany w udziale”³⁹. Po tym zgonie Założyciel będzie usilnie wymagał, żeby wszyscy oblaci pisali swoje wspomnienia w dniu śmierci swoich współbraci, żeby ułożyć o każdym notatkę nekrologiczną⁴⁰. Ojciec Mie (1768-1841) umarł 10 marca 1841 r. Wierny towarzysz Założyciela z o. Tempierem od założenia Zgromadzenia, asystent generalny od 1818 r. aż do śmierci, ojciec Mie był niestrudzonym misjonarzem. Dyrektor wyższego seminarium w Marsylii i kanonik od zgonu o. Suzanne’a w 1829 r., jego obecność wśród seminarzystów i scholastyków była „wiecznym tematem zbudowania”⁴¹. Ojciec Barthelemy Paris (1804-1841) umarł 11 kwietnia 1841 r., po kilku latach cierpień przyjmowanych z pokorą. Profesor bardzo ceniony w seminarium w Marsylii i serdeczny syn Założyciela,

35Dziennik, 29 maja 1839 r.

36Mazenod do o. Guiberta, 11 stycznia 1837 r.

37 Mazenod do o. Mille’a, 25 maja 1838 r. Na temat Morandiego, por. listy nn. 680, 681, 682.

38Por. listy nn. 679, 680, 682, 691, 692, 694, 696, 748, i J. MORABITO, *Le Fondateur et la cause de canonisation du p. Albin*, w *Etudes Oblates*, t. 9 (1950), 3-43.

39 Mazenod do o. Courtesa, 27 maja 1839 r.

40Por. listy nn. 691, 694, 696, 698.

41Por. listy nn. 726 i 728.

często do niego pisywał. Ten ostatni zapisuje w swoich listach: „dobry, doskonały”, „wzruszające uczucia” itd.⁴².

Aby zastąpić odstępców i zmarłych, wzmocnić zespoły misjonarzy we Francji i osiedlić się mocno w Anglii i w Kanadzie, potrzeba było ludzi. Założyciel bez przerwy nakłaniał ojców, w szczególności tych z Korsyki i N.-D. de l’Osier, by zajęli się rekrutacją. Nie traci żadnej okazji, by o tym przypomnieć. Czuwa również nad poprawą formacji, która w latach 1837-1842 staje się przedmiotem generalnej reformy⁴³. W 1840 r. otwarto junio- rat⁴⁴ w N.-D. de Lumieres, by przyjmować młodzieńców, którzy zdobywają wykształcenie średnie, by wstąpić do nowicjatu. Biskup de Mazenod pozwolił jednak na tę próbę bez entuzjazmu, jako ostateczność. 13 sierpnia 1840 r. napisał w swoim Dzienniku: „Zgadzam się na to, aby spróbowano przyjąć kilku studentów, skoro w nowicjacie nie ma kandydatów, ale nie ukrywam mojego małego zaufania do środka tak odległego i tak niepewnego zyskania członków. W moim wieku nie wolno mi ludzię się, że ujrzą tego skutki”.

W 1841 r. nowicjat opuszcza ostatecznie Aix i Marsylię, by osiąść w N.-D. de l’Osier, gdzie pozostanie aż do 1903 r. Po raz pierwszy nowicjusze mieli być formowani z dala od bezpośredniego wpływu Założyciela i ojca Tempiera⁴⁵. Mistrzem nowicjuszy został mianowany o. Vincens, człowiek czynu i wtedy jeden z najlepszych kaznodziejów obłackich. Oblaci, studenci teologii, również opuszczają seminarium w Marsylii w 1842 r., aby kontynuować studia w N.-D. de l’Osier. To ostatnie przedsięwzięcie, bez wątpienia inspirowane troską o pomniejszenie nieco pracy dyrektorów seminarium w Marsylii, nielicznych po zgonie ojców Mye oraz Parisa i bardzo zajętych przez seminarzystów, których liczba powiększała się, nie było szczęśliwe i nie trwało dłużej niż rok.

Zgadzając się na wyjazd o. Guiberta na biskupstwo w Viviers, Założyciel

⁴²Listów Założyciela do o. Parisa nie odnaleziono. 21 stycznia 1841 r. o. Paris kopiuje kilka linii jednego z tych listów: „Mój ukochany ojciec, nie mogę wypowiedzieć, jak wielka była moja radość, gdy przeczytałem w ojca dobrym liście te wzruszające słowa ojca naprawdę boskiej miłości: »na jak ciężką próbę Pan chce ojca wystawić, drogie dziecko, pozbawiając ojca szczęścia sprawowania świętej ofiary. Od czasu jak poznałem ten powód ojca bólów, łączę bardziej intymnie z ojcem tę, którą mi dano ofiarować«. Co za dobroć ojca duszy! Tak, mój dobry ojciec, cierpię bardzo od 3 lat, rozciągnięty na moim krzyżu, który mnie sparaliżował... Niech będę tak chory choćby tylko dlatego, aby wiedzieć i czuć się ofiarowany Bogu przez ręce mojego biskupa i mojego ojca na swej patenie w swoich ofiarach i ukryty w swoich świętych komuniiach w głębi swego serca; ta pociecha jest zbyt wielka!”.

⁴³Por. listy nn. 717, 718, 728, 733, 734, 740, 741, 744, 745, 747, 751, 752, 753, 756, 770, 775-778.

⁴⁴Por. F. LEPAGE, *Aux origines de nos Juniorats*, w: *Etudes Oblates*, t. 12 (1953), 145-165, t. 17 (1958), 87-88.

⁴⁵To nam pozwoli przeczytać w dalszych tomach *Ecrits Oblates* dużo listów Założyciela do mistrzów nowicjuszy.

napisał: „Dobry Bóg [...] weźmie pod uwagę ofiarę, którą Zgromadzenie robi dla Kościoła”, „zaufajmy Bogu”⁴⁶. Pan rzeczywiście nie pozwolił zwyciężyć się w szczodroblewości. Nowicjat przyjął 17 nowicjuszy w 1841 r i 15 w 1842, z których więcej niż połowa złożyła śluby. Biskup de Mazenod napisał do o. Courtesa 23 sierpnia 1842 roku: „Pan udzielił nam [członków] ze szczodroblewością, za którą nie potrafimy Mu dość dziękować. Aby odpowiedzieć na tę nadzwyczajną łaskę, naszym obowiąz

46 Mazenod do o. Moreau, 19 sierpnia 1841 r., do o. Semerii, 20 sierpnia 1841 r.

kiem jest niczego nie zaniedbać w formowaniu zakonników zdolnych służyć Kościołowi i Stowarzyszeniu. Wolno nam w momentach cierpień przewidywać dość bliską przyszłość, w której będziemy działać z większą swobodą. Jest w tym wystarczający motyw, abyśmy nabrali otuchy i uzbroili się w cierpliwość".

Ostatnie listy tego tomu, jak ostatni dobry kęs, pozostawiają nam więc smak nadziei, której przyszłość nie jest w stanie odwołać. Zgromadzenie Oblatów Maryi Niepokalnej wzrasta, umacnia się i ewangelizuje biednych w wielu krajach.

Yvon Beaudoin, OMI

1837

599. Do o. Guiguesa, przełożonego w Notre-Dame de l'Osier, blisko Vinay, Isere]⁴⁷.

Choroba Założyciela. Ojciec Dassy ponownie wyjechał do l'Osier. Liczne misje przewidziane na 1837 r. Przy kompletowaniu naszych zespołów misjonarzy nie należy apelować do duchowieństwa diecezjalnego. Możliwie jak najszybciej wysłać o. Gignoux do Laus.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 stycznia 1837 r.

Mój drogi Guiguesie, nie mogłem skorzystać z wyjazdu o. Dassy'ego⁴⁸, aby ci napisać dwa słowa. Robię to dzisiaj. Mogę cię uspokoić co do stanu mojego zdrowia, które zdaje się z każdym dniem umacniać⁴⁹. Pozostaje już tylko trochę bólu w piersiach i słaby głos, ale jeszcze nie wychodzę, a już minęły dwa miesiące, jak zachorowałem; mam szczęście, że to [uzdrowienie] dokonało się za tę cenę. Widzisz, że dotrzymałem ci słowa, посыłając ci o. Dassy'ego⁵⁰, tak jak obiecałem. Ogdajujesz, że nie jestem człowiekiem skłonny do żartów wówczas, gdy chodzi o poważne sprawy, ale pragnę, żeby nie przeprowadzano moim przedsięwzięciom, które są bardzo trudne do przeprowadzenia z racji miejscowości, a zwłaszcza z powodu dostojnych osób, z którymi trzeba się liczyć. Możesz się o tym przekonać po grymasach, jakie robiono z powodu chwilowej nieobecności o. Dassy'ego.

W tym roku będziemy mieli moc wyjazdów. Trzeba było zjawiać się wszędzie, dlatego zwołaliśmy pospolite ruszenie⁵¹. Po kolei pójdą dwaj księ-

47Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, Listy Mazenod-Guigues.

48Rękopis: Dassy. W tym liście zawsze jest tak pisane.

49Założyciel chorował od początku listopada 1836 r. do końca grudnia: gorączka, plucie krwią itd.

50Wówczas gdy o. Dassy głosił kazania w Chelieu (Isere), Założyciel kazał mu natychmiast przyjechać, żeby pomóc o. Courtesowi w misji w Carpentras. Zjawił się on w Osier w samą porę, żeby 3 stycznia 1836 r. zacząć z o. Guiguesem misję w St-Lattier. Por. Dassy do Mazenoda, 20 listopada 1836 r.

51„Zwoływać pospolite ruszenie”: zwoływać wszystkich możliwych. Sami ojcowie z Osier na rok 1837 mieli 22 prośby o misje w diecezji Grenoble. Por. Dassy do Mazenoda, 18

za nowicjusze⁵². Aby skompletować dzieło, musieliśmy nawet uciec się do pewnego księdza spośród naszych przyjaciół⁵³, który pójdzie z jedną z ekip. To towarzystwo nie ma takiej samej wady, jaką miało towarzystwo, na które się zgodziłeś z księdzem z diecezji Grenoble. Na miłość Boską, proszę więcej tego nie robić. Jeżeli gorliwi księża chcą głosić misję, niech to robią, ile tylko będą chcieli, ale proszę, żeby nie było żadnego zlepku. Dobrze przynajmniej, że zbierając owoc naszego potu, nie zasmuca się nas tego rodzaju szykanami. Nie mamy tej samej wolności, tej samej swobody, gdy obcy przychodzą mieszać się do naszych spraw. To szkodzi jedności, wyrzeczeniu i porządkowi. Stanowczo sprzeciwiam się takiemu sposobowi działania. Ojciec nie powinien na to się zgadzać bez konsultacji ze mną. To jest błąd, który może mieć konsekwencje. Jeżeli nie ma was dość dużo, by iść w regiony zbyt ludne, ograniczajcie się do mniejszych wsi, lecz bądźcie sami. Tak postępuje się we wszystkich stowarzyszeniach. Jestem daleki od chęci robienia wyjątku od tak mądrej reguły. Ten, którego dodałem do pomocy naszym ojcom, jest w tych okolicach jakby jednym z tych, który nawet otrzymał nasz charyzmat, nie jest kimś obcym. Podaję ci jego nazwisko, jest nim Meyer⁵⁴. To wszystko, co mam do powiedzenia w tej sprawie.

Powtarzam pilny rozkaz, żeby o. Gignoux⁵⁵ udał się do Laus, jak tylko skończy misję, której się podjął. Ojciec Marcellin⁵⁶ czeka tylko na niego, aby wyjechać, a misja w Fontvieille, w której ma uczestniczyć, będzie już rozpoczęta, gdy on przybędzie — co stanowi niedogodność — ale przynajmniej nie powinna być zaawansowana. Ta misja zaczynie się 8 tego miesiąca; jak widzisz, trzeba się spieszyć.

Opuszczam cię, ponieważ nie mogę już prowadzić swego pióra. To pozostałość cierpienia. Żegnam.

f Ch. J. Eug., biskup Ikozji.

marca 1837 r.

⁵²W tym czasie odbywało swój nowicjat dwóch kapłanów: Cyriaque Chauvet, który rozpoczął go 15 lipca 1836 r., i Jaques Cuyant, który rozpoczął go 31 października.

⁵³Chodzi niewątpliwie o księdza J.-M. Meyera, który był seminarzystą w Marsylii, a wyświęcony został w roku 1831. Meyer z diecezji Gap był nowicjuszem w Laus w latach 1832-1833. Por. *Registre des prises d'habit* z lat 1815-1850 nr 144. Ksiądz Meyer zachorował podczas misji w Entraignes. Por. *Journal Mazenod — Dziennik Mazenoda* (w dalszych przypisach będzie cytowany jako *Dziennik*), 16 stycznia 1837 r.

⁵⁴Rękopis: Mayer.

⁵⁵Ojciec Guigues zastąpił o. Dassy'ego na misji w Chelieu w listopadzie i grudniu 1836 r. Por. *Dassy do Mazenoda*, 20 listopada 1836 r.

⁵⁶Marcellin Grogard.

600. [Do o. Josepha Martina przebywającego w Billens w Szwajcarii]¹¹.

Refleksje na temat zakonników niewiernych swemu powołaniu. Motywy, jakie podają, aby odejść, i powaga ich decyzji.

Marsylia, 9 stycznia 1837 r.

Wśród pociech, które mi sprawia widok dobra czynionego przez naszą nieliczną liczbę, cierpię, widząc, że demon nas przesiewa i że między ziarnem potrząsanym kobiałką znajdują się ziarna dość słabe, dość wysuszone, aby przyjąć i zabrać je z klepiska Gospodarza^{57 58}. Jak zgubne są złudzenia w tym przedmiocie! Będę protestował w obecności wszystkich ludzi i Boga przeciw tym odejściom, aż do ostatniego tchu, i nawet na tamtym świecie, ponieważ przed trybunał Boży wzywam tych wszystkich, którzy stali się tego winnymi. Należałoby posłuchać świętego⁵⁹ Liguoriego na ten temat; aby się pocieszyć i umocnić, mam przed oczami jego *Pamiętniki*. Tym, co jest najsmutniejsze, to wiedzieć, że Bóg jest obrażany, i to ogromnie obrażany, i że zaślepienie sięga nawet tak daleko, że pozostaje się spokojnym i bez żadnego wyrzutu sumienia w stałym stanie sprzeczności ze swymi zasadniczymi obowiązkami.

Jeśli chodzi o myśli sprzeczne z powołaniem, to gdyby zadawano sobie trud sięgnięcia do teologii, poznano by, jakiemu złudzeniu ulega się, wyobrażając sobie możliwość życia bez grzechu, trwając dobrowolnie w myślach i planach sprzecznych ze stanem, do którego się zobowiązano przez ślubowanie. Nie wolno już dobrowolnie zatrzymywać się na myślach i pragnieniach sprzecznych ze ślubami, które się złożyło, tak jak nie wolno tego robić względem myśli i pragnień przeciwko miłości Boga i przeciw szóstemu przykazaniu.

Uświadamiamy sobie — mówi błogosławiony Liguori — że pokusa przeciw powołaniu jest najniebezpieczniejszą, jaką może nam podsunąć demon, z powodu skutków, jakie z tego wynikają. Dlatego niech każdy codziennie w czasie nawiedzenia Najświętszego Sakramentu i Świętej Dziewicy prosi o wytrwanie w powołaniu.

⁵⁷YENVEUX, VIII, 259, 262, 266 i 282.

⁵⁸Założyciel mówi tu o o. J.-Ant. Bernardzie z domu w Billens, który przeżywał wówczas kryzys. Por. Dziennik, 11 stycznia 1837 r. Wielu oblatów było wówczas niewiernych swemu powołaniu: 11 czerwca 1836 r. został wydalony kleryk Ant. Calmettes, a 4 grudnia 1836 r. o. Jacques Eymar; 7 marca 1837 r. z kolei o. Marcellin Grogard. Por. Rejestr wyda-leń. Źle również zachowywał się w Aix o. Pelissier. Por. Dziennik, 11 stycznia 1837 r. Ojciec Albini z Korsyki zachęcał Założyciela do oczyszczania Zgromadzenia „ze wszystkiego, co je karmiło złem”. Por. Dziennik, 7 lutego 1837 r.

⁵⁹Był jeszcze błogosławiony. Kanonizowany został 26 maja 1839 r.

Myli się ogromnie ten, kto usprawiedliwia się z tego rodzaju myśli pod pretekstem dyspensy, która może być udzielona. Niech dobrze wie, że tego rodzaju dyspensy mogą zwolnić zakonnika w sumieniu tylko w przypadku słuszych powodów, które w ogóle nie istniały podczas ślubów i których on nie przewidywał, że nagle, niespodzianie mogą się pojawić i że uniemożliwiają mu wypełnienie swoich zobowiązań. Ponadto w takim przypadku zakonnik powinien przyjmować dyspensę tylko z żalem i ze szczerym pragnieniem ustania przeszkody uniemożliwiającej mu pozostanie w Zgromadzeniu, w którym się zaangażował, przeszkody, którą ciągle zakłada się jako niezależną od jego woli.

Gdy papież zwalnia zakonnika z jego ślubów, przypuszcza, że tego typu powody występują, i pozostawia sumieniu zakonnikowi rozważenie, do jakiego stopnia są one ważne. W tym rodzaju dyspensach Rzym myśli przede wszystkim o uwolnieniu stowarzyszeń od członków, którzy do nich już nie należą sercem. Co do reszty, Rzym pozostawia ich sumieniu. Lecz jeśli zakonnik z własnej winy znalazł się w sytuacji wymagającej wydalenia, to nie mniej jest on odpowiedzialny przed Bogiem z powodu naruszenia zobowiązań, gdyż to jego naganne zachowanie doprowadziło do dyspensy.

...Władza dyspensowania od ślubów jest mieczem obosiecznym, który zwykle zabija jednostkę, by ratować rodzinę. Wszyscy członkowie naszego Zgromadzenia, którzy otrzymali dyspensę aż do dnia dzisiejszego, są we właściwym sensie prawdziwymi apostatami, ponieważ nie ma wśród nich ani jednego, który miałby słusze powody do przedstawienia, i dlatego tylko zostali odseparowani od Zgromadzenia, że postawili się w sytuacji wymagającej wydalenia; ogromna wina, za którą będą odpowiedzialni, dopóki nie podejmą skutecznego środka, by ją naprawić⁶⁰.

Mówi się, że Reguła ciąży. Ale Reguła dzisiejsza jest Regułą, którą zakonnik poznał podczas swojego nowicjatu i zgodził się jej przestrzegać. Doprawdy, czy ten powód można podać? Niech zakonnik zobaczy, czy ośmieliłby się podać ten powód przed trybunałem Najwyższego Sędziego. Prości wierni mogliby tak samo powiedzieć o przykazaniach kościelnych, a nawet o przykazaniach z dekalogu. Lecz taki był zawsze pretekst wszystkich podłych zakonników, wszystkich apostatów. Niech ten zakonnik będzie wierniejszy, a wtedy doświadczy prawdy tych słów Zbawiciela: *Ju- gum meum suave est et onus meum leve!*⁶¹.

⁶⁰Według YENVEUX (VIII, 262), ten paragraf, bez adresata, miał być napisany 14 stycznia. W swoim Dzienniku Założyciel nie wspomina o liście pisanym 14. Wzmiankuje jednak, że 11 „napisał do o. Martina list 5-stronicowy”. Ten urywek stanowi niewątpliwie część listu z 9, być może kontynuowanego 11, albo nawet 14.

⁶¹Mt 11, 30.

Niektórzy zakonnicy ośmielają się mówić, że złożyli obłację tylko z myślą, że pewnego dnia wystąpią ze Zgromadzenia. Co za ohyda! Niech studiują teologię. Zobaczą, że przy składaniu ślubów w ogóle nie wolno stawiać żadnego warunku, żadnego myślowego zastrzeżenia i że formuła profesji, którą wyrażają usta, musi być wymówiona szczerze i z głębi serca. Inaczej jest to już tylko kłamstwo, hipokryzja i profanacja świętego i zakonnego aktu.

Czy byłoby wolno tak sobie kpić z Boga i z ludzi, patrzeć na uroczysty akt zawarty w obecności Jezusa Chrystusa przed świętymi ołtarzami jak na pustą i śmieszoną ceremonię. Co na ziemi jest święte, jeżeli śluby, przysięgi złożone przed Jezusem Chrystusem, przyjęte w Jego imieniu przez Kościół, nie wyrażają tego, co oznaczają? Nic z tego nie rozumiem...

Mówi się: gdzie indziej zrobiłbym więcej dobrego. Pod tym pretekstem ukrywa się to, co jest przestępstwem w podobnych przypadkach. Lecz jak długo będzie się mieć oczy, by nie widzieć? Księża, którzy są wolni, szukają wspólnot zakonnych, ponieważ widzą, że wszystkie gorliwe wysiłki idą na marne, gdy jest się samemu i odosobnionym, a ci, którzy mają szczęście żyć w Zgromadzeniu, chcieliby z niego wystąpić, by robić więcej dobrego? Widzimy, że przychodzą do nas księża, którzy opuszczają świat w zamiarze, by uświęcić siebie samych, pracując dla zbawienia innych. Wyrzekają się tej wolności, którą inni tak sobie cenią i którą jednak wszyscy święci uważali za tak niebezpieczną, a ci, którzy mają bezcenne szczęście należeć do Stowarzyszenia, które przykrywa ich słabość, mieliby żywić karygodną myśl odzyskania więzów już zerwanych? Tego nie potrafię zrozumieć. Lecz przyczyny wszystkich tych karygodnych pragnień i tego niepokoju nie można by tak dobrze ukryć, aby nie można było jej się domyślić. To dlatego, że uważa się za coś, że sobie wyobraża, iż ma się środki, by odnieść sukces; ponieważ pozwala się wpaść w przynętę przesadnych pochwał, ponieważ liczy się na siebie i ponieważ pragnie się być bardziej wolnym, aby działać na swój sposób, aby dać docenić swoje umiejętności, zawsze pod zwodniczym pretekstem chwały Bożej. Nie widzi się, że jest to pułapka miłości własnej, która uważając, że jest skrupowana, utrudniana przez posłuszeństwo, robi wszystko, co może, aby znaleźć sytuację, w której mogłaby się rozwinąć. Wtedy już nie trzyma się decyzji przełożonych, nie słucha się już ich rad, chce się radzić obcych, i tak długo chce się radzić, aż się znajdzie kogoś, kto ma takie same poglądy, i to on ma rację. Aż tak daleko posuwa się miłość własna i pasja spełniania swojej woli.

601. [Do o. H. Guiberta przebywającego w Ajaccio]¹⁶.

Boleść wynikająca z wiadomości o śmiertelnym wypadku o. Richauda na Korsyce. Poddanie się woli Bożej.

[Marsylia], 11 stycznia 1837 r.

Przed chwilą złożyłem świętą Ofiarę za tego dobrego ojca, o którego śmierci donosi mi ojciec w ostatnim liście⁶² ⁶³. Będę go opłakiwał całe życie tak jak tych, którzy go poprzedzili do wieczności, ze straty których jestem niepokieszony. Jak nie żałować tak dobrego kapłana, który był wychowany na mojej piersi od wczesnego dzieciństwa, który niedawno dał rodzinie tak piękny dowód poświęcenia, zgłaszając się, by iść z ojcem i z ojca towarzysząc pracować nad odrodzeniem Korsyki, który był obdarzony tak łagodnym, tak uprzejmym charakterem, z którym było tak przyjemnie żyć! Ale po cóż żywić nasz ból, kiedy, aby go stłumić, należałoby zatrzymać myśl o nim tylko na nagrodzie, której Pan udzieli za jego wierność i za wszelkie dobro, które pragnął zrobić. Mój Boże! Trzeba byłoby być dużo doskonalszym niż jestem, by nie opłakiwać naszej straty, rozważając szczęście, które musi być jego udziałem, skoro został on zabrany, idąc na drodze świętego powołania, które prowadzi niezawodnie do nieba, według obietnicy Prawdy wcielonej. To zapewnienie jest dla mnie przedmiotem wiary. Ufam, że święta ofiara, którą złożyłem po otrzymaniu ojca listu, uzupełni spłacenie długów naszego drogiego zmarłego.

Podzielał wasz ból... On był jak najbardziej na swoim miejscu! Tak bardzo wam odpowiadał! Wiedząc, że jest z wami było to dla mnie wielką pociechą! Liczyłem na jego mądrość, serce, zdrowy rozsądek, ducha porządku, na jego poświęcenie. Jaka straszna strata!

Przyznaję się do mojej słabości i mojej niemocy; podobny cios powala mnie; moja dusza jest poraniona z bólu. Jestem kuszony, aby skarżyć się przed Bogiem, że zbyt szybko obdarza nagrodą, na którą jest czas cieszyć się przez całą wieczność, podczas gdy On zabiera nam środki do robienia tu na ziemi tego, co nam nakazuje. Potępiam to, co jest ludzkie w tej myśli; jest to mimowolny krzyk cierpienia. Niech się dzieje wola Boża i tylko Jego wola! Bez szemrania pogódźmy się z tym wszystkim, co

⁶²YENVEUX, III, 211; V, 84; IX, 191.

⁶³Ojciec Jos. Laurent Richaud, profesor w wyższym seminarium w Ajaccio, zginął na miejscu, spadając z konia 7 stycznia. Por. Dziennik, 10 i 14 stycznia 1837 r. Jos.-Laurant urodzony w Gap w 1804 r. wstąpił do Laus, mając 16 lat, i kontynuował studia w Laus, Aix i Marsylii.

Mu się spodoba uczynić z nami, z naszymi współbraćmi, z dziełami, które nam powierzył, a nawet z naszym Zgromadzeniem.

Żegnam. Tulę was wszystkich do swego serca, całuję was, błogosławię was, jestem z wami myślą, sercem i wszystkimi uczuciami mojej duszy.

f Ch. J. [E.] de Mazenod, biskup Nikozji.

602. [Do o. Courtesa, plac Karmelitanek położony w górnej części Alei, w Aix. Bouch[es-] du-Rhone]⁶⁴.

Zdrowie bp. de Mazenoda poprawia się. Uprawnienia, których biskupi zazwyczaj udzielali ojcom głoszącym misje. Dobre wieści z pięciu misji, które oblaci głoszą równocześnie. Biskup Dupont zachęca oblatów, aby jak najprędzej osiedlili się w Lumieres.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 stycznia 1837 r.⁶⁵

Mój drogi o. Courtesie, jestem bardzo wdzięczny za zainteresowanie, jakie moim zdrowiem okazał ksiądz Jaquemet⁶⁶; proszę przy pierwszej sposobności ode mnie mu za to podziękować. Czuję się dużo lepiej, chociaż nie wróciłem jeszcze całkiem do sił.

Prosi mnie ojciec o notatkę o udzielonych nam upoważnieniach i pozwoleniach na misji. Nasi księża arcybiskupi tak jak wszyscy inni biskupi w diecezjach, w których wypełnialiśmy tę świętą posługę, zawsze nam udzielali jak najszerzych uprawnień.

Najpierw wszyscy misjonarze mieli władzę rozgrzeszać z wszystkich zarezerwowanych wypadków, nawet specjalnie zarezerwowanych, uprawnienie do zmieniania ślubów, uprawnienie do przywrócenia *jus petendi*⁶⁷, do poświęcania krzyży, medalików i obrazów.

Na każdej misji kierujący nią był specjalnie delegowany do uzdrawiania małżeństwa osobiście albo przez misjonarza, którego on do tego by upoważnił, aby zwolnił od zapowiedzi ślubnych, nie tylko w razie uzdrawiania, ale w razie małżeństw zawartych przed urzędnikiem państwowym i w nagłym przypadku, na przykład gdyby chodziło o spowodowanie szybkiego ustania jakiegoś skandalu, konkubinatu itd., nawet w innych przypadkach.

⁶⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

⁶⁵W rękopisie 1836 r., ale z kontekstu wynika, że na pewno w grę wchodzi rok 1837.

⁶⁶Ant.-M.-Alexandre Jacquemet, wikariusz generalny w Aix.

⁶⁷Przywrócić *jus petendi debitum coniugale* temu z małżonków, który stracił to prawo przez cudzołóstwo itd.

Kierujący misją zawsze miał wielką swobodę działania przy wszystkich ceremoniach zewnętrznych.

Naszym zwyczajem jest udzielanie błogosławieństwa codziennie rano i wieczorem po nabożeństwie, uroczyste wystawienie Najświętszego Sakramentu podczas ceremonii odnawiania obietnic chrztu świętego i rano w dniu wyznaczonym na błogosławieństwo dzieci, podczas nabożeństwa poprzedzającego procesję z Najświętszym Sakramentem.

Podczas misji robi się kilka procesji:

1. W dniu przybycia misjonarzy.
2. W dniu pokuty.
3. W dniu wyznaczonym na poświęcenie dziewcząt Najświętszej Dziewicy.
4. Na cmentarzu w dniu wspomnienia zmarłych.
5. W dniu uroczystości Najświętszego Sakramentu z Najświętszym Sakramentem.
6. W dniu ustawienia krzyża.

Listy, które otrzymuję z naszych różnych misji, których jest pięć w tym samym czasie w różnych diecezjach⁶⁸, nie mogą być bardziej pocieszające. Wszędzie dzieją się cuda. Jeden z księży wikariuszy generalnych z Awinionu⁶⁹ nie mógł się powstrzymać, aby mi o tym nie napisać i aby z tego powodu nie cieszyć się ze mną. Przepiszę ojcu urywek jego listu, który na pewno sprawi ojcu przyjemność.

„Misja w Entraigues daje najszcześniejsze wyniki. Zapowiada nam wszystko to, co zyska diecezja Awinionu w związku z osiedleniem się waszych misjonarzy w Lumieres. Ksiądz arcybiskup⁷⁰ jak najbardziej życzy sobie chwili, w której to osiedlenie nastąpi; wszyscy dobrzy księża podzielają jego uczucia do tego stopnia, że powinien ksiądz biskup uważać za przyjazną ziemię, do której pośle swoje dzieci. Nie trzeba tutaj księdza biskupa zapewniać, że najbardziej oddany z księdza biskupa sług będzie najbardziej szczerym przyjacielem uczniów księdza biskupa i że moje przywiązanie oraz moje małe usługi z góry należą do nich”.

Nie oczekiwałem niczego więcej niż gorliwości i życzliwości księdza arcybiskupa z Awinionu i miłych cnót jego wikariusza generalnego, który jest jednym z ludzi najbardziej godnych uznania, jakich znam, ale otrzymywać zapewnienie o tym tak ujmującymi wyrazami jest wielką pociechą.

⁶⁸Misja w Entraigues (Honorat itd.), w St-Lattier (Guigues itd.), Fontvieille (Mille itd.), Ile-Rousse na Korsyce (Albini itd.) i Berne w Szwajcarii (Martin itd.).

⁶⁹M. Barret. Por. D ziennik, 21 stycznia 1837 r.

⁷⁰Mgr J.-M.-Ant.-Celestin Dupont.

Dobry Bóg zawsze udziela jakiejś rekompensaty w zmartwieniach, które nam zsyła, aby wypróbować naszą wierność, albo które pozwala złośliwości ludzkiej nam sprawić. Podziękujmy Mu za wszystko: gratias tibi ago, quod ut validius me traheres ad te aliquot mihi corporales aegritudines, angustias animi, et adversitates immisisti; ac mirabili vicissitudine consolationum, et desolationum erudiens me, ne in prosperis extollar, aut in adversis deficiam⁷¹.

Żegnam, całuję was i wam błogosławię.

f Ch. J. Eug., biskup Ikozji.

603. Do o. Mille'a, u księdza proboszcza w Fontvieille, blisko Arles, Bouch[es]-du-Rhone⁷².

Pisać częściej, naśladowując przykład o. Honorata. Informować na bieżąco księdza arcybiskupa z Aix o przebiegu misji. Rady dotyczące zachowania Reguł, powściągliwości i zbudowania w czasie misji.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 stycznia 1837 r.⁷³

Mój drogi o. Mille, jestem jeszcze oszołomiony ciosem, który znów nas niedawno zdruzgotał. Powstrzymuję się od poruszania tego wielkiego tematu cierpienia, którego bym nie skończył⁷⁴. Przechodzę od razu do ciebie, aby dziękować Panu za pociechy, jakich wam udziela w czasie waszej świętej misji. Czekam z niecierpliwością na nowe szczegóły. Bez wymówek, mój drogi synu, ojciec Honorat⁷⁵ już napisał trzy listy, a ja otrzymałem od ciebie zaledwie jeden. Aby się pocieszyć, powiedziałem sobie, że to świadczy, iż jesteś bardzo zajęty, ale o. Honorat nie jest mniej zajęty, skoro o. Meyer prawie zaraz po przyjeździe położył się do łóżka. Zresztą, jego misja toczy się w najlepsze, a on nieustannie mówi dobrze o swoim

71W księgach liturgicznych z XIX wieku nie znaleziono tej modlitwy.

72Oryginał: Rzym, archiwa Postulacji, L. ks. Mille. Założyciel pisze zawsze Fonsvieille.

73Rękopis: 1836 r.

74Aluzja do zgonu o. Richaуда.

75Ojciec Honorat przebywał w Entraigues.

proboszczu, który ciągle zachwyca się szczęściem, widząc wszystko, czego dobry Bóg dokonuje przed jego oczami.

Kazałem ci powiedzieć, że uważałem za słuszne, żeś przekazał księdzu arcybiskupowi⁷⁶ kilka szczegółów o błogosławieństwach, które Pan rozdaje na waszej misji. Nie wątpię, że zrobiłeś to w dobrej formie, to znaczy ze skromnością, przyznając słusznie tylko Bogu całe dobro, które się dzieje. Jest rzeczą naturalną zakładać, że pierwszy Pasterz musi dobrze wiedzieć, co się dokonuje przez tych, których posłał i którym dał specjalną misję doprowadzenia części swojej trzody do poznania religii i do praktykowania cnoty.

Wcale nie dziwi mnie świadectwo, które wystawiasz naszemu o. Cuy-natowi⁷⁷, lecz dla mnie pociechą było to, że dowiedziałem się, iż zrealizowały się moje przewidywania. Czekam na kilka słów o o. Marcellinie. Polecam ci trzymać rękę na pulsie, aby życie było zgodne z Regułą. Modlitwa, rachunek sumienia itd. Nie bądźcie ludźmi całkowicie oddanymi dziełom zewnętrznym, aby nie przypuszczano, że macie tylko zwyczaj praktyk najbardziej właściwych całkiem dobremu księdzu. To rozproszenie powoduje niezmierną szkodę. Sobotnia konferencja jest także obowiązkowa. Umartwienie nie powinno także być cnotą tak ukrytą, aby można było wierzyć, że jest wam nieznana. Przeciwnie, powinno być bardzo wyczuwane przy posiłkach, kiedy nie wypada rzucać się na wszystkie potrawy, które wam się podaje. Umiałem na pewnych misjach odsyłać dania, nie tylko nie chcąc ich spróbować, ale nie chcąc, by widniały na stole. Tak było w Brignoles, Signes i w innych miejscach⁷⁸; była w tym podwójna korzyść — jedna z naszego umartwienia, a druga ze zbudowania innych. Nie zapominajcie, że jesteście misjonarzami z zawodu, przeto musicie przestrzegać regulaminu podczas misji i na ten czas z góry przewidzianego, już praktykowanego; słowem regularnie każdemu z was jest on znany. To dotyczy zachowania się, które musi być poważne i powściągliwe. Poza tym zbyt się śmiano. Nigdy w moim czasie nie tolerowałem tej przesadnej wesołości. Ona nie idzie w parze z powagą i rodzajem służby, którą się sprawuje w imieniu Boga i w którą się inwestuje z wszystkich swoich sił, a nawet w dar cudów, ponieważ wszystko, co dzieje się podczas misji, jest cudowne. Nie narażajcie nigdy tajemnicy spowiedzi, nawet pośrednio, opowiadając o poszczególnych faktach, które zdarzyły się podczas innych misji. Jest dość rzeczy służących zbudowaniu samym opowiadaniem o sprawach zewnętrznych. Słowem, postępujcie w ten sposób, nie tylko robiąc dużo dobra, ale zostawiając po sobie prawdziwą woń świętości. Inaczej

⁷⁶ Ekscelencja Joseph Bernet, arcybiskup Aix i Arles.

⁷⁷ Rękopis: Quinat, zawsze tak pisane przez Założyciela.

⁷⁸ Rękopis: Brignolles i Signe. Misja w Brignoles była głoszona w 1821, a w Signes w 1822 r.

mówiono by o was, że wykonujecie swoje rzemiosło. Koniecznie trzeba być mężami Bożymi, działać jedynie dla Boga, chodzić nieustannie w Jego obecności, budować od rana do wieczora tych wszystkich, którzy mają do was sprawę albo was otaczają.

Żegnam, najdroższy o. Mille, bardzo serdecznie ojca ściskam i błogosławię.

fCh. Jos. Eug. de Mazenod, biskup Nikozji.

604. Do o. Mille'a, kapłana, u księdza proboszcza z Fontvieille, blisko Arles. Bouches-du-Rhone⁷⁹.

Wyrzuty czynione o. Mille'owi, który nie przekazuje wiadomości ze swojej misji. Personel na następne misje.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 stycznia 1837 r.

Mój drogi o. Mille, otrzymałem dotychczas tylko jeden list od ojca, a przekroczyliście połowę waszej misji. W tym odstępie czasu otrzymałem cztery listy od o. Honorata, który jest zupełnie tak samo zajęty jak ojciec w Entraigues, ale jemu zależy na naszych dawnych zwyczajach. Ponieważ ojciec nie może ich nie znać, nie wiem, czemu przypisać to wydłużone milczenie. Jestem tym bardzo zaniepokojony i mogę sobie to wyjaśnić tylko przypuszczeniem, że ojciec jest chory, lecz jeśli ojciec jest niezdrów, to dlaczego ojciec nie zobowiąże jednego ze swoich współpracowników do wypełnienia ojca zadania?

Piszę do ojca tylko po to, aby dać znać o zmartwieniu, które mnie gnębi, a które dzielają nasi ojcowie. Odpowiadając mi, proszę napisać, czy nie otrzymaliście okólnika, który zawiadamiał was o doznaniu przez nas straty naszego kochanego ojca Richauda. Jest czymś nadzwyczajnym, żeby on nigdzie nie doszedł, a tak byłoby z ojca listami, wtedy ojciec byłby wolny od wyrzutów. Proszę napisać do mnie nawet w tym przypadku, tym bardziej że nie będę mieć okazji zobaczyć ojca po ojca powrocie. Ojciec skieruje się bezpośrednio do Aix, gdzie ojciec pójdzie złożyć wyrazy szacunku księdzu arcybiskupowi i ustnie zdać mu sprawę z błogosławieństw rozlanych przez Pana na waszą misję. Stamtąd ojciec szybko uda się do Laus razem z o. Pelissierem⁸⁰. (Proszę zachować ten szczegół dla siebie, nie martwię się, że o.

⁷⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

⁸⁰Ojciec Pelissier z domu w Aix.

Marcellin o tym mu napisze). Proszę uregulować swoje sprawy w Laus, zanim zacznie ojciec misję w Mane, którą będzie ojciec prowadził z o. Gi- gnoux i o. Chauvetem. Ojciec Marcellin będzie czekać w Aix, żeby o. Honorat wziął go z sobą i o. Hermitte'em na misję w Maussanne⁸¹.

Pozdrawiam ojca oraz dwóch ojca braci, a także mówię małe dzień dobry naszemu dawnemu nowicjuszowi, któremu życzę nieco żalu, że nie został waszym współbratem⁸².

f Ch. J. Eug. de Mazenod, biskup Nikozji.

605. Do o. Guigue[s]a, u księdza proboszcza w Theys, kanton w Goncelin blisko Grenoble, Isere⁸³.

Trzeba przebaczyć kilku młodzieńcom winnym psikusa podczas misji w Theys. Misjonarze są posłani do grzeszników, aby byli szafarzami miłosierdzia.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 lutego 1837 r.

Mój drogi o. Guigue[s]ie, nie wiedziałem, gdzie ojciec się znajduje, aby do ojca napisać. Jednak już bardzo długo ojciec nie otrzymuje moich listów.

20 lutego

Otrzymałem przed chwilą ojca list z 15 lutego i odkładam wszystko, aby na niego odpowiedzieć. Niech Bóg was broni, mój drogi przyjacielu, przed odmawianiem komunii tym, którzy po zawinięciu przez psotę, o której mi ojciec mówi, opamiętali się. Sam przyznajesz, że u nich był to tylko wyskok bez żadnego wrogiego zamiaru. Och!, jesteście wysłani przez Boga, aby przebaczać większe grzechy niż ich występki, a nawet większe zgorszenia niż to, które mogli dać przez swą nierozwagę. Jak tylko ich pojednacie

⁸¹Rękopis: Maussane.

⁸²„Dwoma braćmi”, których Założyciel pozdrawia, są ojcowie Grogard i Cuynat, którzy głosili kazania z o. Mille'em. Wspomnianym „dawnym nowicjuszem” musi być ksiądz Victor Polidore Courtes, wikary w Fontvieille, który był nowicjuszem w 1827 r. Por.: *Rej. des prises d'habit 1815-1850* r. n. 75 i *Dziennik*, 22 kwietnia 1837 r.

⁸³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Guigues. W tym liście zaimek „vous” [wy] oznacza bądź to o. Guiguesa, bądź misjonarzy.

z Bogiem, waszym obowiązkiem jest dopuścić ich do świętego Stołu, aby mogli zarazem dopełnić obowiązku wielkanocnego i zobowiązania, które zresztą niewątpliwie przynaglało ich do komunii, której przyjmowania zaniedbali. Obawiam się, aby niepokój nie skłonił was do nieokazywania tej młodzieży dostatecznie serdecznego przyjęcia. Przeciwna metoda pozyskałaby ich serce i skłoniłaby ich do przyciągnięcia do was tych, którzy byli bardziej winni niż oni. A jeżeli i tamci ostatecznie ustąpią, to nie ma żadnej wątpliwości, że na koniec misji i im powinniście również udzielić komunii. Pamiętajcie, że jesteście posłani do grzeszników, a nawet do zatwardziałych grzeszników. Trzeba być dobrze przygotowanym na opór ze strony demona; nie puszcza on chętnie swojej zdobyczy. Ten opór objawia się w taki lub w inny sposób. Jezus Chrystus pozostaje zwycięzcą, *Christus vincit*. On wymaga ofiar, *Christus imperat*. On zakłada swoje Królestwo w duszach, *Christus regnat*. To wszystko, czego sobie życzymy, to jest owocem i nagrodą za nasze prace. Jesteśmy szafarzami Jego miłosierdzia, miejmy zawsze i dla wszystkich ojcowskie serce; łatwo też zapominajmy zniewagi czasem nas spotykające przy sprawowaniu naszej posługi, tak jak dobry Bóg chce chętnie zapomnieć obelgi, jakich nieustannie doznaje. Ojciec syna marnotrawnego nie zadowolił się przyodzianiem go w szatę i nałożeniem pierścienia na jego palec, ale kazał zabić tuczne cielę. Tak samo my powinniśmy nie tylko jeść grzeszników, ale ze względu na całość łask udzielanych im w czasie misji i z racji rękami, jakie dają ich wierność oraz wysiłki, które w tym celu musieli podjąć, dopuszczamy ich do świętej uczty, udzielamy im chleba życia, aby mogli wejść na nową drogę, którą powinni podążać, i aby jednocześnie wypełnili stanowczy obowiązek, który na nich ciąży.

Nie wiem nic o sprawie pieśni; wolałbym w podobnej materii być konsultowany z jednej i drugiej strony. W ten sposób uniknęłyby się błędów, a sprawy byłyby bardziej uporządkowane⁸⁴.

Chciałbym mieć jeszcze trochę czasu, by ojcu polecić porozumieć się z ojcem Dupuyem, aby nie być narażonym na niemówienie tego samego ks. [biskupowi]⁸⁵. Zdaje mi się, że brakuje trochę zaufania do tego, któremu jednak zawdzięczamy za dużo, żeby mu pokazywać nieufność. Proszę nie zapominać, że jest on bardzo zorientowany w sprawach i że bardzo szczerze chce pomyślności domu. Podobno nie aprobeuje sposobu, jakim zadysponowano sklepem. Może on mieć rację lub jej nie mieć, lecz wtedy trzeba osądzić różnicę zdań.

Cztery osoby czekają na mnie w moim pokoju i rozmawiają bardzo głośno.

⁸⁴Ojciec Guigues zamierzał polecić druk zbioru pieśni w Grenoble, podczas gdy o. Mille chciał go przygotować w Laus.

⁸⁵Rękopis: „a M. TE.”, bez wątplenia do ks. biskupa, Philiberta de Bruillarda.

Zostawiam ojca, ściskając i nie zapominając o błogosławieństwie.

f Ch. J. Eug. de Mazenod, biskup Ikozji.

PS Mamy od przedwczoraj jednego kapłana więcej w osobie o. Rollerie- go. Jest to niezbędny pomocnik o. Semerii, którego rodzina powiększa się codziennie⁸⁶. Mam wspaniałe wiadomości do przekazania wam ze wszystkich naszych misji.

606. [Do o. Honorata przebywającego w Maussanne]⁸⁷.

Wyrzuty robione o. Honoratowi, który głosi kazania w języku prowansalskim i po francusku, aby zadowolić pragnienie „pięciu albo sześciu mieszczan”.

[Marsylia], 28⁸⁸ lutego 1837 r.

Mało sobie robię z tej niezmiernie małej liczby mieszczan, którzy jeszcze nie dali znaków dobrej woli. Większość, jeżeli nie wszyscy, podporządkuje się tak jak inni. Zresztą, ich dusze nie mają ani większej, ani mniejszej wartości niż dusze ostatnich wieśniaków, jeżeli rozważa się ich od strony ceny, którą Zbawca chciał za nich dać; a rozważane pod innymi względami mogą się okazać dużo mniej godne szacunku. A zatem głupotą jest niepokoić się więcej o tych panów niż o innych dobrych mieszkańców regionu; i to jest złem, jest może nawet grzechem poświęcać korzyść wspólną dla ich kaprysu albo próżności. Okazał więc ojciec akt słabości, ustępując ich naleganiom, aby głosić nauki w języku francuskim⁸⁹. Ojciec wie z doświadczenia, że to ustępstwo nie jest odpowiednie. Czy ojciec myśli, że na wszystkich misjach, które przeprowadzałem w Prowansji, nie spotykałem nigdzie tej garstki mieszczan, którzy prosili mnie, abym głosił kazania w języku francuskim? Wszędzie i zawsze zgodnie z sumieniem odmawiałem, oprócz dwóch przypadków z bardzo poważnych powodów. Tylko w Brignoles i zaraz potem w Lorgues w ciągu dnia głosiłem naukę w języku francuskim. Uczyniłem to dlatego, że Brignoles jest

⁸⁶Ojciec Semeria zastąpił o. Albiniego w pracy dla Włochów w Marsylii.

⁸⁷YENVEUX, II, 77 i 81. List skopiowany przez samego Yenveux, który wszędzie stawia wielokropki.

⁸⁸Założyciel pisze w swoim Dzienniku: „27 lutego list do o. Honorata”.

⁸⁹Pod datą 26 lutego czytamy w Dzienniku Założyciela: „List o. Honorata z misji w Maussanne... [Za zezwoleniem proboszcza] i aby ustąpić pragnieniu pięciu albo sześciu mieszczan, którzy domagali się nauk w języku francuskim, zaczął głosić kazania wieczorem na przemian w dwóch językach. Ganię tę słabość tak, że bardziej nie można.”.

jednym z głównych miast w Var, gdzie jest dużo ludzi wykształconych, którzy nie znają języka prowansalskiego i dlatego było obowiązkiem podać im ten pokarm. Zdecydowałem się na to zresztą tylko w taki sposób, aby reszta ludności nie doznała z tego żadnej szkody. Dla wszystkich misja przebiegała tak jak zwykle i dodałem jedną naukę więcej o dogmacie dla urzędników państwowych i dla licznego mieszczaństwa. A ta dodatkowa nauka miała miejsce dokładnie o godzinie, kiedy lud jest zajęty swoją pracą. Tak samo postąpiłem w Lorgues z powodu i ze stosowności, powiem prawie ze sprawiedliwości; ponieważ wypadało zrobić w Lorgues to, co zrobiliśmy w Brignoles. Mieszczaństwo w Lorgues nie ścierpiałoby tego, żeby ich traktowano z mniejszym szacunkiem niż mieszkańców z Brignoles. Lecz trudno mi było w ciągu dnia głosić jedną naukę więcej. Gdyby te nauki miały za rezultat tylko nawrócenie tego sławnego bezbożnego felietonisty, pana Taradeau, który przez całe życie głosił ateizm z fanatyzmem godnym Woltera, którego był on uczniem i na którego łaska tam czekała, nie żałowałbym swego trudu. To jedyne dwa przypadki, w których nie tylko zmodyfikowaliśmy nasze zwyczaje, lecz zrobiliśmy coś ponad i poza naszymi zwyczajami.

607. Do o. Courtesa, superiora misji w Aix. Bouch[es] du-Rhone⁹⁰.

Zachęty w trudnościach. Ojciec Courtes jest jednym z fundamentów Zgromadzenia.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 marca 1837 r.

Och!, jak dobrze, że przyszła ci myśl, mój drogi przyjacielu, aby mi napisać swój krótki list z wczoraj; ulżył mi bardzo, ponieważ nic mnie tak nie martwi, jak czuć ciebie w udęce, zwłaszcza kiedy nie jest w mojej mocy temu zaradzić, przynajmniej tak szybko, jak bym tego chciał. Oceniałem intensywność twojego cierpienia przez okoliczność, w której — jak wiesz — się znajduję, ponieważ mówiłem sobie, musisz to czuć, by mnie w tej chwili o tym zawiadamiać. Wewnętrznie byłem zrozpaczony do tego stopnia, że w pragnieniu, by osłodzić zmartwienie, które mi wyraziłeś, jak ty to potrafisz, kiedy jesteś silnie zaniepokojony, mówiłem sobie: och, gdybym nie był

⁹⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes. Założyciel otrzymał od o. Courtesa 4 marca „trzy strony swoich skarg zwykłych wtedy, gdy jego duch się irytuje”. Uważał, że poświęcił się w Aix i nigdy nie był zadowolony z ojców swojej wspólnoty. Biskup de Mazenod pisze jeszcze w swoim Dzienniku 5 marca: „List o. Courtesa. Natchnieniem do niego było pragnienie złagodzenia trochę przykrego wrażenia, jakie — jak sądził — musiał na mnie zrobić jego ostatni list. Byłem mu wdzięczny za jego uprzejmość i natychmiast odpowiedziałem mu w tym sensie”.

biskupem, zostawiłbym wszystko, aby iść i ponownie objąć stanowisko, które zajmowałem przez kilka lat, z radościami i kłopotami, bo gdzie jest taki zakątek na ziemi, w którym nie spotyka się tej mieszanki. Lecz gdy widziałem, że jestem bezsilny, by zrealizować to pragnienie mojego serca, pozostawałem w moim bólu i byłbym w nim jeszcze, gdybyś nie pomyślał o położeniu balsamu na ranę swoim listem z wczoraj wieczora.

Drugi przyjacielu, bądź całkowicie przekonany, że chciałbym ci dostarczyć wszystko, czego możesz sobie życzyć za cenę mojego własnego odpoczynku; że odczuwam twoje kłopoty jak swoje, że w dniu, gdy będziesz zadowolony, ja też z tego się ucieszę, ale mój drogi synu, dlaczego uważasz się za zwykłego członka Zgromadzenia? Zdaje mi się, że jesteś w nim jedną z osi, że stanowisz część fundamentów budowli, że jesteś tak samo zjednoczony ze zwierzchnikiem, że więc musisz oczekiwać doświadczenia wszystkich stadiów, opierania się wszystkim wstrząsom, walki zaczepnej albo obronnej według potrzeby Instytutu, to jest rodzaju solidarności, którą dzielisz ze mną i z niezmiernie małą liczbą innych. Nie mam czasu, aby ci o tym mówić więcej. To jest dzień wielkiego obowiązku. Wracam, by zaraz wyjść, ale nie chciałbym pozwolić, aby przeszedł dzień bez powiedzenia ci kilku słów, aby ci wyjaśnić sprawę tak, jak je rozumiem. Żegnaj, ściskam cię.

f Ch. Jos. Eug. de Mazenod, biskup Ikozji.

608. Do o. Courtesa, przełożonego misji, plac Karmelitanek położony w górnej części Alei, w Aix⁹¹.

Zajęcie Założyciela: o. Bermond opóźnia powrót ze Szwajcarii. Najlepsi członkowie Zgromadzenia umierają młodo.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 14 marca 1837 r.

Mój drogi Courtesie, nie ma już piór ani atramentu w Aix. Cierpliwie czekałem aż do dzisiaj, ale do jednego niepokoju dołącza się inny. Mój kuzyn przybył wczoraj z Fryburga⁹². Przebył drogę z Payerne do Genewy z o. Bermondem, który miał miejsce tylko na kufrze do przewożenia poczty. Rozstali się w Genewie, lecz Bermond, który obrał drogę z Lyonu, musiałby przybyć do Aix przynajmniej trzy dni temu⁹³, skoro mój kuzyn przybył, nie śpiesząc się, z Walencji do Awinionu. Niepokoi mnie myśl, że Bermond mógł

⁹¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

⁹²Emile Dedons Pierrefeu.

⁹³Nazajutrz, 15 marca, Założyciel napisał w swoim Dzienniku: „List o. Bermonda, który przybył do Aix”.

ucierpieć z zimna na swojej skrzyni pocztowej. Czyżby zatrzymał się w Lyonie z powodu zapalenia płuc albo innej choroby? Tym, co napawa mnie obawą, jest opóźnienie jego przybycia i wasze milczenie. Uwolnij mnie szybko od niepokoju. Obawiam się teraz najmniejszego zagrożenia, bo w tym roku śmierć tak okrutnie spustoszyła nasze szeregi⁹⁴. Im bardziej ktoś jest dobry — a Bermond na pewno taki jest — tym bardziej się niepokoję, ponieważ ona wybiera swoje ofiary z elit. Bez wątplenia apostaci są oszczędzani, dlatego że z powodu swego miłosierdzia Bóg chce im dać czas, aby czynili pokutę. Do tej pory ani jedna z tych gorszących osób nie umarła, bo biedny Vincent⁹⁵ nie należy do tej kategorii⁹⁶.

Ojciec Pierre⁹⁷ nie napisał do nikogo. Wypadało, aby mnie zawiadomił o swoim szczęśliwym przybyciu do celu podróży. Myślałem jeszcze o grypie o. Mouchela. Ty uwolniłeś się z grypy tak samo jak o. Magnan, ale to już wiek temu.

Pozdrawiam was wszystkich bardzo serdecznie. Wezwano mnie, abym udzielił bierzmowania choremu. Żegnam.

f Ch. Jos. Eug. de Mazenod, biskup Ikozji.

609. [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]⁹⁸.

Wyrzuty robione o. Guiguesowi, który wbrew zwyczajom Zgromadzenia zaczyna misję na początku Wielkiego Tygodnia. Rady dotyczące zbioru pieśni na czas misji.

[Marsylia], 14 marca 1837 r.

Piszę do ojca w pośpiechu, aby mój list sprowokował jak najwcześniej ojca do odpowiedzi, zakładając, że ojciec oczekuje wieści ode mnie, by znów napisać do mnie; ale wyznaję, że nie uwierzyłbym, iż będę zmuszony szukać ojca na misji podczas Wielkiego Tygodnia. Gdyby ojciec mnie pytał,

⁹⁴W latach 1836-1837 były dwa zgony: A.-M. Ponsa, 16 września 1836 r., i Jos. L. Richaуда, 7 stycznia 1837 r.

⁹⁵Toussaint Vincent, urodzony w La Chapelle (Gap), oblat, 24 lutego 1827 r. umarł w Aix, po wystąpieniu ze Zgromadzenia. Założyciel polecił odmówić za niego modlitwy Zgromadzenia, „tak jakby on umarł na jego łonie”. Por. Reg. des prises d'habit 1815-1850 r., n. 48.

⁹⁶Rękopis: kategoria.

⁹⁷Ojciec Pierre Aubert, niedawno wysłany do Aix.

⁹⁸YENVEUX, I, 108-109, 177-178. Pierwszy urywek („piszę do ojca... po”) jest datowany przez Yenveux na marzec. Bez wątplenia stanowi on część listu z 14. Misja w Theys musiała się skończyć około 11 albo 12 marca, a misja w Voiron zaczęła się 19, w Niedzielę Palmową. Założyciel niewątpliwie wysłał ten list raczej do N.-D. de l'Osier niż do Voiron. Por. Dziennik, 9 marca i list o. Dassy'ego do bp. de Mazenoda, 18 marca, napisany w Voiron.

odradziłbym podejmować misję na początku tego tygodnia. To zdarza się nam po raz pierwszy i proszę się tak organizować, aby to było po raz ostatni. Najpierw, dlatego że jest stałym zwyczajem, żebyśmy obchodzili Wielkanoc w naszych wspólnotach, i że powinno się powrócić zewsząd, aby się zjednoczyć podczas dni skupienia, które poprzedzają wielką uroczystość, która je wieńczy. Następnie, dlatego że głoszenie pokuty i wprowadzanie na drogę oczyszczającą dokładnie w dniu wielkiego *Alleluja*, uroczystości nad uroczystościami, jest sprzecznością. Inną sprzecznością jest zajmowanie się tajemnicą Eucharystii, tak jak trzeba to robić w Wielki Czwartek, podczas pierwszych dni misji, które muszą być przeznaczone na omówienie innych tematów. Krótko mówiąc, trzeba ustawiać sprawy w ten sposób, aby Wielkanoc kończyła misję, podczas gdy ojciec przeprowadza te ćwiczenia w Wielkim Poście, albo trzeba je zaczynać dopiero później.

Chociaż odłączanie interesów, które zawsze muszą być wspólne w naszej rodzinie, jest u nas czymś nowym, nie przeciwstawiałbym się temu, żeby w Grenoble wydano pieśni, których potrzeba, zwłaszcza jeśli księdzu biskupowi zależy na tym, by to ukazało się pod jego auspicjami. Jednakże dobrze jest zająć się tymi sprawami z dużą troską. Proszę nie robić niczego bez uzgodnienia z o. Mille'em. Polecam wam zrobić dobry wybór pieśni w swoim zbiorze. Zważajcie bardziej na pobożność niż na gust nowoczesny.

Nie sądzę, by ojciec musiał polegać całkowicie na o. Gignoux przy korekcie pieśni. On jest całkiem niedoświadczony w tej materii. Jeżeli o. Dassý jest zbyt zajęty, ojciec zrobi dobrze, przejmując to staranie, które wymaga cierpliwości i uwagi, ale proszę się trzymać tego, co zostało ustalone zgodnie z o. Mille'em. Proszę niczego nie usuwać ani nie dodawać, inaczej nie ma sposobu porozumienia się. Przykro mi, że ważniejsze zajęcia przeszkodziły mi osobiście przejrzeć wybór.

Postarajcie się wydrukować w tym zbiorze *Veni Creator, Miserere, Ave Maris Stella, De Profundis, Libera* i *Te Deum Laudamus*. Te modlitwy śpiewa się w różnym czasie na wszystkich naszych misjach. Trzeba także tam umieścić regulamin życia chrześcijańskiego, który proponuje się nawróconym wiernym do zachowania.

Zapomnieliśmy o pewnej sprawie i musi to być naprawione. Trzeba wydrukować kilka pieśni w języku prowansalskim. To pominięcie stanowi lukę w naszych misjach na Południu. Trzeba więc zostawić pewną liczbę egzemplarzy z luźnymi kartkami, aby móc do nich dodać kilka stron przed ich spięciem. Jednakże o niczym proszę nie decydować przed porozumieniem się z o. Mille'em, który w tej chwili jest na misji. Jestem przekonany, że ten zbiór, tak zredagowany, będzie przydatny dla Stowarzyszenia.

610. [Do o. Guiguesa przebywającego w Voiron]⁹⁹.

Zostawić o. Dassy'emu czas na przygotowanie dziełka na temat Osier. Zgon ojca Calixte'a Kotterera. Nie wolno mu pozwolić zostać proboszczem, aby pomagał swojej matce.

[Marsylia], 29¹⁰⁰ marca 1837 r.

Życzenie było takie, żeby o. Dassy nie głosił ostatniej nauki, aby miał czas pracować nad książeczką na temat sanktuarium, na którą nie powinno się już dłużej czekać...

Twój¹⁰¹ ostatni list trochę mnie pocieszył, jednak nie całkiem mnie uspokoił. Czytałem ostatnio list błogosławionego Liguoriego, tego wielkiego świętego tak czystego, tak niewinnego, który nigdy nie popełnił grzechu śmiertelnego w swoim życiu świeckim; wypowiada się on tak: „diabeł jest diabłem, przy sprzyjającej okazji i nawet bez sugestii osobiście bałbym się upaść”. A zatem niech ten, o którym mi mówisz, unika okazji.

Kotterer powiadamia mnie, że jego ojciec zmarł, i przedstawia mi długi wywód, by mi dowieść, że jego matka nie może się obejść bez jego pomocy. Czy po to, aby przedstawić mi swoje potrzeby i prosić mnie o zarządzenie im? Nie, całkiem po prostu, by wywnioskować, że nie ma innych środków do przedsięwzięcia niż upoważnić go do usilnego poproszenia biskupa z Grenoble o parafię, z której by korzystał, dopóki będzie żyła jego matka, a kiedy dobry Bóg ją powoła, on wróciłby do naszych domów. To znaczy, że po tym, jak został wychowany, wyżywiony, utrzymywany itd. przez dzie

99Y_{ENVEUX}, III, 71 212; V, 255.

100Dopiero 2 kwietnia Założyciel zapisał w swoim Dzienniku: „list ojca Kotterera, który donosi mi o śmierci swojego ojca.”

101Podczas gdy w liście z 8 lutego, którego oryginał zachował się, Założyciel używa „vous” [wy], w tym liście zwraca się do o. Guiguesa przez „ty”; przepisywaczka jednak wszędzie pisze „tu” [ty], które Yenveux zmienił na „vous” [wy].

sięć lat na koszt Zgromadzenia, dzisiaj mógłby mu oddać kilka usług, wypełniając posługę, która mu została powierzona, on by z niego wystąpił, aby spędzić swoją młodość w beczynności na parafii, ogrzewając się pod fartuchem swojej matki, która może żyć jeszcze 25 lat. Poza tym, gdy nie będzie już dobry do niczego, uczyni łaskę Zgromadzeniu, że przyjdzie, żeby mu zlecić staranie się o niego i aby umrzeć w pokoju na jego łonie. W czasie¹⁰², gdy jest świadom wszystkich naszych kłopotów, odważa się robić mi podobną propozycję, która odsłania jego małostkowość, jego niewdzięczność i całkowity brak umiłowania swego powołania. Gdyby mi przedstawił sytuację swojej matki i udrękę, jaką musi w związku z tym odczuwać, abym znalazł sposób jej ulżenia, uznałbym sprawę za całkiem prostą i natychmiast odpowiedzialnym mu, że chętnie zgadzam się przyjść z pomocą jego matce, pozostawiając jej wynagrodzenia za jego msze i coś ponadto, gdyby to było konieczne. Z tego powodu nie mogę zgodzić się na coś innego. A zatem proszę napisać natychmiast do biskupa z Grenoble, aby mu przedstawić sprawę. Dasz mu odczuć, jak podobny przykład byłby niebezpieczny i jaką wyrządziłaby szkodę służbie misjom w jego diecezji nieobecność człowieka, który choć nie jest znamienity, może jednak wypełnić swoje zadanie; że masz więc nadzieję, iż biskup nie zgodzi się dać mu placówkę w swojej diecezji, jak tego Kotterer się spodziewa; że Zgromadzenie robi więcej, niż powinno, będąc gotowe pomóc temu młodemu kapłanowi, który mu zawdzięcza całe kleryczne wychowanie, i które już tyle wydało na niego, zrzekając się na korzyść jego matki wynagrodzenia za jego msze, jeśli prawdą jest, że ona wcale nie ma renty wdowy po wojskowym. Można by było dodać jeszcze coś, aby uzupełnić 400 franków renty itd., itd. W tym sensie odpowiem Kottererowi.

Zwrócisz uwagę na to, że Kotterer nie prosi o wystąpienie ze Zgromadzenia, do którego — jak mówi — wyznaje synowskie przywiązanie, lecz chciałby być upoważniony do życia poza domem i wykonywać inną posługę, aby z tego uzyskać cały dochód, z zastrzeżeniem do późniejszego powrotu itd. Sposób, który proponuję, przestrzega wszystkich zasad i zaradza dostatecznie potrzebom. Nie można w sumieniu iść inną drogą.

PS Powracam do tego, co ci powiedziałem. Nie trzeba mówić o wynagrodzeniach za msze. To zawiera niedogodności, zwłaszcza w waszej diecezji [gdzie ich bardzo brakuje]¹⁰³. Ograniczmy się do ofiarowania od trzystu do czterystu franków, to znaczy trzysta, jeśli wdowa po wojskowym musi cieszyć się rentą, która stanowi zwykle połowę renty męża, a czterysta, jeżeli jest ona pozbawiona wszelkiej pomocy.

¹⁰²Wydaje się, że przepisywaczka Yenneux napisała: „est-ce” [czy].

¹⁰³Przepisywaczka napisała: „gdzie o tym dużo się śpiewa”.

611. [Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus]¹⁰⁴.

Wyrzuty robione o. Mille'owi, który bez odpoczynku głosi za dużo kazań. Oddalanie się na misji od naszych tradycji. Zbiór pieśni i sposób śpiewania na misji.

[Marsylia], 6 kwietnia 1837 r.

Nie mogę się powstrzymać od zbesztania ojca za to, że za wszelką cenę chce ojciec przeprowadzić tę misję w Prebois. Powiedziałem, aby ojciec zrezygnował z powodu zmęczenia na poprzednich misjach [o których wiedziałem]¹⁰⁵ do tego stopnia, że ojciec pluł krwią. Jest to chęć kuszenia Boga i zabijania się bez zasługi. Pan nie wynagradza dobra, które jest wykonywane bez posłuszeństwa, a jeszcze mniej, jeśli usiłuje się robić wbrew posłuszeństwu. Do tych ostatnich zaliczam rozumne staranie się o jego zdrowie. Po co wyczerpywać się w ten sposób? To zawsze jest złe, ale w sytuacji, w której jesteśmy, uważam to za zbrodnię. W imię Boga proszę więc być mądrym i umieć jeszcze raz zrobić ofiarę ze swoich pomysłów w stosunku do ojcowskich napomnień.

Ile rzeczy miałbym do powiedzenia na temat misji, jak się je prowadzi! Niepostrzeżenie oddala się od naszych tradycji; każdy ma głupią ambicję robienia lepiej niż ci, którzy go poprzedzili, i zazwyczaj się myli. Kiedy chce się coś zmienić, byłoby mądrze poradzić się mnie. Mówię to ojcu tak samo jak innym; zwracam na to uwagę mimochodem, aby było wiadomo, co wypada robić.

...Na misjach polecam wam pieśni z refrenem..., który lud mógłby powtórzyć. Zależy mi na tym, aby były refreny, które cały lud mógłby śpiewać, i nic więcej. Uważam, że nic nie jest bardziej męczące niż słuchanie kilku odosobnionych głosów, które was nudzą swoimi akordami, bez możliwości zrozumienia choćby jednego słowa z tego, co one wymawiają. To jest przeciwieństwo pobożności. Muzyka w tym wypadku jest daleka od wznoszenia do Boga, odwracając dusze od Niego. W tak ważnej chwili marzy

¹⁰⁴YENVEUX, I, 139, 174; II s. 83; IV, 221; VII, 189. Według YENVEUX (IV, 221) pierwszy paragraf miałby pochodzić z listu do o. Honorata. Chodzi oczywiście o list do o. Mille'a. Por. Dziennik z 7 kwietnia: „List do o. Mille'a. Wyrzucam mu, że przyjął dwie misje w Prebois i w St-Nicolas.”. Przytaczając urywek odtworzony w trzecim paragrafie, YENVEUX (I, 174) podaje trzy daty: 6 kwietnia do o. Mille'a, 6 czerwca i 6 września 1837 r. do o. Guiguesa. Nie wydaje się, żeby Założyciel napisał 6 czerwca, bo wówczas był w podróży. Nie odnotowuje tego w swoim Dzienniku. Tekst, który tutaj umieszczamy, stanowi niewątpliwie część listu z 6 kwietnia pisanego do o. Mille'a. Założyciel bowiem pisze w swoim Dzienniku 7 kwietnia: „List do o. Mille'a. Zawiadamiam go, że o. Guigues każe drukować pieśni w Grenoble. Nie zgadzam się, aby ciągle śpiewano pieśni bez refrenu, a tym bardziej adoracje. itd.”. Odnajduje się więc te same refleksje.

¹⁰⁵Tekst trudny do odczytania.

się zamiast się modlić. Ludzie wolą modlić się z żarliwością bez roztargnienia powodowanego przez śpiew. A zatem w naszych misjach chciałbym usunąć każdą adorację, każdą pieśń, której refren nie mógłby być powtarzany przez całe zgromadzenie. Zależy mi więc na pieśniach z refrenem, ponieważ potrzeba, aby wszyscy śpiewali podczas misji. Trzeba także usunąć z naszych zbiorów pieśni te wyrażenia śmieszne i pozbawione miłości; potrzebne są zwrotki bardzo wyraziste i pobudzające do pobożności.

612. Do o. Courtesa przebywającego w domu misji na końcu Alei w Aix¹⁰⁶.

Refleksje Założyciela na temat jego nominacji na biskupstwo w Marsylii. Ojciec Honorat będzie towarzyszyć biskupowi Bernetowi w czasie wizytacji pasterskiej w diecezji Aix.

Marsylia, 16 kwietnia 1837 r.

Mój drogi Courtesie, jest dla mnie pociechą w moim rozczarowaniu¹⁰⁷, kiedy widzę cię zadowolonego i usatysfakcjonowanego z figla, który mój stryj mi spletał¹⁰⁸. Mój plan był całkiem inny, bardziej zgodny z moimi gustami, z moją skłonnością, chcę wierzyć, że zawierał mniej korzyści dla Zgromadzenia. Nie trzeba już teraz o tym śnić. Wydaje się, że Bóg się wypowiedział, moim obowiązkiem będzie robić jak można najlepiej w nowej sytuacji, w której Jego Opatrzność mnie stawia. Zawsze obawiałem się odpowiedzialności pastoralnej. Spada ona na mnie z całym swoim ciężarem. Dopóki praca była tylko jarmem, znosiłem ją chętnie. W przyszłości tak już nie będzie. Na naszym pierwszym spotkaniu opowiem ci, jak to wszystko się stało. Ksiądz arcybiskup z Aix zaraz napisał do mnie list bardzo przyjacielski, na który dzisiaj odpowiadam. Tak samo d'Astros, serdeczny przyjaciel¹⁰⁹. Był bardzo zadowolony z twojej grzeczności; postaram się napisać do

106Oryginał archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

107Rękopis: desappointement.

108Figiel, jaki biskup Fortunat mu spletał, jest opowiedziany w Dzienniku 9 kwietnia: „Wizyta mojego stryja w moim pokoju w stanie nadzwyczajnej radości trzymającego w ręce królewski dekret, który mianuje mnie biskupem Marsylii po dymisji, którą ten czcigodny starzec złożył ze swego stanowiska. Moje przerażenie musiało stanowić uderzający kontrast z uczuciami, jakie wyrażał mój stryj. Ta nominacja była jego dziełem...”

109Doktor d'Astros z Aix. Por.: Dziennik, 15 i 16 kwietnia 1837 r.

niego przy tej samej okazji. Jest nią wyjazd o. Honorata, którego posyłam do Aix, by odebrał polecenia księdza arcybiskupa dotyczące wizytacji pastoralnej, która powinna się zacząć 22. Myślałem najpierw o poleceniu tej misji o. Mille'owi, ale absolutnie nie można wysłać go z Laus, gdy zbliżają się Święta Zesłania Ducha Świętego. Nikt nie jest w stanie go zastąpić w czasie wielkiego napływu i ważnego w tym roku etapu budowy dzwonnicy. Zrobiłem o. Honoratowi wszystkie możliwe polecenia, ty do tego dodasz spostrzeżenia lokalne, których nikt bardziej niż ty nie jest w stanie zrobić, resztę przekazemy opiece Boga i naszych dobrych Aniołów¹¹⁰.

Nic nie jest porównywalne z wyborem zaprojektowanym przez Andre¹¹¹, śmiałybym się z tego jeszcze, gdybym mógł skierować mojego ducha do weselości, od czasu jak mnie dziwacznie obdarzono diecezją. Ojciec Honorat zamierza ponownie zjawić się tutaj przed wyjazdem świętej karawany, przywiezie mi wieści od ciebie i pozwoli dowiedzieć się o wyniku leczenia pijawkami, które ci przystawiono na szyi.

Pozdrawiam serdecznie całą wspólnotę. Powiedz pani de Regusse, że nie pisałem do nikogo; wystarczy, że tego rodzaju wiadomości otrzymujemy od innych. Tym, czego najbardziej potrzebuję, to modlitwy za mnie z większą żarliwością niż kiedykolwiek. Żegnaj, ściskam cię z całego serca i was błogosławię.

f Ch. Jos. Eug. de Mazenod, biskup Ikozji.

613. [Do o. Courtesa w Aix]¹¹².

Problemy z ponownym spotkaniem o. Mille'a, który będzie musiał towarzyszyć arcybiskupowi z Aix w jego wizytacji duszpasterskiej.

[Marsylia], 18 kwietnia 1837 r. Ojciec Mille, któremu zamierzałem powierzyć [to] zadanie, miał niedorzeczny pomysł, by, mimo niechęci, którą mu w tym okazałem, przyjąć misję dla samego siebie. Nie wiem, gdzie go znaleźć, ponieważ mam podstawy przypuszczać, że będzie musiał przedłużyć o jeden tydzień swoją misję, którą zamierzał zamknąć w trzech tygodniach, co wydaje mi się trudne, gdy

¹¹⁰Ojciec Couites odpowiedział, że od o. Honorata żądano za dużo. Ten spotkał biskupa Berneta i sam zdał sobie sprawę, że zbyt często trzeba było głosić kazania zamiast prała ta, który nie mógł mówić publicznie. Założyciel postanowił więc posłać o. Honorata do Laus i wezwać do Aix o. Mille'a. Por.: Dziennik, 18 i 19 kwietnia 1837 r.

¹¹¹Ojciec Daniel Valentin Andre. To nazwisko zostało wydrapane w rękopisie.

¹¹²YENVEUX, I, 100 i 1*. Trzeba było zmodyfikować trochę te dwa krótkie fragmenty, których czasowniki w tekście Yenveux występowały raz w czasie teraźniejszym, kiedy indziej w przeszłym.

jest się samemu; [na dodatek nie jestem pewny, czy] nie uległ pokusie, by odwiedzić współbraci, którzy prowadzą misję w tym samym czasie¹¹³.

614. [Do o. Mille'a w N.-D. du Laus]¹¹⁴.

Rady dla o. Mille'a, który będzie towarzyszyć biskupowi Bernetowi podczas wizytacji pastoralnej diecezji Aix.

[Marsylia, 21]¹¹⁵ kwietnia 1837 r.

Nie wracajmy już, mój drogi ojciec Mille, do tematu tych dwóch ostatnich misji, a zwłaszcza do misji w Prebois przeprowadzonej wbrew memu życzeniu. Gdyby uczyniono tam cuda, nie mógłbym się z tego cieszyć, ponieważ jest to wbrew poleceniu i ponieważ nigdy nie powinno się zniewalać ręki przełożonemu. Jest to zasada, której trzeba się trzymać, i moja decyzja jest niepodważalna, mimo całego dobra, które mogłeś uczynić. Błogosławiony Alfons powiedział pewnego razu z porywcznością: „Dlaczego obiecaliście tę misję? Wolę życie jednego misjonarza od dziesięciu misji; niech to nie ma miejsca”. Jednak nie będzie się oskarżać tego świętego

o brak gorliwości w zbawieniu dusz...

Teraz chciałbym ci dać kilka wskazówek. Najpierw musisz wiedzieć, że jesteś powołany, aby być rzecznikiem pierwszego pasterza w czasie jego wizytacji pastoralnej. Musisz przeto zdać sobie sprawę z wagi wielkości tej posługi. Trzeba, żebyś przeczytał w pontyfikale to, co ma związek z tymi wizytacjami, aby głosić dokładnie to, czego wymaga Kościół, aby nauczano ludzi przy tej okazji. Nie potrzebuję ci mówić, że musisz podkreślić wielkość łaski i wszystkich błogosławieństw, które Pan rozlewa przy przejściu biskupa odwiedzającego swoje owieczki, by je nauczać, poprawiać, pocieszać i udzielać Ducha Świętego tym, którzy go jeszcze nie otrzymali; wzbudzać żal w duszy tych, którzy ją utracili; wzywać do poznania i wprowadzania w praktykę świętego prawa Bożego i przykazań kościelnych; wysławiać łaskawość tej dobrej Matki nawet dla tych, którzy zmarli, ponieważ biskup przychodzi modlić się za ich dusze w każdym miejscu podlegającym jego jurysdykcji. Wreszcie będziesz dbał o podniesienie w oczach wiernych autorytetu pierwszego pasterza,

¹¹³Ojciec Mille przeprowadził misję w Prebois, podczas gdy ojcowie Gignoux i Hermitte przeprowadzali misję w St-Nicolas, a o. Pelissier strzegł sanktuarium. Por. Dziennik, 9 kwietnia 1837 r.

¹¹⁴RAMBERT, I, 736-737; REY, I, 718; YENVEUX, I, 157, 223-224; II 59; IV, 221.

¹¹⁵List bez daty u Ramberta, ale był napisany 21 kwietnia. Por. Dziennik, 21 kwietnia 1837 r.

posługując się wszystkimi argumentami, które ci podsunie wiara i znajomość Boskiej hierarchii ustanowionej przez naszego Pana Jezusa Chrystusa. Oto twoje zadanie. Na wszystko otrzymasz polecenia i zaczerpniesz natchnienia od księdza arcybiskupa, którego miejsce będziesz zajmował na ambonie.

Myślę, że rano przed ceremoniami będziesz musiał przeprowadzić krótką naukę o sakramencie bierzmowania, który dzieci powinny otrzymać. Uważaj, by to nie trwało zbyt długo, i zawrzyj dużo rzeczy w niewielu słowach. Nie schodź nigdy z ambony bez pobudzenia serc do skruchy i do miłości. Na wioskach daj biskupowi do zrozumienia, jaki jest pożytek z mówienia językiem regionu.

Przygotuj się z góry do dwóch kazań, które będziesz mógł wygłosić w Dniu Wniebowstąpienia i w Święta Zesłania Ducha Świętego. Napisz je w przerwie swoich zajęć. Koniecznie powinny być dobrze opracowane.

Gratuluję ci wyboru, jakiego mogłem za ciebie dokonać. Posługa, którą będziesz wypełniał, jest bardzo piękna, i jestem bardzo wdzięczny księdzu arcybiskupowi za danie pierwszeństwa naszym ojcom. Nie muszę ci przypominać, żebyś był pełen staranności, grzeczności i szacunku dla prałata. Działaj we wszystkim z wielkim duchem wiary, z prostotą, lecz nie zaniedbuj niczego przy godnym wypełnianiu swego obowiązku.

Żegnaj, mój dobry synu, błogosławię cię z radością na tę piękną misję, podczas której nie omieszkaś wypełniać, nawet na oczach księdza arcybiskupa, wszystkich praktyk przepisanych przez Regułę.

615. [Do o. C. Kotterera w N.-D. de l'Osier]¹¹⁶.

Wyrzuty skierowane do o. Kotterera, który nalega, aby otrzymać dyspensę od swoich ślubów. Postanowienia Założyciela pod tym względem.

Marsylia, 23 kwietnia 1837 r.

Stan mojego zdrowia nie pozwoliłby mi narazić się na powtórne spotkanie tak jak tamto owego dnia, w czasie którego zabrakło ojcu jednocześnie uprzejmości, uległości i szacunku, które mi ojciec winien. Podam więc ojcu do wiadomości moje zamiary i przypomnę o obowiązkach na piśmie.

¹¹⁶Kopia zrobiona przez Założyciela w Dzienniku, 20 maja 1837 r. Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji. Przed skopiowaniem tego listu Założyciel napisał: „[O. Kotterer] znów nalega, abym zwolnił go ze ślubów... Co za niegodny członek...! [23 kwietnia] napisałem list, którego mu nie oddałem, ponieważ wydawało się, że się poprawił. List ten jest jeszcze dla moim biurku. Ojciec Tempier cieszy się, że go zatrzymałem; przepiszę go, mimo że to jest dla mnie przykre, a nawet nudne”. Po skopiowaniu tego tekstu Założyciel napisał: „Oto list, zobaczę później, co mam zrobić”. Ojciec Tempier wysłał go do o. Kotterera 4 lipca. Por. Dziennik, 4 lipca 1837 r.

Po śmierci twego ojca, któremu sytuacja twojej matki leżała na sercu, powinien ojciec przedstawić mi z prostotą stan rzeczy i z ufnością czekać na moją decyzję, zamiast pisać do mnie bardzo nierozważny list, w którym przedstawił mi ojciec swoje postanowienie.

Przed udaniem się do Marsylii ojciec powinien poprosić mnie o pozwolenie albo — by lepiej się wyrazić — nie powinien myśleć o udaniu się tam, póki nie otrzyma ode mnie odpowiedzi, która powinna uspokoić ojca wątpliwości przez wskazanie zachowania, według którego ojciec miał postępować.

Po przybyciu do Marsylii ojciec powinien stawić się przede mną z uczuciami wdzięczności, które wzbudziłyby w każdym innym wspaniałość mego postępowania wobec ojca zamiast przyjmowania tego zuchwałego tonu, który zmusił mnie do zachowania milczenia w stosunku do ojca.

Żywiąc w swej duszy myśli niezgodne z najświętszymi swoimi obowiązkami, pogardzając świętą władzą, jaką mam nad ojcem, upierając się w uczuciach formalnego nieposłuszeństwa, posuwając zuchwałość swojego buntu aż do snucia planu wyjazdu bez mojego pozwolenia i będąc w trakcie wykonywania tego niesłychanego aktu nieposłuszeństwa równoznacznego z odstępstwem, powinien ojciec powstrzymać się dzisiaj od przystąpienia do ołtarza, ponieważ ojciec jest w stanie grzechu śmiertelnego i broń Boże, żeby ojciec był w tym stanie od dawna na skutek ciężkich i powtarzanych wykroczeń, które ojciec ma sobie do zarzucenia przeciw cnotom ubóstwa i posłuszeństwa, które ojciec ślubował.

A teraz moje postanowienia:

Mówi ojciec, że ponieważ zmarł jego ojciec, matka potrzebuje ojca, a ojciec rości sobie prawo do wymagania, abym, zgadzając się na sprzeniewierzenie się przez ojca swemu powołaniu, pozwolił ojcu pozostać z nią i abym ojca upoważnił do przyjęcia placówki w diecezji Grenoble w celu zaspokojenia jej i swoich potrzeb.

Odpowiadam na to, że moje sumienie zobowiązuje mnie, by ojca utrzymać w granicach całkowicie wytyczonych przez ojca powołanie, że ojciec złożył ślub (potwierdzony przysięgą) wytrwałości w Zgromadzeniu, które ojca przyjęło do swego łona i które pod tym warunkiem przez dziesięć lat starało się o ojca wychowanie, wyżywienie i utrzymanie.

Odpowiadam, że jako ojca przełożony, odpowiedzialny za ojca i znający niewielką liczbę nadprzyrodzonych cnót, którymi jest ojciec obdarzony, nie mogę ojca wystawiać na wszelkie niebezpieczeństwa związane z odosobnieniem, które by ojca narażało z powodu szybkiego zapomnienia

wypełniania swoich obowiązków, obowiązków, które ojciec wypełniał już i tak niedoskonale mimo pomocy dobrych przykładów i życia według Reguł w naszych wspólnotach.

Ojciec na pewno nie zapominał moich niepokojów i moich kłopotów za każdym razem, gdy chodziło o dopuszczenie ojca do święceń. Te obawy były podzielane przez wszystkich członków mojej rady. Zawsze zarzucaliśmy ojcu brak cnoty, niezależnie od wad ojca charakteru naprawdę wstrętnego. Nigdy nie zgodziłbym się przejść nad niechęcią, jakiej doznawałem, żeby skłonić swoją odpowiedzialność i żeby wyświęcić ojca, gdybym nie był pewny, że czuję w ojcu nieodwołalne przywiązanie do Zgromadzenia, na łonie którego powinien ojciec znaleźć stałą pomoc przy przezwyciężaniu swojej słabości.

Taki jest pierwszy motyw mojej odmowy zaczerpnięty ze znajomości moich i ojca obowiązków i z potrzeb ojca duszy. Jest to rozważanie z wyższego porządku, którego nikt nie może być [bardziej] sędzią, niż ja, ponieważ nikt ojca nie zna tak jak ja i ponieważ ja odpowiadam za ojca z natury rzeczy, jakie zostały ustanowione między nami przez władzę kościelną.

Drugi motyw wypływa z pierwszego. Muszę odrzucić tę pretensję, która każe ojcu opuścić swoją wspólnotę, by pójść zamieszkać ze swoją matką: 1) ponieważ wiążąc się ze stanem zakonnym, ojciec wyrzekł się świata i poświęcił swoje życie Kościołowi w rodzinie, która ojca przyjęła, i posłudze, którą ona wybrała; 2) ponieważ ojca matka ma inne dzieci, które nie mogłyby odmówić udzielenia jej opieki, której jej stan wymaga; 3) ponieważ jestem daleki od odmówienia dopełnienia tego, co ojca stan ubóstwa zakonnego przeszkadzałby ojcu uczynić, by przyczynić się do kosztu za utrzymanie ojca matki, przeciwnie, ofiaruję ojcu wiele, pozostawiając ojcu rocznie sumę 400 franków. Te 400 franków łącznie z rentą, do której ojca matka ma prawo jako wdowa po wojskowym, i z pomocą, której dwaj ojca bracia i ojca siostra są zobowiązani jej udzielić i której wymagań z pewnością nie będą dochodzić na drodze sprawiedliwości, stworzą jej uczciwy dobrobyt, którym powinna się zadowolić tym bardziej, że jej dochód w ten sposób uzyskany będzie znaczniejszy, niż za życia jej męża były ich zasoby razem wzięte.

Żeby dostosować się do ojca słabości, dodaję, że jeśli ojca matka chce przyjść osiedlić się w Osier albo w Vinay, by być bliżej ojca, zostawię ojca, dopóki będę mógł, jak najdłużej we wspólnocie w Osier, aby ojcu ułatwić możliwość widywania jej codziennie w razie potrzeby. Proszę jednak zauważyć, że będzie ojcu dużo łatwiej zachować pokój wewnętrzny, trzymając się tak trochę na uboczu, niż żyjąc pod tym samym dachem ze swoją matką, której charakter nie jest łatwy do zniesienia.

Ojciec rozumie, że po zadośćuczynieniu, a nawet ponad to, czego sza-

cunek synowski mógł od ojca wymagać, ojciec pozostaje wolny, by spełniać obowiązki swego powołania, i że wobec tego nie ma już pretekstów, by ojca z nich zwalniać. Ze swej strony jestem zobowiązany ojcu nakazać wierne ich przestrzeganie. A zatem, by krótko przerwać zgubne złudzenia, które ojca absorbowały do tej pory, nakazuję ojcu na mocy świętego posłuszeństwa udać się w ciągu ośmiu dni do swojej wspólnoty w Osier, oświadczając ojcu, że będzie suspendowany *ipso facto etiam a sacris*, jeśli nie podporządkuje się posłuszeństwu, które ojcu przekazuję obecnym listem, i to tak długo, jak długo będzie trwać ojca upór. Proszę Pana, aby Jego łaska zatrzymała ojca na brzegu przepaści, która się otwiera pod ojca stopami, i aby, po skrusze, ojciec otrzymał przebaczenie swoich błędów i przez dobre sprawowanie się dawał Zgromadzeniu i mnie tyle pociechy, ile nam dał zmartwienia.

616. [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]¹¹⁷.

Niech o. Guigues się nie trapi, jeśli biskup z Grenoble ustanawia misjonarzy diecezjalnych. Życie zgodne z Regułą.

[Marsylia], 24 kwietnia 1837 r.

Polecam ojcu bardzo wyraźnie, aby się nie trapił ani tym, jak uniknąć realizacji tego zamiaru, ani tym, jak nie tracić głowy w razie obecności swoich współzawodników. Nawet gdyby ojciec widział, jak się osiedlają, absolutnie nie chcę, aby ojciec przemęczał się pracą osobistą. Jestem bardzo daleki od tego, proszę robić mniej, niż robił ojciec tego roku, proszę korzystać z czasu odpoczynku między jedną a drugą misją; proszę przeprowadzić swoje misje zimą; kiedy ojca zimowa posługa się skończy, proszę w pokoju wrócić do swojej wspólnoty, aby się w niej skupić i żyć zgodnie z Regułą, co nie znaczy tak jak właściciele pałacu.

117 YENVEUX, I, 7*, 11*; VII, 162.

Polecam ojcu bardzo czuwać nad życiem według Reguły w swoim domu i samemu dawać przykład. Proszę nie zaniedbywać kleryka w czasie pierwszego roku jego obłacji. Zajęcia nie powinny go zwalniać z regularnych ćwiczeń i specjalnych nauk, których potrzebuje. Wspólnota, niezależnie od liczby, nie może być pozbawiona w dniu skupienia nauki, którą przełożony musi wygłosić na temat jakiegoś punktu Reguły i obowiązków zakonnych.

617. [Do o. Martina w Billens w Szwajcarii]¹¹⁸.

Refleksje na temat ciężkości grzechu niewierności ślubom zakonnym.

Marsylia, St-Joseph¹¹⁹, 10 maja 1837 r.

Moje drogie dziecko,

Bardzo chciałbym ojcu ustnie powiedzieć to, o czym zadowolam się napisać. Proszę stawać się coraz bardziej godnym swego powołania. Nie musimy zbyt się wysilać, żeby poznać całe dobro, które przez szczególnie przywilej dobry Bóg pomaga nam wykonać... Jeśli jest nas mało, to bez wątpienia trzeba za to częściowo obwiniać nieszczęśliwe czasy, lenistwo, które opanowuje tylu najemników, którzy chcą służyć Kościołowi tylko dla zysku doczesnego, jakiego on im dostarcza, lecz także trzeba przyznać, że my też do tego się przyczyniamy przez niewierność i niedostatek cnót u dużej liczby tych, którzy zostali powołani tak jak ojciec i którzy zasłużyli przez swe skryte sprzeniewierzenie się na popadnięcie w stan prawdziwego zepsucia, które niezawodnie ściągnie na nich Boże przekleństwo. Nie wszyscy stali się apostatami w tym sensie, że nie przekroczyli progu nagle, lecz wszyscy sprzeniewierzyli się, rzeczywiście stawiając się w sytuacji grożącej wydaleniem na podjęcie ryzyka i zagrożenie. Wykluczam z nich tylko jednego, którego dziwactwo czyni usprawiedliwionym w moich oczach. Jest nim o. Pachiaudi. Poza nim patrzę na wszystkich innych jako będących w stanie potępienia. Ich niewierność i skandal, jaki dają Kościołowi, są trwałe; bez żadnej wątpliwości to nie ja będę ich rozgrzeszać z tak wielkiego występku. Trzeba, aby o tym wiedziano. Można się łudzić, ale nie drwi się bezkarnie z

¹¹⁸Tekst skopiowany przez Założyciela w Dzienniku 10 maja 1837 r. Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji.

¹¹⁹Założyciel chorował pod koniec kwietnia: „Stan cierpienia, w który wpadłem z powodu silnych wstrząsów doświadczanych od sześciu albo siedmiu miesięcy”. Dziennik, 2 maja. Jego przyjaciele zobowiązali go, by wyjechał odpocząć podczas 15 dni w „pałacu Świętego Józefa”. Założyciel napisze jeszcze w swoim Dzienniku 2 maja: „Będę żył sam w małym domu przyległym do wielkiej posiadłości Sióstr Najświętszego Serca”. Ta własność znajdowała się 5 albo 6 km od miasta na drodze z Aix. Ten lokal stał się później domem letnim wyższego seminarium.

Boga, a nawet ludzie co do tego nie dają się oszukać. Kiedy posłużyłem się wyżej słowem zepsucie, jest ono właściwe, ponieważ rozumiem, że dla jednych oznacza ono zepsucie obyczajów, dla innych zepsucie ducha, do którego się doszło, kiedy wypacza się zasady, kiedy przekręca się obowiązki, kiedy nie uznaje się władzy, kiedy kpi się z najświętszych zobowiązań, jakie istnieją na ziemi, kiedy depcze się przysięgi. Zgroza!, potworność!, łotrstwo! Obojętnie, pod jakim płaszczem chciano by to ukryć. Odwołuję się przy tym do Boga w dniu sprawiedliwości, skoro mój głos, by zatrzymać przy obowiązku, jest na ziemi bezsilny. Nie sądziłem, że napiszę ojcu o tych sprawach, ale *Spiritus Dei ubi vult spirat*^{120 121}.

618. Do o. Tempiera, wikariusza generalnego, superiora seminarium w Marsylii⁷⁵.

Zaproszenie do wizyty w dworku St-Joseph, aby porozmawiać o różnych sprawach.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 10 maja 1831 r.¹²²

Byłbym zadowolony, drogi Tempierze, gdybym ojca jutro spotkał trochę dla mojego zadowolenia. Mam dużo spraw do omówienia z ojcem z wypoczętą głową. Nie trzeba się łudzić myślą, że jesteśmy jeszcze daleko od czasu, w którym trzeba będzie przedstawić swoje stanowisko na temat wielu spraw¹¹. Prócz tego, że ten moment może być bliżej, niż się myśli, trzeba, żeby wszystko było przygotowane z góry. Zresztą, jest zupełnie pewne, że nie mamy żadnej podróży, którą należałoby odbyć, a gdyby coś wypadło przedsięwziąć, wtedy gdy będziemy zajęci, to co powinno być przewidziane? Wszystko to nie jest wcale drobiazgiem. Przeciwnie, cała reszta musi ustąpić i ma tylko znaczenie drugorzędne. Muszę także zapoznać ojca z jednym listem spomiędzy tych, które otrzymuję codziennie.

Przyjeżdżając jutro, proszę przywieźć mi parę trzewików o grubych podszwach, to znaczy, żeby to nie były pantofle. Nie potrzeba także przywozić tych ogromnych trzewików podróżnych, które nie mogą mi tutaj służyć.

Żegnam, drogi przyjacielu, do jutra.

Ch. Jos. Eug. de Mazenod, biskup Ikojji.

120Jn 3, 8.

121Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Tempier.

122Ojciec Tempier napisał po dacie: „du chateau de St-Joseph”.

¹¹ Chodzi prawdopodobnie o przygotowywanie kapituły generalnej, która się odbyła w wyższym seminarium w Marsylii od 4 do 8 sierpnia, jak również o środki, które należy przedsięwziąć w związku z jego nominacją na biskupstwo w Marsylii.

619. Do o. Tempiera, wikariusza generalnego, superiora wyższego seminarium w Marsylii¹²³.

Prośba o przysłanie powozu, by powrócić do Marsylii.

Z dworku St-Joseph¹²⁴, 12 maja 1837 r.

Nie chciałbym, aby mój pośpieszny powrót był wymuszony przez jakąś nieprzyjemną sprawę, jednak skłania mnie to do odpowiedzi na ojca zaproszenie, ponieważ nie znoszę zimna w moim małym pokoju. Proszę więc posłać powóz i kazać mi powiedzieć, czy muszę udać się do St-Bar- nabe. Wierzę, że nie jestem do tego zobowiązany, jednakże nie będę robił problemów z udaniem się tam, jeśli to jest przewidziane.

Żegnaj, mój najdroższy, przyjadę, ponieważ tego chcę; jeśli pogoda będzie ładna, będę kuszony, aby wrócić i spędzić tutaj kilka dni¹²⁵.

620. Do o. Tempiera, wikariusza generalnego w Marsylii¹²⁶.

Przedmioty do przywiezienia na święcenia dnia 20 w dworku St-Joseph. Nie spieszyć się z wejściem w pole widzenia księdza Boue.

L.J.C. et M.I.

St-Joseph, 19 maja 1837 r. Pierre udaje się do Marsylii, korzystam z tego, by ojcu powiedzieć, że w związku z tym byłoby dobrze zawiadomić o.

Athanasego¹²⁷, że święcenia odbędą się w St-Joseph o 7 godzinie. Polecam ojcu, by nie zgubić pierścienia, przywożąc go do mnie. Dla większego bezpieczeństwa lepiej byłoby wziąć ten z Rzymu, który znajduje się w małym okrągłym pudełku umieszczonym w moim sekretarzyku w jednej z małych szuflad na prawo. Proszę nie zapomnieć pastorału, klucz do futerału mamy tutaj. Przywozłem także *Missae Pontificales* i pontyfikał oraz całą resztę, której potrzebuję.

Gdyby trzeba było mówić ojcu o sprawach, powiedziałbym, że nie ma

123Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Tempier.

124„du chateau de St-Joseph” jest napisane przez o. Tempiera.

125Wydaje się bardzo prawdopodobne, zwłaszcza gdy chodziło o zdrowie Założyciela, że o. Tempier wypełniając swoje zadanie admonitora, cieszył się szczególnym poważaniem. To on domagał się od niego, by wracał do Marsylii z powodu „panowania nadmiernie złej pogody”. Por. Dziennik, 12 maja. Założyciel przebywał znów w St-Joseph od 18 do 29 maja. Założyciel używa tu zwrotu nieznanego w języku francuskim, ale na pewno podanym w tłumaczeniu.

126Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Tempier.

127Ojciec Athanase był bez wątpienia kapucynem z Marsylii. Kleryk Leon, diakon kapucyn, był wyświęcony na kapłana przez Założyciela, 20 maja. Por. Dziennik, 20 maja.

potrzeby spieszyc się, by wejść w pole widzenia księdza Bouego¹²⁸. Dość dużo nabrał on z tej diecezji dla swego osiedlenia się, które wcale nas nie interesuje. Czekam ojca najpóźniej jutro. Może zrobiłby ojciec dobrze, korzystając dzisiaj wieczorem z powrotu powozu, który przywiezie księdza Mestre'a¹²⁹. Proszę jednak zrobić tak, jak ojciec będzie uważał. Gdyby był jeden do tonsury, mielibyśmy — jak myślę — wszystkie święcenia. Byłoby to możliwe do zrobienia, udzielając jej naszemu klerykowi La-gierowi, lecz pomyśleliśmy o tym za późno.

Żegnam, ściskam ojca.

Ch. J. Eug. de Mazenod, biskup.

[verso] Spozrzegam, że nie odpowiedziałem co do joty.

621. [Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus]¹³⁰.

Jak pomagać kapłanom, którzy przyjeżdżają na rekolekcje do Laus.

[St-Joseph], 28 maja 1837 r.

Ponieważ o. Auberta nie ma już w Laus¹³¹, a ojciec czasem jest nieobecny, inni ojcowie będą musieli mieć władzę spowiadania księży, którzy przychodzą do sanktuarium. Postanowiłem, że o. Aubert zajmie się tą trudną posługą, ponieważ według mego zdania, on opanował dobrą metodę użytecznego prowadzenia rekolekcji dla tych księży, podczas gdy nasi pozostali ojcowie zadowalają się ich wyspowiadaniem bez troszczenia się o coś innego. Uważam, że to żalosne, dlatego właśnie chciałem temu zaradzić, powierzając ojcu Aubertowi tych kapłanów. Ponieważ jego już tam nie ma, nasi ojcowie nie mogą się zwalniać dłużej od przykładania się do udoskonalania swej łatwej metody.

622. [Do o. Casimira Auberta, w Marsylii]¹³².

Niech o. Aubert zajmie się możliwie jak najlepiej nowicjuszami. Objęcie w posiadanie Lumieres. Opis kościoła. Obchodzenie Święta Najświętszego Serca

¹²⁸Ksiądz Boue, założyciel domu dla księży emerytów w Castelnaudary (Aude). Por. 18 maja 1837 r.

¹²⁹J.-A.-M.-Louis Mestre, kanonik honorowy z Marsylii i proboszcz w St-Martin.

¹³⁰YENVEUX, I, 63-64.

¹³¹Nowicjat został przeniesiony z Laus do Marsylii jesienią w 1836 roku. Będąc razem superiorem w Calvaire i mistrzem nowicjuszy, o. Casimir Aubert nauczał dogmatyki w wyższym seminarium.

¹³²REY, I, 723-724; YENVEUX, II, 150; IV, 125; VII, 20*.

Jezusowego z ojcami Tempierem i Honoratem.

Aeterni Luminis mater, ora pro nobis¹³³.

[N.-D. de Lumieres¹³⁴], 3 czerwca 1837 r.

Tymczasem, mój drogi synu, przykładaj całe swoje staranie o nowicjat. Wiem, że nauk im nie brakuje, ale kierownictwo zawsze było niedoskonałe z takiego czy innego powodu, także tematy ogólnie się nie zmieniają, nie są pogłębiane, co jest wielkim brakiem. Temu bez wątpienia bardzo winne są czasy, w których żyjemy, ale także trochę dodatkowo twoje zajęcia, które zawsze zajmowały twoją uwagę¹³⁵.

Jesteśmy tutaj w ziemskim raju. Nic nie jest tak piękne jak kościół, który jest zbudowany na cudownym sanktuarium Świętej Dziewicy. To bez porównania piękniejsze od tego, co my mamy najlepszego. Kościół jest majestatyczną budowlą, która ma 114 stóp długości, 63 szerokości. Znajdują się w nim dwa rzędy ogromnych i głębokich kaplic naw bocznych, po cztery z każdej strony. Dochodzą one tylko do podnóża schodów, którymi wchodzi się z dwóch stron sanktuarium, które wznosi się powyżej poziomu kościoła z trzynastoma schodami. Za ołtarzem znajduje się ładny, odkryty chór, zakończony w głębi trzynastoma stallami umieszczonymi frontem. Pod świątynią znajduje się kaplica Cudownej Dziewicy, do której dochodzi się przez otwór w formie drzwi utworzonych przez pustą przestrzeń między dwoma rzędami schodów; trzeba zejść czternastoma stopniami, aby wejść do tego świętego pomieszczenia, wslawionego tyloma cudami. Ta kaplica jest na poziomie terenu. Choć znajduje się ona tak bardzo poniżej świątyni i dużo niżej niż kościół, jest bardzo regularna; są tam jakby trzy małe nawy; można nawet przechodzić za ołtarzem. Nie muszę ci mówić, jak bardzo to pobudza do pobożności.

To godne podziwu, że jesteśmy tak odpowiedzialni za najslawniejsze sanktuarium Świętej Dziewicy. Wydaje się, że dobry Bóg zapewnia nam środek do wypełnienia planów Jego Opatrzności i spełniania zadania nałożonego nam przez głowę Kościoła wtedy, gdy ustanawiał nasze Zgromadzenie. Jest to dziesiąta fundacja, licząc od tej z Nimes, którą z powodu okoliczności

133REY (I, 723) mówił, że list zaczyna się tym tradycyjnym wezwaniem do Matki Bożkiej z Lumieres.

134 Biskup de Mazenod w towarzystwie ojców Tempiera i Honorata udał się zwizytować Lumieres. Wyjechali z Marsylii 29 maja, przejechali przez Aix i pozostali w Lumieres od 30 maja do 6 czerwca. Założyciel i o. Tempier zatrzymali się następnie w Awinionie 7, 8 i 9 czerwca, a stamtąd skierowali się do Lyonu i do Szwajcarii.

135YENNEUX (VII, 20*) napisał na początku tego paragrafu: „4 czerwca”. Założyciel mówi tylko o jednym liście do o. Auberta, napisanym 3 czerwca, „by go upoważnić do przyjęcia obłacji od o. Chauveta”. Ten fragment stanowi prawdopodobnie część listu z 3. Yenneux pisze: „s. 2, linie 6-13”, podczas gdy wskazuje on na początku 3 paragrafu: „s. 3 itd”.

zmuszeni byliśmy opuścić. Nie wiem, czy jest jakieś inne stowarzyszenie, które w naszych czasach w taki sposób byłoby faworyzowane, i to z garstką ludzi te rzeczy się dokonują w złym czasie. Nie ukrywam zresztą żadnej z naszych boleści, nikt ich nie czuje żywiej niż ja, lecz wolno mi, gdy martwię się z powodu takiej głupoty i złośliwości ludzi, którzy powinni być najbardziej świętymi, dostrzegać także z wdzięcznością opatrnościowe zamiary, życzliwość i wielkie miłosierdzie naszego dobrego Pana. Wczoraj¹³⁶ zrobiliśmy to, co zależało od nas, aby Mu oddać nasze hołdy i okazać Mu naszą wdzięczność. W tej samej chwili, gdy On w Marsylii doznawał uroczystej czci, my trzej w naszym wielkim kościele jednoczyliśmy się z wami w Jego świętej obecności. Wystawiliśmy cyboryum, gdzie On spoczywa, i przeprowadziliśmy naszą orację przed naszym Panem. Zaśpiewaliśmy *Veni Creator*, powierzając tę nową fundację pod szczególną opiekę Boga, odmówiliśmy litanie do Najświętszego Serca Jezusowego, akt poświęcenia i prześlągnięcia całkiem tak jak wy, zaśpiewaliśmy *Pange Lingua* w całości. Mówię my, ponieważ robiłem to z moimi dwoma asystentami, wreszcie udzieliłem uroczystego błogosławieństwa, rozciągając je aż na was i na całe Zgromadzenie. Byliśmy tak zadowoleni z naszego wieczoru, tak szczęśliwi, że nie odmówiliśmy sobie nawet wielkiego *Laudate Dominum omnes gentes* i modlitwy dziękczynnej. Zapewniam was, że byliście bardzo obecni w mojej myśli podczas całego tego pobożnego ćwiczenia. Czy wy robiliście to tak samo?

Nie mówię ci o domu, który jest urzekający, o obszernych ogrodach, o pięknych wodach itd., itd., i o tym wszystkim, co mógłbym powiedzieć na temat położenia tego domu w centrum znakomitych regionów, które będą mogły obficie korzystać z pobytu misjonarzy wśród nich... Bóg zajmie się dostarczeniem mu członków.

623. [Do o. Kotterera, w N.-D. de l'Osier]¹³⁷.

Odmowa udzielenia ojcu Kottererowi dyspensy od jego ślubów. Jeśli otrzyma bezpośrednio z Rzymu tę dyspensę, wówczas będzie podlegał jurysdykcji biskupa z Marsylii.

Notre-Dame de Lumieres, 4 czerwca 1837 r.

Nie pisałem do ojca, ponieważ zamierzałem osobiście przekazać ojcu postanowienie, przyjeżdżając do l'Osier. Jednakże mój plan podróży zmienił się i mogę przybyć do tego domu dopiero po moim powrocie ze Szwajcarii, nie zwlekam dłużej, aby ojcu powiedzieć, że racje, które ojciec przytacza, by żądać ode mnie dyspensy, według mojego osądu nie są przekonujące. Całość

¹³⁶Piątek, 2 czerwca, Święto Najświętszego Serca Jezusowego.

¹³⁷Kopia zrobiona przez Założyciela w Dzienniku 4 czerwca. Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji.

ojca zachowania, by nie wyszczególniać ojca zabiegów, ojca postanowień, jak powiedziałem, całość ojca zachowania, bez wątpienia sprawiła, że ojciec aż nazbyt zasłużył na wydalenie, ale nie chcę przez to powiedzieć, że zły członek, który chce zerwać swoje więzy, może tylko źle się prowadzić, by dojść do swoich celów z pozorem obowiązkowości. Jeżeli być apostatą wydaje się ojcu czymś dobrym, to jest ojciec wolny; dyspensa udzielona bez dostatecznych motywów, a zwłaszcza po groźbie, którą ojciec odważył się zastosować wobec mnie, byłaby równoznaczna [ze współdziałaniem]¹³⁸ i byłoby dwóch winowajców zamiast jednego, ponieważ chociaż jest więcej powodów niż potrzeba na to, by ojca wyrzucić, nie ma wcale tak ważnych, by ojca dyspensować legalnie.

Sądzę, że mam obowiązek zawiadomić ojca, iż moja zgodna z sumieniem odmowa oparta na słusznej ocenie ojca racji i na znajomości środków, które ojcu przedstawiłem, by ojciec wypełnił obowiązki względem swej matki bez zaniebdywania swego powołania, uważam, że ojciec nie może w sumieniu skierować się do Rzymu, chyba że ojciec nie poda mojej odmowy i motywów, na których ją opieram i które zastosować osobiście się zobowiązuję, jeśli ojciec znajdzie się w tej ostateczności.

A ponieważ, z taką głową jak ojca wszystko trzeba przewidzieć z góry, dobrze jest, żeby ojciec wiedział, że nie będzie grać jednocześnie i ze swoimi zakonnymi przełożonymi, i ze swoimi kościelnymi przełożonymi. A zatem informuję ojca tym listem o wyraźnym nakazie udania się do Marsylii, do swego biskupa albo do jego wikariuszy generalnych w ciągu ośmiu dni, gdyby ojciec otrzymał jakieś postanowienie z Rzymu, które rozwiązywałoby albo rozluźniałoby po prostu więzy ojca oblacji, i to pod karą suspensy zaciągniętej *ipso facto* po upływie ośmiu dni, którą na ojca chcę nałożyć.

Ponieważ przypuszczam, że w swoim ostatnim liście ojciec umyślnie nie zwrócił się do mnie z tytułem ojca ani nie przyjął postawy syna, kończę także mój list, wyrażając tylko żal, że nałożyłem ręce na syna, który miał mi sprawić tyle zmartwień i tak zgorszyć swoich braci.

f Ch. Jos. Eug. de Mazenod, biskup Ikojzi.

624. [Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus]¹³⁹.

Wyrzuty skierowane do o. Mille'a, który nie jest natychmiast posłuszny. Powinien on jak najprędzej posłać do Lumieres dwóch ojców, na których tam

¹³⁸Założyciel pisze: „byłoby równoznaczne i byłoby dwóch winowajców”. Kopiując, na pewno pominął jedno słowo.

¹³⁹YENVEUX, III, 117.

czekano.

[N.-D. de Lumieres], 4 czerwca 1837 r.

Mój drogi ojciec Mille, kiedy się skończy ten bałaganiarski system, który paraliżuje przy każdej sposobności moją administrację i z którym nie mogę liczyć na nic i na nikogo!

Już trzy dni czekam w Lumieres na o. Telmona i na ojca, który miał przybyć z nim z Laus. Odjeżdżam bez doczekania się ich przybycia, a przeto bez możliwości udzielenia im moich wskazówek, co było jednak dość ważne, aby powiodło się ukształtowanie tej nowej fundacji. Nie mogę myśleć, że o. Telmon wziął na siebie konsekwencje tego opóźnienia, które martwi mnie z tego słusznego powodu. Miał być w poniedziałek w Laus i wyjechać stamtąd we wtorek. Możliwie, że ojciec uważał za stosowne zatrzymać go, by wam pomógł, i tym sposobem nie pozbywać się pomocy tego, którego on miał z sobą zabrać. Tak bardzo źle robi się w każdym czasie, lecz szczególnie w obecnej sytuacji, w której, jak ojciec wie, jestem w Lumieres, by tu utworzyć placówkę, i to w tym celu wezwałem tutaj o. Telmona i kogoś innego z waszych ojców. Ojciec tym bardziej jest w błędzie, bo wyjeżdżając z Marsylii, napisałem do ojca i szczególnie ojca prosiłem o wywarcie swego wpływu, by przekonać o. Hermitte'a do tego, że będzie towarzyszem o. Telmona zamiast o. Gignoux, który będzie mniej użyteczny na tych terenach. Zależało mi jednakże, aby byli rozdzieleni.

Lecz niech to będzie jeden albo drugi, najważniejsze, żebym się rozmówił z tym, który przyjedzie¹⁴⁰.

Nic nigdy nie uda się z tym duchem partykularyzmu, który ojca ożywia. Ojciec chce zaspokajać potrzeby, które ojciec ma przed oczyma, a nie zwraca uwagi najpierw na to, że przywłaszcza sobie władzę, której nikt ojcu nie dał, następnie to, że wyrządza wielką szkodę ogólnym interesom Stowarzyszenia.

Jak może ojciec nie rozumieć, że nie odpowiada za to, czego nie może robić. W imię Boga, proszę nigdy nie rozumować, gdy chodzi o posłuszeństwo. Najlepiej będzie zawsze zrobić po prostu to, co jest przepisane.

Żegnam, błogosławię ojca, lecz to błogosławieństwo niewiele zawiera rozgrzeszenia!

¹⁴⁰Ojciec Telmon przybył do Lumieres 6 czerwca, w chwili gdy biskup de Mazenod i o. Tempier wyjeżdżali do Awinionu: „Miałem tylko czas, by go uściskać. pisze Założyciel w swoim Dzienniku 6 czerwca.

**625. Do o. Auberta, kapłana, w Calvaire, Montee des Accoules.
Marsylia, Francja¹⁴¹.**

Biskup de Mazenod wyrzuca o. Casimirowi Aubertowi, że nie pojechał odpocząć w Lumieres. Ojciec J. Lagier zastąpi go jako superiora w Calvaire i mistrza nowicjuszy.

L.J.C. et M.I.

Billens, 4 lipca 1837 r.

Mój dobry synu, byłbym bardzo zmartwiony, gdybyś nie skorzystał z pozwolenia, które ci dałem, byś pojechał do Lumieres zaraz po wyjściu z seminarium. Ponieważ jesteśmy tak przynaglani jak zawsze do wszystkich naszych działań, straciłbyś drogocenny czas, czekając na moją odpowiedź, która na skutek wydarzeń dojdzie do ciebie zbyt późno. Trzeba było wyjechać i czekać na moją odpowiedź w Lumieres, wtedy mógłbyś cieszyć się trochę odpoczynkiem na wsi, i odsuwając kilka dni obłację o. Chauveta, mógłbyś spędzić trzy tygodnie bez żadnej troski i byłbyś zwolniony z całej pracy. W planie, który mi przedstawiasz, widzę tylko zmęczenie podróżą z Lumieres i mało pożytku w twoim postoju w Aix. To nie znaczy, żebym nie aprobował twoich spostrzeżeń, czy to w stosunku do nowicjatu, czy w stosunku do Calvaire, lecz osiągnąłbyś ten sam cel, zaczynając od wyjazdu. To było ci potrzebne od razu. Dobrze wiesz, że nie ma powodu śpieszyć się z rezygnacją z twoich funkcji mistrza nowicjuszy i reszty. Tym, co było pilne, było ulżenie twemu nadmiernemu zmęczeniu. Ciągle obawiam się, żebyś go nie nagromadził za dużo. Co do reszty, załatw sprawę z o. Lagierem, by złagodzić to, co jest zawsze kłopotliwe w stadiach przejściowych. Gdyby o. Cuynat miał za dużo kłopotu ze zmianą kierownictwa przy końcu swego nowicjatu, będzie mógł nadal zwracać się do ciebie. Z o. Chauvetem nie ma problemu, trzeba, abyś go prowadził aż do końca, ale wypada, żebyś powoli odsuwał się od wszystkich innych. Co do kościoła, moim życzeniem zawsze było, żebyś nawet w twojej nowej sytuacji nie opuścił go całkowicie. Mógłbyś wtedy tam iść spowiadać nawet raz w tygodniu; zanim obejmiesz funkcję, możesz, jeżeli tak sądzisz, robić dalej tak, jak robiłeś przedtem, i to także w przypadku, w którym wolisz, by być wolniejszym, zamieszkać w domu, który jest ci przeznaczony. Jednak po rozważeniu wszystkiego myślę, że trzeba, abyś pozostał w Calvaire aż do mojego powrotu, twoja zmiana powiedziałaaby to, czego ogłoszenie rezerwuję sobie. Dobrze będzie, jeżeli o. Lagier przejmie urząd przełożonego w twojej obecności. Jest czas, aby przyzwyczajono się u nas do widoku przełożonych zajmujących ostatnie miejsce, jak to praktykuje się wszędzie indziej.

Teraz cała trudność polega na czasie i miejscu twego odpoczynku.

¹⁴¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Aubert Cas.

Gdybyś poczekał na mój list w Marsylii, byłbym prawie skuszony poradzić ci jechać do Lumieres dopiero po oblacji o. Chauveta. Pozostałbyś tam aż do odjazdu o. Honorata i tego drugiego, którego będę mógł powołać¹⁴², który będzie miał miejsce dopiero 2 sierpnia, i to byłoby jeszcze bardzo szybko. Nic nie przeszkadza, abyś się zjawił na kilka dni w Aix, jeżeli to może cię ucieszyć albo sprawić ci przyjemność. Tylko nie chcę, żebyś tam szedł pieszo.

Chciałbym, żebyście się zajęli daniem oblatom¹⁴³ czegoś do roboty potem, jak odpoczną sobie przez kilka dni. Całkowite ustanie pracy byłoby dla nich bez wątpienia trudne do zniesienia.

Powiedz oczywiście mojemu drogiemu o. Semerii, jak bardzo jestem zbudowany jego zachowaniem. Nie ma żadnej wątpliwości, że dobry Bóg policzy mu jego wierność przepisom posłuszeństwa. Jest to zadośćuczynienie, które trzeba ofiarować Panu za występki kogoś innego, który depta nogami ten święty obowiązek. Bez wątpienia zgodziłbym się na to, aby przedłużył swój pobyt w Colli o kilka dni, lecz chwałę go za to, że nie skorzystał z domniemanego pozwolenia.

Jutro wyruszam w drogę. Należy już wysłać listy do mnie tylko do Gap, gdzie 16 będę udzielał święceń. Nie zamierzam jechać do Marsylii przed kapitułą. Przybędę tam tuż przed dniem, który wyznaczę na czwartek 3 sierpnia. Rozumie się, że nie trzeba, aby wszyscy znali wszystkie nasze sprawy, poleć więc, żeby nie rozmawiano o tym. Żegnaj, drogi i dobry synu, kocham cię.

Ch. Jos. Eug. de Mazenod, biskup Ikojzi.

Ojciec Tempier opuścił mnie w Gap, aby udać się bezpośrednio do Marsylii, gdzie na pewno przybędzie między 15 a 17¹⁴⁴.

626. Do o. Courtesa, kapłana, plac Karmelitanek w górnej części Alei, w Aix, Bouches-du-Rhone. Francja¹⁴⁵.

Plan jego podróży z Billem do Marsylii. Projekt sprzedaży własności oblackiej z Tholonet w Aix i domu w Billens.

L.J.C. et M.I.

142Rękopis: appeller. Aluzja do ojców wydelegowanych na kapitułę generalną.

143Oblaci, to znaczy scholastycy. Wydaje się, że Założyciel chciał powierzyć o. Auber- towi kierownictwo scholastyków w seminarium w Marsylii. Jednak na kapitule generalnej, która odbyła się w sierpniu, o. Aubert został mianowany przełożonym w Calvaire i mistrzem nowicjuszy.

144Te trzy linie są napisane na marginesie pierwszej strony.

145Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

Billens, 6 lipca 1837 r.

Mój drogi Courtesie, zaraz wsiadam do powozu, by wracać przez Lozannę, Genewę i Chambery. Zatrzymam się w Gap, by tam udzielić święceń; stamtąd mam zamiar udać się do St-Martin¹⁴⁶ i wrócić do Marsylii, by tam uczestniczyć w kapitule. Oto moja projektowana trasa, jeżeli Bóg nie pokieruje nią inaczej. Miałem duży kłopot z odszyfrowaniem wzoru pełnomocnictwa, który mi wysłałeś¹⁴⁷. Skopiowałem go jako tako, ale jest fragment, który wydawał mi się trochę osobliwy, to jest tam, gdzie jest mowa o sprzedaży „takiej osobie”, w każdym razie ojciec będzie tłumaczył, mówiąc, że to znaczy taką osobę, która będzie chciała. Dom „na ziemi uprawionej” też wydał mi się trochę osobliwy. Mniejsza z tym, oto ono. Dziwi mnie to, że posiadłość, za którą dawano 8000 franków, kiedy sądzono, że jest ona obciążona użytkowaniem, miała wartość tylko najwyżej 500 franków, gdy dowiedziano się, że użytkowniczka zmarła.

Koń jest zaprzężony, trzeba odjeżdżać. Żegnam.

627. [Do o. Guignesa, w N.-D. de l'Osier]¹⁴⁸.

Ojciec Kotterer zachowuje się w taki sposób, by musiał zostać wyrzucony ze Zgromadzenia.

[Grenoble], 10 lipca 1837 r.

W istocie nic bardziej pewnego niż to, że powody, które mi podaje, by prosić mnie o dyspensę, są bezwzględnie błahy. Nie mogę w sumieniu zgodzić się na jego prośbę. Ale według nauki bł. Liguoriego, członek, który występuje z podobnym żądaniem, staje się tym samym niegodnym pozostania w Zgromadzeniu i nie widzi trudności, by wtedy takich wyrzucić. Tutaj członek jest tym bardziej winny, że znał decyzję swojego przełożonego. Jest zbyt dużo do powiedzenia na temat tego podłego łajdaka, abym się zatrzymywał na przypominaniu wszystkich tytułów, które przemawiają za jego wyrzuceniem. Zrobiłem sobie postanowienie, by nie stosować tego rodzaju kar, które są ciosiem łaski w stosunku do złego podwładnego i prawie równoznaczne z jego

¹⁴⁶St-Martin-Pallieres, własność, gdzie rodzina Armanda de Boisgelina spędzała lato. Założyciel chciał „pocieszyć” swoją siostrę z powodu decyzji podjętej przez jej syna Louisa wstąpienia do jezuitów, por. Dziennik, 2, 3 i 13 lipca 1837 r.

¹⁴⁷Założyciel pisze w swoim Dzienniku 16 czerwca: „List o. Courtesa. Prosi mnie o inne pełnomocnictwo do sprzedaży naszej małej ziemi w Tholonet”.

¹⁴⁸YENVEUX, VIII, 260. Założyciel nie wspomina o tym liście w swoim Dzienniku. On tymczasem go otrzymał od o. Kotterera 27 czerwca, w którym nalegał, by go zwolnić ze ślubów. 4 lipca Założyciel posłał mu list, który przygotował 23 kwietnia, podczas gdy „ojciec Tempier skorzystał ze sposobności, by powiedzieć całą prawdę temu podłemu łajdakowi”. Por. Dziennik, 4 lipca.

naganą, lecz jeśli ktoś inny niż ja czuje się zobowiązany spowodować to usunięcie, wtedy będę zmuszony je wydać, a zrobię to bez wątpienia z bólem, ale bez skrupułu. *Ipsse videbit.*

628. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹⁴⁹.

Założyciel nie działa już z upodobania, ale w duchu wiary.

[N.-D. du Laus], 14 lipca 1837 r.

Drogi Tempierze, być może uwierzył ojciec, że byłem na końcu moich przygód, gdy umieścił mnie ojciec pod płaszczem naszej dobrej Matki. Miałem pragnienie, aby tak się stało, bo wyznaję ojcu, że niezmiernie potrzebuję odpoczynku i że nie czyniąc już niczego z upodobania w tym świecie, mogę już działać tylko mocą łaski i nadprzyrodzonych rozważań, które być może nie wpływają tak na ciało jak na duszę, a przynajmniej poruszają jedno i drugie z wysiłkiem i mimo oporów woli i natury. Są to zwycięstwa na pozór łatwe, ale w rzeczywistości bardzo męczące, które bez wątpienia mogą być pożyteczne dla ducha, nawet gdy zasmucają, lecz które bez wątpienia wyczerpują ciało, ujarzmiając je¹⁵⁰.

629. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹⁵¹.

Bierzmowanie w więzieniu w Gap skazanego na śmierć.

[N.-D. du Laus], 18 lipca 1837 r.

Moja niedzielna ceremonia była cudowna. Nie tylko udzieliłem bierz-

149Y_{ENVEUX}, V, 131.

150Według Y_{ENVEUX} (V, 131), list z 14 lipca zaczyna się paragrafem raczej tajemniczym, który o. Tempier zrozumiał dzięki dalszemu ciągowi tekstu, którego już nie ma. Dziennik z 13 podaje nam jednak upragnione wyjaśnienie. Założyciel i o. Tempier przybyli do Gap 11 albo 12 lipca. Ojciec Tempier odjechał zaraz 13 do Marsylii, natomiast biskup de Mazenod pozostał w Laus. Zgodził się udzielić święceń w Gap 16. Ale w sam dzień wyjazdu o. Tempiera sekretarz generalny biskupstwa przybył do Laus z listem od mianowanego w Gap biskupa La Croix, który prosił Założyciela, by przybył zastąpić jednego z współkonsekratorów, który zachorował. Sakra miała się odbyć 25 lipca w Bourg. To przeszkadzało biskupowi de Mazenodowi, ponieważ ta nieoczekiwana podróż przeszkadzała mu odwiedzić swoją siostrę w St-Martin. Pisze o tym do swojej matki 15: „Chodzi o nic innego, tylko żebyjechać pomóc... i to w Bourg, to znaczy poza Lyonem. Byłem daleki od czekania na podobny uciążliwy obowiązek, ponieważ trzeba mi będzie zrobić na to co najmniej 80 mil i tyleż, by powrócić”. Kapituła generalna miała rozpocząć się w Marsylii 3 sierpnia. Na szczęście nowy list zwrócił Założycielowi wolność. Biskup z St-Die, inny biskup już zaproszony, przyjął zaproszenie, by pojechać na sakrę.

151Y_{ENVEUX}, II s. 110.

mowania biednemu skazańcowi, lecz by usankcjonować moim przykładem zasady, które popierałem¹⁵², udzieliłem mu komunii świętej na mojej mszy, którą odprawiłem w małej kaplicy więzienia, w obecności wszystkich więźniów, którzy płakali; jak również skazaniec i inni zebrani, podczas dwóch przemów, które uważałem, że powinienem wygłosić, jedną przed komunią świętą, drugą przed bierzmowaniem. Ksiądz Lagier obiecał mi, że pójdzie moimi śladami i w dniu śmierci odprawi mszę w więzieniu i ponownie udzieli komunii świętej skazańcowi. Niech Bóg będzie błogosławiony! Gdybym wykonał jedynie to dobro w czasie mojej podróży, byłbym wynagrodzony za mój trud.

630. Do o. Tempiera, wikariusza generalnego, superiora w wyższym seminarium w Marsylii¹⁵³.

Sprawozdanie z jego podróży z Laus do St-Martin-des-Pallieres. Odpowiedz na list o. Tempiera na temat różnych spraw dotyczących o. Delestra- de'a, ojca Casa, Auberta i mieszkańców z Balagne na Korsyce. Armand de Boisgelin chętnie zgadza się na pójście swojego starszego syna do nowicjatu ojców jezuitów.

L.J.C. et M.I.

St-Martin, 23 lipca 1837 r.

Mój drogi Tempierze, wcale nie żałuję, że nie musiałem jechać do Bourg. Nie wiem, czy wróciłbym stamtąd zdrow i cały. Mój przyjacielski list zastąpi moją osobę i będą z tego zadowoleni. Pojechałem tak, jak ojcu donosiłem, z Laus w piątek, wczesnym rankiem i dość szczęśliwie sami zajmowaliśmy przedział. Stosując się do ojca rady, włożyliśmy do chleba omlet, wzięliśmy butelkę wina, kawałek sera i kilka pomarańczy. Ten przystanek przysłużył się nam do spożycia obiadu po przejechaniu Sisteron, gdzie uniknęliśmy zmarznięcia w hotelu Nord, o którym nam ojciec donosił. Byliśmy ostrożni, spożywając śniadanie w seminarium przed wejściem do powozu. Tak więc

¹⁵²Założyciel nie udzielił święceń, na które go proszono. Rzym odmówił indultu *extra tempora*. Ale przejeżdżając przez Gap, dowiedział się, że skazaniec na śmierć, skruszony i wyspiewany, miał wejść na szubienicę bez otrzymania komunii świętej. Tak chciał zwyczaj: „Mniejsza o to, że jest przykazanie Boskie co do komunii świętej w chwili śmierci — pisze Założyciel w swoim Dzienniku 16 lipca — mniejsza o to, że grzesznik pojednany z Bogiem jest zobowiązany do zadośćuczynienia komunii rocznej... Niech Bóg będzie tysiąc razy błogosławiony! Ojciec Lagier [dyrektor wyższego seminarium] mówi mi o tym człowieku. Ustaliłem natychmiast zasady, których trzeba się trzymać. zobowiązuję się usankcjonować moim przykładem naukę, której nauczam. Dzisiaj poszedłem odprawić mszę w więzieniu”.

¹⁵³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Tempier.

przybyliśmy w bardzo dobrej formie do Peyrolles, gdzie mój towarzysz podróży¹⁵⁴, który spał od naszego małego posiłku, zaraz po dwóch milach od Sisteron, bez innej rozrywki niż chwila wypicia szklanki wody w Manosque, po przebudzeniu był bardzo zdziwiony, że się tam znajduje. Pan Boisgelin przybył dzień wcześniej, to znaczy kilka godzin wcześniej, ponieważ nie było jeszcze drugiej godziny. Wyjechaliśmy o czwartej i zatrzymaliśmy się w Grians, aby odprawić mszę św. o wpół do dziesiątej, ruszyliśmy w drogę okropną trasą, która prowadzi do St- -Martin. Po tym, jak byliśmy wytrząsani i maltretowani przez dwie godziny w kabrioletcie mojego szwagra, poprosiłem o łaskę i nie zważając na żar słoneczny, o jedenastej godzinie wysiadłem i zbierając całą odwagę, zrobiłem jeszcze dobrą milę pieszo, aby przybyć prawie o wpół do pierwszej do zamku. Wysiadając z powozu, spostrzeżliśmy, że wielki pas kabrioletu był zerwany i że nadwozie opierało się na osi. Po krótkim odpoczynku zasiedliśmy do stołu i ze smakiem jedliśmy obiad, ponieważ tylko trochę wypiliśmy kawy u proboszcza w Rians. Oto dokładny plan naszej podróży. Teraz spieszę się, by odpowiedzieć na list, który od ojca przed chwilą otrzymałem. Zrobię to zwięźle, ponieważ czekają na mnie, by podać zupę, i ponieważ — jak ojciec wie — jesteśmy otoczeni przez wiecznie głodnych¹⁵⁵¹⁵⁶. Nie jestem wcale zdziwiony zdecydowaniem księdza De-lestrade'a^m, on to przeczuł. To nie może ująć bezkarnie, ale nie myślę, żeby wykonanie tego było bardzo naglące. Przesuńmy ten akt sprawiedliwości na trochę później.

Jeżeli trzeba, abym napisał do ministra o mojej pensji, zdążę z tym po moim powrocie. Mój stryj mógłby napomknąć o zapomnieniu o tym w swoim liście. Jeśli tego nie uczynił, ja sam będę się tego domagał.

Zasadniczo Aubert powinien głosować w Lumieres, jeśli znajdzie się tam w czasie kapituły, lecz trzeba od tego odstąpić, a ponieważ jego nowa nominacja nie jest jeszcze oficjalnie znana, niech głosuje w Calvaire.

Proszę nie zlekceważyć dania odpowiedzi mieszkańcom z Balagne w sposób jak najbardziej życzliwy, dobierając jednak swoje słownictwo i wiedząc, że ojca list będzie miał wielki rozgłos¹⁵⁷.

Mój szwagier jest zadziwiający, napisał do swego syna list bardzo łagodny i bardzo rozumny. Posuwa tak daleko dobroduszość, że mówił mi dziś

¹⁵⁴Ojciec Mille.

¹⁵⁵Aluzja, bez wątplenia, do jego siostrzeńców Eugene'a i Cesarie.

¹⁵⁶Założyciel często miał powód do narzekania na księdza Louisa Delestrade'a, wtedy rektora kościoła St-Charles. Ten pozwolił sobie na zbudowanie domu pomimo sprzeciwu biskupa.

¹⁵⁷Założyciel otrzymał 18 lipca list od o. Tempiera. Ten donosił mu, że mieszkańcy i burmistrzowie z pięciu albo sześciu gmin prowincji Balagne (na Korsyce) prosili usilnie o założenie u nich placówki obłackiej. Ofiarowali nawet w tym celu klasztor. Por. Dziennik, 18 lipca 1837 r.

rano, iż żałował, że nie znał listów przed daniem odpowiedzi, bo zgodziłby się, aby Louis poszedł od razu tam, gdzie chce pójść. To godne podziwu i mam nadzieję, że ten ostatni rys zapewni mu łaskę stać się tak samo dobrym praktykującym, jak jest dobrze myślącym. Nie można być lepiej w Kościele, niż on w nim jest. Dziś rano wysłuchał mojej mszy świętej, co mu nie przeszkodziło uczestniczyć w mszy świętej z kazaniem, które wygłosił nam o. Mille. Nie jest pewne, czy postanowienie dziecka nie powoduje w nim sprzeciwu, ale znosi je z zimną krwią i z pogodzeniem się, do którego ludzie z pretensją do nabożności nie zbliżyliby się, świadkiem czego są Rouxowie, gdzie chodziło tylko o dziesiątą córkę, podczas gdy tu chodzi o syna pierwotnego, na którego ojciec mógł liczyć z wielu powodów i którym cała rodzina się szczyliła.

Proszę podziękować ojcu Flayolowi za list, który mi zostawił w St-Martin. Anegdota nappełniła mnie pociechą¹⁵⁸. Proszę mu powiedzieć, że zrobiłby dobrze, gdyby na mnie poczekał, miał dużo czasu, skoro przybyłem 22, a pisze mi, że w Marsylii powinien być dopiero 29.

Żegnam, mój najdroższy, zamykam mój list w pośpiechu. Rzeczy szły ze mną aż do Peyrolles, ojciec powinien je otrzymać tego samego dnia. Chodzi o pastorał, kufer i pudło na kapelusz. Konduktor, któremu oddałem klucz do kufra, obiecał mi solidnie, że wszystko ojcu odda tego dnia. Żegnam.

Wszyscy prawią ojcu komplementy. Moje pozdrowienia dla wszystkich z biskupstwa.

631. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹⁵⁹.

Założyciel pali papier, w którym były nagany uczynione bez miłosierdzia pewnemu penitentowi.

[St-Martin], 24 lipca 1837 r.

Nie skończę swojego listu bez napisania ojcu, że kartka zawarta w ojca liście dla owego penitenta nie była ani przyjacielska, ani miłosierna. Nie spodziewano się tak surowych wyrażen. Kiedy zna się serce ludzkie, nie powinno się łudzić, że leczy się rany podobnym lekarstwem. Znając wrażliwość osoby, mogę ojca zapewnić, że zostałyby tym niezmiernie

¹⁵⁸Ojciec Flayol towarzyszył Eugene'owi de Boisgelinowi z Marsylii do St-Martin. Anegdota, o którą chodzi, jest wzmiankowana w Dzienniku Założyciela 22 lipca: „Dziecko... nie chciało jeść po północy: bo chciało przyjąć komunię na jego mszy [Flayol], na której służyło w Barjols, gdzie się zatrzymali”.

¹⁵⁹YENVEUX, VII, 170. W swoim Dzienniku Założyciel nie podaje żadnego szczegółu na temat tego listu.

dotknięta. Dlatego spaliłem ten papierek, który nie pasował do swego adresu.
632. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹⁶⁰.

Przypadek cholery w Marsylii. Biskup de Mazon nie boi się wracać do Marsylii.

[St-Martin], 26 lipca 1837 r.

Ojca cholera i ojca dżuma wcale mnie nie przestraszają. Zawsze żałowałem, że nie zmarłem w 1814 r., gdy zaraziłem się tyfusem w więzieniu. Nie prosiłbym o nic lepszego niż ulec nowemu zarażeniu, zwłaszcza gdyby to stało się przy wypełnianiu obowiązku miłosierdzia albo sprawiedliwości.

633. Do o. Courtesa, kapłana, plac Karmelitanek, górna część Alei w Aix. Bouch[es]-du-Rhone¹⁶¹.

Różne szczegóły na temat sprzedaży Tholonet i powrotu ojców z Billens. Ojciec Mouchel jest wezwany na kapitułę itd.

L.J.C. et M.I.

St-Martin, 29 lipca 1837 r.

Wkrótce znowu się zobaczymy, mój drogi Courtesie. Ta myśl pozwala mi cierpliwie znosić brak twoich listów. Teraz jest już za późno, by do mnie pisać tutaj. Dowiedziałem się od o. Tempiera, że nabywca działki z Tholonet wycofał się i że nie byłś tym zmartwiony. Chciałbym jednak, żebyśmy sprzedali tę posiadłość przed zimą, by nie być wystawianym na utracenie drzewek oliwkowych. W każdym razie będzie trzeba się dowiedzieć, dlaczego rolnik ukrywał przed nami śmierć pani użytkowniczkii. Człowiek ten nie napawa mnie wielkim zaufaniem, niezbędne będzie wystrzeżenie się go, i być może w związku z tym lepiej byłoby go odesłać.

Dowiedziałem się także, że o. Bermond w szpitalu zaraził się świerzbem. Nie ma w tym nic, co zachęcałoby naszych ojców do tej posługi. Miejcie się na baczności, abyście wszyscy nim się nie zarazili. Nie ma choroby, którą zaraża się tak łatwo. Dowiedziałem się, że wasza wspólnota wydelegowała ojca Magnana. Jestem zadowolony, że z mej strony powołuję o. Mouchela. Zobowiązuję cię, abyś mu o tym powiedział. Zawiadomienie, które mu tutaj przekazuję, będzie mieć znaczenie listu bezpośredniego wezwania. Jestem zadowolony, że daję temu dobremu ojcu ten znak mojego zaufania. Uda się z tobą do seminarium w podanym dniu.

Myślę, że o. Bernard powinien przybyć do ciebie przed kilku dniami.

¹⁶⁰REY, I, 732. Założyciel zapisuje w swoim Dzienniku 25 lipca: „List Tempiera... W Marsylii są stale przypadki cholery. Uniknęli dżumy tylko cudem.”

¹⁶¹ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

Pozwoliłem mu zatrzymać się w Aix, ale przypuszczam, że tam swojego pobytu nie będzie zbyt przedłużać. Polecono mu posługiwanie w Marsylii. Wszystko, co wiem o reszcie karawany, to że odjechała z Billens 15 i że 19 była dopiero w Nantua, co byłoby niewytłumaczalne, gdyby się gdzieś nie zatrzymała w niedzielę, a nawet nie doszedłbym jeszcze do moich obliczeń, ponieważ obliczałem dziesięć mil na dzień. Zresztą, przebywając tu poza zasięgiem, dowiaduję się o wszystkim tylko pośrednio; Tempier nie poświadczył mi jeszcze odbioru kufra i pastorału, który miał mu być doręczony w Marsylii, w sam dzień mojego przybycia tutaj, to znaczy w zeszłą sobotę, dokładnie osiem dni temu. Mam nadzieję, że nie jest chory, nie odpowiedział również jeszcze na żaden z listów, które mu stąd napisałem. Otrzymałem jednak od niego wiadomości, ale wcześniejsze od odbioru moich listów.

Proszę cię, byś powiedział mojej matce, żeby przyjechała do Marsylii dopiero w drugim tygodniu sierpnia, albo przynajmniej nie wcześniej niż w poniedziałek. Gdyby przyjechała wcześniej, jak wynikało z jej listów, nie będzie mogła widzieć się ze mną ani porozmawiać o sprawie, która ją tu sprowadza, ponieważ nie opuści seminarium przed zakończeniem kapituły. Krótco wspomniałem jej o tym w moim ostatnim liście, ale ponieważ nie wyjaśniałem jej, dlaczego polecałem jej, by nie przyjeżdżała w pierwszym tygodniu, obawiam się, że przejdzie nad tym do porządku dziennego, nie wiedząc, iż nie będzie mogła zobaczyć się ze mną.

Żegnaj, mój drogi synu, ściskam cię czule.

f Ch. Jos. Eug. de Mazenod, biskup Ikozji.

634. Do o. Tempiera, wikariusza generalnego, superiora wyższego seminarium. Marsylia¹⁶².

Szczegóły na temat daty, środków i przebiegu podróży powrotnej z St-Martin do Marsylii.

L.J.C. et M.I.

St-Martin, 30 lipca 1837 r. Zaczynałem, mój drogi przyjacielu, od liczenia dni.

Od ojca listu z 24 nic już nie otrzymałem, a serce, które tak łatwo we mnie się niepokoi o tych, których kocham, kiedy jestem daleko od nich, już mnie męczyło

z powodu strachu przed cholera, o której mówił mi ojciec w swoich dwóch listach. Do takiego stopnia, że gdybym dzisiaj nic nie otrzymał, byłbym naprawdę zaniepokojony. Proszę nie kłopotać się szukaniem lekarstwa na

¹⁶²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Tempier.

nieznaczną czerwień mego nosa. Kiedy będę w Marsylii, zobaczymy, czy warto się tym zajmować. Myślę, że dokładnie w tym samym dniu mego przybycia tutaj ojciec otrzymał pastorał, kufer i pudło i że przez zapomnienie ojciec mi o tym nie powiedział. Konduktor zobowiązał się dostarczyć ojcu te przedmioty jeszcze w sobotę, oddałem mu klucz od kufra, aby mógł otworzyć go panom z urzędu celnego.

Mój szwagier napisał do przewoźnika z St-Maximin. Po przemyśleniu wszystkiego wolałem, aby powóz przybył tu we wtorek wieczorem, abyśmy wyjechali w środę bardzo wcześnie. Uniknę dzięki temu pobytu w St-Maximin, gdzie jest się pożerany przez pluskwy. Nie muszę się spieszyć z przybyciem do Marsylii, tak więc, biorąc nowe konie w St-Maximin, będę mieć cały czas, jakiego potrzebuję. Zamierzam zatrzymać się w Roquevaire i wyjechać stamtąd tylko w odpowiedniej chwili, by przybyć późno w nocy do Marsylii. Martwię się tym, że przed kapitulą nie mam dla siebie 24 godzin, ale byłoby niemożliwe zachować *incognito*. Chciałbym, żeby ojciec poszukał w moich papierach katalogu wszystkich naszych członków. Musi się znajdować albo w szufladzie stołu, którym się posługiwałem tej zimy w moim pokoju, albo w moim sekretarzyku. Umieściłby go ojciec w pokoju, który powinienem zajmować w seminarium.

Kończę w pośpiechu. Oto listonosz, który przychodzi wziąć mój list. Żegnam.

635. [Do o. Courtesa, w Aix]¹⁶³.

Cholera w Marsylii. Poświęcenie się ojców.

[Marsylia], 25 sierpnia 1837 r.

Jesteś poinformowany o naszej okrutnej pladze, nie będę ci o tym mówił, przypominam ci tylko, abyś polecił modlić się specjalnie za naszych ojców, którzy postępują jak zawsze zachwycająco.

Przychodzi się do nich, jak do parafii; nie ma nocy, aby nie byli zmuszeni wstawać, by iść z pomocą do jakiegoś chorego. Aż do tej pory ani jeden nie odszedł z tych wszystkich, których wyświadczyli, ale są bardzo zadowoleni ze swych dobrych uczuć.

636. [Do o. Hermitte'a, w N.-D. de Lumieres]¹⁶⁴.

Obediencja do Laus.

[Marsylia], 25 sierpnia 1837 r.

Polecam ojcu udać się do Laus, aby stać się użytecznym w tym sank-

¹⁶³YENVEUX, II, 118.

¹⁶⁴YENVEUX, II, 156.

tuarium, gdzie tyle biednych dusz przybywa, by tam znaleźć ulgę w swoich nieszczęściach. Trzeba więc będzie tam spowiadać i pielgrzymów, i tych mieszkańców, którzy mogliby zwrócić się do ojca. Trzeba będzie ojcu tam robić wszystko dla wszystkich jak Boski Mistrz, któremu służymy, i święci Apostołowie, których śladami idziemy. Proszę więc, mój drogi synu, wyruszać z usposobieniem uzupełnienia z gorliwości małej liczby robotników. Pan, którego dzieło prowadzimy, zaradzi naszym potrzebom, jeśli będziemy wiernymi sługami, wypełniając dobrze piękną misję, którą nam powierzył z łaski szczególnego upodobania.

637. Do o. Mille'a, kapłana misjonarza¹⁶⁵.

Wieści z Marsylii, gdzie cholera zbiera dużo ofiar. Po wizytacji duszpasterskiej o. Mille będzie musiał udać się jak najszybciej do Laus; tam spotka o. Guiberta.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 26 sierpnia 1837 r.

Pojmuję, mój drogi o. Mille, ojca niepokoje o nas i o swoją rodzinę. Jesteśmy bowiem pod wpływem najbardziej złośliwej cholery. Grasuje ona tym razem z okrucieństwem. Kilka godzin wystarczy, by zgładzić człowieka najsilniejszego, którego chwytą bez żadnego ostrzeżenia. Tak rzadko kto z tego wychodzi, że można powiedzieć, iż być chorym, to to samo co zginąć. Z tych wszystkich, którym nasi ojcowie z Calvaire nieśli ostatnią posługę, a wstają co nocy, by biec komuś z pomocą, nie ma ani jednego, który by nie umarł; myślę, że nie przesadzam, mówiąc, iż na stu ginie więcej niż czterdzieści. Gazeta podała wam liczbę uznaną przez władzę. Mam podstawy wierzyć, że jest trochę poniżej dokładnej prawdy. Mieliśmy dwa dni wytchnienia tak, że w obu parafiach bardzo zaludnionych w Major i w St-Laurent, które razem mają więcej niż dwadzieścia pięć tysięcy dusz, nie było ani jednego wypadku, ale dwa dni później choroba ponownie zaatakowała z całą siłą, zarówno w jednej, jak i w drugiej z tych parafii trzeba było o tej samej porze po obiedzie nosić pięć razy święty wiatyk. Emigracja jest ogromna nawet wśród ludu. Dowiem się dzisiaj, czy ojca matka wyjechała, ale przedtem chcę złagodzić ojca niepokój, zapewniając ojca, że nikt z tych, którzy ojca interesują, nie zachorował.

Z dużą przyjemnością dowiedziałem się od ojca, że arcybiskup z Aix znosi zmęczenie swoją wizytacją przy tak silnych upałach bez szkody dla swojego zdrowia. Myślę, że ojciec nie oszczędza się, aby mu ulżyć, o tyle, o

¹⁶⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

ile to możliwe, w tym, co byłoby najbardziej uciążliwe. Proszę pamiętać, mój drogi przyjacielu, żeby przekazać temu czcigodnemu prałatowi wyrazy mego głębokiego szacunku, i proszę nie zapomnieć o mnie przy księdzu Jacquemecie.

Jestem bardzo daleki od pozwolenia, żeby ojciec przyjechał do Marsylii¹⁶⁶ po objeździe, którego ojciec dokonuje z arcybiskupem, przeciwnie, polecam ojcu udać się do Laus zaraz po swym powrocie. Ojca dom niezmiernie potrzebuje ojca obecności. Ojciec Gignoux pozostał tam sam aż do tej pory; niedawno posłałem tam o. Chauveta, który jest zupełnie nie-obyty z wszystkimi naszymi zwyczajami, o. Bermond opuszcza święte dzieła, gdzie zrobił dużo dobra w Aix ze skrajną niechęcią, dałem mu jeszcze dwa tygodnie raczej, aby upewnić się jeszcze bardziej o jego wyzdrowieniu, niż żeby skorzystać z jego gorliwości. Napisałem przed chwilą do o. Hermitte'a, żeby wyjechał z Lumieres dość wcześnie, by znaleźć się w Laus przed Świętym Matki Bożej. Tam spotka on jeszcze o. Gignoux, którego zamierzałem skierować do l'Osier dopiero po ojca przybyciu; o. Guibert, którego posłałem pośpiesznie stąd tam, gdzie, ku memu wielkiemu żalowi, wpadł z Korsyki, chwilowo będzie ojca zastępował i swoją czujnością zneutralizuje złe skutki, które mogłyby wynikać ze spotkania tych dwóch świętych oryginałów. Tymczasem dziadek Hermitte'a zmarł drugiego dnia cholery, w czasie gdy jego syn, ksiądz Bouy¹⁶⁷, którego wzywał głośnym wołaniem, był przykuty do łóżka na drugim końcu miasta. Pan Chancel z ojca regionu z Briançon został zabrany po kilku godzinach, nie mając czasu, by się wypowiedzieć. Ten bogacz, po wezwaniu go do sprawy z St-Lazare, odmówił pożyczki 200 franków swojemu biskupowi, aby nie narazić swoich pieniędzy. Gdyby uczynił to dobre dzieło, nie umarłby bez sakramentów. Adwokat Darbon, nasz lokator, umarł w Mazargues z powodu choroby, którą bez wątpienia zawiózł tam stąd. Duchowieństwo wypełnia dobrze swoje obowiązki, żaden z naszych księży do tej pory nie był w najmniejszym stopniu chory. Mam nadzieję, że dobry Bóg ustrzeże ich tak jak kiedyś.

Żegnam, najdroższy synu, proszę nie zapomnieć o modlitwie, którą odmawia się przy rachunku sumienia, za mnie i za wszystkich naszych członków. Ściskam ojca serdecznie i błogosławię.

f Ch. Jos. Eug. de Mazenod, biskup Ikojji¹⁶⁸.

¹⁶⁶Ojciec Mille, rodem z Marsylii, ofiarował się przyjechać, by pomóc w postudze chorym na cholere, Por. Dziennik, 17 maja — 13 września 1837 r., 165.

¹⁶⁷Rękopis: Bouis.

¹⁶⁸Ostatnie linie są napisane na marginesie dwóch pierwszych stron.

638. Do o. Courtesa, superiora misji, w Aix. Bouch[es-]du-Rhone¹⁶⁹.

Niech ojcowie uważają, by nie zarazię się cholera. Ojciec Bermond wyjechał do Laus, nie czekając na dyrektywy Założyciela. Urządzenie izby wspólnoty w Aix. Formacja duchowa braci.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 sierpnia 1837 r.

Nie jestem tak zajęty chorobą, która nas gnębi, mój drogi Courtesie, żebym nie czuł także bardzo żywo niebezpieczeństwa, które wam grozi. Nasi zbiedzy, zatrzymując się w Aix, narażają was na zarażenie się chorobą, którą mogą przynieść ze sobą. To, co mówisz mi o o. Mouchelu, niepokoi mnie w najwyższym stopniu; rozwolnienie jest w tej sytuacji poważnym niedomaganiem, trzeba więc je zatrzymać natychmiast albo po prostu narazi się go na zarażenie cholera. W tym celu należy przestać jeść, położyć się i zastosować kilka obmyć albo krochmalem, albo wodą, której się używa, po ugotowaniu z jedną albo dwoma główkami maku. Wolałbym, żebyś powierzył o. Andre obsługę szpitala, a ja przez całe życie będę wdychał, żeby zobaczyć nas uwolnionych od tego zajęcia; do tego powinny zmierzać wszystkie twoje wysiłki, nie tylko w obecnej sytuacji, ale gdy minie niebezpieczeństwo.

Nic bardziej dziwnego niż sposób postępowania o. Bermonda. Pisze do mnie, odpowiadam mu, aby mu powiedzieć, żeby pozostał jeszcze trochę bądź dla przedłużenia sobie czasu, by lepiej wyzdrowieć, znajdując się w środku wszystkich niezbędnych do tego pomocy, bądź dla przedłużenia trochę uciążliwej posługi, którą chętnie spełniał, a to święte dziecko wyjeżdża przed otrzymaniem mojej odpowiedzi. Nie dlatego, żeby jego obecność była bardzo niezbędna w Laus, gdzie o. Gignoux do tej pory pozostał sam i gdzie niedoświadczenie o. Chauveta nie będzie mu bardzo pomocne, ale jeszcze trzeba było działać rozsądnie.

Rozumiem, że izba wspólnoty na parterze jest czasem niewygodna. Zgadza się więc, żebyście zrobili inną, bardziej stosowną, ale czy nie sądzisz, że ta, którą chcesz utworzyć z dwóch pierwszych cel nowicjatu, będzie trochę mała? Pozbawia ona was także dwóch pokoi od południa. Rozważ, czy nie byłoby lepiej stworzyć waszą salę dodatkową z dwóch pokoi, które wychodzą na podwórze, to znaczy z przejścia nazywanego małą rozmównicą i z następnego pokoju, który znajduje się przed przejściem do dzwonu. Możliwe, że mała rozmównica, która w końcu jest tylko przejściem, jest już oddzielona od następnego pokoju murem, a w takim przypadku nie byłoby potrzeby o tym myśleć; zdaje mi się, że w przeciwnym razie byłoby lepiej, gdyby sala znajdowała się tam, gdzie ja mówię, że powinna być. Wtedy

¹⁶⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

wchodzono by do domu przez wielkie drzwi, które znajdują się na końcu korytarza. Jednak zastanów się nad tym bez wprowadzania mojego projektu przed ponownym przedstawieniem mi swojego zdania.

Ponownie polecam ci kleryka Jeana¹⁷⁰, którego ci posyłam, ponieważ niezbędne jest, aby nasi klerycy byli doskonale oddani swoim obowiązkom, aby dobrze zrozumieli, że ich powołanie jest nadprzyrodzone, że stanowią część Stowarzyszenia, któremu powinni przynosić chlubę swym dobrym postępowaniem i swymi cnotami zakonnymi. Dlatego trzeba ich pilnie pouczać, zaprawiać ich do życia ściśle według Reguły, dowodzić im, że nie patrzy się na nich jak na służących, że się ich ceni, że uważa się ich za braci, ale także, że ma się prawo wymagać, żeby byli doskonałymi zakonnikami, skromnymi i posłusznymi itd.; trzeba ich wzywać na wszystkie wspólne ćwiczenia, na modlitwy poranne i wieczorne, na rachunki sumienia; mają przychodzić na swój brewiarz wtedy, gdy ojcowie zbierają się na swój, i odchodzić wówczas, gdy ci go skończą; być gotowymi do codziennego posłuszeństwa, nosić sutannę, mimo że ją zużywają; bardziej się szanują i bardziej się ich szanuje wtedy, gdy są w swych habitach. Trzeba wyznaczyć specjalnie jednego ojca, aby był ich dyrektorem w celu pouczania ich co najmniej dwa razy w tygodniu choćby tylko przez dwadzieścia minut. Wszystko to jest obowiązkowe.

Żegnaj¹⁷¹.

639. Do o. Guigue[s]a, superiora w Notre-Dame de l'Osier, gmina w Vinay, Isere¹⁷².

Zaraza cholery w Marsylii. Oblaci nie zostali jeszcze zarażeni. Ojciec Gignoux musi pozostać jakiś czas w Laus. Pisać częściej.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 31 sierpnia 1837 r.

Myślę, mój drogi o. Guigue[s]ie, że ojciec musi się bardzo martwić o nas, dowiadując się o trwaniu cholery w naszym mieście. Dlatego piszę do ojca tylko po to, by ojcu powiedzieć, że do tej pory żaden z nas nie został zarażony, to znaczy nie umarł, ponieważ być zarażonym i umrzeć w ciągu kilku godzin to to samo. Bezużyteczne jest upewnianie się o swej mocnej budowie, o dobrym stanie swojego zdrowia. Momentalnie jest się porażonym, nie wiedząc dlaczego ani jak, i trzeba bez ratunku umierać. Codziennie mamy przykład ludzi najbardziej krzepkich, którzy giną jak najsłabsi. Nikt nie może sobie

¹⁷⁰Bez wątpienia kleryk Jean-Bernard Ferrand.

¹⁷¹Założyciel nie podpisuje z braku miejsca. Osiem ostatnich linii jest napisanych na marginesach trzech stron listu; czwarta linijka, jak zwykle, jest zarezerwowana na adres.

¹⁷²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Guigues.

obiecować jutra. Dobry Bóg obdarza nas łaską, że wcale nie jesteśmy zakażani tym naprawdę groźnym niebezpieczeństwem. Wyznaję ojcu, że nawet nie myślimy, iż nasza kolej może nadejść, ponieważ jesteśmy tam, gdzie Bóg nas chce, i w Jego rękach. Nasi ojcowie z Calvaire wypełniają szczerze swój obowiązek i są zadowoleni. Mam nadzieję, że ci z Aix nie będą mieć tyle pracy; do tej pory choroba nie zakorzeniła się w tym mieście.

Ojciec Mille jest jeszcze z arcybiskupem, co zobowiązuje mnie, by zatrzymywać jeszcze o. Gignoux w Laus. W Lumieres pielgrzymka jest bardzo budująca. Czekam dość niecierpliwie na wieści od ojca. Ojciec jest mi winien dużo szczegółów o wielu sprawach. Biskup z Grenoble nie odpowiedział na list, który mu ojciec doręczył¹⁷³. Przyszli po mnie, abym szedł do kościoła. Żegnam, ściskam ojca i wszystkich was błogosławię. Myślę, że podwajacie swoje modlitwy za nas.

f Ch. Jos. Eug. de Mazenod, biskup Ikozji.

640. Do o. Courtesa, w Aix¹⁷⁴.

Cholera w Aix. Zachęta do odwagi i do poddania się woli Bożej.

[Marsylia], 1 września 1837 r.

Odwagi, mój dobry Courtesie, nie ma nic bardziej uspokajającego niż przebywanie tam, gdzie dobry Bóg nas stawia. Ty i ja, i my wszyscy, jesteśmy pewni, że spełniamy wolę Mistrza, do którego należy wieczność i czas. Nie bójmy się niczego; moja jedyna troska, źle się wyrażam, moją największą troską w stosunku do ciebie jest to, że jestem daleko od ciebie. Ufność, której dobry Bóg mi udziela, uspokoiłaby ciebie. Ci, którzy mnie otaczają, dzielają ją bez ostentacji. Ten stan jest niezbędny, by podtrzymywać dobre samopoczucie; pomyśl o tym, że nie ma księdza w Marsylii, niezależnie od tego, jaki jest jego stan ciała, który doznałby najmniejszego ataku, mimo że wielu z nich oddycha — żeby tak powiedzieć — tylko powietrzem choleryków w dzień i w nocy.

¹⁷³Założyciel napisał do biskupa z Grenoble, „aby go prosić o złożenie tytułu rektoratu w Osier na osobę przełożonego lokalnego; żaden inny członek wspólnoty nie może otrzymać władzy równej w wielu sprawach władzy przełożonego, bo to mogłoby szkodzić dobremu porządkowi i dyscyplinie”. Dziennik, bez daty, s. 166 w zeszycie: 17 maja — 13 września 1837 r.

¹⁷⁴RAMBERT, I, 776; YENVEUX, III, 74. Założyciel pisze w swoim Dzienniku 1 września: „O. Courtes przesłał mi bardzo złe wieści z Aix. Trzy zakonnice [ze Zgromadzenia] Najświętszego Serca zachorowały tego samego dnia...?”.

641. Do o. Guigue[s]a, superiora w Notre-Dame de l'Osier, gmina w Vinay, Isere¹⁷⁵.

Ojcowie z Marsylii i Aix czują się dobrze pomimo epidemii cholery. Modlitwy przepisane we wszystkich domach.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 września 1837 r.

Czy ojciec nie martwiłby się, mój drogi o. Guigue[s]ie? Nie mogę w to uwierzyć. Wolę raczej myśleć, że brak ojca listów musimy przypisać jakiemuś nieprzewidzianemu opóźnieniu. Na skutek takiej myśli piszę do ojca już dzisiaj, chociaż pisałem do ojca przed paru dniami. Wyrzucałbym sobie, że zostawiłem ojca w niepokoju o nas. Opatrzność nadal czuwa nad nami wszystkimi. Chociaż nikt się nie oszczędza, wszyscy czujemy się dobrze. Nasi ojcowie z Aix także czują się dobrze. Myślę, że muszę ojcu to powiedzieć, ponieważ cholera została przyniesiona do tego miasta przez naszych wychodźców, tak jak zaniósł ją wszędzie tam, gdzie pójdą. Tym razem zakonnice nie są oszczędzane ani w Marsylii, ani w Aix.

Pomyślałem, że wypadłoby, aby we wszystkich naszych domach dodawano *Pater* i *Ave Maria* do modlitwy wieczornej za całe Zgromadzenie, a szczególnie za tych, którzy są na pierwszej linii, i aby mówiono na mszy św. kolektę, modlitwę nad darami i modlitwę po komunii, które odmawialiśmy podczas kapituły. Żegnam, niech dobry Bóg was strzeże.

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

642. [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]^m.

Proboszcz z Osier. Śpiewy z refrenem w zbiorze pieśni w czasie misji. Ekonom domu. Piecza, którą trzeba otaczać kleryków.

[Marsylia], 6 września 1837 r.

Odpowiadam powrotną pocztą, mój drogi o. Guiguesie, na ojca list, który otrzymałem wczoraj. Czekałem na niego z pewną niecierpliwością. Zaczynam od sprawy najważniejszej, od sprawy stanowiska proboszcza. Przyznam się ojcu, że nie rozumiem tego, co ojciec mi o tym mówi. Napisałem do biskupa z Grenoble i chcę przyjąć to stanowisko tylko wtedy, gdy przełożony będzie mianowany proboszczem; ojciec mi donosi, że biskup udziela o. Pelissierowi uprawnień proboszcza w czasie nieobecności przełożonego, zgodnie z wolą tego ostatniego, wyjąwszy stulę, która wszędzie jest zarezerwowana wyłącznie pasterzowi; ale kto jest tym pasterzem? Ojciec nie mówi mi, czy jest nim

¹⁷⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Guigues.

przełożony. Proszę mi to wyjaśnić dokładnie...

Dobrze przecież tłumaczyłem, że nie chcę, aby mówiło się tyle o miłości w pieśniach, że zależy mi na refrenach, które cały lud powinien móc powtarzać, że nigdy nie należy poświęcać miłości własnej kilku uprzywilejowanych śpiewaczek dla dobra, które wynika ze wspólnego śpiewu całego zgromadzenia wiernych.^{176 177}

Ojciec Vincens nie ma racji, robiąc trudności z objęciem przez siebie funkcji ekonoma. Wywiązywał się bardzo dobrze z tego urzędu w domu bardziej zaludnionym niż wasz; a zatem nie zatrzymywałbym się na tym małym napadzie lenistwa, gdybym nie chciał dać ojcu czasu na uporządkowanie spraw tak, jak mi ojciec o tym mówi. Jednakże, ponieważ są poważne wady przy istnieniu w domu tylko jednego stopnia uprawnienia w dziedzinie finansów, upoważniam ojca tylko na pewien czas do łączenia funkcji przełożonego z funkcją ekonoma...

Jeżeli brat, na którego czeka się ze Szwajcarii¹⁷⁸, przybędzie do was, ojciec może go zatrzymać aż do otrzymania nowego polecenia, lecz będzie uważał za swój obowiązek formowanie go do życia zakonnego przez szczególną troskę, której nie trzeba zaniedbywać okazywania także temu klerykowi, którego już macie¹⁷⁹ i który jest bardzo narażony na roztargnienie w zawodzie, jaki ojciec poleca mu wykonywać. Chciałbym w tym względzie, żeby ojciec poszukał kogoś innego niż brat do zajmowania się sklepem. Mogę cierpieć tylko przejściowo skierowanie jednego z naszych kleryków do tego rodzaju pracy.

643. Do o. Courtesa, superiora misji, plac Karmelitanek w górnej części Alei, w Aix. Bouch[es-] du-Rhone¹⁸⁰.

Cholera robi mniej spustoszenia. Wizytacja pastoralna w Allauch. Czulość.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 7 września 1837 r.

¹⁷⁶YENVEUX, I, 174; II, 142; VII, 52*; VIII, 223. Założyciel streszcza ten list w swoim Dzienniku 6 września. Rozporządzamy paragrafami skopiowanymi u YENVEUX według porządku Dziennika.

¹⁷⁷YENVEUX (I, 174) proponuje kilka dat do tego drugiego paragrafu. Według Dziennika z 6 września ten tekst należy umieścić tutaj.

¹⁷⁸Bez wątpienia Pierre Bouquet urodzony w Roche, powiat Fryburg, wstąpił do nowicjatu w Marsylii 31 października 1837 r.

¹⁷⁹H. Blanc wstąpił do nowicjatu 31 października 1835 r. W Osier przebywał w latach 1837-1838, por. Dziennik, 22-23 stycznia 1838 r.

¹⁸⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

Tym razem, drogi przyjacielu, to będą naprawdę tylko dwa słowa, by ci powiedzieć, że nadal czujemy się dobrze, że choroba robi mniej spustoszenia, mimo że jeszcze nie wygasła, i że przyjąłem z radością wiadomość z twojego listu, że ty także czułeś się trochę lepiej. Ponieważ jutro jadę z wizytacją pastoralną do Allauch, nie mógłbym do ciebie napisać, a ty może byłbyś zmartwiony, postanowiłem powiedzieć ci dzisiaj co najmniej jedno słowo, choć jestem tak zajęty, że jestem zmuszany zakończyć prawie jeszcze przed rozpoczęciem.

Żegnaj, najdroższy, oszczędzaj się zawsze i kochaj mnie tak, jak ja kocham ciebie (jeśli to możliwe).

f Ch. Jos. Eug., biskup Ikozji.

644. [Do o. Courtesa, w Aix]¹⁸¹.

Trzeba znaleźć sposób, by zaniechać kapelaństwa w szpitalu w Aix.

[Marsylia], 19 września 1837 r.

Zaraz wyjadę, żeby bierzmować w Saint-Andre. Zanim wsiądę do powozu, spieszę powiedzieć ci, że jestem bardzo zadowolony z wiadomości, iż spodziewasz się, że będziesz mógł wreszcie zwolnić się ze szpitala. To należałoby uzyskać za wszelką cenę, ponieważ wbrew powszechnemu odczuciu Stowarzyszenia, jest to zbyt wielką wadą. Jestem więcej niż pewny, że podporządkowywano się tej konieczności tylko z osobistego szacunku dla mnie. Żaden inny superior nie uzyskałby tego. Wobec tego nie powinniśmy niczego zaniedbywać, by się pozbyć ciężaru, który jest nieznośny dla wszystkich. Nie można nie zdawać sobie sprawy, że ta posługa wcale nie należy do zakresu działań naszego Zgromadzenia. Przeciwnie, odosobnienie osoby, którą się tam skierowuje, jest formalnie niezgodne z duchem i literą naszych Reguł; trzeba więc użyć całej twojej umiejętności postępowania, by ulżyć duchowi, jeszcze bardziej niż ciału, naszych członków, tak że bezużyteczne jest chęć się przekonywaniem.

Tyle o zasadzie. Teraz czy uda ci się za pomocą środka, którego chcesz użyć? Wątpię w to. Władze szpitalne chętnie zgodzą się dać tylko nieznaczne wynagrodzenie kapelanowi umysłowo chorych, ale nie tylko nie uczynią żadnego posunięcia, by poprosić arcybiskupa o innego kapelana niż ciebie dla szpitala, lecz przeciwnie, poruszą wszystko, aby cię zatrzymać. Trzeba otrzymać tę ulgę bezpośrednio od arcybiskupa, przedstawiając mu do rozważenia niedogodności, które wynikają u ludzi ze wspólnoty przez to, że są zmuszeni żyć poza swoją wspólnotą. To niesłychane, w jakimkolwiek by to było zakonie czy zgromadzeniu. Zobacz, czy jakiś sulpicianin żyłby poza swoim seminarium!

181YENVEUX, II, 35-36.

645. [Do o. Courtesa, w Aix]¹⁸².

Sposób postępowania z arcybiskupem z Aix. Nie trzeba, o ile tylko możliwe, przyjmować kapelaństwa pensjonatu.

¹⁸²YENVEUX, II, 34; VII, 172.

[Marsylia], 23 września 1837 r.

Czy nie myślisz, mój drogi Courtesie, że nie jest rozropne wyprzedzać mnie zawsze, gdy chodzi o odpowiadanie na jakąś propozycję arcybiskupa? Czy nie obawiasz się, że może się obrazić, słysząc bez przerwy powoływanie się na pogląd innego biskupa w sprawach, które dotyczą jego diecezji? Nie zgadzam się z takim sposobem postępowania. Będzie bardziej naturalne, jeśli powiesz po prostu, że to jest sprzeczne z duchem naszych Reguł, z dobrem wspólnoty, na czele której jesteś, i osób, które podlegają twojej władzy. To nie przeszkadza, abyś się ze mną konsultował, gdy to jest potrzebne, ale bądź głęboko przekonany, że uwaga z twojej strony, zrobiona sumiennie i z szacunkiem, nie spowoduje złego skutku, który robi odwołanie się do mnie. A tutaj to było tym bardziej niegrzeczne, że już bardzo zbliżyłeś się do niego. Trzeba postępować według sposobu odwrotnego, który polega na pozostawieniu mnie z dala i robieniu wrażenia, że uciekasz się do mnie tylko w przypadkach krańcowych.

W sprawie pensjonatu, skoro tylko arcybiskup zaproponował ci go powierzyć, należało mu odpowiedzieć z prostotą, że jest sprzeczne z naszymi Regulami przyjmowanie przez nas stałego kierownictwa wspólnoty kobiet; że można by było pojawiać się tam od czasu do czasu, aby im udzielić kilku nauk, gdyby to arcybiskupa zadowalało, lecz byłoby życzeniem, aby nie obciążać twojej małej wspólnoty nowymi zajęciami, które odwracają jej członków od głównego celu Instytutu, którym jest głoszenie misji. Trzeba być konsekwentnym; wycofaliśmy się z pensjonatu Sacre- -Coeur, ponieważ uważano, że spełnialiśmy tę posługę tylko tymczasowo z grzeczności i za dyspensą; teraz obarczylibyśmy się całkiem podobną posługą bez zastrzeżeń i z mniejszych powodów. Myślę jednak, że zbyt blisko zbliżyłeś się do księdza arcybiskupa, by mu wszystkiego odmawiać. Jeżeli zależy mu na tym, abyś kierował tym domem, którym się opiekuje, to mówiąc, że jest to sprzeczne z twoją Regułą i że możesz to zrobić tylko za dyspensą, możesz, zanim on znajdzie kogoś, kto mu odpowiada, pouczać je, a nawet je spowiadać, ale jest niemożliwe, abyś się zobowiązał do odprawiania im mszy ani by obsługiwać ich kaplicę.

646. [Do o.Courtesa, w Aix]¹⁸³.

Kontynuować formację brata zakonnego nowicjusza posłanego do Aix.

Nie mówisz mi nic o bracie, którego ci posłałem¹⁸⁴; mam nadzieję, że

¹⁸³YENVEUX, VIII, 224.

¹⁸⁴Było wtedy kilku nowicjuszy, którzy chcieli być braćmi zakonnymi: T. Morgan, F. Robert, J.ertino, J. Bres i Pierre Joubert, który wstąpił 10 czerwca 1836 r. Myślmy, że to

[Marsylia], 23 września 1837 r.

jesteś z niego zadowolony, ponieważ jest to miły młodzieniec. Wiem, że jest bardzo zadowolony z was wszystkich. Pamiętaj, że nie skończył swojego nowicjatu, przeto trzeba bardzo zadbać o jego wykształcenie religijne. Niech stale nosi sutannę, niech uczęszcza na ćwiczenia wspólnoty, niech wszystko go przekonuje, że jest on bratem należącym do Zgromadzenia, które szanuje go jak jednego ze swoich członków.

647. [Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus]¹⁸⁵.

Założyciel nie pozwala o. Bermondowi jechać odwiedzić swoją rodzinę.

[Marsylia], 29 września 1837 r.

Czy nie odpowiedziałem o. Bermondowi, że nie zgadzam się, aby odwiedził swoją rodzinę; dlaczego występuje ojciec z przedstawieniem mi tej samej prośby w jego imieniu? Zostawmy raz na zawsze te nieszczęsne zachcianki rodzinne w grobowcu naszej oblacji. Powinniśmy zmartwychwstać do życia całkowicie nadprzyrodzonego, które nie zawiera już tych słabości. Mówię więc krótko nie na prośbę, którą mi ojciec przedstawia, dodając, że byłbym bardziej zbudowany, gdyby nie nalegano na tę sprawę.

648. [Do o. Courtesa, w Aix]¹⁸⁶.

Wyrzuty robione o. Courtesowi, który nie udzielił komunii świętej skruszonemu skazanemu na śmierć. Ważność misji w nauczaniu ludu.

on został wtedy posłany do Aix. Złożył śluby w czerwcu 1838 r.

¹⁸⁵YENVEUX, VI, 102, 104; Dziennik, 29 września 1837 r.

¹⁸⁶YENVEUX, I, 93-94; II, 111-112. Ojciec Mouchel, z domu w Aix, zatrzymał się w Marsylii 11 października w drodze do Ajaccio. Opowiedział Założycielowi, jak o. Courtes „pozwoił umrzeć temu człowiekowi [więzień Jouve] tak oczywiście usprawiedliwionemu, bez dopełnienia co do niego przykazania Bożego o komunii św. w chwili śmierci”. Por. Dziennik, 11 października 1837 r. „Germaine” wspomniana na początku tego listu, została zgilotynowana w Aix w 1812 albo 1813 r. Młody ksiądz de Mazenod udzielił jej sakramentów, por. Dziennik, 14 lipca 1837 r.

[Marsylia], 11 października 1837 r.

Ojciec zrobił¹⁸⁷ ogromny błąd, odmawiając komunii świętej Jouve'o- wi. Ta okoliczność zabrała mi całą radość, którą mi sprawiło opowiadanie o jego pięknym końcu.

Wierzyłem, że ojciec jest wierniejszy moim naukom, które są naukami Kościoła. Ojciec nie mógł zapomnieć, jak zachowałem się podczas egzekucji Germaine. Całkiem niedawno „Quotidienne” i tyle innych dzienników oznajmiło ojcu to, co zrobiłem w Gap. Ojciec więc ogromnie zbłądził i muszę ojcu powiedzieć, że bardzo zgrzeszył. Proszę nie przestrzegać zwyczajów, które najwyżsi arcykapłani nazywają barbarzyńskimi

1 które nakazują zlikwidować wszędzie, gdzie się je spotyka. Te straszne zwyczaje były zresztą zniesione w waszym okręgu, bądź przez precedens, który stworzyłem swoim przykładem, bądź przez uroczyste usankcjonowanie, jakiego udzielił arcybiskup Bausset, który niedawno bierzmował i udzielił komunii świętej wszystkim oskarżonym i wszystkim skazanym, którzy znajdowali się w więzieniach w czasie rekolekcji, jakie tam głosiliśmy. Nawet gdyby było inaczej, ojciec powinien wypełnić swój obowiązek, bez martwienia się o następstwa. Przykazanie Boskie musi mieć pierwszeństwo przed wszelkim rozważaniem ludzkim. Nawet gdyby ojcu później zabroniono, to skoro byłeś odpowiedzialny za jego duszę, ojca obowiązkiem było dać mu sposobność wypełnienia tego obowiązku, z którego żadna potęga nie mogła go dyspensować. Gdyby wyższa władza, której niepotrzebne było konsultowanie się w tej okoliczności, sprzeciwiała się temu, aby sprawy potoczyły się zgodnie z zasadami, ja użyłbym swego autorytetu, aby ojca bronić przy kontynuowaniu posługi zniekształconej, nieprawidłowej, bezowocnej, która narażałaby ojca sumienie i moje.

To naprawdę szkoda, że tak wielka plama zaciemnia ten piękny obraz. Zobowiązuję ojca jednak do opisanie wszystkich szczegółów, zachowując ten brak, który trzeba bardzo złagodzić przy wyjaśnianiu go. Czekam na tę relację, która zrobi największe wrażenie, jeśli — jak tego chciałbym — damy ją wydrukować. Proszę nie zapomnieć o wyspowiedaniu się ze skruchą i o mocnym postanowieniu poprawy z błędu, o który ojca oskarżam. Mówię o tym bardzo poważnie.

Żałuję, że arcybiskup z Aix pozwala wpływać na siebie takim ludziom jak proboszcz z N. Trzeba nie mieć żadnego pojęcia o stanie ludności, jeżeli

¹⁸⁷Przepisywacz Yenveux pisze dobrze „vous” (wy). Założyciel rzadko zwracał się do o. Courtesa przez „vous”. W 1837 r. robi to jednak z pewnością w liście z 20 stycznia, por. oryginał, Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

nie umie się zamknąć ust tym zarozumiałcom, którzy ośmielają się twierdzić, że to nie czas na głoszenie misji, ponieważ lud nie jest pouczony. A wobec tego, kto będzie chciał go nauczać? Czy nie wie się, że trzeba właśnie misji, by nauczać lud zbłąkany, ponieważ tylko misja może przyciągnąć lud do Kościoła. Ksiądz proboszcz na próżno będzie głosił kazania, oprócz kilku kobiet nikt nie przyjdzie go słuchać. Czy wolno o tych sprawach nie wiedzieć. Za przeproszeniem księdza Jacquemeta¹⁸⁸, przypuszczałem, że ma więcej doświadczenia, a zwłaszcza więcej znajomości ludzi.

649. Do o. Casimira Auberta, kapłana w misji, plac Karmelitanek w górnej części Alei, w Aix. Bouch[es-] du-Rhone¹⁸⁹.

Wyrzuty robione o. Aubertowi, który był nieposłuszny, nie pozostając dłużej na odpoczynku w St-Martin-des-Pallieres. Niech sobie odpocznie jakiś czas w Aix.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 14 października 1837 r.

Mój drogi ojczye Aubercie, trzeba było pozostać w St-Martin, 1° ponieważ powiedziałem ci, abyś tam pozostał trzy tygodnie i ponieważ zgodziłem się na okres tak krótki jedynie dlatego, że byliśmy przynaglani przez rekolekcje. Aż nadto dobrze wyraziłem swoją myśl, aby można było pomylić się co do tego. Jakie dobro może zrobić 15 dni nieobecności! 2° ponieważ napisałem wyraźnie do mojej siostry, która nie omieszka ci powiedzieć, że miałaś pozostać u niej aż do czasu, kiedy wydam nowe polecenia. Zaufałem tak bardzo temu nakazowi, że chciałem ci napisać w dniu, w którym otrzymałem list od mojej siostry, która oznajmiała mi, że twój wyjazd miał dojść do skutku dokładnie w dniu, w którym otrzymałem jej list. Wiedziałeś dobrze, że byłem w trakcie wizytacji, a więc nie powinienes być zdziwiony, że nie otrzymałeś szybkiej odpowiedzi na twój list, a zwłaszcza znając odrazę, jaką mam do interpretacji, nie powinienes sobie na nie pozwolić w stosunku do mego wyraźnego nakazu, który był ci doskonale znany.

Racje, które przytaczasz, aby się usprawiedliwić, są nie do przyjęcia. Znałem z góry pożytek twojej obecności w domu w Calvaire i wszystkie posługi, które mogłeś oddać Kościołowi, a zatem nie musiałeś już tym się martwić. Posłałem cię na wieś tylko po to, aby cię odsunąć od tych wszyst

¹⁸⁸Wikariusz generalny bp. Berneta.

¹⁸⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

kich trosk. Nie będziesz mógł obronić się przed tym, że w twoim posłuszeństwie zabrakło prostoty, bo zbyt dobrze znałeś mój zamiar. Jeżeli ponownie popadniesz w swój zwykły stan słabości i w czasie rocznych prac będziesz musiał hamować, to przed Bogiem sobie będziesz musiał wyrzucać, że jesteś tego przyczyną. Jeżeli twoje zdrowie nadal będzie się pogarszać, będziesz za to odpowiedzialny przed Bogiem, Kościołem, Zgromadzeniem i przede mną. Gdy jest się skierowanym do nauczania innych solidnych cnót, to w takiej szkole przykładem nie powinno być postępowanie, które byłoby zaledwie wybacalne w nierozważnej gorliwości nowicjusza. Żądam, aby tydzień, który spędzisz w Aix, był dodatkiem do pobytu w St-Martin. Przez chwilę zastanawiałem się, czy nie kazać ci tam wrócić. Zrezygnowałem z tego z obawy, żeby zmęczenie podróży nie zniwelowało dobra, którego spodziewałem się z przedłużenia twojego pobytu na wsi. W Aix nie będziesz wyświadczał żadnej posługi zakonnej, jakkolwiek by była, będziesz wychodzić ze swoim towarzyszem na teren wiejski bądź to z jednej, bądź z drugiej strony, jeżeli tylko będzie piękna pogoda. Będziesz jednak unikać przechodzenia na przedmieście, gdzie w tym roku została przyniesiona cholera. Wszystko, co mogę zrobić, to pozwolić ci przyjechać w sobotę zamiast w poniedziałek, jak to najpierw ustaliłem.

Courtes przekazuje mi bez przerwy pochwały dotyczące twojego brata, oczywiście przesadzone. Pamiętaj, żeby po swoim powrocie zrobić mi dokładne o nim sprawozdanie. Uprzedzenia tego ojca do M[agnana]¹⁹⁰ ciągle się przejawiają. Byłem bardzo zadowolony z M[agnana] w czasie jego przejazdu tutaj. Mówił mi rozsądnie na temat wszystkich punktów, ale C[ourtes] nie przebacza mu, że miał inny pogląd niż on w sprawach, które bardzo mu leżały na sercu i których nie ochraniałem moim uznaniem. Poleciłem jednak M[agnanowi], aby zachował dużą rezerwę, a zwłaszcza aby nigdy nie pozwalał sobie na zganienie, nawet gdyby nie aprobował.

Żegnaj, drogi i kochany synu, ściskam cię, by udowodnić ci, że nie możesz utracić tego, co chcesz nazwać moimi przychylnymi względami, nawet wtedy, gdy robię ci jakąś wymówkę, bo ostatecznie, mój dobry synu, nigdy nie zgrzeszyłeś inaczej niż przez nadmiar.

f Ch. Jos. Eug., biskup Marsylii.

¹⁹⁰Rękopis: Chodzi o o. Magnana, który wtedy należał do domu w Aix. Ojciec Mouchel niedawno został wysłany do wyższego seminarium w Ajaccio. Por. Dziennik, 9, 11 i 19 października 1837 r.

650. Do o. Courtesa, superiora w misji, plac Karmelitanek w górnej części Alei, w Aix. Bouch[es-]du-Rhone¹⁹¹.

Scholastycy powrócili oczarowani pobylem w Aix. Uregulować administrację domu i korespondencję z superiorem generalnym. Niech Casimir Aubert powróci do Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 19 października 1837 r.

Moje drogie dziecko, nasi oblaci¹⁹² powrócili z Aix oczarowani przyjęciem, które im zgotowałeś. Spędzili te dni odpoczynku przy tobie z prawdziwą przyjemnością i nie omieszkali mi powiedzieć, że przemowa na cześć św. Teresy, którą usłyszeli w dniu jej święta, bardzo im się spodobała i bardzo ich zbudowała. Z tego wywnioskowałem, że powinienem cię prosić (wiesz, że u nas prośba przełożonego jest równoznaczna z rozkazem), byś ją zaraz napisał, jeżeli nie głosiłeś tylko z notatek, albo przepisał ją na czysto, jeżeli jest to obszerniejszy szkic. Życzę sobie, żebyś tak robił za każdym razem, gdy dobrze omawiasz jakiś temat.

Czekałem na okazję, aby ci napisać, że moim zamiarem było, żeby o. Magnan był kierownikiem duchowym domu w Aix. Upoważniam cię do spowiedzenia się także u o. Auberta wtedy, gdy będziesz uznawać to za stosowne. Proszę cię o uporządkowanie możliwie jak najszybciej administracji twojego domu zgodnie z normami Reguły w stosunku do rady asesorów przy przełożonym i korespondencję z superiorem generalnym oraz prokuratorem generalnym na ten temat. Trzeba, aby list, który będzie omawiał ten przedmiot, nie zawierał czego innego, musi być czytany w radzie superiora generalnego i złożony w teczkach z listami z innych domów, których przełożeni są powiadomieni, aby zrobili tak samo. Wiesz, że trzeba raz na miesiąc zdać sprawę z działań poszczególnych rad, które powinny dać do poznania wszystkie sprawy domów. Najwyższy czas, aby wszystko zostało uregulowane za mojego życia. Byłoby wstydem dla mojej pamięci, gdybym umarł, a mój następca musiałby reformować to, co przez moje zbyt wielkie zaufanie zaniedbałbym zrobić; ja, któremu bardziej niż komu innemu zależało na pilnym wykonaniu wszystkiego, co przepisuje Reguła.

Nie posłałem ci Cuynata¹⁹³, ponieważ ma dziwaczne napady. Teraz, gdy ksiądz z diecezji Grenoble — jak mi doniesiono — przybył¹⁹⁴, nie będę miał kłopotu z pozwoleniem ojcu Cuynatowi wyjechać, aby mógł osobiście sprawdzić, czy został mianowany arcybiskupem w Arles albo w jakiejś innej

191Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

192Scholastycy.

193Rękopis: Quinat.

194Jean Fleury M. Baudrand, który zaczął nowicjat 31 października 1837 r.

diecezji, zupełnie tak samo ustanowionej.

Napisałem o. Aubertowi, że może powrócić w sobotę. Ponieważ w niedzielę zamknę się w seminarium, gdzie nadal mieszkam od czasu kapituły, chętnie załatwię z tym ojcem kilka spraw przed rozpoczęciem moich rekolekcji. Powiedz mu więc ode mnie, że może powrócić jutro, w piątek, po południu. W ten sposób będziemy mieć całą sobotę na omówienie naszych spraw; niech się przygotuje między innymi, aby mi odpowiedzieć na temat Rouviere'a, który powinien złożyć swoją obłację 1 listopada i o którym mam sporo rzeczy do powiedzenia.

Musiano posłać ci banknot dla Josephine¹⁹⁵; jeżeli oddała ci 200 franków, powierzysz je zwinęte ojcu Aubertowi i jego towarzyszkowi, prosząc ich, by sprawdzili, czy ich kieszenie nie są dziurawe. Nie ufam ludziom roztargnionym.

Żegnaj, drogi synu, błogosławię cię.

f Ch. Jos. Eug., biskup Marsylii.

651. Do o. Mille'a, superiora w Notre-Dame du Laus, blisko Gap. Górne Alpy¹⁹⁶.

Rekolekcje w seminarium w Marsylii. Przybycie wielu nowicjuszy. Nie trzeba głośno kazać poza diecezją, aby nie irytować biskupa de La Croix d'Azolette'a.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 22 października 1837 r.

Mój drogi synu, rozpoczynam swoje rekolekcje dziś wieczorem z seminarium, które je wyprzedziło o jeden dzień z powodu księży, którzy przybędą, aby je odprawić z seminarzystami. Piszę do ciebie w pośpiechu dwie linie, by potwierdzić dojdzie twoich listów i twoich posłańców. Ksiądz A[llard] i drugi młodzieniec przybyli¹⁹⁷. Ksiądz A[llard] powie ci, co zrobiliśmy dziś

¹⁹⁵Josephine: pomoc domowa na biskupstwie. Była nią już w 1825 r. Por. L. księdza do matki, 29 stycznia i 29 września 1825 r.; spotyka się ją jeszcze w 1855 r. Por. L. ks. Eug. Boisgelin, 20 września 1855 r.

¹⁹⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

¹⁹⁷Wydaje się, że chodzi o o. A[llarda]. Od dawna chciał on wstąpić do oblatów; ciągle sprzeciwiał się temu Arbaud, biskup w Gap. Nowy biskup, de La Croix, obiecał, że pozwoli mu odejść na końcu roku szkolnego. Przyjechał więc rozpocząć oficjalnie swój nowicjat w Marsylii 23 października 1837 r. i złożył swoje śluby 1 listopada 1838 r., ale spędził rok szkolny w małym seminarium w Embrun, gdzie był profesorem. Por. Dziennik, 6 maja 1838 r. i *Missions* t. 40 (1902) s. 81. Jego towarzyszem mógłby być Pierre Bouquet, Szwaj

rano przed moją mszą. Wolalem, a on także, aby odprawił swoje rekolekcje przy tobie. Jesteś jego bezpośrednim przełożonym, a więc z tobą powinien mieć najczęstszy kontakt, między innymi będzie musiał co miesiąc zdawać ci sprawę oraz otrzymywać twoje kierownictwo i twoje nakazy [*sic!*]. Jego regulamin powinien w miarę możliwości zbliżać się do regulaminu domowego, polecisz mu skopiować specjalne modlitwy, które są przez nas używane w pewnych godzinach dnia itd.

Nie poruszam sprawy dotyczącej kogoś, kogo się domyślasz. To za-prowadziłoby mnie zbyt daleko, ale wydaje się, że brak delikatności w pewnym kręgu jest tradycyjny¹⁹⁸.

Jeśli idzie o młodzieńca Briançonnaisa, to jestem z niego bardzo za-dowolony, mam nadzieję, że będzie u nas dobrze pracować, jest piątym nowicjuszem rozpoczynającym te rekolekcje; czekamy na kartuzę; ten jest już księdzem, a równocześnie jednym z pięciu, na innych trzeba będzie czekać długo¹⁹⁹.

Myślę, że z racji postawy, jaką spostrzegłeś u księdza biskupa, nie będzie słuszne dawać mu powodu do krytyki przez wychodzenie poza diecezję z głoszeniem jakiejś misji. Jest to nieszczęście, nad którym ubolewam, ale jest to konieczne. Nie angażuj się więc poza diecezją. Dupuy pisze do mnie, by zasiać we mnie jakiś niepokój na temat misji, którą masz zamiar przeprowadzić w St-Bonnet; obawia się, że zła wola proboszcza sprawi, iż misja się nie uda, a byłoby mu przykro, gdyby biskup był świadkiem tego niepowodzenia. Zawiadamiam cię o tym, zostawiając ci osta

car, który zatrzymał się w Laus przed wstąpieniem do nowicjatu w Marsylii.

198Według kontekstu listu, Założyciel mówi tutaj o nowym biskupie i władzach zakonnych w Gap. Po swym przybyciu biskup de La Croix okazał mało sympatii oblatom. We wrześniu 1837 r. nie chciał użyczyć o. Guibertowi profesora do wyższego seminarium w Ajaccio, odmówił również *litterae dimissoriae* Lucienowi Lagierowi i nie pozwolił księdzu Allardowi zaraz wyjechać. Ojciec Mille napisał wtedy do biskupa de Mazenoda: „Można by powiedzieć, że zmarły biskup [Arbaud] zostawił swojemu następcy kilka ukrytych dokumentów, w których nakreślił nowemu biskupowi swoją linię postępowania względem naszego Zgromadzenia”. Por.: *Missions O.M.I.*, ibidem, 81-82.

199„Młodzieniec z Briançon”: bez wątpienia Jean-Fr. Allard, urodzony w Roche, ob-wód Briançon, wyświęcony na kapłana w 1830 r. Czterema innymi nowicjuszami, rozpoczyna-jącymi rekolekcje, byli: Adolphe Boissieu, Etienne Laurençon, Pierre Bouquet i ksiądz Jean Fleury Baudrand. Kartuzem, księdzem, mógł być F. Agniel z diecezji Awinion, który rozpoczął nowicjat 7 grudnia.

teczny osąd stosowności sprawy. Czuję dobrze, że będzie trudno głosić misję w Banon bez ciebie, ale co robić? Trzeba jechać jak najspieszniej.

Ojciec Guigue[s] jest nie do przyjęcia z żądaniem, z którym do ciebie się zwraca. Zostawiam mu Dupuya, który bardzo mu pomoże.

Żegnaj, na dzisiaj wystarczy. W tym tygodniu spotkamy się wspólnie przed dobrym Bogiem. Błogosławię was wszystkich.

f Ch. Jos. Eug. biskup Marsylii.

652. [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]²⁰⁰.

Ceremonie obowiązujące w czasie misji. Można je pominąć tylko na podstawie wyraźnego upoważnienia.

Marsylia, 5 listopada 1837 r.

Wchodzimy ze wszystkich stron do kampanii pod bardzo dobrymi auspicjami, ponieważ wszystkie wiadomości, które otrzymuję z naszych wspólnot na temat rocznych rekolekcji, są bardzo zadowalające. Dziękuję specjalnie dobremu Bogu za łaski, które rozlał na waszą wspólnotę podczas świętych praktyk rekolekcyjnych²⁰¹.

Polecam ojcu nie oszukiwać się aż do uwierzenia, że ojcowie z Osier są mądrzejsi niż ich poprzednicy w dziele świętych misji. Proszę nie robić żadnej zmiany w naszych zwyczajach bez otrzymania mojego zezwolenia. Trzeba, żeby wszyscy przełożeni lokalni i tymczasowi przełożeni misji wiedzieli dobrze, że nigdy nie zamierzałem ani nikomu nie mogłem dać wolnej ręki i że nie mogą usunąć według ich woli tego, co jest uświęcone przez nasze zwyczaje.

Wśród tych zwyczajów są takie, które są uważane za zasadnicze, i takie, które mogą być widziane jako okolicznościowe. To, co jest przepisane w Regule, jak na przykład przybycie misjonarzy na miejsce, które będą ewangelizować, nie może być usunięte nawet przejściowo bez wyraźnego upoważnienia z mojej strony. Poświęcenie się Świętej Dziewicy, odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, ogłoszenie prawa, procesja z Najświętszym Sakramentem, nabożeństwo żałobne i nauka po Ewangelii na uroczystej mszy

200YENVEUX, I, 139-141, 144, 193-195, 198, 199-200, 201-202, 207-208; VI, 153. List trudny do odtworzenia. Yenveux powtarza te same myśli, modyfikując je w różnych urywkach stosownie do potrzeb swojego komentarza artykułów Reguły na temat misji.

201YENVEUX (I, 144) pisze: 5 września, przed tym paragrafem. Trzeba bez wątpienia czytać: 5 listopada, po rocznych rekolekcjach. Tak samo paragraf o odnawianiu obietnic chrztu stanowi część tego listu, a nie listu z 5 listopada 1839 r. YENVEUX (I, 199-200) podaje trzy odnośniki i pisze 1839 zamiast 1837 r., por. Dziennik, 19 stycznia 1837 r.

z *requiem* oraz procesja i uroczyste rozgrzeszenie na cmentarzu, pierwsza procesja nazywana pokutną, ćwiczenie przygotowawcze do aktu skruchy i akt skruchy oddzielny dla obu płci, i komunია generalna są obowiązkowe na wszystkich naszych misjach.

Jeśli ze słusznych powodów trzeba zrobić jakieś modyfikacje, gdy można było je przewidzieć, albo jeśli jest czas, aby skonsultować się ze mną, należy nie omieszkąć tego zrobić. Jeżeli nie można było poradzić się mnie, trzeba mnie zawiadomić, że uważało się za zmuszonego postąpić inaczej, podając mi motywy, które zadecydowały do powzięcia tego stanowiska. Zastrzegam sobie zawsze osądzenie, czy były one dostateczne i czy powinny otrzymać moją aprobatę albo moją dezaprobatę. Moja decyzja powinna służyć za regułę w innych podobnych przypadkach.

Przez modyfikację nie rozumiem wcale pominięcia danej ceremonii, lecz inny sposób jej wykonywania. A zatem w procesji pokutnej nie jest obowiązkowe, przeciwnie, jest czysto zależne od okoliczności to, żeby przełożony, który powinien nieść krzyż, szedł boso i ze sznurem na szyi, ale u nas z reguły i obowiązkowo niech robi się procesję pokutną, niosąc krzyż, i niech to robi przełożony. Ci z naszych członków, którzy tym byliby zdziwieni, dowiedzą się ode mnie, że w czasie jubileuszu w Rzymie zawsze prałat niesie krzyż w procesjach, które udają się do bazylik, i że w Wielkim Poście, kiedy odprawia się stacje *via crucis* w Koloseum, krzyż niesie kardynał. Kardynał Mattei, dziekan świętego kolegium, i kardynał Fesch, stryj cesarza Napoleona, uważali sobie za honor dawać ten przykład pokory i pokuty. Bez wątplenia w Rzymie i gdzie indziej pretendujących do dobrego ducha, spotyka się takich, którzy ganią tę praktykę tak zgodną z duchem Ewangelii; ale prawdziwi wierni tym się budują. Nie trzeba do tego dodawać nic więcej; *omnia propter electos*²⁰².

Powtarzam, że z reguły na procesji pokutnej krzyż niesie przełożony po zrobieniu krótkiej egzorty na ambonie, aby przygotować wiernych do tego publicznego aktu zadośćuczynienia. Tutaj to nie jest widowiskiem, jest to akt w najwyższym stopniu zgodny z duchem Kościoła i doskonale przystosowany do okoliczności. Przełożony przychodzi głosić zbłąkanemu ludowi kazanie o pokucie. Każę mu spodziewać się przebaczenia. Ale potrzebne jest zadośćuczynienie. Bierze on na siebie grzechy ludu, naśladowując Jezusa Chrystusa, którego reprezentuje pośród niego, i tak jak to robili święty Leon dla Rzymu, święty Karol dla Mediolanu, Belzunce dla Marsylii itd., oddaje się Bogu jako ofiara. Czy są tutaj wielkie myśli? Idźmy dalej!, nie stracimy naszego czasu i odeślijmy do lasu tego, kto by ich nie rozumiał albo

202 2 Tm 2, 10: *Ideo omnia sustineo propter electos.*

pozostałby na to niewrażliwy. Tym, co nie jest regułą i co nawet powinno być robione tylko za pozwoleniem, jest niesienie krzyża na bosy i ze sznurem na szyi. Robiłem to bardzo często, ale nie zawsze.

Poświęcenie się Świętej Dziewicy robi się po powrocie z procesji na cześć Matki Bożej; jest to jak najbardziej obowiązkowe. Robi się je z ambony, przed figurą Świętej Dziewicy umieszczanej na tronie, tak pięknym, jak na to pozwala miejscowość. Nie jest niezbędne robione przez dziewczęta publiczne wyrzeczenie się tańców i innych niebezpiecznych rozrywek. Można umieścić te rzeczy mniej lub więcej wyraźnie w akcie poświęcenia, który robi się na ambonie w ich imieniu.

Odnawianie przyrzeczeń chrzcielnych jest obowiązkowe. Tej ceremonii trzeba nadać uroczysty charakter. Naszym zwyczajem jest zrobienie przy tej sposobności uroczystego wystawienia Najświętszego Sakramentu. Nowe ogłoszenie prawa wśród ludu, który poniekąd zarzucił Boskie przykazania i który chce powrócić pod miłe jarzmo Pana, powinno być zrobione w ten sposób, by pozostawić głębokie wrażenie. Dlatego jest bardzo ważne, aby doprowadzić wszystkich do uroczystego zapewnienia o swojej wierności, głośno, przy zachęcie przez misjonarza, który powtarza na ambonie z ludem każde przykazanie wygłaszane przy ołtarzu głosem donośnym i zrozumiałym przez odprawiającego nabożeństwo, a potem je komentuje. Jednakże, jeżeli z powodu jakiejś okoliczności, którą uważałbym za godną pożałowania, nie byłoby się w stanie pociągnąć za sobą ludu do tej manifestacji, można by było ostatecznie zadowolić się powtarzaniem przykazania przez misjonarza na ambonie w imieniu ludu. To byłoby bardzo złym znakiem, który świadczyłby, że nawet na koniec misji misjonarze nie mają żadnej władzy nad duszami; nie chcę wierzyć, żebyśmy kiedykolwiek zostali doprowadzeni w tym do tej słabości; nigdy nie byłem w takiej sytuacji na żadnej misji; byłoby to wielkim nieszczęściem; niech się więc nie wmawia sobie łatwo, że jest się do tego doprowadzonym.

Nabożeństwo za zmarłych, pouczenie po Ewangelii na uroczystej mszy z *requiem*, procesja i rozgrzeszenie na cmentarzu, z kilkoma żarliwymi słowami stosownymi do okoliczności, gdy czas pozwala wypowiedzieć, są obowiązkowe. Nie jest obowiązkowe, ale jednak bardzo właściwe jest polecić otwarcie grobu, przy którym udziela się abszolucji. Ten grób jest przeznaczony dla pierwszego, który zapłaci swój haracz śmierci. W kościele należy ustawić katafalk, a wieczorem zrobić silnie umotywowane i porywające każdego, kto ma serce, ogłoszenie, aby zachęcić całą ludność do ceremonii, które mają się odbyć następnego dnia.

W dniu komunii generalnej mężczyzn nie wolno pominąć powiadomienia ich, że po *Agnus Dei* na mszy świętej pokój przekaże się od ołtarza, aby był

udzielony całemu zgromadzeniu. Wyjaśni się należycie, jak to powinno się zrobić, by uniknąć wszelkiego nieładu i w odpowiednim momencie dwaj misjonarze pójdą odebrać pokój od celebransa i przekażą go każdemu pierwszemu z szeregu, który obraca się do swojego sąsiada, aby mu przekazać pokój; ten do drugiego i tak dalej. Jeżeli umieją powiedzieć: *pax tecum, et cum spiritu tuo*, to dobrze, jeżeli nie, mniejsza z tym, ważne jest, żeby całe zgromadzenie przekazało sobie pocałunek pokoju. Jeśli misjonarz, widząc lud odrodzony, ściskający się przez akt miłosierdzia Boskiego i wzajemnie przekazujący sobie pokój przed otrzymaniem komunii świętej, może powstrzymać się od łez, niech położy rękę na swojej piersi, aby poznać, czy nie miałby kamienia zamiast serca.

Oto, moje drogie dziecko, czym dobry Bóg natchnął mnie, aby dzisiaj ojcu powiedzieć, kończąc przysługę, którą zrobiliśmy naszym dobrym braciom, którzy nas poprzedzili. Jeśli, jak mam nadzieję, nasze modlitwy za zmarłych nie zastały ich już w miejscu pokuty, nasza modlitwa dosięgnie ich w chwale, gdzie według mojego sposobu myślenia, Bóg w swojej nieskończonej hojności podniesie ich wyżej i pozwoli przeniknąć bardziej w swoim bezmiarze.

Żegnam. Błogosławię was wszystkich. Proszę nie omieszkąć napisać do mnie podczas misji.

653. Do o. Mille'a, superiora w N.-D. du Laus, aktualnie na misji w parafii La Plaine (w Champsaur). Górne Alpy²⁰³.

Wyjazd Założyciela do Paryża. Misje w Banon i La Plaine. Powołania z Gap.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 13 listopada 1837 r.

Drogi ojciec Mille, zaraz wyjeżdżam do Paryża²⁰⁴ i piszę do ojca tylko po to, aby zaaprobować ojca postępowanie, ponieważ nie mam w ogóle

²⁰³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

²⁰⁴Biskup de Mazenod w towarzystwie o. Tempiera był nieobecny w Marsylii od 14 listopada do 23 grudnia. 23 listopada złożył przysięgę królowi Louis-Philippe'owi. Podróżnicy wrócili do Marsylii, przejeżdżając przez Chalons, Verdun, Metz, Nancy i Dijon.

czasu, by pisać ojcu o czym innym. Jeśli ojciec myśli, że biskup z Gap nie bierze za złe waszej misji w Banon, proszę ją przeprowadzić. Niezależnie od tego, jak potrzebowałibyśmy ojca na misjach w La Plaine, musieliśmy działać bez ojca pomocy dokładnie z powodu ojca delikatnej sytuacji. Jacy ludzie pojawiają się, by zakładać te wszystkie piękne instytucje wpływające z żarliwej gorliwości i świeżego zapachu nowego biskupa²⁰⁵. Życzę sobie, aby zrobili więcej dobra niż to, które obiecuje ich znany charakter.

Jeśli ksiądz Baron²⁰⁶ może osiągnąć to, czego pragnie, chętnie go przyjmę, pomimo jego niemocy, z której przy ostrożności można się wyleczyć. Ale trzeba uważać, żeby biskup nie dał nam go w zamian za księdza Allarda. Ten musi przejść przede wszystkim. Doceniam go niezmiernie. Żegnam. W razie naglących spraw moim adresem w Paryżu jest: Missions Etrangères, rue du Bac.

f Ch. Jos. Eug., biskup Marsylii.

654. Do o. Auberta, dyrektora w Calvaire, Montee des Accoules. Marsylia, Bouch[es-]du-Rhone²⁰⁷.

Podziękowania za wieści z nowicjatu. Ojciec Aubert może zapoznać się z listami przełożonych i odpowiadać. Plany co do daty wyjazdu z Paryża. Kandydaci do nowicjatu.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 7 grudnia 1837 r.

Dwa słowa, ale właśnie dwa słowa do mojego drogiego syna Auberta, ponieważ jest późno i trzeba zmówić brewiarz w jedynej chwili wypoczynku w ciągu dnia. Przeczytałem z wielką przyjemnością twój list z 28 listopada. Szczegóły, które mi w nim przekazujesz o nowicjacie, sprawiają mi przyjemność, a zwłaszcza doskonale dyspozycje, w których nasi dwaj oblaci złożyli swoją profesję. Dobrze zrobiłeś, pozwalając jednemu i drugiemu, żeby poszli w ślad za swymi współbraćmi, skoro czujesz się dość mocno, aby obejść się bez ich przykładu w nowicjacie²⁰⁸. Byłem zdziwiony, że mi nie mówiłeś o księdzu Agnielu, kapłanie z diecezji w Awinionie, którego arcybiskup mi odstąpił i do którego nawet napisałem z Awinionu. To prawda, że Tempier w

²⁰⁵Biskup de La Croix d'Azolette niedawno założył Towarzystwo Misjonarzy Diecezjalnych.

²⁰⁶Ksiądz Baron nie rozpoczął nowicjatu.

²⁰⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Aubert Cas.

²⁰⁸Louis Morandini i Dominique Luigi złożyli swoją profesję 27 listopada 1837 r. Ksiądz François Agnel, wzmiankowany po nowych oblatach (przez Założyciela zawsze pi-sany Agnel), rozpoczął swój nowicjat 7 grudnia.

swoim roztargnieniu nie pomyślał, iż to nie w sekretariacie biskupstwa trzeba było oddać ten list. Czy dotarł on pod wskazany adres? Czy ksiądz Agniel zmienił zdanie? Nic o tym nie wiem. Ciągłe wydaje się, że on nie przybył.

Dochodzi do mnie z Marsylii, że otrzymano wiele listów z naszych domów. Napiszę tą samą pocztą, aby oddano ci listy, których rozpoznasz pismo, albo — by lepiej rzec — listy przełożonych lokalnych, których pismo znasz bardzo dobrze: Courtes, Honorat, Mille, Guigue[s], Guibert i Albini. Jeśli jest coś, co możesz wyjaśnić, uczynisz to, jeżeli jesteś zobowiązany skonsultować się ze mną, będziesz miał ponadto czas, aby do mnie napisać, ponieważ byłbym bardzo zmartwiony, gdybym nie wyjechał stąd tak, by przybyć na celebrowanie wielkiego Święta Bożego Narodzenia w Marsylii, i chciałbym zatrzymać się co najmniej 24 godziny w Aix, by nie wyglądało, że dąsam się na księdza arcybiskupa. A zatem wszystko zależy od dowiedzenia się, czy będę podróżować pojazdem pocztowym, wtedy mogę odroczyć wyjazd aż do poniedziałku 18, lecz jeśli będę musiał jechać dyliżansem, trzeba by było wsiadać do wozu 11 albo 12. Pisząc ci o tym wszystkim i według obliczeń, które muszę zrobić, rezygnuję z tej trasy, ale według zamiarów albo pojedę bezpośrednio pocztą stąd do Aix, przejeżdżając przez St-Etienne, a wtedy wyjadę 18, albo wezmę najpierw pojazd pocztowy stąd do Lyonu, a więc trzeba będzie, żebym odjechał 13 albo najpóźniej 14, aby nie być w drodze w niedzielę. Obliczaj więc ciągle, abym otrzymał twój list przed 14. Rzykowałbym, że go nie otrzymam, gdyby doszedł on do mnie później.

Po przybyciu Rolanda²⁰⁹ ograniczmy się do Włochów, chyba że znajdziemy jakąś srokę w gnieździe²¹⁰. Pozwólmy jednak przyjechać Korsykanom, którzy byliby dobrze przygotowani przez seminarium.

Żegnaj, drogi i dobry synu. Ściskam cię bardzo serdecznie i błogosławię cię oraz całą twoją wspólnotę i pozostałych z seminarium.

f Ch. Jos. Eug., biskup Marsylii.

209Rękopis: Rollandi. Philippe Rolando, rodem z Ventimille, rozpoczął nowicjat 31 grudnia 1837 r.

210Znaleźć srokę w gnieździe: dokonać jakiegoś cudownego odkrycia.

1838

655. Do o. Mille'a, superiora w Notre-Dame du Laus, przebywającego u księdza proboszcza w Saint-Eusebe, w Champsaur, Górne Alpy²¹¹.

Życzenia szczęśliwego roku. Przejazd przez Marsylię biskupa de La Croix d'Azolette, który nie sprzeciwia się powołaniom oblackim. Choroba o. Mille'a.

Marsylia, 6 stycznia 1838 r.

Do siego roku, drogi synu, i wiele błogosławieństwa Bożego dla ciebie, dla twoich braci i dla wszystkich waszych dzieł. Czuję się dobrze, nie mogę jednak podać natłokowi ludzi; nie mogę już robić niczego innego poza przyjmowaniem interesantów. W ich liczbie była twoja dobra matka, którą przyjąłem z przyjaźnią, którą mam dla niej. Jej zdrowie jest dobre. Zobowiązałem się przesłać ci jej życzenia szczęśliwego roku. Kiedy będziesz do mnie pisać, zobowiąż mnie, abym ją pozdrowił od ciebie. Przychodzi chętnie, aby spotkać się ze mną. Przekazuję jej zawsze wieści od ciebie.

Widzieliśmy się z biskupem z Gap wracającym z podróży. Upewnił mnie stanowczo w ogólnym twierdzeniu, że uważałby za zbrodnię, gdyby stwarzał najmniejszy sprzeciw powołaniu jego księży, że nie pragnie niczego bardziej niż tego, żeby widzieć, jak niektórzy z nich wstępują do nas. Ale ma on swoje metody. Wydaje się, że jego zamiarem jest poznanie wszystkich swoich ludzi, by zasugerować tym, których uzna za odpowiednich na to, by udali się do Lyonu, żeby przyłączyć się do zgromadzenia, którego on stanowi część²¹². Wykorzystajcie ten argument, gdy upłynie rok dla naszego Allarda. Biskup dobrze osądził księdza Martela²¹³. Nie wiem, czy pozwolił nabrać się Lesbrosowi²¹⁴, on mi tego nie powiedział ani ja jemu, ale jeden

211Oryginał: Rzym, archiwum Postulaj L. ks. Mille.

212 Biskup de La Croix ze wspólnoty misjonarzy diecezjalnych z Lyonu.

213Ksiądz August Martel, wikariusz generalny z Gap. Był on głównym przeciwnikiem oblatów w Laus.

214Ksiądz Lesbros. Założyciel napisze w roku następnym na temat tego księdza: Jeden z tych „zawodowych kaznodziejów, którzy kończą na zgorszeniu wszystkich regionów, przez które przejeżdżają”. Por. Dziennik, 15 lutego 1839 r.

artykuł umieszczony w „Gazette du Midi”, w stylu tego księdza, kazałby mi myśleć, że spodziewa się czegoś po prałacie, którego tak mocno wychwala.

Nie wiem, gdzie do ciebie zaadresować mój list²¹⁵. Kończę go, ściskając cię i błogosławiąc.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

13 stycznia

Mój list pozostał na moim biurku z braku wiadomości, gdzie ciebie szukać. Otrzymuję twój z St-Eusebe i zaraz adresuję mój do ciebie. Nie myśl, że nie niepokoję się wypadkiem, który ci się przydarzył²¹⁶. Jestem tym jak najbardziej zmartwiony i to był powód zawieszenia całej pracy. Robić to, co robisz, jest zbytnim forsowaniem natury. Jest to wola narażania się na zatrzymanie się po prostu w środku twojego biegu. Odpocznij sobie na tej misji, mniejsza o to, że pójdzie ona nie tak dobrze, jeśli ty staniesz się umiarkowany, ważne jest, żebyś się nie zabijał.

Każę przesłać twój list twojej matce. Byłem zbyt poruszony lekturą twojego wypadku, abym mógł się zatrzymać na tym, co następuje na temat księdza Carillana²¹⁷. Powrócę do tego w chwili, gdy będę się mniej śpieszył. Żegnam, przyciskam cię do mojego serca. Napisz znów do mnie szybko, aby mnie uspokoić, i jeszcze raz ci to powtarzam, pracuj bardzo mało na tej misji. Pozdrawiam serdecznie twoich kochanych towarzyszy.

f C. J. Eugeniusz, biskup.

656. [Do o. Courtesa, w Aix]²¹⁸.

Wizyty przyjęte na początku roku. Herb i dewiza biskupa Marsylii.

[Marsylia], 7 stycznia 1838 r.

Nie mogę jeszcze zająć się sprawami. Potrzeba mi będzie całego tygodnia, aby się pozbierać. Tłok był nadzwyczajny i nie ustał. Muszę odpowiedzieć na tyle zapłału i dziękować Bogu za te dobre dyspozycje. Dopiero później, gdy wypełnię wszystkie obowiązki, będę mógł się wyrwać stąd, aby

215Założyciel najpierw zaadresował list do „pana Chamsaura, złotnika w Gap”, potem napisał: „do księdza Mille’a... u księdza proboszcza z Saint-Eusebe...”.

216Wypadek o. Mille’a: pierwsze oznaki jego choroby: „omdlenia”, „wymioty” (por. list ks. Mille’a, 3 lutego), „plucie krwią” (por. list ks. Mille’a, 16 maja).

217Ksiądz Carillan. Nie spotyka się już nigdy więcej tego nazwiska w listach Założyciela. Ponieważ często pisał on według brzmienia, chciał być może mówić o „Callandre”, superiorze misjonarzy diecezjalnych z Gap albo o „Garagnonie”, kanoniku, bardzo sprzeciwiającym się oblatom w Laus.

218YENVEUX, III, 48; REY, II, 4.

udać się na spotkanie z wami. Zadowoliłem się napisaniem do arcybiskupa z Aix.

Mój list pasterski jeszcze do was nie dotrze, ponieważ moje pieczęcie z Paryża nie doszły²¹⁹. Zobaczysz, że nie wyparłem się mojej roli założyciela i przełożonego naszego kochanego Zgromadzenia. Jeżeli roztropność wymagała, żebym dla spokoju jego przyszłości nie brał ostentacyjnie tytułu, który spowodowałby kłopoty, wolałem połączyć jego herb z moim herbem rodzinnym, a zobaczysz, że krzyż misjonarski błyszczy dużo bardziej niż moja własna tarcza herbowa, a dewiza tak cenna, która wyróżnia to Stowarzyszenie, góruje nad wszystkim. Wyjaśnicie to temu, kto będzie chciał słuchać, bez żadnych wykrętów pod tym względem. Jest to herb wymowny.

Żegnaj, drogi synu, tysiąc dobrych życzeń na początku tego roku i moje najobfitsze błogosławieństwo.

657. [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]²²⁰.

Dar dla seminarzysty. Nie wolno niczego zmieniać w zwyczajach Zgromadzenia na misjach bez formalnego upoważnienia Założyciela.

[Marsylia], 26 stycznia 1838 r.

Zgadzam się na wypłacenie diakonowi, którego list mi posłałeś, 150 franków, których on potrzebuje na opłacenie swojego seminarium²²¹. Rozumie się, że gdyby nie wytrwał, zwróciłby tę sumę. Czas nagli, potrzeby nie cierpią zwłoki, nie wolno, aby przez nasz błąd powołania doznały najmniejszego opóźnienia.

Nie mógłbym zgodzić się w żadnym wypadku, żeby wówczas, gdy musi się prosić mnie o upoważnienie, uważano moje milczenie za zgodę. Ten sposób postępowania jest niedopuszczalny. Dozwolone jest tylko to, co ja formalnie aprobuję. Postępuję tak, by dokładnie odpowiedzieć, ale gdy zdarza mi się odraczać, trzeba poczekać cierpliwie i — jeżeli spieszy się — napisać list przypominający, na który nie czuję się jeszcze zobowiązany odpowiedzieć z powodów, których nie muszę podać, wówczas problem pozostaje w zawieszeniu. Jest to mniejsze zło niż narażać się na działanie wbrew woli przełożonego albo przynajmniej bez jego upoważnienia. Proszę dobrze zapamiętać tę regułę, żeby nigdy od niej nie odstępować.

²¹⁹ List pasterski z 25 grudnia 1837 r. z okazji objęcia przez biskupa de Mazenoda biskupstwa w Marsylii.

²²⁰ YENVEUX, I, 141-143; III, 73; VIII, 26.

²²¹ 22, 23 stycznia, Założyciel pisze w swoim Dzienniku: „Zgadzam się, by dać 150 franków diakonowi, który chce wstąpić do nowicjatu”.

Co do ceremonii, które ojciec chciałby usunąć²²², miałbym dużo ojcowi do powiedzenia, gdybym mógł to zrobić ustnie; ale pióro nie jest tak giętkie jak słowo; ono mogłoby zranić, a tego nie chcę, kiedy mam kilka uwag do zrobienia. Zadowolę się powiedzeniem ojcowi, że gdyby ojcowi zależało trochę mniej na swoich pomysłach, gdyby respektował bardziej pomysły swego superiora, które mają przynajmniej za sobą sankcję Kościoła, działałby dokładnie w tym duchu wiary, którego, przyzna ojciec, ojciec nie ma, a dobry Bóg zobowiązałby się udowodnić ojcowi, że błogosławi w Grenoble tak samo jak gdzie indziej wierność Regułom i prostotę.

Gdyby chodziło o modyfikację kilku zwyczajów, można byłoby to zrozumieć, lecz usuwać według kaprysu każdego taką czy inną rzecz, tego nigdy nie będzie, dopóki będzie porządek, pobożność i zakonnicy zachowujący nasze tradycje w Zgromadzeniu. Prałaci i kardynałowie noszą krzyż procesyjny na jubileuszach i w czasie klęsk, a misjonarz miałby się wstydzić wziąć na siebie drogocenny ciężar, gdy chodzi o wybląganie miłosierdzia Bożego dla zbłąkanego ludu! Czy nie zrozumiano by, jak odpowiada duchowi Jezusa Chrystusa robienie publicznej pokuty w imieniu wiarołomnych, których on przychodzi zbawić? Nie mówię o bosych stopach, to nigdy nie było przepisane, lecz ceremonia sama w sobie, lecz kazanie na ten temat, czy zrobiono by je bez ducha wiary? Co za wyznanie!

Żegnam, żegnam, mój drogi synu, kwadrans rozmyślania ustawi ojca na drodze.

Ściskam ojca!

J. E. de Mazonod.

**658. Do o. Mille'a, w Banon, blisko Forcalquier. Niskie Alpy²²³.
Bardzo pilne.**

Niepokój o zdrowie o. Mille'a. Posłanie mu pomocy jest niemożliwe.
L.J.C. et M.I.

Marsylia, 3 lutego 1838 r.

Drogi przyjacielu, nie potrafiłbym być bardziej zaniepokojony niż jestem w stosunku do ciebie. Tego drugiego osłabienia nie mogę sobie wyjaśnić; pomijając wymioty, wiem, że jest ono spowodowane przez migrenę, lecz nie wiem, czemu przypisać te omdlenia. Prosisz mnie o dwóch misjonarzy do

²²²Ojciec Guigues chciał „znieść ceremonię wejścia i procesję pokutną”. Dziennik, 22-23 stycznia 1838 r.

²²³Oryginał Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille. Założyciel najpierw napisał następujący adres: „Do Pana Champsaura, złotnika, dla księdza Mille'a, w Gap, Wysokie Alpy”.

pomocy, ale jak możesz myśleć, że mam ich w rezerwie
0 tej porze. Jedyną decyzję, którą można powziąć, to odwołać misję w Roche albo ją przesunąć po Wielkanocy i odroczyć misję w Banon, aby dać ci czas do zregenerowania sił, a mnie dać możliwość przedstawienia jakiegoś innego rozwiązania, by przyjść ci z pomocą.

Rekolekcje w Aix są ogłoszone we wszystkich kościołach na jutro
1 nie mam mocy odkładania ich, muszą trwać piętnaście dni. Ojciec Bernard, który je prowadzi, musiał powrócić do Marsylii, aby zacząć w karnawale nauki dla mężczyzn, które miały trwać przez cały Wielki Post. W mojej diecezji jest to jedyne dobro, które misjonarze mogą wykonywać za wynagrodzeniem, jeśli kiedykolwiek robią coś dla moich owieczek. Zrezygnowałbym z tego, by tobie ulżyć, ale ze swej strony musicie wiedzieć, że bierzecie na siebie nawet niedotrzymanie swego słowa, gdy tak pilna konieczność tego wymaga. Środek, który proponuję, jest krańcowy z mojej strony, można go usprawiedliwić tylko wielką korzyścią, jaką odniosą wszyscy, którzy są zainteresowani i którzy muszą z tego powodu cierpieć. Aby nie naruszać planu skrupulatnie ustalonego dla Marsylii, bezlitośnie odmówiłem ojcu Courtesowi trzech misji, które zostały zgłoszone za późno. Muszę nawet móc w jego oczach usprawiedliwić ten wzgląd.

Nie wiem, jak mam wysłać mój list. Wzbudzasz we mnie lęk, że on nie zastanie już ciebie w Laus, nie mówiąc mi jednak, kiedy miała zacząć się ta misja w Banon, którą chciałbym zdążyć odroczyć. Odpowiedz mi natychmiast, rozumiesz moją sytuację, jest ona bardzo nieprzyjemna. Oszczędzajcie się więc trochę więcej. Mamy ośmiu oblatów, z których pięciu będzie do dyspozycji na koniec roku. Jednego z nich przeznaczam do Laus; ty sam nim pokierujesz. Za kilka miesięcy będę mógł, jeżeli tego potrzebujesz, odstąpić ci jednego brata, który wtedy będzie miał zrobioną połowę swojego nowicjatu²²⁴, ale mój Boże, potrzeba czasu, aby uformować naszych członków!

Powiem ojcu Tempierowi to, czego życzysz sobie odnośnie do mszy świętych, on wczoraj mi nie odpowiedział i w tej chwili nie mam go pod ręką, a spieszę się z wysłaniem swego listu na pocztę.

Żegnaj, drogi przyjacielu, błogosławię cię z całej mojej duszy.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

²²⁴Brat Joubert w maju znajdował się już w Laus, por. L. ks. Mille, 25 maja 1838 r. W ciągu lata dwaj młodzi księża wspomagali wspólnotę w czasie wielkiego napływu pielgrzymów: o. Rouviere, wyświęcony 28 czerwca, i ksiądz Ancel, który rozpoczął nowicjat 31 października 1838 r. Por.: *Missions* t. 40 (1902), 93. Czterema innymi przyszłymi księżmi byli: A. Gibelli, J.J. De Veronico i Jerome Pont, wyświęcony 24 czerwca, J.C.N. Bise, wyświęcony 22 września.

659. Dla o. Courtesa przebywającego na Misji, Aix²²⁵.

Modlitwy oblatów o wieczny spoczynek duszy pani de Bausset, znakomitej dobrodziejki Zgromadzenia.

Marsylia, 8 lutego 1838 r.

Wierzyłem, mój drogi Courtesie, że do Aix zostanie wysłany okólnik, który przygotowałem dla wszystkich naszych domów, ale podobno staranie o to pozostawiono mnie, a ja jednak jestem bardziej zajęty niż kiedykolwiek. Zarządziłem, żeby wszyscy księża naszego Zgromadzenia odprawili mszę świętą o wieczny spoczynek duszy naszej znakomitej dobrodziejki, pani de Bausset, żeby każdy oblat nowicjusz albo brat przyjął pięć komunii świętych w tej samej intencji, żeby przez osiem dni przeznaczano za zmarłą wszystkie odpusty itd. Dodałbym dla ciebie, że upoważniłbym posługę, o którą mnie prosisz, gdybym nie musiał się obawiać, że zrobi się z tego argument, żeby twierdzić, iż zapis²²⁶ został mi pozostawiony dla misji, podczas gdy ja mam zupełną swobodę zrobić z tym to, co zechcę. To przynajmniej mogę powiedzieć *tuta conscientia*. Tak więc zadowolajmy się prywatnymi modlitwami za zmarłych.

Spotkałem proboszcza z Istres, przyjąłem zobowiązania na Wielki Post 1839 r.

Żegnaj, moja matka zaraz odjeżdża, ściskam cię.

f C. J. E., bp.

²²⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

²²⁶ W Dzienniku Założyciela 7 lutego czytamy: „List ojca Courtesa, który donosi mi o nagłej śmierci czcigodnej pani Bausset, przyjaciółki i znakomitej dobrodziejki misji... Drugi list o. Courtesa, który donosi mi, że testament wspaniałej pani de Bausset podaje, iż suma 20 000 franków będzie mi wypłacona w ciągu bieżącego roku. Dobrze wiadomo, że ta miłośna chrześcijanka i dobra przyjaciółka dostarczała w ciągu dziesięciu lat 600 franków rocznie na wychowanie i utrzymanie naszych ojców.”

660. [Do o. Dassy'ego, w N.-D. de l'Osier]¹⁷.

Broszura na temat N.-D. de l'Osier. List o. Dassy'ego do generała karmelitów.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 kwietnia 1838 r.

Odpowiadam, mój dobry o. Dassy, na twój list z 19 marca. Miałem dobrą wolę zrobić to wcześniej, ale jak zwykle przeszkodziły mi w tym moje codzienne zajęcia. Otrzymaliśmy twoją małą broszurę^{227 228}. Rozdzieliłem te, które przesłałeś mi dla różnych osób, nie doręczyłem jednak broszur o. Lagiera, aby nie wzbudzać w ogóle zazdrości. Twój list do ojca generała karmelitów został wysłany razem z moją rekomendacją²²⁹. Jak tylko otrzymam odpowiedź, przekażę ją tobie. Wolałbym, żebyś umieścił na karcie tytułowej broszury: „przez kapłana z N.-D. de l'Osier” i bez podania twojego nazwiska w całości u spodu listu dedykacyjnego. Podobno dziwiono się w l'Osier, że nie pokazałeś rękopisu. Dupuy dziwił się, że przekazałeś własność kartu- zek misjonarzom bez pośrednictwa, obawia się, że to może spowodować zły skutek w umyśle biskupa, a także u innych. Zniszczeniu uległ środek ciała Chrystusa, a zatem twoje prorocstwo nie spełniło się²³⁰, przynajmniej to nie jest winą ani ramion, ani nóg. Robi się kwestę, by zrobić innego. Jeżeli zbierze się dość pieniędzy, zrobi się go z metalu, jeżeli nie, to w drzewie: w tym ostatnim przypadku będziemy musieli odnowić go za 15 albo 20 lat. Jestem bardzo wzruszony tym wszystkim, co twoje dobre serce wyraża mi z okazji moich imienin. Dziękuję ci za to bez wysyłania na twoje imieniny podobnych życzeń, żeby ci się odpłacić.

Żeby oszczędzić opłatę przesyłki listów, proszę cię, byś powiedział ojcu Guigue[s]owi, że otrzymałem jego list z 26 marca. Dziwię się, że mówi mi jeszcze o bracie B[lanc]u, jakbym zapomniał odpowiedzieć mu na jego temat. Przeciwnie, bardzo pamiętam, że wyraziłem swoją uwagę, że byłem zdziwiony, iż po poproszeniu mnie o prawo przyjęcia jego obla- cji i po wyrażeniu prośby, aby posłać mu krzyż, oznajmił mi następnie, że on nie ma dla nas wartości. Jeżeli ma cnoty i dobry charakter, jak o tym świadczy ostatni list, to dla czego nie zdecydowano, by dopuścić go do drugiej oblacji?

227Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. [Dassy]. Chodzi wyraźnie o list do o. Dassy'ego, mimo że adres napisany na czwartej stronie jest następujący: „Do ojca Guigue[s]a, superiora w Notre-Dame de l'Osier, gmina z Vinay. Iser”.

228[Dassy, L. T.], *Pelerinage a N.-D. de l'Osier*. Grenoble, Baratier, 1837, 144 ss.

229Ojciec Dassy prosił o informacje na temat szkaplerza z góry Karmel. List polecający Założyciela ma datę 25 marca.

230Ojciec Dassy pisał do Założyciela 19 marca: „Dowiedziałem się z dużym bólem o upadku Chrystusa w Calvaire. Mówi się, że przewidziałem ten wypadek. Rzeczywiście, mówiłem o tym kilkakrotnie o. Honoratowi, polecając mu podeprzeć mocniej ramiona, a zwłaszcza nogi Chrystusa”. Ten Chrystus znajdował się na dworze, był więc wystawiony na złą pogodę.

Ojciec Guibert bardzo nalega, aby Dupuy pojeździł po świecie, by zdobyć fundusze dla Korsyki. Nie wiem, dlaczego Dupuy prosi o moje upoważnienie na to. Myślę, że w jego sytuacji nie potrzebuje on niczyjego upoważnienia. Jeżeli z tego ma wyniknąć tak wielkie dobro, jakiego o. Guibert się spodziewa, udzielam go *in quantum possum* bardzo chętnie.

Przypominam sobie specjalnie o o. Vincensie. Musiałbym napisać do niego, ale niemożliwość rośnie do tego stopnia, że mnie przygniata.

Pozdrawiam was wszystkich i wszystkich błogosławię.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

661. [Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus]²³¹.

Ojciec Mille musi odpocząć i ograniczyć swoją gorliwość. Nie ma możliwości posłania mu kilku ojców.

[Marsylia], 7 maja 1838 r.

Jeżeli mam jeszcze jakąś władzę w Zgromadzeniu, używam jej, by ojcu zabronić przyjmować jakąkolwiek pracę pod nazwą rekolekcji, misji, towarzyszenia prałatom itd.

Sądzę, że ojciec żartuje, chcąc mnie przekonać, że nie bardzo uchybiłbym swojemu obowiązkowi, gdybym miał słabość ustąpienia naleganiom ojca gorliwości. Po takiej pracy jak ta, którą ojciec wykonał w czasie tej zimy, jest niesłychaną nierozumą wymagać od ojca czegoś innego niż odpoczynek, którego ojciec potrzebuje. A czy ojciec nie chce, żebym uważał za dziwne, że ojciec wymaga ode mnie, abym zdemontował dom, który ma tylko trzech członków, aby ojcu odstąpić jednego, abym zabrał przełożonego z jego domu, aby kazać mu pospieszyć do ojca, aby bez względu na nieustanne zmęczenie ojca Bernarda, który dzisiaj jest jeszcze w Cu- ges, gdzie sam prowadzi rekolekcje, które odbywają się po misjach, mam go wysłać do Wysokich Alp bez udzielenia mu dnia odpoczynku²³². Naprawdę wszystko to mnie martwi, ponieważ ciągle trzeba na nowo zaczynać i ponieważ gorliwość bierze górę nad rozumem.

231YENVEUX, I, 8*.

232Biskup z Gap chciał, aby misjonarze poprzedzali go w wizytacji pastoralnej w kilku miastach jego diecezji. W tym celu o. Mille prosił o jak najszybszą pomoc ojców Courtesa, Martina, Bernarda i Gignoux, por. Dziennik, 7 maja 1838 r.

662. [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]²³.

Ojciec Dupuy będzie mianowany rektorem kościoła Kartuzów w Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 15 maja 1838 r.

Moje drogie dziecko, D[upuy]^{233 234} zupełnie nie ma powodu, żeby się gniewać, nie powinien wątpić w moją przyjaźń ani w moją wdzięczność. Uważam, że dość dowiodłem przy wszystkich okazjach, że nie potrafię się wyrzec tych uczuć, które mu się należą z tytułów, których nikt w Zgromadzeniu nie może nie uznać. Lecz trzeba jeszcze poczekać na dogodność w sprawach tego świata; a czy stosowności powinny być lekceważone? Powinno wystarczyć D[upuy]owi, że wie, iż nie można w to wątpić, że byłem jak najbardziej niewątpliwie usposobiony, żeby zrobić dla niego to, co moja sytuacja pozwalała mi uczynić. Wszelki niepokój pod tym względem był skrytą obrazą, którą powinien sobie wyrzucać. Tymczasem należało mi zostawić ocenę zarówno tego, co było dla mnie możliwe, jak i sposobność chwili. Gniewałbym się, gdyby był przekonany, że uczynienie go kanonikiem było w mojej mocy. Była na to niemożność moralna, której przewyciężyć nie było w mojej mocy. Nie ma nikogo wśród jego przyjaciół, kto mógł mu to powiedzieć, jeśli uważali za konieczne nie ukrywać przed nim prawdy; kiedy mówię o przyjaciółach, mam na myśli tych, którzy mogą być sędziami w tym względzie, a nie pewni laicy, którzy radzą się tylko swego dobrego serca względem tych, których lubią. Po dobrym wyważeniu i rozważeniu wszystkiego zarezerwowałem dla niego probostwo w Aygalades, bardzo przyjemne dzięki sąsiedztwu z miastem i jego nielicznej ludności, ale beneficjent nie chce słyszeć o żadnej zmianie, na razie więc nie należy o tym myśleć. Chwilowo nie miałem niczego więcej na oku. Ale pojawia się kombinacja, która pozwala mi wszystko pogodzić. Śmierć księdza Courta pozostawia wolne probostwo w St-Martin. Mianowałem na nie rektora z St-Vincent de Paul. Zastąpi go rektor kartuzów, i dam to miejsce D[upuy]owi. Rektor tej parafii jest poważanym proboszczem w mieście i ma od niej przydziały, jego dochód przekracza 2000 franków. Można jeszcze z tym zrobić jakieś dobro. Parafia jest słabo zaludniona i bardzo miła w zamieszkiwaniu. To jest najlepsze, co mogłem znaleźć dla D[upuy]a. Teraz chodzi o szybkie powzięcie odpowiedniej decyzji. Jediną sprawą, która wydaje mi się prak-

²³³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Guigues. Zachowała się tylko pierwsza kartka oryginału, bez podania odbiorcy. Chodzi jednak o o. Guiguesa, por. Dziennik, 17 maja 1838 r.

²³⁴Ksiądz Dupuy, eksoblat, ale nadal wierny przyjaciel i dobry współpracownik, stał u początku osiedlenia się oblatów w Osier. Pragnął powrócić do Marsylii.

tyczna, to żeby D[upuy] napisał do mnie pilny list z prośbą o znalezienie dla niego miejsca w mojej diecezji, przytaczając wszystkie motywy, które będą mu się wydawać najistotniejsze, nie pomijając albo lepiej mówiąc, opierając się zwłaszcza na swoim zdrowiu. To po to, abym mógł napisać do biskupa z Grenoble, że nie mogłem odrzucić nalegań tego dobrego księdza, który ma zawsze prawo do mojej przyjaźni i do moich względów, a więc korzystając z okoliczności, którą byłoby bardzo trudno znaleźć, biorę pod uwagę wakans placówki, która mu wybitnie odpowiada, aby mu ją przydzielić. Ustalcie szybko tę sprawę, ponieważ tutaj nie mogę odwlekać uregulowania wszystkich spraw: mam w ręce zarządzenie królewskie dla St-Martin, wszyscy to wiedzą, muszę iść do przodu.

Przejdźmy teraz do spraw domu. Nic mnie tak nie dziwi jak pytanie, które biskup z Grenoble wam postawił na temat ojca Cuynata. Jak to się stało, żeście go na to nie przygotowali?

Otrzymałem odpowiedzi od ojca generała karmelitów. Są one całkiem zgodne z odczuciem wyrażonym przez o. Dassy'ego. Kiedy będzie publikował nowe wydanie, zrobi dobrze, każąc wydrukować dosłownie²³⁵.

663. Do o. Mille'a, superiora w Notre-Dame du Laus, blisko Gap. Górne Alpy²³⁶.

Niech o. Mille całkowicie sobie odpocznie. Ojciec Martin pojedzie wykonać jego pracę.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 maja 1838 r.

Mój drogi o. Mille, daleki od robienia sobie najmniejszych skrupułów co do zarządzeń, które ojcu wydałem w moim ostatnim liście, wyrzucam sobie, że nie dość wymagałem. Wizyta, jaką niedawno złożył mi jeden z naszych przyjaciół, który mógł ocenić ojca stan zdrowia, skłania mnie do powrotu do obowiązku, aby uspokoić swoje sumienie. Ojca sumienie jest skompromitowane milczeniem, którego ojciec przestrzegał, zdając sprawę o swoim zdrowiu. Wiem teraz, jak się sprawa przedstawia, będę zatem działać. Nie tylko potwierdzam zakaz głoszenia kazań, który ojcu nałożyłem aż do otrzymania ode mnie nowego, bardzo wyraźnego rozkazu, ale zabraniam ojcu także spowiadać po wieczornej modlitwie wspólnoty i przed zakończeniem modlitwy porannej. Wyłączam tylko spowiadanie księży, którzy będą chcieli

²³⁵Ojciec Dassy chciał ponowić wydanie swojego dzieła *Glorie du scapulaire de N.-D. du Mont Carmel*. Grenoble, Baratier, bez daty. Por. list o. Dassy'ego do biskupa de Mazeno- da, marzec-czerwiec i 22 czerwca 1838 r.

²³⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

zwrócić się do ojca. Muszę uważać twój przypadek jako najwyższej wagi, skoro nie waham się zdemontować całkowicie jeden z naszych domów, by ojcu posłać kogoś, kto mógłby wypełnić to, co ja ojcu zabraniam robić. Napiszę zaraz do o. Martina, by udał się do Laus. Dom w Lumieres będzie zredukowany przez to do dwóch członków. Zostawiam ojcu do myślenia, czy doszedłbym do tej krańcowości, gdybym nie przywiązywał największej wagi do tego, żeby ojciec zgodził się wreszcie na odpoczynek, na który rozum i właściwie rozumiane posłuszeństwo powinny ojcu nakazać samemu zdecydować się, i to dużo wcześniej. Jestem odpowiedzialny przed Zgromadzeniem i przed Kościołem za stan ojca zdrowia. Uważałem, że wystarczająco wyraziłem swoją myśl, którą mógł ojciec tłumaczyć w innym znaczeniu. Powiedziałem bardzo wyraźnie, że jest mi wszystko jedno, iż misja nie jest głoszona wtedy, gdy nie mam środków, by ją głosić, lecz że zdrowie misjonarza takiego jak ojciec nie może być narażone za żadną cenę. Gdyby ojciec zachowywał się z większą prostotą przed Bogiem, nie byłibyśmy teraz w kłopotcie, w którym obecnie jesteśmy, i nie potrzebowałbym w ostateczności uciekać się do ograniczeń ojca władz, aby zmusić ojca do oszczędzania siebie, do czego ojciec był zobowiązany z góry. Dobrze mnie ojciec zrozumiał, zabraniam ojcu głosić kazania, ale to rozciąga się na wykłady i na wszelkiego rodzaju nauki czy przemówienia. Przez to rozumiem, żeby ojciec nie podnosił głosu, a więc żadnego śpiewu ani hymnów, ani nieszpórów, ani litanii itd. Wymagam bezwzględnego odpoczynku płuc, które były porażone dużo bardziej, niż mi ojciec powiedział. Zgodnie z tym, co ojciec mówił, płuł ojciec krwią tylko czasami i jakby na skutek chwilowego wysiłku. Oto, co powinienem wywnioskować z ojca słów. Niech ojciec sam osądzi, czy nie ukrywał przede mną prawdy. Jest to przewinienie niewybaczalne i nie wiem, jak usprawiedliwić tych, którzy wiedzieli więcej niż to, co ojciec mi mówił, i którzy nie zwrócili mojej uwagi na ojca stan.

Powtarzam ojcu, że robię wielką ofiarę, redukując dom w N.-D. de Lumieres tylko po to, aby ojciec nie robił niczego, co mogłoby ojca męczyć w czasie zbliżającego się wielkiego tłumu w Laus, podczas Święta Zesłania Ducha Świętego i w późniejszym czasie. Proszę przekazać temu ojcu nawet ogłoszenia, zapowiedź zbiórek itd., a ojciec niech myśli o spaniu, o odświeżaniu się, słowem, o całkowitym odpoczynku. Jeżeli szybkie polepszenie nie nastąpi po zabiegach, które ojcu przepisuję, nie zawaham się wycofać ojca z Laus z myślą, że to niewiele, co pozwałam ojcu jeszcze robić, jest szkodliwe dla ojca zdrowia, które muszę zabezpieczyć za wszelką cenę, mimo że ojciec zrobił wszystko, by je utracić.

Żegnam, proszę przysłać mi szczegółowe wiadomości o sobie, Kocham ojca i ojcu błogosławię.

f C. J. Eug., biskup Marsylii.

664. Do naszego drogiego o. Mille'a, superiora w Notre-Dame du Laus, blisko Gap. Górne Alpy²³⁷.

Ojciec Mille musi kontynuować swój całkowity odpoczynek. Wysłanie kleryka Morandinięgo. Śluby kleryka Jouberta.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 maja 1838 r.

Drogi i dobry synu, twój ostatni list pocieszył mnie, ale nie jestem jeszcze przekonany, że czujesz się tak dobrze, jak mówisz. Nie przechodzi się tak z takiego stanu jak ten, w który popadłeś, do doskonałego zdrowia. A zatem, mój drogi, nie uważaj tego za złe, że pozwalam jeszcze ciążyć na twojej gorliwości temu cennemu zakazowi, który ma dla ciebie znaczyć to, że nie stajesz się bezużyteczny na resztę twoich dni, do czego niechybnie doszłoby, gdybym puścił cię do Veynes albo gdzie indziej, gdzie musiałbyś głosić kazania. Zapamiętaj sobie dobrze, że wszelka interpretacja, która odbiegałaby od mojego punktu widzenia, jest ci na zawsze zabroniona. Zrobiłem dla ciebie ofiarę z o. Martina tylko po to, aby był twoim głosem. Powiedz mu to, co chcesz, żeby wiedziano; on będzie głosić kazania w twoim imieniu.

Posyłam ci jednego z naszych najdoskonalszych oblatów. Jest to anioł cnót, którego dobry Bóg wyposażył ponadto w wiele talentów; na nieszczęście jego zdrowie zostało nadwerżone przez zbyt wielkie zastosowanie rzeczy nadprzyrodzonych²³⁸. Myślimy, że powietrze w Laus zrobi mu dobrze. Powierzam ci go jako kosztowny depozyt. Zatrósz się o niego i udostępnij mu wszelkie środki do odzyskania zdrowia, z którego zrobi dobry użytek.

Zwalniam dobrego kleryka Jouberta z *quinquennium*, będziesz mógł go dopuścić do wieczystych ślubów, kiedy skończy się jego pierwsza obłacja²³⁹.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich naszych ojców i ciebie osobiście, jak również dobrego kleryka Jouberta.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

237Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

238Kleryk Morandini umarł w Aix 27 grudnia 1838 r.

239Pierre-Paul N.-Marie Joubert złożył pierwszą obłację w czerwcu 1837 r., a obłację wieczystą 21 czerwca 1838 r. Ojciec Mille napisał, że ten brat był „wciąż coraz bardziej święty i bardziej zachwycający”. Por. Dziennik, 19 maja 1938 r.

**665. Do o. Mille'a, superiora w Notre-Dame du Laus, blisko Gap.
Górne Alpy²⁴⁰.**

Trzeba uprosić u Świętej Dziewicy cudowne uzdrowienie kleryka Morandinięgo.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 czerwca 1838 r.

Drogi synu, w tej chwili otrzymałem twój list i zaraz na niego odpowiadam, aby ci przekazać myśl, którą dobry Bóg daje mi bez wątpienia po to, by ulżyć memu sercu przygnębionemu przez rozdzierającą wiadomość, którą mi przekazujesz²⁴¹. Być może dojdzie ona bezpośrednio do was, mam nadzieję, że Pan natchnie was do tego. Jeżeli potrzeba do ufności dodać zasługę posłuszeństwa, chętnie ją nakazuję. Trzeba, aby nasz dobry brat Morandini, którego Opatrzność prowadziła do sanktuarium Świętej Dziewicy, wzywał Jej z synowskim, całkowitym zawierzeniem, aby prosił ją

o cud swojego uzdrowienia i aby Jej obiecał to, co jego serce mu podsunie na myśl po tym, jak podda się posłuszeństwu i zaaprobowaniu przez swego lokalnego przełożonego. Tutaj wszyscy będziemy się z nim modlić, rozpoczynając od dziś wieczora; nie widziałem jeszcze nikogo, ponieważ jest późno i ponieważ chciałem ci odpowiedzieć zaraz po otrzymaniu twego listu, ale zostaną zawiadomieni za chwilę.

Co do konsultacji u doktora Astrosa, to jest on za daleko, aby na niego czekać. Trzeba było nie odkładać do jutra wezwania lekarza, ponieważ krwawienie było poważne w chwili, w której mi referujesz, oraz diety

1 odpoczynku. Mój Boże, jakie bolesne doświadczenie! Nalegajcie wszyscy na Świętą Dziewicę, by uczyniła cud dla nas, którzy jesteśmy Jej dziećmi i którym tak bardzo zależy na krzewieniu umiłowania Jej i Jej chwały.

Żegnaj, pobłogosław ode mnie naszego ukochanego chorego. Pozdrawiam was w gorczy mego serca.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

**666. [Do o. Tempiera przebywającego w wyższym seminarium
w Marsylii]²⁴².**

Zlecenie dane o. Tempierowi na przeprowadzenia wizytacji kanonicznej domów obłackich na Korsyce.

Marsylia, 26 czerwca [1838 r.]²⁴³.

240Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

241Przejeżdżając przez Gap przed przybyciem do Laus, kleryk Morandini „wymiotował krwią, która wychodziła mu przez usta i przez nos”. Por. Dziennik, 5 czerwca 1838 r.

242Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Tempier.

243Założyciel pisze przez roztargnienie: 1836, ale podpisuje: „biskup Marsylii”. 19

Długo łudziłem się, że udam się osobiście zwizytować nasze domy na Korsyce. Dziś widzę, że zrealizowanie tego zamiaru jest dla mnie niemożliwe. Zobowiązuję więc naszego o. Tempiera, aby zwizytował te domy w moim imieniu, wyposażając go we wszystkie uprawnienia niezbędne do tego.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii,
superior generalny.

667. Do o. Guigue[s]a, superiora w N.-D. de l'Osier²⁴⁴.

Ojciec Jérôme Pont otrzymuje obediencję do l'Osier.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 czerwca 1838 r.

Mój drogi o. Guigue[s]ie, robię ojcu podarunek z naszego nowego ojca Ponta. Jest dopiero co po święceniach²⁴⁵ i daję mu obediencję do waszego domu, który będzie budować swoim stałym przestrzeganiem Reguł tak, jak zawsze budował tu i swoich braci, i całe seminarium. Polecam go ojcu specjalnie i powiadamiam ojca, że jest on niezmiernie skromny. Trzeba będzie więc dodawać mu odwagi, w pełni respektując jego sumienie trochę drobiazgowie.

Otrzymałem ojca list z 11, ale nie miałem czasu, by zrobić ojcu jakąkolwiek uwagę. Aby upoważnić ojca do przeprowadzenia remontów, o których ojciec mi mówi, trzeba by było, żeby ojciec mi podał zarys sumy, jaką one wyniosą; chcę mówić o zegarze. Ojciec może zrobić naprawę dachu i probostwa.

Dziękuję z całego serca Świętej Dziewicy za opiekę, której raczy nam udzielać, dokonując cudów w swym sanktuarium. Robi ich tyle samo w Laus.

Będziemy musieli się porozumieć w sprawie użytku, jaki robicie z waszych mszy. Nie mogę tego nie wiedzieć.

lipca, o. Tempier już powrócił. Oprócz wyższego seminarium w Ajaccio i domu misjonarzy w Vico, zwizytował kilka klasztorów, między innymi klasztor w Balagne, w celu „utworzenia drugiej placówki misjonarzy”. Por. Dziennik, 19 lipca 1838 r.

²⁴⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Guigues.

²⁴⁵Ojciec J. Pont, kapłan od 24 czerwca 1838 r.

Jest późno, mój drogi synu, a o. Pont chce iść spać, aby wyjechać jutro wczesnym rankiem.

Ściskam ojca i błogosławię.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Posyłam ojcu za pośrednictwem o. Ponta wszystkie papiery, które o. Guibert przywiózł z Rzymu²⁴⁶. Trzeba było uprzedzić mnie o prośbie, którą ojciec powinien zrobić tak, aby sprawy potoczyły się właściwie.

668. Do o. Dassy'ego, kapłana ze wspólnoty w N.-D. de l'Osier, w Osier²⁴⁷.

Wyjazd o. Ponta do N.-D. de l'Osier. Rady dane o. Dassy'emu na temat zamiaru kompozycji kilku dzieł.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 czerwca 1838 r.

Jest tak późno, że mogę ci odpowiadać tylko monosylabami. Wszyscy w seminarium powinni już spać, a o. Pont czeka na mój list.

Najpierw obarczyłem tego wspaniałego ojca odpowiedzią ojca generała karmelitów. W twoim drugim wydaniu²⁴⁸ dobrze zrobisz, drukując pytania i odpowiedzi.

W tym nowym wydaniu i we wszystkim, co dasz drukować, nie trzeba umieszczać inicjałów twojego nazwiska na karcie tytułowej, ale po prostu „przez kapłana ze wspólnoty w N.-D. de l'Osier”, i u dołu listu dedykacyjnego umieścić w całej rozciągłości nazwisko z tytułem, to znaczy: „kapłan ze Zgromadzenia...”.

Zgadzam się, abyś ułożył nowennę do Matki Boskiej w Osier, ale stąd nie umiem ci wskazać sposobu przesłania mi rękopisu. Należałoby skorzystać z okazji. Nie ośmielam ludzić się, że przyjadę spotkać się z wami w tym roku, tutaj jestem przytłoczony pracą.

Ojciec Lagier potwierdza otrzymanie pewnej liczby *Gloire* itd. Nie zgadzacie się z liczbą.

Zobowiązałem kogoś, by zapytał się proboszcza karmelitów, czy zechciałby to sprzedawać w czasie swego święta; o zleceniu zapomniano.

Nie ośmielam się zachęcać cię do skomponowania nowego *Mois de*

²⁴⁶Być może list generała karmelitów do o. Dassy'ego na temat szkaplerza w N.-D. du Mont-Carmel, i inne papiery, których natura nie jest znana.

²⁴⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Dassy.

²⁴⁸*Gloire du scapulaire de Notre-Dame du Mont-Carmel*, wyd. 2, 1838 r.

Marie. Wiele już ich istnieje.

Żegnaj. Żegnaj. Boję się, że o. Pont zastanie drzwi seminarium zamknięte, ściskam cię więc tak samo w pośpiechu, jak piszę do ciebie.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

669. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]²⁴⁹.

Ojciec Vincens nie może jechać odprawiać swoich rekolekcji poza domem oblackim. Pohamować jego gorliwość.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 6 lipca 1838 r.

Mój drogi ojcie Vincensie, zostawiam wszystko, by odpowiedzieć na list, który otrzymałem od ojca dzisiaj, ponieważ powinno ojcu sprawić przyjemność to, że ma moją opinię bez najmniejszego opóźnienia. To prawda, że jestem zadowolony, iż nasi misjonarze mogą korzystać z przejazdu dobrych kaznodziejów, rozwijają się na ambonie, ale nigdy nie myślałem, że należy udać się na poszukiwanie ich poza miejscem, w którym się mieszka, a jeszcze mniej, że po to należy wyjeżdżać z królestwa. Jeśli trzeba było zrobić wyjątek, to na pewno nie po to, by ułatwić usłyszenie księdza C[ombalo- ta]²⁵⁰. Jest to wzór, z którego byłbym bardzo niezadowolony, gdybym widział, że nasi ojcowie go naśladowają. Ten zapalczywy mówca nie potrafi logicznie myśleć, jego napuszony styl bardzo źle ukrywa jego stałe przesady i jego częste niedokładności. Jeżeli może wzruszyć niewykształcony tłum, jest niezbyt odpowiedni do pouczania ludzi powołanych do nauczania innych, zwłaszcza w tym, co nazywa się rekolekcjami duchownymi. W sumie nie zgadzam się, żeby ojciec wyjeżdżał gdzieś z powodu takiej błahostki. Zresztą, widzę wielką trudność w tym, abym się zgodził, żeby misjonarz wyjechał odprawić rekolekcje poza naszymi domami. Nigdy na to nie pozwoliłem. Byłoby to prawdziwą niestosownością, wzywam do tego inne zgromadzenia, odrzucono by taką propozycję z pogardą.

Nie mam czasu, by wśród ojca listów szukać tego, w którym ojciec prosi mnie o pozwolenie, które ojciec przypomina mi tym razem bez wyszczególnienia rodzaju umartwienia. Nie mogę więc ojcu odpowiedzieć na ten temat.

Głoszenie trzytygodniowych rekolekcji po tylu misjach to za dużo. Ojciec nie postępuje z dostateczną roztropnością i z wystarczającym taktem w swoim domu. Ojciec robi to niewątpliwie dla Boga, ale także trochę za dużo ze względów czysto ludzkich.

²⁴⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Vincens.
²⁵⁰Ojciec Combalot, Por. Dziennik, 6 lipca 1838 r.

Proszę powiedzieć o. Guigue[s]owi, że byłem ogromnie niezadowolony z jego uwag na temat misjonarza²⁵¹.

670. [Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus]²⁵².

Przełożeni muszą czuwać nad dobrym staraniem o chorych.

[Marsylia], 24 lipca 1838 r.

Proszę troszczyć się o chorych²⁵³ bardziej, niż to robi ojciec. Przełożony ma wielką odpowiedzialność pod tym względem. Musi się tym zajmować bez przerwy. Nie wystarczy powierzyć to pielęgniarzowi. Ta uwaga odnosi się do całego czasu, a tym bardziej do czasu kiedy ma się u siebie takich chorych jak kleryk Morandini. Zrozumiałem, że zostawia się go jego obojętności w stosunku do życia. Czy tak należy traktować kruche naczynie? Dobrze, bardzo dobrze jest dawać mu mleko, ale nie trzeba, aby z tym jadł wszystko to, co podaje się wspólnocie osób zdrowych.

671. [Do o. Dassy'ego, w N.-D. de l'Osier]²⁵⁴.

Radość z wiadomości, że o. Kotterer chce powrócić do wspólnoty. Dzieła o. Dassy'ego.

[Marsylia], 9 sierpnia 1838 r. Mój drogi o. Dassy, nie mógł mi ojciec przekazać wiadomości bardziej mi przyjemnej niż to, co ojciec mówi o zamiarach naszego drogiego Kot- terera²⁵⁵. Niestety!, ubolewałem nad jego pobłędzeniem i tym bardziej opłakiwałem złudzenie, w którym go widziałem, że straciłem całkowicie nadzieję, iż go z niego wyprowadzę. Wszystkie

251Druga kartka tego listu zaginęła. Założyciel musiał bardzo zganić o. Guiguésa. Pisze w swoim Dzienniku, 6 lipca: „List ojca Guigue[s]a pełny uprzedzeń w stosunku do dobrego oblata, którego mu posyłam: [Pont]. Treść i forma jego zdań bardzo mnie uraziły. Odpowiedziałem mu natychmiast, tak jak trzeba było.

252YENVEUX, VI, 114.

253Oprócz kleryka Morandiego, o. Casimir Aubert, mistrz nowicjuszy wypooczywał w Laus (por. Dziennik, 20 lipca 1838 r.), tak samo jak scholastycy Lucien.-A. Lagier i F. Marchi, por. Dziennik, 31 lipca 1838 r.

254YENVEUX, II, 44, 45; VIII, 314.

255Po śmierci swego ojca w 1837 r. Kotterer poprosił o zwolnienie ze ślubów, by mógł żyć z matką. Zrobił to pomimo odmowy Założyciela. Pani Kotterer umarła kilka miesięcy po swoim mężu. Z braterskiej miłości o. Dassy starał się doprowadzić młodego ojca do Zgromadzenia. „Litował się nad Kottererem i widząc go tak nieszczęśliwym, zaofiarował mu swoje pośrednictwo w doprowadzeniu go do powrotu do jego obowiązku”. (Dziennik, 8 sierpnia). Poruszony tą gorliwością, Założyciel pisze ten pełen miłosierdzia list z 9 sierpnia. Kotterer powrócił do Osier, ale ostatecznie opuścił Zgromadzenie w 1840 r.

powody, które miałem do zaufania mu, zostały zneutralizowane przez niesłuszne uprzedzenia, które żywił w swojej duszy. Jak można ludzić się, że ujrzy się go, jak wychodzi z przepaści, którą sobie wykopał, kiedy promienie światła niebiańskiego były zaciemnione i nie mogły już oświetlać jego ducha. Ale nie myślmy już o przeszłości. Trzeba być ślepym, by nie widzieć, że ani na chwilę nie przestałem być ojcem. Będąc superiorem i biskupem, musiałem przyjmować swoje natchnienia tylko w sumieniu i miałem prawo i obowiązek osądzać to, co on nazywał natchnieniami swojej wiedzy. Buntując się przeciw temu prawowitemu autorytetowi, dopuścił do tak ogromnego upadku, który można by było porównać do prawdziwego odstępstwa; bo czy czym innym jest świadome ustawienie się w takiej sytuacji, żeby zostać wydalonym ze Zgromadzenia, które kogoś przyjmuje tylko ze ślubem i przysięgą wytrwania w nim aż do śmierci? W tym stanie rzeczy do czego służyłaby dyspensa, o którą potem by zabiegano? Aby zwieść członka, który nie mniej został zobowiązany do powrotu do stanu, z którego odszedł przez swój błąd, i by obciążyć sumienie przełożonego, który powinien, nie mówię — udzielić, ale który musi z drżeniem wydać tę dyspensę tylko w wypadkach bardzo rzadkich i oczywiście usprawiedliwionych oraz przewidzianych przez Konstytucję. Tutaj nieważność dyspensy była zbyt jasna, abym chciał narazić moją odpowiedzialność przed Bogiem. Osoba pozostałaby winna z moją domniemaną dyspensą zupełnie tak jak przedtem, a miałbym udział w krzywoprzysięstwie. Nie daj Boże. Dlatego cały mój wysiłek, tak jak jest prawdą, że jestem ojcem, zmierzał do odradzenia Radzie ogłoszenia wyrzucenia. Czy to dobry Bóg dał mi przeczucie tego powrotu, którego nic nie zapowiadało, tego nie wiem. Bóg jest tak dobry, tak miłosierny, że nigdy nie potrafimy zmierzyć głębokości Jego zamiarów w stosunku do Jego stworzeń.

Jeżeli Kott[erer] naprawdę żałuje swojego błędu, jeżeli rozumie konieczność jego naprawy, jeżeli zamiast trwać w pysze, myśląc, że postąpiono z nim niesprawiedliwie, uzna pokornie, że cała niesprawiedliwość jest po jego stronie, to jego powrót i jego rehabilitacja będą łatwe. Ponie

waż właściwego werdyktu przeciw niemu nigdy nie wydano, chociaż demon pobudzał go, by tego się domagał jak łaski, którą okazano innym, nie będzie musiał na nowo zaczynać nowicjatu, nie straci swojej rangi. Ale stracił łaskę i chodzi o jej odzyskanie. Dam mu w tym celu wszystkie możliwości, przywołując go do siebie. Przybędzie odprawić rekolekcje przez 10, 12 albo 15 dni, zależnie od tego, jak to uznam za stosowne; wtedy zaleje się ponownie łzami pokuty w płomieniach miłosierdzia i po odnowieniu się w duchu swojego powołania wyjdzie pełen żarliwości i stanie się przykładem i wzorem dla swoich braci, tak łaska Boża dokona cudów w jego duszy. Co do bojaźni, która go opanowuje, och!, niech zniknie, bo kto rościłby sobie prawo do robienia mu najmniejszego wyrzutu, kiedy Bóg mu przebaczy i kiedy Zgromadzenie udzieli mu pocałunku pokoju przez błogosławieństwo przełożonego, który je reprezentuje. Oto, mój drogi ojciec Dassy, jak Pan daje mi natchnienie, by ojcu odpowiedzieć. Oby ojciec mógł być wynagrodzony za usiłowania, do których przynagliła ojca miłość braterska przez szczerość dyspozycji naszego zbłąkanego brata i przez jego doskonały powrót do obowiązków jego powołania.

Przestudiowanie rękopisu²⁵⁶, który ojciec mi posłał, wymaga dłuższej pracy. Nie będzie można tego zrobić w krótkim czasie. W każdym razie nie będzie można go wydrukować na święto naszej Pani we wrześniu.

Czekam z niecierpliwością na nowe wydanie *Gloire du scapulaire*. Proszę dobrze wyjaśnić, którzy misjonarze mogą dokonywać zmian²⁵⁷. Nie mam dokumentu przed sobą, ale jeśli dobrze sobie przypominam, przez ojca zostały postawione pytania; tam najpierw trzeba podać ojca cenne tytuły: „Kapłan ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Dziewicy Maryi”, a w odpowiedzi, w miejscu prawa do zmiany, gdzie zdaje mi się jest powiedziane: „do ojca i do ojca misjonarzy”, trzeba wydrukować: „Do misjonarzy naszego Zgromadzenia”.

Książka nie może być drukowana na tych samych warunkach co hymny, ponieważ domy, z wyjątkiem domu w Laus, nie wiedziałyby, jak przeprowadzić jej sprzedaż. Co najwyżej, można byłoby wy badać tu proboszcza

²⁵⁶Nowenna w N.-D. de l'Osier.

²⁵⁷Aluzja do listu generała karmelitów, por. L. ks. Dassy, 4 sierpnia 1838 r. „Odpowiedzi generała karmelitów spowodowały w Grenoble i w miejscowościach diecezji, w których już je otrzymano, szczęśliwą poprawę i godny podziwu entuzjazm do naszej Pani z góry Karmel; ze wszystkich stron prosi się nas o łaskę, by móc cieszyć się ze zmiany odnoszącej się do odpustu bulli sabatowej”.

Bulla sabatowa Jana XXII w 1322 r. mówiła o rodzaju zobowiązania, którego Święta Dziewica miałaby się podjąć podczas objawienia prywatnego św. Szymonowi Stockowi (XIII wiek), że wyzwoli z czyśćca dusze współbraci (karmelitów) w sobotę po ich śmierci. Jednym z warunków, by cieszyć się tym przywilejem, było noszenie szkaplerza naszej Pani z góry Karmel itd. Nałożenie szkaplerza z góry Karmel było zarezerwowane karmelitom.

karmelitów przy definitywnym ustalaniu ceny, za którą można by mu pozwolić ją sprzedawać.

Módlcie się za mnie u stóp naszej dobrej Matki. Nie będę mógł udać się osobiście złożyć jej moich hołdów²⁵⁸.

Ściskam ojca i błogosławię.

672. [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]²⁵⁹.

Oblaci nie powinni łączyć się z innymi księżmi, aby udać się na misje. Odpowiedzi na kilka pytań.

[Marsylia], 1 września 1838 r.

Jeżeli biskupowi z Grenoble zależy na tym, by było przeprowadzonych tyle misji, ile ich obiecał, to niech je poleci przeprowadzić; ale ci, którzy się tego podejmą, będą pracować ze swej strony, podczas gdy wy będziecie pracować z waszej. Nie zgadzam się, żebyście łączyli się z księżmi nienależącymi do Zgromadzenia. Będzie się mówić to, co będzie się chciało, będzie się gniewać, jeżeli tak się chce, ale nie dojdzie do wtrącania się do naszego sposobu działania; jest miejsca dla wszystkich.

W tym roku zatrzyma go ojciec jeszcze w Osier²⁶⁰, mógłbym go ojcu zamienić tylko przez kogoś, kto nie spełniałby wszystkich warunków ojca wymagań. Ale proszę mu powiedzieć ode mnie, że jego zasady na temat wyboru posług, które powinno się wypełniać, są błędne i że grzeszy, nie wypełniając tak jak należy wszystkiego, co posłuszeństwo mu nakazuje.

Skoro brakuje wam owoców do deseru, będziecie mogli go zastąpić sałatą, mimo że jest ona droga z powodu oleju. Kiedy będziecie mogli zaopatrzyć się w owoce albo gdy wasz ogród wam ich dostarczy, powrócicie do ogólnych zwyczajów.

Na wyniesienie książek z biblioteki trzeba zawsze prosić przełożonego o pozwolenie. Jednakże, kiedy przed udaniem się do biblioteki nie znajdzie się przełożonego u siebie, będzie mógł do tego upoważnić o. Vincens, ale zawsze należy stawić się u przełożonego.

673. [Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus]²⁶¹.

Wymówka ojcom MiUe'owi i Martinowi, którzy odprawili swoje rekolekcje z duchowieństwem diecezjalnym.

258Założyciel pragnął przeprowadzić wizytację kanoniczną domów. Wysłał tam o. Tempiera, por. L. ks. Tempier, 26 września 1838 r.

259YENVEUX, I, 105; III, 59; VI, 42; VII, 36*. Yenveux kopiuje cztery urywki tego listu, w którym Założyciel odpowiadał na 13 pytań o. Guiguesa: „Moje odpowiedzi posłużą za reguły”, pisze Założyciel w swoim Dzienniku 5 września.

260Aluzja niewątpliwie do o. Pelissiera, który nie lubił zajmować się parafią.

261YENVEUX, IV, 182, 189; VI, 78.

[Marsylia], 18 września 1838 r.

Moje pozwolenie było dla was niezbędne, ponieważ chodziło o pozostanie kilka dni poza waszym domem. Ojciec Martin potrzebował także mojego pozwolenia na opuszczenie Laus podczas tego tygodnia.

Nigdy nie pozwolę, aby którykolwiek z naszych misjonarzy, a jeszcze dużo bardziej przełożony jednego z naszych domów, udał się odprawić rekolekcje gdzie indziej niż u nas²⁶². Trzeba być bardzo nierozważnym, by zobowiązywać mnie do przypominania wam tego, co przecież powinno wam być dobrze znane. Czy trzeba, żebym wyrzekł się patrzenia, jak duch prywaty ustępuje miejsca duchowi właściwemu Zgromadzeniu, który zresztą pod tym względem nie jest niczym innym jak dobrze uporządkowany duch całego Zakonu?

Co za pomysł, by iść zamknąć się w seminarium z rekolektantami. Czy może ojciec nie wiedzieć, że jest u nas przyjęte, iż księża podczas rekolekcji nie powstrzymują się od odprawiania mszy świętej? Jeśli tak nie jest, to najwyżej w jednym dniu, i to jeszcze za specjalnym pozwoleniem, którego nie otrzymuje się łatwo. Duch tej metody był wyjaśniany przeze mnie i powinien być rozpowszechniony w całym ciele Stowarzyszenia. Po otrzymaniu mojego listu opuścicie rekolekcje, by codziennie składać świętą ofiarę, jak to przepisuje Reguła, i więcej jeszcze bardziej duch Reguły. W żadnym wypadku nie mogę pozwolić, żebyście mieli wrażenie, że odprawiacie rekolekcje z duchowieństwem diecezjalnym.

674. Do o. Courtesa, superiora w Misji, plac Karmelitanek, w górnej części Alei, w Aix. Bouch[es]-du-Rhone²⁶³.

Lista kaznodziejów i misji na kampanię zimową 1838-1839.

²⁶²Założyciel precyzuje swoją myśl w Dzienniku, 18 września: „List o. Mille’a. Od razu napisałem mu, aby mu zaznaczyć, że nie mogę zgodzić się, aby on albo któryś z naszych ojców odprawiał rekolekcje z duchowieństwem z Gap. Że jeżeli wybrano go, by był spowiednikiem rekolektantów, zgadzam się na to, pod warunkiem że będzie mógł codziennie odprawiać mszę świętą. Przypominam mu nasze zasady i nasze zwyczaje i zależy mi na tym, aby od tego nie odstępowano”. Por. również L. ks. Mille, 22 września.

²⁶³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 19 września 1838 r.

Musiałem pozwolić odjechać ojcu De Veronico bez wręczenia mu listu do ciebie. Wyślę ci zgodnie z twymi życzeniami ojca Reinauda, by głosił kazania w kościele Magdeleine w Święto Różańca Świętego, ale jest zupełnie niemożliwe, żeby w adwencie któryś z naszych ojców głosił kazania w kościele Magdeleine albo gdzie indziej. Jest to czas najcięższy dla misji, nikt nie jest wtedy wolny. Łatwo jest dać taką odpowiedź.

Myślę, że będziesz mówił z księdzem wikariuszem generalnym o misji w Roves²⁶⁴. Odbędzie się ona w styczniu i zgodnie z tym, co uzgodniono, poprowadzi ją o. Telmon i o. Aubert. Ojcowie Magnan, Bernard i Andre przeprowadzą w tym samym czasie misję w St-Mitre. W listopadzie ty, o. Magnan i o. Bollard²⁶⁵, w czasie nieobecności o. Andre, przeprowadzicie misję w Rogne[s]. W grudniu o. Bernard, o. Magnan i o. Aubert przeprowadzą misję w La-Roque, a podczas gdy w lutym i w marcu o. Bernard i ksiądz nowicjusz przeprowadzą misję w St-Andre, ty, o. Telmon, o. Magnan, o. De Veronico przeprowadzicie misję w Istres.

Przypominam ci rozkład, który zrobiliśmy podczas twojego przejazdu przez Marsylię, abyś w konsekwencji wszystkim pokierował.

Żegnaj, jestem wezwany do szpitala, ściskam cię.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

675. Do o. Mille'a, superiora misjonarzy w wyższym seminarium, w Gap. Górne Alpy²⁶⁶.

Założyciel przyjmie księdza Chabriera do Zgromadzenia. Obediencja o. Ponta do Laus. Przyszła wizytacja kanoniczna o. Tempiera.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 22 września 1838 r.

Mój drogi Mille, może będę jeszcze na czas, by ojca spotykać w Gap. Otrzymałem trzy ojca listy. Ten dzisiejszy pocieszył mnie, ponieważ przyznaję się ojcu, że byłem zasmucony przypuszczeniem, które mnie zobowiązywało do zaprotestowania. Sprawa taka, jaka jest, toczy się dobrze,

264Chodzi prawdopodobnie o filię w Le-Rove w diecezji w Aix.

265Rekopis: Bolard. Ksiądz Fabien Bollard rozpoczął nowicjat 16 lutego 1838 r.

266Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

tylko radzę ojcu zanotować, by porównać i wybrać to, co będzie najlepsze u księży Dufêtre'a i Deplace'a²⁶⁷.

Spieszę się, by ojcu okazać swoje zaskoczenie tym, co mi ojciec powiedział na temat ks. C[habriera]²⁶⁸. Nie ma ani jednego włosa na mojej głowie, który pomyślałby coś podobnego. Przeciwnie, według tego, co mi powiedziano o tym dobrym księdzu, gratulowałem sobie jego powołania i dziękowałem za nie dobremu Bogu. Już obiecywałem sobie, gdyby Bóg ułatwił drogi do jego wstąpienia do Zgromadzenia, użyć go i wykorzystać jego doświadczenie. Myślę o tym jeszcze i gdybym musiał udzielić mu dyspensy od wieku, jeżeli ma więcej niż 40 lat, uważałbym się jeszcze za szczęśliwego, że dobry Bóg natchnął go, aby wybrał najlepszą część swojego życia, przylączając się do naszej rodziny.

Napisałem do o. Guigue[s]a, że skierowałem do Laus doskonałego Ponta, który wkrótce znajdzie się w waszym sanktuarium. Mam nadzieję, że ten cnotliwy współbrat będzie doceniony i że pozna się jego zalety po jego pokorze, która sprawia, że on sam ma o swej wartości pojęcie dużo mniejsze.

Zobowiązuję o. Tempiera, aby przeprowadził wizytację za mnie. Rozpocznie od Lumieres, Osier i przyjedzie później do Laus.

Żegnam, najdroższy o. Mille, ściskam cię z całego serca.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Spieszę się zbytnio, by mówić ojcu o waszym biskupie. Jestem bardzo poruszony tym, co ojciec mi mówi na jego temat²⁶⁹.

676. [Do o. Tempiera, w Marsylii]²⁷⁰.

Dokument obediencyjny na przeprowadzenie wizytacji kanonicznej w czterech domach obłackich.

²⁶⁷Dwaj sławni kaznodzieje: ksiądz Dominique-Aug. Dufetre, z domu misjonarskiego kartuzów w Lyonie, później biskup w Nevers, i o. Deplace s.j. Prawdopodobnie głosili oni rekolekcje roczne dla duchowieństwa z Gap, a o. Mille uczestniczył w nich niewątpliwie jako spowiednik; przynajmniej on odprawiał tam codziennie mszę: „[Dzisiejszy ojca list] pocieszył mnie”! Por. list n. 673.

²⁶⁸Rękopis: „C”. Chodzi o księdza Chabriera, superiora z małego seminarium w Embun, który pragnął zostać oblatem, por. Dziennik, 20 września 1838 r.

²⁶⁹Biskup de La Croix okazywał sympatię oblatom. Miał on w ciągu roku przewodniczyć w zakończeniu dwóch misji, pozwolił odjechać ojcu Allardowi i obiecał zostawić oblatów w Laus: „Mój następca zrobi to, co będzie chciał; co do mnie, to jestem bardzo szczęśliwy, że mam w osobach oblatów robotników, którzy pracują zarówno aktywnie, jak i bezinteresownie w mojej diecezji”. Por. *Missions O.M.I.*, t. 40 (1902), 101.

²⁷⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Tempier.

Marsylia, 26 września 1838 r.

Ponieważ namnożyło się zbyt wiele zajęć, które ciążyą na mnie, uniemożliwiają nam osobiście przeprowadzić wizytację domów Zgromadzenia w tym roku, zobowiązujemy R.P. Tempiera, naszego pierwszego asystenta, by przeprowadził tę wizytację w naszym imieniu w domach: w Aix, w Lumieres, w Osier i w Laus; nakazujemy wszystkim przełożonym lokalnym i innym członkom wspomnianych domów, by przyjęli wyżej wymienionego o. Tempiera w tym charakterze i udzielamy im naszego błogosławieństwa.

Napisane w Marsylii, 26 września 1838 r.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii,
superior generalny.

677. Do p. Champsaura, złotnika, dla o. Mille'a przebywającego w Gap. Górne Alpy²⁷¹.

Nowenna do M.B. w Laus w intencji rodziny Payen. Misja w diecezji Valence. Rekolekcje w sanktuarium.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 listopada 1838 r.

Mój drogi o. Mille, rodzina Payen jest tak chrześcijańska, że nie mogę odmówić jej tego, żebym jeszcze napisał do ciebie, aby polecić pana, a zwłaszcza panią Payen wstawiennictwu naszej dobrej Matki. Musieliście się już modlić w tej intencji, ale trzeba mieć miłosierdzie, by to kontynuować, tak więc we wtorek albo w środę, jeżeli mój list się opóźni, odprawicie najpierw mszę świętą w intencji tej dobrej rodziny, podczas dziewięciu dni polecisz przy wieczornej modlitwie odmawiać we wspólnocie albo z ludem jedno *pater* i jedno *ave*, a w ostatnim dniu nowenny odprawicie jeszcze mszę świętą. Pan Payen da wynagrodzenie za te dwie msze o. Tempierowi. Proszę nie zapomnieć mojego polecenia.

Nie wiem, czy o. Tempier powiedział ci, że uznaliśmy jako ważne dla Zgromadzenia, iż możemy przeprowadzić misję w diecezji Valence. W tym celu trzeba by było, aby o. Martin uwolnił się dla tej jedynej misji i mógł się złączyć z kilkoma ojcami z Osier. By wam trochę wynagrodzić tę pożyczkę, posłałbym wam stąd księdza nowicjusza²⁷², którego chętnie wypróbuję przynajmniej na jednej misji. Zależy mi na tym, aby ją przeprowadził z tobą, abyś mógł go przeegzaminować w działaniu i zrobił mi sumienne sprawozdanie o jego umiejętności postępowania. Uważam, że nie głosi źle, ale chciałbym go widzieć na misji, ponieważ jest to człowiek uformowany i trzeba

²⁷¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

²⁷² Chodzi o ks. F. Bollarda, nowicjusza od 16 lutego, por. L. ks. Mille, 15 listopada 1838 r.

wiedzieć, czy może się nagiąć do naszego sposobu postępowania.

Czekam z niecierpliwością na kilka szczegółów o waszej próbie rekolekcji²⁷³. Jest to ofiara, którą robi się dla misji, trzeba, aby wynik tego był oczywiście bardzo korzystny dla dusz, aby się zdecydować na danie pierwszeństwa temu ćwiczeniu. Rozważ uważnie sprawę przed Bogiem. Osier dzięki swemu położeniu ma dużo więcej szans na powodzenie. Zdaje mi się, że wy moglibyście osiągnąć te same wyniki mniejszym kosztem z racji stanu waszych stałych bywalców albo tych, którzy przychodzą do waszego sanktuarium, a zwykle są ludźmi prostymi i bez wykształcenia.

Niech dobry Bóg napelnia was swoimi łaskami, a ty bardzo się oszczędzaj. Żegnaj.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

678. Do p. Champsaura, złotnika, dla o. Mille'a przebywającego w Gap. Górne Alpy²⁷⁴.

Sukcesy rekolekcji głoszonych w Laus. Polepszenie się zdrowia o. Mille'a. Misja w Tallard. Ojcowie Pont i Ancel. Lista przyszłych misji.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 15 listopada 1838 r.

Wielkie dzięki Bogu za wszystkie błogosławieństwa, które rozlał na wasze rekolekcje. Kilka więcej szczegółowych detali o liczbie i jakości rekolektantów sprawiłoby mi przyjemność.

Zasługiwałby ojciec na przedłużenie czasu zakazu za to, że tak ojciec się napracował podczas tych rekolekcji. Ale skoro według tego, co ojciec mówi, dobry Bóg ojca uzdrowił, nie trzeba już ojca traktować jak chorego, ale jako rekonwalescenta. Zgadzam się więc, żeby ojciec robił trochę

²⁷³ Na temat tych rekolekcji o. Gustave Simonin pisze w *Chronique de la maison du Laus* (1818-1841): „Aby zapewnić ciągłość pobożności, która prowadziła wiernych do Notre-Dame du Laus, rozpoczęto w tym roku ogólne rekolekcje dla pielgrzymów... Chociaż pora roku była późna, był już październik, na pobożne ćwiczenia uczęszczało tak wielkie mnóstwo osób i z tak wielkim pożytkiem, że postanowiono, iż będą się odbywały co roku”. Por. *Missions O.M.I.*, t. 40 (1902 r.), s. 97. To samo zrobiono w Osier z bardzo wielkim sukcesem, por. L. Dassy-Mazenod, 17 września 1838 r.

²⁷⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

więcej, niż ojciec wizytator ojcu pozwolił²⁷⁵; aby określić, jak daleko ojciec może się posunąć, proszę się trzymać decyzji o. Martina, któremu nakazuję, by pozwalał ojcu tylko na to, co jego sumienie będzie mu dyktować, żeby ojcu pozwolił, mając na uwadze tylko ojca zdrowie tak cenne dla Zgromadzenia, a nie tylko to, czego specjalnie mogłoby wymagać dobro misji.

Będziecie musieli przezwyciężyć wiele przeszkód w waszej misji w Tallard, skoro proboszcz jej nie chciał. Jest to jeden powód więcej, by bardzo polecać dzieło Panu. Działajcie roztropnie i ostrożnie, ale nie zniechęcajcie się i naprawcie swoją gorliwością wszystkie niedoskonałości naszej posługi w czasie, gdy prowadzimy misję w tym samym regionie²⁷⁶.

Upoważniam ojca do poproszenia biskupa z Gap o pełnomocnictwa dla o. Ponta, ale proszę zauważyć, że ponieważ nigdy nie spełniał on posługi spowiedzi, nie byłoby rozropnie dawać mu wykonywać swoją praktykę wtedy, gdy nikt z was nie będzie się znajdował w Laus, by nim pokierować.

Proszę podziękować o. Ancelowi²⁷⁷ za dobrą wiadomość, którą zechciał łaskawie przekazać mi osobiście. Jest za późno, abym wprost do niego napisał, proszę więc być wobec niego tłumaczem wszystkich moich uczuć.

Ksiądz biskup z Gap był uprzejmy poprosić mnie o honoraria mszalne dla jego dobrych dzieł. Mam wielki kłopot ze znalezieniem ich w tym regionie, gdzie jest tylu księży, a tak mało honorariów mszalnych. Zauważyłem jego delikatność, ponieważ przypuszczałem, że on o to nie prosił ojca. Jeżeli było inaczej, proszę donieść mi o tym, zanim mu odpowiem. Proszę poinformować mnie dokładnie o wszystkich misjach, które macie przeprowadzić, i o czasie, w którym one powinny się odbyć i w którym potrzebowalibyście pomocy, gdyby o. Martin był wam chwilowo zabrany, ponieważ tylko w wypadku jego nieobecności należałoby nakazać sobie wydatek i kłopoty związane z chwilowym przeniesieniem członków. Mówiłem ojcu, że w razie potrzeby miałbym do odstąpienia wam tylko o. Bollarda, i to tylko na jedną misję, bo nie można jako nowicjusza trzymać go dłużej poza jego nowicjatem.

Błogosławię was wszystkich i ściskam z całego serca.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

275Przechowujemy u YENVEUX (I, 58-59, 157-158) kilka fragmentów z aktu wizytacyjnego o. Tempiera, napisanego 14 października.

276Aluzja do misji w Tallard głoszonej od 5 stycznia do 2 lutego 1823 r. Założyciel był tam chory, por.: *Ecrits Oblats*, VI, 107, przypis 2.

277Joseph Ancel, rektor w St-Andre, dawny sekretarz generalny bp. Arbauda, kanonik honorowy w Gap, wstąpił do nowicjatu 31 października 1838 r., por. Dziennik, 15 listopada 1838 r. i *Registre des entrees au noviciat*.

679. Do o. Auberta, superiora misjonarzy w Calvaire²⁷⁸.

Zaproszenie do przybycia na biskupstwo. Choroba o. Albiniego.

Wtorek, [20 listopada 1838 r.]²⁷⁹

Oto cztery dni, jak jestem w bólu i ty o tym wiesz. Co myśleć, widząc, że tak słabo śpieszysz się, by przyjechać mnie pocieszyć, choćby tylko swoją obecnością, która zawsze ma dla mnie tyle czaru. Osądź siebie sam. Niech te narzekania nie skłonią cię do pozostawienia swoich zajęć, aby pospieszyć naprawić swój błąd. Wystarczy mi, że cię zobaczę w kilku twoich wolnych chwilach. Wiesz, że jestem zawsze do dyspozycji przez godzinę w czasie mojego obiadu, do drugiej, a nawet do trzeciej, gdybyś przyjechał dopiero po moim odosobnionym posiłku.

Żegnaj, mój dobry synu. Co się dzieje w tych godzinach z naszym ojcem Albinim. Moja wiara w moc modlitw przewidzianych przez dobroć i Bożą znajomość przyszłości zostawia mi jeszcze jakąś nadzieję, ponieważ nie tylko nakazałem modlitwy we wszystkich naszych domach, ale natychmiast poprosiłem do udziału wszystkie nasze klasztory, które są moim ratunkiem we wszystkich moich kłopotach. Ci aniołowie ziemscy są specjalnie zobowiązani przez Kościół, by wzywali Pana i błagali Jego miłosierdzie nad całym ludem chrześcijańskim. Błogosławię cię, ale uściskam cię dopiero po tym, jak ci powiem, że ci przebaczam.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

680. Do o. Courtesa, superiora misjonarzy, plac Karmelitanek, w Aix. B. d. R.²⁸⁰.

Niemожność udania się, żeby zobaczyć się z bratem Morandinim ciężko chorym. Polecieć przygotowanie grobu.

278Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Aubert Cas.

279List bez daty. Biskup de Mazenod dowiedział się o chorobie o. Albiniego z listu o. Guiberta otrzymanego w sobotę 17 listopada, por. Dziennik, 17 listopada. Ten list został napisany we wtorek, 20 listopada.

280Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

L.J.C. et M.I.

Mój drogi Courtesie, po powrocie znajduję twój wczorajszy list, a patrząc na swój zegarek, widzę, że mam jeszcze czas, by ci odpowiedzieć jednym słowem. Gdybym nie miał chorej klaczy, pojechałbym do Aix z St-Henri, gdzie spędziłem dzień na ćwiczeniach zakonnych i bardzo pocieszających. Po 15-dniowych rekolekcjach głoszonych dla mężczyzn ukoronowałem dzieło, przechodząc wśród dobrego ludu, by udzielić komunii świętej więcej niż 400 mężczyznom i bierzmowania co najmniej trzydziestu. Moim zamiarem było jechać do Aix, zamiast wracać do Marsylii, przybyłbym w ciągu ośmiu albo dziewięciu godzin, uściskałbym naszego drogiego chorego, udzieliłbym mu błogosławieństwa, poleciłbym sobie jego modlitwom i jego wstawiennictwu w niebie i odjechałbym o piątej godzinie z rana, tak że nikt w Aix nie domyśliłby się mego przejazdu. Stan cierpienia mojej klaczy przeszkodził tym wszystkim zamiarom. Jeżeli moja dobra wola może choremu zrobić jakąś przyjemność, daj mu ją poznać, polecając mu to, co ja sam bym mu polecił.

Zgadzam się bardzo chętnie na to, co ty mi proponujesz. Nie mówiłem o tym, ponieważ bałem się, że nasi dobrzy młodzieńcy nie przebrną łatwo przez formalności, które trzeba wypełnić. Wolę, abyście złożyli jego święte ciało w ziemi uświęconej przez naszych innych przeznaczonych, ale wiesz, że pomieszczenie nie jest przyzwoite, należałoby przedtem je odwiedzić, by usunąć wszystkie chwasty, kamienie i trzciny. Należałoby tam przybyć bez ceremonii i w małej grupie²⁸¹. Rozpoznajcie dobrze miejsca, by nie naruszyć tego, co się tam znajduje. Zaznaczcie dobrze nowy grób, aby się nie pomylić, kiedy będzie się chciało wykopać dawnych. Wreszcie przygotujcie moją matkę, aby się nie niepokoiła.

Żegnaj, nie mam czasu, by odpowiadać na inne sprawy z twojego listu, powiem ci jednak jeszcze, że o. Albini czuje się lepiej w słabości dzięki modlitwom. Po 15 dniach utraty całkowitej świadomości i mowy, powrócił do siebie i mógł spożyć rosół. Ma jednak cały czas gorączkę. Niech Bóg nas wysłucha.

Żegnaj.

f C. J. Eug., biskup Marsylii.

²⁸¹ *Comitiva*, słowo włoskie: gromada, grupa.

**681. Do o. Courtesa, superiora misji, plac Karmelitanek, w Aix.
B. d. R.²⁸².**

*Poddanie się woli Bożej po otrzymaniu wiadomości o śmierci klero-
Morandiego. Pogrzeb w Enclos. Misja w Istres.*

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 29 grudnia 1838 r.

Mój drogi Courtesie, czekałem codziennie na smutną wiadomość, którą wczoraj mi przekazałeś²⁸³. Przez te ciosy dobry Bóg budzi naszą wiarę i naszą ufność w Jego Boską Opatrzność. Zabierając nam tych, na których liczyliśmy, by spełniać Jego dzieło, chce, żebyśmy sobie przypomnieli, że nasz Ojciec jest w niebie i że stamtąd rządzi mądrze dla największego dobra swoich wybranych. Bardzo proszę zebrać cechy najbardziej budujące cierpliwości i poddania się naszego zmarłego, abyśmy mogli dodać je do pamięci, którą chcemy zachować o jego cnotach podczas krótkiego pobytu na ziemi i w tak dla niego cennym czasie, który spędził wśród oblatów. Z obawy, że mogliście zapomnieć wysłać okólnik do wszystkich naszych domów, zobowiązałem do tego Calvaire. Mam nadzieję, że nie napotkasz przeszkód, by złożyć jego szczątki w Enclos²⁸⁴. Ta decyzja była niezaprzeczalnie najlepsza, ponieważ ty byłeś na miejscu.

Poradzisz się Taverniera, by wiedzieć, co jest do zrobienia w sprawie jego testamentu. Przypuszczam, że zawiera on co innego niż zapis, który jego delikatność natchnęła go zrobić na korzyść Zgromadzenia. Trzeba zachować wszystkie legalne środki ostrożności z powodu jego spadkobierców.

Jestem twojego zdania na temat wynagrodzeń dla lekarza, ale chciałbym, żeby wiedział, że w małym zapisie drogi zmarły prosił, aby on nie stracił dobrego zwyczaju z miłości do Boga leczyć za darmo tych, którzy służą Kościołowi i bliźniemu.

282Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

283Założyciel napisał w swoim Dzienniku 28 grudnia: „List od o. Courtesa, który donosi mi o świętej śmierci naszego drogiego brata Morandiego... Jest to bolesna strata dla Zgromadzenia, które oczekiwało wielkich usług od tego wspaniałego członka, który ze znakomitymi cnotami łączył dużo talentów, najmiłszy charakter i nazwisko, które przez szacunek, do którego pobudza, ułatwiałoby wykonywanie posługi, którą prawdopodobnie wypełniałby na Korsyce, w kraju swojego urodzenia”.

284Enclos: własność i wiejski dom rodziny Mazonoda, a później wspólnoty w Aix, znajdujący się blisko sanktuarium w N.-D. de la Seds, na drodze do Awinionu, por. BERNAD, *Mgr C.J.E. de Mazonod*, 1913 r., 49-51. W swoim Dzienniku 29 grudnia Założyciel pisze, że Morandini spoczywa w Enclos, czekając na swoje miejsce w kaplicy, która będzie zbudowana dla oblatów na cmentarzu w Aix.

Kombinacja, którą zrobiłem dla misji w Stres, jest w stanie cię zadowolić. W tym celu będę czerpać aż w Lumieres, poświęcam moją diecezję dla zadowolenia innych; na szczęście Dupuy przyjdzie mi z pomocą w misji w Aygalades, która rozpocznie się w niedzielę.

Żegnaj, życzę tobie i wszystkim twoim braciom świętych świąt i szczęśliwego Nowego Roku.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

682. Do o. Auberta, superiora w Calvaire. Marsylia²⁸⁵.

Zawiadomienie o wyzdrowieniu o. Albiniego i zgonie kleryka Morandiego.

Niedziela, [30 grudnia 1838 r.]²⁸⁶.

Spieszę się, by wam oznajmić, że o. Albini nie jest już zagrożony i jest w pełni rekonwalescentem, cierpi tylko z głodu. Sam lekarz, który miałby tak wielki interes, aby przypisywać sobie to nieoczekiwane uzdrowienie, głosi jawnie, że może ono być tylko skutkiem cudu. Miałem więc rację, by dzwonić na alarm i ustawić do bitwy wszystkich przyjaciół Boga, by walczyć z tym dobrym Mistrzem bronią, którą raczył nam dać przeciw sobie o przeznaczonego, którego chciał nas pozbawić. Niech będzie tysiąc razy błogosławiony za Jego miłosierdzie. Uciecha, której z tego powodu doznaję, była okupowana aż do ostatniej chwili ciężkimi niepokojami. Proszę sobie wyobrazić, że goniec przyniósł mi dwa listy z Ajaccio, jeden od Guiberta, drugi od Gibellego²⁸⁷, o którym wiedziałem, że nie opuszczał wezglowia łóżka chorego. Czy napisanie do mnie z Ajaccio nie było dowodem, że chory umarł i że dobry Gibelli przybył przynieść wiadomość o tym o. Guibertowi? Ojciec rozumie, że w wielkim strachu i z niepokojem i drżeniem otwierałem te błogosławione listy. Nie myślmy już o bólu, skoro Bóg nas pocieszył. Żegnaj. Lecz nasz kochany Morandini, ach!, Panie, jaka strata! Proszę przyjsć zobaczyć się ze mną dziś wieczorem, potrzebuję trochę wsparcia przez ojca.

Bądź błogosławiony, kochany ojciec.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

285Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Aubert Cas.

286List bez daty. W niedzielę 30 grudnia biskup de Mazenod otrzymał listy od ojców Guiberta i Gibellego, por. Dziennik. Napisał tego samego dnia do o. Auberta.

287Gibelli: napisane dwa razy w rękopisie.

Otrzymuję wieści z misji w Tallard przeprowadzanej przez o. Ancela, który przybywa dzisiaj do nowicjatu. Dobro, które tam się dokonuje, jest cudowne. Już wypowiedało się 400 mężczyzn.

683. Do o. Courtesa, kapłana, superiora z misji, u księdza proboszcza w Istres. Bouch[es]-du-Rhônek

Rady dla misjonarzy: nauczać lud, gorliwość hamowana roztropnością. Niemożliwe jest odpowiedzenie na wszystkie prośby o misje.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 19 stycznia 1839 r.

To nie wina poczty, mój drogi Courtesie, jeżeli nie otrzymałeś jeszcze odpowiedzi na twój pierwszy list z Istres. To po prostu dlatego, że całkiem tak mało mogłem napisać do ciebie, jakbym był nieobecny. Nawet dziś biorę pióro tylko po to, by ci potwierdzić odbiór twoich dwóch listów i by ci wyrazić swój niepokój z powodu krwotoku o. Telmona. Był przeziębiony; od kiedy ma się krwotok z powodu mocnego przeziębienia. Czyż byłby on chory? — proszę mi powiedzieć. Niech więc powstrzyma się od wszelkiej pracy, lawirujcie przez tydzień, polecę go zastąpić natychmiast po misji w Aygalades, która zmierza ku swemu końcowi i która idzie nadzwyczaj dobrze. Polecam wam, żebyście bardzo kładli nacisk na nauczanie. Nie zadowalajcie się poświęcaniem rana temu wielkiemu zadaniu misji, ale wieczorem poświęcajcie zawsze mały kwadrans przed wielką nauką na streszczenie tego, co było powiedziane rano do mniejszego audytorium. Ten kwadrans nauki robi się w formie objaśnienia albo katechizmu, bez żadnego gestu oratorskiego. Nauczajcie, nauczajcie, ignorancja jest wielką raną naszych czasów.

23

Stanowczo misja w St-Mitre nie będzie mogła się odbyć w tym roku. Kiedy dobry Bóg będzie chciał, żebyśmy przyjmowali każdą pracę, która się nadarzy, pośle nam członków. Na razie wykonujemy ponad to, co może ludzka siła.²⁸⁸

288 Oryginał: Rzym, archiwum Postulaj L. ks. Courtes.

Otrzymałem list od Telmona. Dziękuję mu za szczegóły, które mi w nim podaje z misji, ale nie uspokaja mnie w sprawie jego zdrowia! Na miłość Boską, nie wyczerpujcie się. Jak ~~1839~~ ¹⁸³⁹ chcecie głosić misję w Rognes, jeżeli zabijacie się w Istres? Musicie wzajemnie czuwać nad sobą. Zdaje mi się, że tym się nie przejmujecie. Bierzecie na siebie wielką odpowiedzialność. Stąd mogę jedynie przypomnieć wam wasz obowiązek. Gorliwość zasługuje na uznanie tylko wtedy, gdy jest hamowana przez roztropność.

Ściskam was wszystkich i błogosławię.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

684. [Do o. Courtesa, superiora w Aix]²⁸⁹.

Ubolewanie nad tym, że arcybiskup z Aix, Bernet, nie pojechał bierzmować ludzi podczas misji w Istres. Ojciec Telmon jest na odpoczynku.

[Marsylia], 14 lutego 1839 r.

Będziecie musieli zrobić wszystko, co jest możliwe, by naprawić głupotę, którą zrobiono, nie przyjeżdżając bierzmować tę ludność, tak dobrze usposobioną. Czy nie wiadomo, że odkładając na później bierzmowanie dzieci, naraża się tych wszystkich ludzi na uleganie względowi ludzkiemu, a potem powiedzą wam, że oni nie wytrwali. Przypuśćmy, że arcybiskup miał przeszkodę, czy nie mieliście biskupa z Digne²⁹⁰, który chętnie wyświadczyłby tę posługę? Nie mówię o sobie; ale na sądzie Bożym, który nie przyjmuje wymówek ani złych powodów, będzie powiedziane, że z braku innych środków, nawet ten mógł być użyty, by spełnić wielki obowiązek względem trzystu nawróconych dusz, którym należało *sub gravi* udzielić pomocy, do której one mają prawo, by spełnić przykazanie. Nie usprawiedliwiam proboszcza²⁹¹ z bardzo wielkiego grzechu za to, że poniekąd odradził arcybiskupowi wypełnienie jego posługi, przedstawiając mu stan miejsca z przesadą odpowiednią do onieśmienia prałata, który lepiej poinformowany, nie miałby kłopotu.

289YENVEUX, I, 217; IV, 223.

290 Biskup Miollis, dawny biskup w Digne, wycofany do Aix w 1838 r.

291 Ksiądz Coustet, mianowany proboszczem w Istres w 1836 r.

Niedawno widziałem się z naszymi ojcami Telmonem i Ricardem. Ojciec Telmon jest w żalonym stanie. Daj Boże, żeby ojciec nie musiał sobie zarzucać, iż uczynił go niesprawnym na resztę jego dni. I w tym stanie miał on odwagę proponować mi, aby go posłać na misję w St-Mitre. Nakazuję obchodzić się z nim z największą troską; wyzdrowieje, jeżeli jego choroba nie stała się chroniczna. Nie przysięgałbym na to. Kiedy jesteście chorzy, nie trzeba forsować natury, jest to kuszenie Boga.

685. [Do o. Courtesa, superiora w Aix]²⁹².

Upoważnienie o. Bise'a do słuchania spowiedzi.

[Marsylia] 23 lutego 1839 r.

Chociaż życzyłbym sobie, mój drogi Courtesie, aby o. Bise wzmocnił się jeszcze przed powierzeniem mu posługi spowiadania, jeżeli myślisz, że jest absolutnie niezbędne, żebym go do tego upoważnił, zrobię to, chociaż bardzo niechętnie. Proszę cię, abyś bardzo oględnie z nim się obchodził przy tego rodzaju pracy, do której mógłby on jeszcze nie być przygotowany.

686. Do o. Semeni, kapłana z misji, w Calvaire, Marsylia²⁹³.

Prośba o przysłanie brewiarza pożyczonego przez o. Telmona.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 1 marca 1839 r.

Mój drogi o. Semerio, powie ojciec, że uciekam się do ojca, by naprawić wszystkie grabieże ojca braci. To dowodzi o zaufaniu, jakie mam do ojca sprawiedliwości. Domagałem się wczoraj puryfikaterzy mojego stryja oraz moich i zapomniałem ojca poprosić, by sprawdził, czy jakiś korporał z naszym znakiem także nie pozostał na polu bitwy; dzisiaj proszę ojca o nowy zwrot i spieszę się, ponieważ boję się, żeby nie zarzucano mi przedawnienia, tak jak w przypadku wielu innych rzeczy; chodzi o część brewiarza z Frejus, którą o. Telmon, sławny zgarniacz i niebezpieczny pożyczkobiorca, ostatnio wyłudził ode mnie, by umożliwić dobremu proboszczowi z Istres²⁹⁴ odmówienie

²⁹² YENVEUX, II, 88. Yenveux pisze: 23 lutego 1832 r. Chodzi o 1839 r. Ojciec Bise był wyświęcony na kapłana 22 września 1838 r.

²⁹³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Semeria.

²⁹⁴Ksiądz Coustet, proboszcz z Istres, gdzie oblaci właśnie głosili misję, przybył do Marsylii, aby podziękować biskupowi de Mazenodowi 22 lutego: „Jest zachwycony wszystkim, co zobaczył podczas misji” — pisze Założyciel w swoim Dzienniku 22 lutego 1839 r.

brewiarza, bo swój zostawił w drodze.

Ojciec rozumie, mój drogi synu, że mam podstawy do pewnych obaw, kiedy przypominam sobie, że bez zadawania sobie kłopotu, by jechać szukać tak daleko, można było znaleźć w bibliotece w Calvaire nie jeden, ale nawet dwa brewiarze z Frejus. Czy, mój drogi ojczulku, pamięta ojciec deirampollina²⁹⁵ o ampolletta świętego krzyżma? Zabrać biskupowi święte krzyżmo, grzeszek dla Calvaire! Co byłoby z moim brewiarzem, gdybym się nie skierował szybko do ojca, tak sprawiedliwego, tak zrównoważonego, który nie chciałby nigdy wzbogacać swojego domu ze szkodą dla bliźniego. Proszę nie ufać temu sławnemu nauczycielowi teologii²⁹⁶, który utrzymuje, że to, co jest dobre do wzięcia, jest dobre do zatrzymania. Proszę użyć trochę podstępny, by wyrwać moje dobro z jego pazurów, bo biada nam, jeżeli ojciec spróbuje dowieść mu, że jego maksyma jest szkodliwa, zdolna zakłócić pokój rodzin i wywrócić państwo. Przypomniałby sobie dość swój dawny zawód, by ojcu udowodnić uwodzącymi argumentami, że ma rację, tak się nią posługując, i że tylko w taki sposób można wzbogacić swój klasztor. Czy nie modlimy się do Boga za wszystkich dobroczyńców, i to jest stokrotnym wynagrodzeniem! Mój dobry Semerio, osobiście mogę odpowiedzieć tylko tak, róbmy swoje bez mówienia. Proszę węszyć, szukać wszędzie i zdobyć ten biedny brewiarz, którego jego trzech bracia ponownie głośno się domagają, schować go pod swoim płaszczem i bez wiedzy straszego Telmona pośpiesznie mi go dostarczyć. Będę ojca ścisłał w podziękowaniu za przysługę, którą ojciec mi odda. Żegnam.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

687. Do o. Bellona, kapłana na misji, w Vico. Korsyka²⁹⁷.

Wymówka, ponieważ o. Bellon nie pisze dość często. Przywiązanie.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 marca 1839 r.

Mam stary dług do spłacenia, mój drogi o. Bellonie, którym byłbym bardzo kuszony, żeby jeszcze być winnym, przynajmniej do czasu aż twoje serce natchnie cię, by się go domagać. To nie znaczy, że jestem złym płatnikiem, ale mam nieszczęście uważać, że prawdziwy tytuł kredytu jest okazywany w ten sposób, że nie mogę wątpić w jego legalność, i ten akt w moich oczach nie jest listem rzuconym na los szczęścia na poczcie, żeby wypełnić

²⁹⁵Słowo włoskie: ampulka.

²⁹⁶Ojciec Telmon, który był profesorem w wyższych seminariach w Ajaccio i Marsylii.

²⁹⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Bellon.

formalność, lecz uczuciem, które pobudza do tego, aby nie żyć za murami i być oddzielnym od swojego ojca bez zachowania o nim pamięci i przywiązania. Dobry syn, który wie, na co liczyć, znając serce swojego ojca, dzieli się swoimi zajęciami, swoimi kłopotami i bardzo wystrzega się wymagania, jak mógłby to zrobić ktoś obojętny, żeby każdy list miał dokładną odpowiedź w podanym punkcie. Pisze wtedy, gdy do tego pobudza go jego serce i zadowolony ze szczęścia, jakiego dostarcza swemu ojcu, pisze także, gdy nadarza się do tego sposobność, wiedząc dobrze, że przed otrzymaniem listu od niego, jego ojciec odpowiedział mu w głębi swojej duszy przez podwojenie miłości, którą mu będzie okazywać później.

Tym, co robię dzisiaj, mój drogi synu, jest skarga na ojca zbyt długie milczenie. Ojciec mógł pomyśleć, że nie odpowiedziałem ojcu przez zapomnienie albo z obojętności. Jeżeli ojciec tak myślał, to mylił się, bo właśnie moje zwleknięcie z odpowiedzią przypominało ojca w ten sposób nieustannie, przywołując mi na myśl to, że moje serce wyraża ciągle uczucie miłości do ojca. Zdaje mi się, że pomimo odległości ojca dusza powinna to usłyszeć. Mój Boże, mówiłem sobie często, nie napisałem do mojego dobrego Bellona! To drogie dziecko może będzie tym zasmucone! Och!, on wie, jak ja go kocham, on usprawiedliwi moje opóźnienie... wkrótce napiszę... ale pojawiała się inna sprawa, przeszkoda i mój list pozostawał na półce. A więc nie oskarżajmy się i przyjmij, mój drogi synu, ten list jako wyraz mojej ojcowskiej miłości i dowód, że nie potrafiłbym ojca zapomnieć niezależnie od tego, jak bardzo byłby ojciec ode mnie oddalony.

Błogosławię ojca i ściskam.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

688. Do o. Courtesa, superiora na Misji, w Aix. B. d. R.²⁹⁸.

Plan rekolekcji w Istres. Posłać krzesło, które służy jako Mącznik.

Marsylia, 8 marca 1839 r.

Ojciec Telmon musiał ci pisać o tym, co myślę na temat planu rekolekcji w Istres. Niewątpliwie twoja obecność tam jest bardzo użyteczna.

²⁹⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

Jest tylko problem twojego zdrowia, które musi cię powstrzymać, a co do tego tylko ty jesteś kompetentnym sędzią. Ksiądz Fissiaux²⁹⁹ spędzi dwie godziny w Aix. Ma on własny pojazd, chciałbym skorzystać z jego uprzejmości, aby sobie przywieźć pewne krzesło z drewna orzechowego, które służy także jako klęcznik. Proszę cię, abyś je umieścił tam, gdzie on ci wskaże. Myślę, że to krzesło znajduje się blisko prezbiterium w chórze twojego kościoła.

Żegnaj, mam tylko czas, by cię uściskać.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

689. [Do o. Mille'a przebywającego w N.-D. du Laus]³⁰⁰.

Wymówki czynione o. MiUe'owi z powodu zbyt skorego chodzenia po kweście w celu zakupu dzwonu.

[Marsylia], 11 kwietnia 1839 r.

Nie ma sposobu, mój drogi ojcie Mille, aby w tym z ojcem wygrać. Trzeba się zgodzić albo narazić się, że ujrzy się, jak ojciec znajduje bardzo mocne racje przemawiające za tym, żeby ojciec zrobił po swojemu. Nic bardziej budującego jak początek ojca listu. Ojciec cudownie pracował. Ojciec tęskni za wychnieniem od swego sanktuarium, którego ojciec czuje najwyższą potrzebę. Pomyśli się, że znając potrzebę popracowania trochę dla siebie po zrobieniu tak dużo dla innych, ojciec pójdzie na zacisze itd. Bynajmniej. Konkluzją tych wszystkich pięknych zdań jest prośenie mnie o pozwolenie na bieganie za zbieraniem pieniędzy. Jest to ojcu potrzebne, by sprawić dzwon. Ale dlaczego ojciec chce wszystko zrobić naraz? Przed marzeniem o sprawieniu dzwonu należałoby pomyśleć o zapłaceniu za dzwonnice.

Raz na zawsze należałoby wyjść ze swoich małych lokalnych odsetków, przypomnieć sobie, że ojciec powinien przede wszystkim mieć na względzie dobro Zgromadzenia i przykładać się do obowiązku zwrotu mu tego, co ojciec wyludził od niego, by osiągnąć swoje cele.

Trudno jest spłacać komuś odsetki, podczas gdy własne fundusze są wystawione na zupełną utratę. Jeżeli znajdzie ojciec ludzi nierozważnych,

²⁹⁹Ksiądz Charles-J.-M. Fissiaux, z diecezji marsylskiej, urodzony w Aix w 1806 r. W 1835 r. założył Dzieło Ubogich Córek i Sierot z powodu cholery, a 4 marca 1839 r. Towarzystwo Świętego Piotra w kajdanach dla troski o młodzież skazaną przez sądy. Biskup de Mazenod bardzo kochał tego księdza i popierał go we wszystkich jego dziełach.

³⁰⁰YENVEUX, VII, 188, 249-250.

którzy za monetę dwudziestogroszową, którą dali, będą sobie rościli prawo do wymagania, aby ojciec podjął się wydania pięciu albo sześciu tysięcy franków, proszę ich nie słuchać; albo jeśli pokładają swoje szczęście w słuchaniu mówienia o dzwonnicy, to proszę po prostu umieścić tam mały dzwon, którym posługujecie się teraz. Oto, co zaleca zdrowy rozum, niezależnie od racji jeszcze wyższego rzędu, które powinny odwieść ojca od rozpraszania interesów czysto doczesnych. Wszystko to jest piękne i dobre, ale zgodnie ze swym zwyczajem, ojciec wytycza mi magiczne koło.

Poczekasz, ojcze, do końca przyszłego tygodnia na danie mojej odpowiedzi czasu na dojście, ponieważ w drugą niedzielę po Wielkanocy ojciec chce być w Embrun. Myślałem, że dałem już ojcu odczuć całą wadę, jaką ma ten sposób postępowania. Kto ojcu dał prawo narzucania mi obowiązku odpowiadania ojcu w takim albo innym dniu? Jak może ojciec wnioskować z opóźnienia mojej odpowiedzi, że zgadzam się na to, o co mnie ojciec prosi? Moje pojęcia w tej materii tak różnią się od pojęć ojca, że ojciec powinien rozmawiać całkiem inaczej. Poza tym, ponieważ bardziej zależy mi na zasadzie porządku niż na wszystkich bogactwach świata, jak ustępliwa mogłaby być moja myśl, gdyby ojciec działał z większym umiarem, i ponieważ posłuszeństwo to ojcu nakazywało, czuję się zmuszony nakazać ojcu, by ojciec zawrócił z drogi i by wrócił do swojej wspólnoty natychmiast po otrzymaniu mojego listu, tak ojciec, jak każdy inny, który wyjechałby z ojcem albo na ojca polecenie przed otrzymaniem na to mojego wyraźnego pozwolenia. To będzie lekcja, którą ojciec zapamięta i którą będzie mógł przypomnieć w razie potrzeby tym wszystkim, którzy byliby kuszeni postępować w ten sposób. Jeżeli, po refleksji wychodzącej ojcu z pomocą, ojciec nie zaryzykował przedsięwzięcia tej podróży przed poznaniem moich zamiarów i otrzymaniem mojego listu³⁰¹, wówczas z największą odrazą, ze wstrętem zdolnym do skłonienia mnie ostatecznie do powzięcia surowych środków, by okupić zniewagę i już nigdy nie narazić zachowania Reguł i właściwego ducha Zgromadzenia, upoważniam ojca do zrobienia tego nieszczęsnego objazdu z jednym z naszych ojców, najbardziej zwinnie jak będziecie mogli. Ojciec zrobiłby lepiej, gdyby się zajął zaprawianiem ojca Ponta do posługi, którą musi wykonywać w Zgromadzeniu. Do tej pory ojciec nie umiał z niego skorzystać. Ojciec będzie pierwszy za to ukarany, ponieważ ojca wspólnota długo nie otrzyma innych członków. W nowicjacie nie ma żadnych kleryków do dyspozycji.

Żegnam, proszę Boga, by mój list zastał jeszcze ojca w Laus.

³⁰¹Założyciel notuje w swoim Dzienniku 18 kwietnia: „List o. Mille’a. Przed rozpoczęciem swojej kwesty oczekiwał on na moją odpowiedź”.

690. Do o. Guigue[s]a, superiora misjonarzy w Notre-Dame de l'Osier, blisko Vinay. Isere¹⁵.

Odpowiedz na dziewięć pytań. Różne pisma ojców z Osier.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 maja 1839 r.

Przed wyjazdem do Digne, mój drogi ojcie Guigue[s]ie, gdzie będę udzielał święceń kapłańskich, odpowiadam na wasze pytania.

1. Jeżeli współdziałanie z dziennikiem katolickim^{302 303} nie odrywa was od waszych obowiązkowych zajęć, możecie z nim współpracować, ale powściągliwie, nie angażując się w taki sposób, by przez to być skrupowanymi. Nie sądzę, aby było tak trudno podporządkować mi waszą pracę, a jeżeli to będę oceniał przez to, co zrobiliście do tej pory, moja opinia będzie mogła wam się przydać. Zgadzam się jednakże, żebyście wydali swój pierwszy artykuł bez pokazywania go mnie, byleby — niezależnie od tego, kto z was go napisał — został on przeczytany waszym współbraciom, aby oni swobodnie zrobili swoje spostrzeżenia. Będzie ojciec tak dobry, aby mi przesłać egzemplarz kartki, która zostanie opublikowana.

2. Zamiast sugerować o. Vincensowi pracę, której powinien się oddać, wolę, aby dał mi poznać temat, do którego skłaniałby się, i plan, którego zamierzałby się trzymać. Wówczas przypisałbym mu zasługę posłuszeństwa, bądź wybierając między kilkoma projektami, bądź nakazując mu wziąć się do dzieła³⁰⁴.

3. Napisałem, nie wiem do kogo, że dziwię się, iż o. Dassy chce zająć się przerobieniem miesiąca Maryi. Jest już dużo różnych autorów, po co narażać się na niezrobienie lepiej albo może mniej dobrze! Nie apróbuję tego zamiaru³⁰⁵.

4. Jestem daleki od tego, by zgodzić się, żeby ojciec obciążał wyłącznie o. Baudranda troską o parafię. Jeśli trzeba było, żeby misjonarz został

³⁰²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Guigues.

³⁰³Planowano wydawać dziennik, „aby nawrócić licznych w diecezji protestantów”. Por. Dziennik, 18 kwietnia 1839 r.

³⁰⁴Założyciel pisze w swoim Dzienniku 18 kwietnia: „O. Vincens poprawi swoje dziełko [*Le missionnaire aux populations qu'il a evangelisees*. Grenoble, Baratier, 1840, 162 ss.]; chce wiedzieć, czy cieszyłbym się, gdyby zajął się ułożeniem rekolekcji na swój użytek, aby je głosić w domach zakonnych albo jeszcze żebym mu wskazał jakieś dzieło do skomponowania...”.

³⁰⁵Tym, któremu Założyciel napisał, by nie układać nowego *Mois de Marie*, ponieważ jest już ich kilka, był sam o. Dassy. Por. L. ks. Dassy, 27 czerwca 1838 r.

692. Dożon C. du te sapu peionie mpyonaz plic Kar mefranek, w. xix
Bud. R. Ży ojciec chce, aby zachęcając do powołań, mówiło się w diecezji, że przychodzi się do nas, by zostać proboszczem? Faktycznie jest nim przełożony domu, który dobiera sobie do pomocy wszystkich członków swojej wspólnoty, według tego, co sądzi o ich predyspozycjach; najlepiej byłoby przekazywać wykonywanie tej posługi po kolei. Ciągle nie chcę, aby mówiono, że w Osier funkcje parafialne spełnia o. Baudrand.

5. W sprawie pieśni proszę się porozumieć z o. Tempierem, który spełnia funkcje ekonoma generalnego³⁰⁶.

6. Nie miałem czasu, by przeczytać program księdza Pisona³⁰⁷, nie będę wzbraniać się przed wspieraniem jego dzieła, gdy będę mógł je ocenić.

7. Udzielam ojcu Baudrandowi pozwolenia na poświęcenie 2000 różańców świętej Brygidy³⁰⁸, o które mnie prosi.

8. Postąpił ojciec bardzo mądrze, nie naśladowując ekstrawagancji księży, waszych sąsiadów. Trzeba robić to, co jest właściwe, i nic ponadto.

9. Ojca opinia na temat kleryków nie może być przyjęta w Zgromadzeniu. Niewątpliwie trzeba ich wypróbować, dobrze wybrać, ale nie można się bez nich obejść. Przeciwnie, jest nadużyciem polecanie wykonywania posługi świeckim, a jeszcze bardziej kobietom. To może być tolerowane tylko przejściowo, a dyspensa pod tym względem trwała już zbyt długo.

Życzę ojcu wszelkich błogosławieństw Boga.

C. J. E., biskup Marsylii.

[PS] Ojciec Tempier napisze do o. Vincensa na temat jego podróży³⁰⁹.

306. „Potrzebują zrobić nowe wydanie ich pieśni. Czy trzeba odstąpić własność księdzu Baratier?.. Por. Dziennik, 18 kwietnia.

307. „Dobry ksiądz Pison przesłał mi projekt zezwolenia na dzieło, które on zaprojektował”. Por. Dziennik, 18 kwietnia.

308. Rękopis: brigitier. W swoim Dzienniku z 18 kwietnia 1839 r. Założyciel mówi o „poświęceniu 2000 różańców”. Istnieje różaniec nazywany różańcem świętej Brygidy, z którym związane są specjalne odpusty. Był on zapoczątkowany i rozpowszechniany przez św. Brygidę ze Szwecji (l1373). Składa się z 6 dziesiątków (każdy ma 1 *pater*, 10 *ave* i 1 *credo*) i cieszy się specjalnymi odpustami. Błogosławienie tych różańców, po wygaśnięciu zakonu św. Brygidy, zostało zarezerwowane dla kanoników regularnych Świętego Zbawiciela. Władza ta została udzielona innym kapłanom. Por. Palazzini, *Dictionarium morale i canonicum*.

3095 maja Założyciel pisze w swoim Dzienniku: „List brata naszego o. Vincensa. Prosi mnie łaskawie, by pozwolić jego bratu pojechać go odwiedzić. Opiera tę prośbę na racjach bardzo wiarygodnych”.

Ojciec Telmon pojedzie głosić kazania w Aix. Ojciec Albini znów jest ciężko chory. Niech wszyscy ojcowie napiszą swe wspomnienia dotyczące zmarłych współbraci.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 maja 1839 r.

Mój drogi Courtesie, powiadomiłem o twoim życzeniu o. Telmona. Miał małą ochotę zastosować się do niego, ale poprosiłem go, żeby mu się poddał, i uczynił to bardzo chętnie. Możesz więc liczyć na niego bądź to w Święto św. Magdaleny, bądź w Święto św. Ludwika. Chciałby jednak wiedzieć, czy obchodzi się te święta w dniu, w którym one przypadają, czy w następującą niedzielę; będziesz tak dobry, aby mu to powiedzieć.

Przedwczoraj wyświęciłem dwóch kapłanów dla Zgromadzenia, lecz ani jeden, ani drugi nie jest jeszcze do dyspozycji. Jednym jest o. Lagier, brat ojca o tym samym nazwisku, drugi nie skończył swojego nowicjatu^{310 311}. Ale nawet gdyby oni byli gotowi do posługi, nie mogliby nam wynagrodzić straty, której prawdopodobnie doznaliśmy w tych godzinach w naszym błogosławionym o. Albinim³¹². Z ostatnich wiadomości wynika, że znów został zaopatrzony w Dniu Wniebowstąpienia, jednak tym razem nie należy już liczyć na możliwość powrotu do zdrowia. Tak więc najużyteczniejszy człowiek naszego Zgromadzenia, człowiek jedyny w kraju, który przypadł mu w udziale, będzie nam zabrany. Jest to olbrzymia ofiara, której Bóg od nas wymaga. Pozostaje nam tylko upokorzyć się i uwielbiać.

Ta przedwczesna śmierć przypomina mi, że nie przysłaliście mi portretu Morandiego. Zbyt mocno polecałem, żeby to uczyniono przed jego śmiercią, aby tego teraz nie zrobiono. Dlaczego więc tak się ociąga z przesłaniem mi go?

Inny obowiązek zbytnio się zaniedbuje, pomimo moich reklamacji. Chodzi o to, by pisać wszystko to, co wiadomo o życiu i cnotach tych naszych braci, którzy żyli pomiędzy nami i którzy są w niebie. Nie mamy kompletnej notatki o tylu przeznaczonych, którzy wsławiali i budowali

310Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

311Ojciec Lucien Antoine Lagier, wyświęcony na kapłana 25 maja 1839 r., brat Jeana Josepha Lagiera, i Jean Jos. Frederic Perron.

31229 maja biskup de Mazenod otrzymał od o. Guiberta wiadomość o zgonie o. Albinie- go 20 maja.

691 Do o. Courtesa, superiora misjonarzy w N.-D. du Laus, przez Gap.
Górne Alpy³¹³.
Do o. Courtesa, superiora misjonarzy w N.-D. du Laus, przez Gap.
Górne Alpy³¹³.
Dlatego postanawiam wydać nakaz
wszystkim członkom Zgromadzenia, aby w ciągu trzech miesięcy przesłali mi
szczegółowe notatki o każdym z naszych zmarłych ojców. Napisze się mało
albo dużo w zależności od większej lub mniejszej wiedzy o tych osobach, lecz
powie się to, co się wie, to, co usłyszano z opowiadania innych i co o tym się
myśli. Zobowiązuję cię, byś zawiadomił o tym nakazie ojców z twojego domu,
i proszę cię, żebyś uważał to za powiedziane do ciebie osobiście bez innego
powiadomienia. Kiedy zbiorę te wszystkie dokumenty, zobowiązę któregoś
ojca, by zredagował notatki, które utworzą najbardziej budującą część naszej
historii. Już kapituła uregulowała coś pod tym względem: ja to bardziej
uogólniam i dlatego, by już nie musieć do tego powracać, robię z tego przepis,
z którego nikogo nie zwalniam.

Żegnaj, mój drogi o. Courtesie, ściskam cię jak ojciec.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii. PS

Poślij mi w jednym z tych dni o. Magnana.

692. Do o. Mille'a, superiora misjonarzy w N.-D. du Laus, przez Gap. Górne Alpy³¹³.

Powiadomienie o zgonie o. Albiniego.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 29 maja 1839 r.

Pan, którego tajemnice są niezgłębione, niedawno zabrał Kościołowi i
Zgromadzeniu naszego najdroższego i czcigodnego ojca Dominika Albiniego.
Oddał on swoją piękną duszę Bogu 20 w tym miesiącu, w drugie Święto
Zielonych Świąt.

Niezależnie od zasług jego świętobliwego życia i jego drogocennej śmierci,
które każą nam uważać tego ukochanego brata jako już przebywającego w
chwale, proszę odmówić za niego modlitwy za zmarłych, jakie Zgromadzenie
przeznacza wszystkim swoim dzieciom, gdy opuszczają one ziemię.

Życzę ojcu błogosławieństw Boga.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii,
superior generalny³¹⁴.

313Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille, podpisany tylko przez
Założyciela. Podobny list został skierowany do wszystkich przełożonych, por. Dziennik, 29
maja 1839 r.

314Założyciel przepisuje następnie list o. Guiberta, który mu przekazał tę wiadomość.

693. [Do o. Pelissiera, w N.-D. de l'Osier]³¹⁵.

Niedbalstwo o. Pelissiera w obsługiwaniu parafii. Zasady Założyciela o posłuszeństwie oblatów.

[Marsylia], 30 maja 1839 r.

Mój dobry ojciec Pelissierze, nie będzie ojciec miał za złe, że wywiązuje się z obowiązku, zarzucając ojcu w całej prostocie niedbałość, której się ojciec dopuścił w obsłudze parafii w Osier. Fatalnym złudzeniem było wierzyć, że ojciec nie był zobowiązany robić to, co należało do ojca, by dobrze nauczać dzieci, by dbać o parafię tak, jak dobry pasterz powinien to robić, pod pretekstem, że ojciec jest misjonarzem. Proszę dobrze sobie zapamiętać, mój drogi synu, i powtarzać to bardzo głośno tym wszystkim, którzy mieliby pokusę być opanowanymi tym pretekstem, aby nie iść z gorliwością do funkcji, niezależnie od tego, do jakich byłyby im one zlecone. Sprzeczne z tym w naszym Instytucie jest tylko to, co obraża Boga. Cała reszta podlega posłuszeństwu. Niezależnie od tego, kim by ktoś był w Zgromadzeniu, nigdy nie będzie mu przysługiwać prawo rozpatrywania posługi, którą przełożeni przydzielają według potrzeby Zgromadzenia albo Kościoła. Ta zasada jest bezsporna i ja zawsze będę występował stanowczo przeciw szemraniom, które jej szkodzą. Ktokolwiek sobie na to pozwala, jest w błędzie dopóty, dopóki o tym nie wie; jest winny, gdy dano mu poznać jego obowiązek. Ktoś powiedział, nie jestem zobowiązany do tego albo do owego. Błuznierstwo! Zobowiązał się ojciec do wszystkiego, co posłuszeństwo może nakazać, i wszystko, co nie jest grzechem, wchodzi w jego zakres. Nie inaczej jest to rozumiane w Kościele Bożym, i nigdy nie przyszło na myśl żadnemu zakonnikowi z jakiegokolwiek zakonu, nawet z zakonów najbardziej odseparowanych od zewnętrznego kontaktu ze światem, aby pozwolić sobie na najmniejszą trudność, kiedy powierzono mu jakąś posługę niezbyt zgodną z głównymi celami ich Instytutów. Tak więc w samym Rzymie widzimy parafie kierowane nawet przez dominikanów, franciszkanów, bernardynów; i nie wiem, w ilu krajach, na przykład na brzegach Morza Czarnego jezuitom jest albo była powierzona obsługa małych parafii w tych stronach, zanim ich wypędzono z Rosji. Osądzenie stosowności sprawy należy do mądrości przełożonych generalnych. Wszystko powiedziano członkom, kiedy otrzymali oni obediencję, a oni są zobowiązani wypełnić tę misję z całą gorliwością, do której są zdolni od chwili, gdy ona została im powierzona.

694. Do p. Champsaura, złotnika, dla o. Mille'a, kapłana w Gap. Górne Alpy³¹⁶.

315 YENVEUX, II, 140, 143; REY, II, 64.

316Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

Ojciec Magnan uda się zastąpić o. Martina w Laus. Ojciec Pont pozostaje w Laus i ma być formowany przez o. MiUe'a. Zgon o. Albiniego. Niech każdy napisze swoje wspomnienia o zmarłych oblatach.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 31 maja 1839 r.

Jestem zmuszony, mój drogi o. Mille, zrobić pewną zmianę w personelu naszych domów. Zabieram ojcu o. Martina, którego zastąpi w Laus drogi o. Magnan. Ojciec Martin uda się do Aix na swoje miejsce. Przed udaniem się do tego miasta cieszyłbym się z zobaczenia go w Marsylii. W tym celu należałoby, żeby wyjechał po otrzymaniu mego listu, ponieważ muszę wyruszyć w następną niedzielę, to znaczy w niedzielę 9 czerwca³¹⁷. Ojciec Magnan uda się do Laus zaraz po przybyciu o. Martina.

Zgadzam się zostawić o. Ponta w waszej wspólnotie, ale pod warunkiem, że ojciec go nie będzie zaniedbywał. Trzeba mu wychodzić naprzeciw, jest on zbyt nieśmiały, by sam się ofiarował do czegokolwiek. Chodzi o uformowanie tego człowieka do różnych posług, które będzie miał wykonywać; proszę o tym nie zapomnieć i stawiać go na czele zadań waszego obowiązku.

Odpowiem o. Bermondowi, a tymczasem proszę jemu oraz o. Pontowi powiedzieć, że każdemu z nich udzielam pozwolenia na udzielenie odpustów na 2000 różańców w ciągu bieżącego roku.

Spotkałem ojca matkę po powrocie z Digne³¹⁸. Zastałem ją w dobrym zdrowiu i w nadziei, że wkrótce zobaczy przybycie ojca brata.

Żegnam, drogi o. Mille, otrzyma ojciec okólnik, który ojcu przekazuje fatalną wiadomość o śmierci naszego czcigodnego o. Albiniego. Korzystam z tej okazji, by ojca poinformować, że podjąłem decyzję nakazującą wszystkim członkom Zgromadzenia przesłać mi w ciągu trzech miesięcy szczegółową notatkę o wszystkim, co wiedzą, i o wszystkim, czego dowiedzieli się o życiu wszystkich członków Zgromadzenia, których Pan powołał do siebie. Powiadamiam ojca o tym zarządzeniu, zobowiązując ojca do zapoznania z nim wszystkich członków swojej wspólnoty, aby mogli się do niego dostosować. Ojciec będzie czuwał nad jego wykonaniem.

317Biskup de Mazenod i o. Tempier odbyli od 9 czerwca do początku sierpnia podróż do Biandrate, blisko Verceil we Włoszech, ażeby wziąć relikwię świętego Serenusa, biskupa z Marsylii w VI wieku. Zwiedzili Genuę, Turyn, Verceil, Mediolan, Billens, Osier i Laus. Biskup de Mazenod omawia tę podróż w swoim Dzienniku, zeszyt 17 lutego - 6 czerwca 1839 r., 69-73.

318W towarzystwie o. Casimira Auberta bp de Mazenod udał się, aby udzielić święceń kapłańskich 12 maja w Digne. Biskup Miollis, bardzo podeszły wiekiem i wycofany do Aix, nie miał jeszcze następcy.

Żegnam, drogi synu, ściskam ojca i błogosławię.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

695. Do o. Auberta, superiora kapłanów z Calvaire, Montee des Accoules, Marsylia, Francja³¹⁹.

Niech o. Reinaud towarzyszy scholastykom w N.-D. de Lumieres. Plan nowego ołtarza w Calvaire. Portret o. Albiniego. Wierność jego służącego.

L.J.C. et M.I.

Turyń, 2 czerwca 1839 r.

Mój drogi synu, twój list z 18 sprawił mi najprzyjemniejszą niespodziankę. Nie przypuszczałem, że będę mógł odpowiedzieć na niego stąd, ponieważ jest mi bardzo trudno ustrzec się przed nadskakującymi względami przyjaciół, u których jestem³²⁰, i ponieważ prawie niepostrzeżenie znalazłem się w dniu mojego wyjazdu. Ograniczę się więc do potwierdzenia ci odbioru twojego listu, tym bardziej że przed chwilą spostrzegłem, iż napisałem na odwrocie kartki, na skutek czego tracę jedną stronę.

Nie mówię ci nic o pierwszej części twojego listu; niezależnie od przyjacielskich *[sic!]* wyrzutów, które czasem muszę ci zrobić, wiem, na co liczyć. Zresztą refleksja i nadprzyrodzone myśli, które wiara nam nasuwa, ukazując nam, czym jesteśmy przed Bogiem, cudownie pomagają nam być mniej wymagającymi, niż tego chciałoby wciąż zbyt ludzkie serce.

Podobno o. Reinaud okazał o. Tempierowi jakąś niechęć udania się na wakacje do Lumieres. Myślę jednak, że pobyt w tej wiejskiej rezydencji mógłby być tylko pożyteczny dla jego zdrowia. Praca, jaką dawałaby mu lekcja, którą miałby wykonywać dla oblatów, służyłaby mu jako odprężenie, myślę więc, że zrobiłby dobrze, gdyby towarzyszył im w tym miejscu wypoczynkowym. Wyznaczylibyście kogoś z Calvaire, by go zastąpił w więzieniach.

Nie muszę przed wami ukrywać, że plan ołtarza zrobiony przez o. Telmona nie bardzo mi się podobał. Nie myślę, że on musi być wykonany. Polećcie zrobić ich kilka, a potem dokonamy wyboru. Jestem wrogiem pośpiechu. Wcale nie zależy mi, by został ukończony w jakimś określonym czasie. Ważniejsze jest, by nie narażać się na późniejsze żale. By wyrazić się jaśniej, mówię wam, aby nie decydować o niczym, zanim nie udam się [na] miejsce. Przygotujcie plany. Tylko to aprobuję.

³¹⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Aubert Cas.

³²⁰Biskup de Mazonod, o. Tempier i służący spędzili kilka dni u kawalera de Collegno, blisko Turynu.

Nie masz nic do odpowiedzenia ks. Benesse'owi ani co do czasu, ani co do żadnej innej okoliczności sprawy, którą złożyłem w twoje ręce. Restytucja należy się jego domowi handlowemu, i to wszystko.

To wcale nie o. Semeria miał pomysł, by dać wygrawerować portret naszego czcigodnego o. Albiniego. Byłem nim ja. Nikomu nie odstępuję honorów w tej materii. Tym bardziej nie chcę, aby wykonano ten projekt podczas mojej nieobecności. Racz zechcieć zrobić drugi tom litografii³²¹ o. Suzanne'a. Moim zamiarem jest dać wygrawerować ten portret przez Reynauda albo kogoś innego tak zdolnego jak on.

Prośba, jaką czyni brat S[emerii]³²², jest niedyskrecją bez porównania. Zanim miałem o tym mówić z jego Ekscelencją, on wspomniął mi o tym, prawdopodobnie, by uniknąć tego, żebym go prosił o rzecz, której nie mógł udzielić. Jestem zdziwiony, że [o. Semeria] powrócił do sprawy po tym, jak zwróciłem mu uwagę o niestosowności rzeczy.

Żegnaj, mój drogi synu, mam już tylko miejsce, by cię uściskać.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Chociaż myślałem, że straciłem jedną stronę, zaczynając mój list na odwrocie kartki, korzystam z tego białego miejsca, które wydawałoby się pułapką, by powiedzieć ci jedno słowo o twoim znakomitym penitencie³²³. Jestem zadowolony z niego w tym sensie, że wykonuje on dobrze małą przysługę, której od niego wymagam, i że słucha moich małych spostrzeżeń, które faktycznie są zawsze łagodne i zycziwe, ale nie mogą powiedzieć, że on z nich korzysta, a ponieważ zadowala się słuchaniem mnie bez dawania mi kiedykolwiek odpowiedzi, nie wiem, dlaczego jestem tak mało przekonywający. Tak więc przybywając do Turynu i przed kilkoma dniami po udaniu się, aby odprawić mszę w *Consolata* z okazji wielkiego święta tego kościoła, radziłem mu udać się na spotkanie teologo³²⁴ Gualla, spowiednika arcybiskupa, według mnie świętego kapłana, który mówi po francusku. Powiedziałem mu, że w tym dniu rozdano od 6 do 7 tysięcy komunii świętych w tym sanktuarium, by go skłonić i rozpalić w nim pragnienie złączenia się z tyloma dobrymi chrześcijanami. Mówiłem o tym na próżno. Jednak nie opuścił mnie bardziej niż panna opuszcza swoją matkę. Zależy mi na tym, aby towarzyszył mi wszędzie i aby nigdzie nie chodził sam. Bóg dokona reszty.

321Rękopis: Litographie.

322Słowo wydrapane w rękopisie.

323Chodzi o służącego, który towarzyszył Założycielowi. Ten służący nie jest nigdy nazwany po imieniu; czyni się jedynie wzmiankę w *pro memoria* opowiadania o wizycie biskupa de Mazonada, zachowywanym w archiwach parafialnych Biandrate.

324Rękopis: theologo. Napisano teologo po włosku.

Żegnaj, mój drogi synu, ściskam cię jeszcze raz, ponieważ tu jest *post-scriptum* mojego listu. Tempier czuje się dobrze.

Po rozważeniu wszystkiego, tym, który będzie towarzyszyć oblatom w Lumieres, będzie o. Reinaud. Będzie on dyrektorem zarówno studiów, jak i spraw duchowych; rozumie się, że przełożony lokalny będzie mógł spowiadać tych, którzy zwrócą się do niego. Poślecie z Calvaire misjonarza, który będzie musiał zastąpić o. Reinauda w więzieniach.

696. Do naszego drogiego ojca Bellona. Ajaccio, Korsyka³²⁵.

Notatki na temat o. Albiniego. Jak go zastąpić na Korsyce? Mało powołań do Zgromadzenia spośród seminarzystów z Ajaccio.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 30 sierpnia 1839 r.

Dziękuję, mój drogi o. Bellonie, za notatki, które ojciec mi posłał o świętym życiu i cennej śmierci naszego świętej pamięci nigdy nieodżałowanego o. Albiniego. Mam nadzieję, że będziemy mogli polecić zredagowanie na podstawie tych notatek i tych, które mi dostarczą inni ojcowie, pamiętników nadających się do zbudowania wszystkich członków Zgromadzenia i tych wszystkich, którzy umieją cenić cnotę.

Z każdym dniem odczuwam coraz żywiej jego stratę i niemożność zastąpienia go. Doprowadziłoby mnie to do rozpacz, gdybym nie mówił sobie, że sprawił to Bóg. Ten dobry Pan znał naszą niemoc. Zabierając nam robotnika, chciał jeśli nie zniknięcia, to przynajmniej niedoskonałości dzieła. Nie mogę chcieć inaczej niż Bóg. Tak więc niezależnie od kombinacji jakie bym robił, trzeba być gotowym, że sprawy potoczą się źle, a ponadto to będzie ode mnie wymagać bardzo okrutnych ofiar, ponieważ dzieło Włochów w Marsylii z tego powodu dozna tak wielkiego wstrząsu, że należy się obawiać, iż się z tego nie podniesie.

Lecz co robicie w waszym seminarium? Na 130 studentów nie ma ani jednego trochę nadającego się dla nas? Czy pokolenie Morandiego wyczerpało się? Och!, święte dziecko! Pan ukazał nam go tylko po to, by wzbudzić nasz żal. Jest on bardzo dolegliwy, kiedy rozważa się dobro, jakie ten doskonały człowiek mógł zrobić w swojej ojczyźnie. Dobry Bóg chce nas prowadzić drogą utrapień. Niech się dzieje Jego święta wola.

Skoro ojciec przebywa w Ajaccio, proszę nie zapomnieć o mnie przy naszym drogim o. Mouchelu. Ściskam was i błogosławię obu z głębi serca.

³²⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Bellon.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, s.g.

697. Do o. Courtesa, superiora misji, w Aix. B. d. R.³²⁶.

Ojcowie Lucien Lagier i Cyriaque Chauvet udają się do Aix, aby zastąpić ojców De Veronica i Magnana.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 1 września 1839 r.

Nie wiem, czy o. Tempier odpowiedział na twój ostatni list, mój drogi Courtesie. Korzystam z czasu procesji, by osobiście napisać do ciebie i by powiedzieć ci, że w kłopotcie, w jaki stawia mnie z jednej strony ułożenie domów na Korsyce, a z drugiej konieczność zabrania ci o. Magnana, będzie mi bardzo trudno dać ci to, co chciałyby. Zamiast o. De Veronica, który jest ci tak mało użyteczny, dam ci o. Perona, lecz ponieważ on nie ukończył swojego nowicjatu, tymczasem będzie go zastępować o. Lucien Lagier. Ten ostatni powinien już udać się do ciebie. De Veronico może pozostać, by zastosować się do przepisów fakultetu. Posłałem go do Lumieres tylko po to, by sobie odpoczął. Jeżeli w Aix nie robi nic, to będzie to zupełnie to samo; z wyjazdu do Lumieres może się zwolnić. Ojciec Chauvet zastąpi o. Magnana. Ten ostatni uda się do Lumieres, by zastępować o. Chauveta. Jeżeli chcesz zrobić pielgrzymkę z Lumieres, będziesz mógł poczekać na swój powrót do Aix, by tam posłać o. Magnana.

³²⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

Mój szwagier wchodzi, by omówić ze mną sprawy, przekażę mu mój list, którego nie mogę skończyć. Żegnaj.

Odpowiedziałbym ci przed otrzymaniem twojego listu dziś wieczorem, że nie trzeba było angażować się na adwent, ponieważ jest to czas misji. Mówisz mi, że co do tego nie ma w ogóle próśb. Jeżeli nie przewidujesz, że się ciebie o to poprosi, zrób tak, jak będziesz uważał.

698. [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]³²⁷.

Personel domu w N.-D. de l'Osier. Książka o. Vincensa. Notatki o zmarłych oblatkach.

[Marsylia], 4 września 1839 r.

W bolesnym porodzie, którego potrzeby naszych różnych domów wymagały, Osier sprawiło mi swoją część boleści. Zrodziłem dla tej wspólnoty o. Guiguesa, superiora, o. Vincensa, pierwszego asesora i admonitora, o. Dassy'ego, drugiego asesora, o. Kotterera, o. Pelissiera, o. Ponta i o. Baudranda.

Powiadamiam ojca, że to ustawienie, skoordynowane z tym wszystkim, co zostało ustalone dla innych domów, jest nieodwołalne. Robienie mi najmniejszej uwagi byłoby bardzo niepotrzebnym sprawianiem mi przykrości. Łaska stanu pomoże lokalnemu przełożonemu układać, kierować, używać wszystkich członków swojej wspólnoty według potrzeby i zdolności każdego z nich. Jest to praca nierozłącznie związana z jego stanowiskiem i nie może jej lekceważyć bez zaniebdania swego obowiązku. Ojciec Guigues ma wszystko, co trzeba, aby podolać, jeżeli chce tym się zająć jako zasadniczym obowiązkiem, z którego trzeba się wywiązywać z nadprzyrodzonego punktu widzenia i za pomocą środków zaczerpniętych w tym porządku rzeczy.

Jestem bardzo zadowolony, że dzieło naszego o. Vincensa spodobało się wikariuszowi generalnemu z Grenoble³²⁸. Jeżeli trzeba absolutnie, aby uniknąć plagiatów, zadeklarować właściciela, wołę drugą redakcję o. Vincensa od pierwszej, to znaczy „własność księży z N.-D. de l'Osier”, podpisaną przez przełożonego. Być może to nie wystarczy, wtedy ojciec zgodzi się ze zdaniem drukarza. Gdyby można było zwolnić się z tego, to byłoby jeszcze lepiej. Ale zależy mi na tym, aby na frontyście było: „przez księdza z N.-D. de l'Osier”.

³²⁷YENVEUX, III, 71; VI, 165; VII, 150.

³²⁸ *Le missionnaire aux populations qu'U a evangelisees. Grenoble, Baratier, 1840, 160.*

Proszę dostrzec obowiązek, który nałożyłem, by przesłać przed okresem misji wszystko, co się wie, albo wszystko, co się usłyszało od innych o każdym z naszych zmarłych ojców. Zobowiązuję do tego ojca sumienie *sub gravi*; ponieważ nie ma już porządku ani dyscypliny w Zgromadzeniu, jeżeli nadal będzie się robić tak mało z zarządzeń superiora generalnego, moim obowiązkiem jest powstrzymać tę tendencję.

699. [Do o. Gignoux, w N.-D. de l'Osier]³²⁹.

Ojciec Gignoux jest proszony, by dobrze się zastanowił przed opuszczaniem Zgromadzenia.

[Marsylia], 14 września 1839 r.

Bóg mi świadkiem, że chętnie przelałbym swoją krew, aby uspokoić ojca rozgoryczeniem. Apeluję do ojca, aby się usprawiedliwić przed trybunałem Boga; zrobiłem wszystko, co należało do mnie, by odwieść ojca od tego nieszczęścia. Proszę Boga, aby odwrócił od ojca karę, której obawiam się dla niewiernych swemu powołaniu. Ofiarowałbym Mu swoje życie, gdybym wiedział, że ofiara może ochronić ojca od tej zguby.

700. [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]³³⁰.

Prace wykonane bez pozwolenia. Ojciec Gignoux. Notatki o zmarłych oblatkach.

[Marsylia], 21 września 1839 r.

Wyraziłem się bardzo jasno, że uważam, iż izba, która znajduje się nad chórem, pozostanie taka, jaka była, by służyć w razie potrzeby za izbę wspólnoty lub aby otrzymała jakieś inne przeznaczenie, które byłoby ustalone wtedy, gdybyśmy uważali to za stosowne. Byłem formalnie przeciwny planowi, który proponował, by poświęcić izbę trochę większą, w domu jedyną, by z niej zrobić pokoje. Dowiaduję się dzisiaj pośrednio³³¹, że uważa się za obowiązek robić dokładnie to, co odrzuciłem. Z trudem przekonuję się, że zapomniano się w tym punkcie. Niemniej nie powinienem za-

329YENVEUX, VIII, 262. Według następnego listu, skierowanego do o. Guiguesa 21 września, Gignoux znajduje się jeszcze w Osier. Założyciel pisze do niego ten „ojcowski list na

pierwszą wiadomość o [jego] zabłąkaniu”. Por. L. ks. Gignoux, 24 listopada 1839 r.

330YENVEUX, VI, 163; VII, 152, 251.

331Ojcem, który umyślnie napisał do Założyciela, by donieść o rozpoczęciu tych prac, jest Dassy, por. L. Dassy-Mazenod, 19 września 1839 r., Rzym, A.G.

niedbać tego, by natychmiast napisać do ojca, żeby oszczędzić ojcu przy-
krości zburzenia tego, co ojciec zbudowałby, i podwójnego wydatku za
zburzenie po wybudowaniu.
Nie robię żadnej refleksji na temat faktu konstrukcji. Ojciec będzie
musiał rozważyć w swoim sumieniu, czy mógł nakazać tego rodzaju pracę bez
skonsultowania się ze mną. Jakkolwiek by było, po otrzymaniu mego listu
ojciec będzie musiał zburzyć wszystko, co zostało zrobione, i przywrócić tę
izbę do stanu, w jakim była. Będzie ona musiała być dostosowana tylko do
tego, by stać się izbą wspólnoty, konferencji itd. Proszę nie odwlekać
wykonania tej operacji; wydatek mało mnie obchodzi, gdy chodzi o dobry
porządek.

Niedawno napisałem ojcu w pośpiechu, że ojciec powinien zatrzymać
ojca Gignoux; ale błagam ojca, by ojciec zlecił staranie o tego człowieka o.
Vincensowi. Bardzo polecam ojcu także o. Ponta³³².

Ojciec nie zapomniał, że wydałem nakaz, by dostarczać mi szczegółowe
notatki o życiu i śmierci każdego z naszych ojców. Chcę koniecznie skończyć
ten temat. Nalegam, aby przed tym ustąpiła wszelka praca. Nie proszę o słowa
niejasne. Ma być to praca przemyślana i zgodna z celem, który zamierzam. Wy
w Osier jesteście spóźnieni.

Pozdrawiam was wszystkich i ściskam was z całego serca.

701. [Do o. Courtesa, w Aix]³³³.

Konferencje na kulpie.

[Marsylia], 3 października 1839 r.

Postanowiłem, że konferencje na kulpie nigdy nie powinny przekraczać
jednej godziny. Superior nie pyta wszystkich; wybiera między samooskarże-
niem i uwagami robionymi przez innych; i zawsze rezerwuje sobie pewien
przeciąg czasu na mówienie bądź to na temat tego, co mu nasuwa konferencja,
bądź na całkiem inny temat zaczerpnięty z Reguł albo z cnót zakonnych.

332W liście z 19 września o. Dassy pisze: „Jeżeli rzeczywiście o. Gignoux opuszcza
l’Osier, powiem ojcu z prostotą dziecka, które nie ukrywa niczego przed swoim ojcem, że
nasz dom nie będzie funkcjonował tak źle, a zwłaszcza jeśli ojciec posyła nam o. Ponta, życzy-
liwego o. Ponta, który nam odda dużo drobnych usług w sanktuarium.

333YENVEUX, IV, 227. Trudno jest osądzić, czy ten tak krótki urywek pochodzi na pew-
no z 1839 r. Można było w to wątpić. Założyciel suponuje liczną wspólnotę, ale wspólnota w
Aix składała się wtedy tylko z czterech albo z pięciu ojców i kleryków.

702. Do o. Courtesa, superiora Misji, w Aix. B. d. R.³³⁴.

Kalendarz misji w diecezji Aix w czasie zimy 1839-1840 r.

Marsylia, 23 października 1839 r.

To bardzo dobrze, że księża proboszczowie proszą o misje w Wielkim Poście, ale misjonarze nie mogą być wszędzie w tym samym czasie. Trzeba więc przechodzić z jednej parafii do drugiej od listopada aż do Wielkanocy. To znaczy przyjmować albo pozostawiać. Skoro możesz odmówić Duchowi Świętemu, odmów bez namysłu. Wtedy mógłbyś udać się na misję w grudniu i wówczas udalibyście się do Alleins. Trzeba to wytłumaczyć księdzu proboszczowi. Według twojego spostrzeżenia, zastąpimy Mallemort przez Stes-Maries, gdzie pojedzie się w drugą niedzielę listopada. Postaraj się napisać o tym proboszczowi. La Fare pozostaje w styczniu, a Lamanon jest niepewne, ponieważ ta misja będzie mogła się odbyć tylko wtenczas, gdyby dom w Lumieres będzie mógł użyć jednego kapłana, co nie jest pewne, ponieważ zobowiązaliśmy się w tej diecezji do miasteczek o czterech tysiącach dusz.

Jeżeli Alleins odmawia przeprowadzenie misji w grudniu zamiast w listopadzie, wówczas udalibyśmy się w jego miejsce do Lamanon.

Do ciebie należy napisanie do tych wszystkich proboszczów. Ale na miłość Boską trzymajmy się tego i nie wracajmy już do tego, co zostało ustalone.

W swoich rekolekcjach³³⁵ nalegaj na święte odosobnienie, które jest królewską drogą do wypełnienia woli Bożej.

Żegnaj, ściskam cię. Po rekolekcjach pošlesz De Veronica tak, abym go tu zajął przy Włochach.

703. [Do o. Guiguesa przebywającego w N.-D. de l'Osier]³³⁶.

Założyciel gani prace wykonywane bez pozwolenia. Ojciec Pont w N.-D. de l'Osier. Roczne rekolekcje.

[Marsylia], 23 października 1839 r.

Obstaję przy potępianiu konstrukcji, którą ojciec przeprowadził bez mojego upoważnienia i wbrew mojej woli. Nawet gdyby ojciec odniósł

334Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

335Roczne rekolekcje ojców i kleryków w czasie ostatniego tygodnia października.

336YENVEUX, III, 27; IV, 187; VI, 14; VII, 151, 259; VIII, 28.

sukces w wybudowaniu pałacu, zależy mi bardziej na porządku niż na wygodach, pięknie, bogactwach. Nigdy nie zgodzę się, żeby przełożony lokalny uważał się za pana domu, w którym przewodniczy, i żeby działał niezgodnie z duchem i literą naszych Reguł, niezależnie od superiora generalnego. Pozwalam aż nazbyt dużo, aby toczyło się wiele spraw, których moi następcy z pewnością nie ścierpią i będą mieć rację. Ojciec rozumie, że moim obowiązkiem jest co najmniej protestować, kiedy sprawy posuwają się zbyt daleko.

Nalegałem, aby ojcu posłano o. Ponta; miał przybyć na rekolekcje. Proszę nie gardzić tym dobrym ojcem; proszę docenić jego wspaniałe zalety, ma on to, czego brakuje wielu innym. Co do reszty, będzie się formować; proszę mu dać czas i udzielić pomocy w potrzebie.

Upoważniam wszystkich kapłanów waszej wspólnoty do wzajemnego słuchania spowiedzi podczas rekolekcji. Nie robię tego całkiem chętnie, ponieważ macie takich misjonarzy, których uważam za niezdolnych do wykonywania dobrego kierownictwa względem swoich współbraci, którzy potrzebowaliby rady.

Rekolekcje rozpoczęli dwaj diakoni³³⁷. Jeden z nich przyszedł spotkać się ze mną przed ich rozpoczęciem, by mi wyrazić kłopot, który mu sprawiała zmartwienie jego rodziny. Wierzę, że dałem mu dobre powody, by go zachęcić do przezwyciężenia krzyku natury dość zwyczajnej i którą wszyscyśmy przezwyciężyli oraz której święci dali nam przykład.

Pewne osobistości są najcięższym krzyżem, jaki dobry Bóg może mi nałożyć; staram się go nieść, jak mogę najlepiej. Prosiłbym tylko o zdrowy rozsądek dla tych ludzi, którzy widzą tylko siebie w świecie, bo dokładnie tego im brakuje tak samo jak serca.

Życzę wam wszelkiego błogosławieństwa Bożego w czasie waszych rekolekcji. Polecam ci, by podczas nich omawiać zasadnicze punkty życia zakonnego, aby każdy przejął się przeniknięty swoimi obowiązkami.

704. [Do o. Guignesa przebywającego w N.-D. de l'Osier]³³⁸.

Zgromadzenie przeżywa burzę.

[Marsylia], 4 listopada 1839 r.

Módlcie się do Świętej Dziewicy, aby przyszła nam z pomocą.

3373 listopada 1839 r. został wyświęcony tylko Jean Viala, por. Registre des Insinuations de l'Eveche de Marseille.

338YEVEUX, V, 237.

Zgromadzenie nigdy nie przeżywało podobnej burzy. Śmierć³³⁹, odstępstwo³⁴⁰ i okrutne prześladowanie³⁴¹ przez tych, którzy mieliby obowiązek je ochraniać. Czy to wystarczy, by wołać do Boga?

705. [Do o. Dassy'ego, w N.-D. de l'Osier]³⁴².

Ojcowie Guigues i Vincens będą mogli sprawdzić nowennę w Osier. Konstrukcje zrobione przez ojca Guiguesa bez pozwolenia będą musiały być zburzone.

[Marsylia], 24 listopada 1839 r.

Myślę, że zrobisz dobrze, wysyłając mi twoją nowennę³⁴³ przez dobrego Meyera; odeślę ci ją dyliżansem, chyba że nadarzy się jakaś inna sposobność. Ojciec generał karmelitów przysłał mi odpowiedzi na twoje różne pytania. Uważam, że musiałbyś się ograniczyć do tego, ponieważ nie ma powodu, aby to się skończyło, jeżeli wysłuchasz jeszcze wszystkich rządów Francji.

Po należytej refleksji zgadzam się, żebyś dał sprawdzić swoją nowennę o. Guiguesowi i o. Vincensowi, których zobowiązuję do tego skrupulatnego sprawdzenia. Nie posłał mi ojciec ani jednego egzemplarza dziełka o. Vincensa.

Będąc stanowczo dalekim od zaaprobowania planu konstrukcji, otwarcie go zganiłem, lecz wszystko zrobiono. Nie zgodziłem się wcale z racjami, które mi przytaczano, i przy pierwszej mojej wizycie zdecydowałem się kazać zburzyć te konstrukcje. Dość już, że nie nakazałem tego zaraz, aby *rzeczy* były takie, jakie uważa się za użyteczne dla misji. Tylko dlatego, że zrobiono to bez uprzedzenia mnie, należałoby to zburzyć. Domyślono się, że dowiedziałem się o tym nieporządku od ciebie, chociaż nic o tym nie dałem poznać i jestem daleki od ukrywania przed tobą tego, że powinieneś uważać, iż w ten sposób

339 Zgon kłeryka Morandiego, 27 grudnia 1838 r., i o. Albiniego, 20 maja 1839 r.

340 Ojciec J.-A.-Jerôme Gignoux z diecezji Gap przyłączył się do kilku kapłanów z Gap sprzeciwiających się obecności oblatów w Laus. „Ten nieszczęśliwiec spalił za sobą mosty. Musiał udać się do biskupa z Gap, by sprzedać Zgromadzenie, tak jak Judasz sprzedał swojego Mistrza... Zdrajca udaje się do nich, aby im wydać swoją matkę przez wszelakie oszczerstwa, jakie jego pusta głowa i jego obrzydliwe serce dały mu wynaleźć”. por. Dziennik, 24 listopada 1839 r.

341 W czasie rekolekcji rocznych dano duchowieństwu do podpisania petycję z prośbą o założenie przytułku dla księży w podeszłym wieku w Laus, a pośrednio z prośbą o wydalenie oblatów.

342 YENVEUX, II, 45-46; III, 118.

343 Założyciel nie zaaprobował pierwszego tekstu przygotowanego przez o. Dassy'ego. Ten tekst „całkowicie” przerabia nowennę, por. Dassy do Mazonoda, 2 listopada 1839 r. Oryginał: A.G.

nie tylko użyłeś swego prawa, lecz wypełniłeś swój obowiązek. Faktycznie twierdzono, że byłeś zachwycony tym, czego dokonano, co nie uwalniałoby jeszcze od zarzutów tych, którzy pozwolili sobie na takie przekroczenie Reguł.

706. [Do o. Gignoux, w N.-D. de l'Osier]³⁴⁴.

Niech o. Gignoux przestanie odprawiać mszę świętą.

[Marsylia], 24 listopada 1839 r.

Ojca odszczepieństwo stawia ojca w stanie grzechu śmiertelnego. Ojca nieposłuszeństwo nakazowi, który ojcu wydałem, by przyjechać do mnie, jest aktem niesubordynacji zawinionej, która obciąża jeszcze ojca występkiem. Gdyby pozostał jeszcze w ojcu najmniejszy promień światła niebiańskiego, zrozumiałby ojciec ogrom swojego błędu i sam powstrzymałby się od przystępowania do ołtarza, aż do odpokutowania go, ale ponieważ należy się obawiać, że człowiek, który przekroczył wszystkie granice, jest zaślepiony do tego stopnia, że zrobi jeszcze ten krok, moim obowiązkiem jest z podwójnego tytułu ojca superiora i ojca biskupa (ponieważ myślę, że ojciec nie zapomniał, iż jestem ojca biskupem na mocy aktu zwolnienia z diecezji wydanego przez biskupa Arbauda 6 marca 1833 r., który ustanowił ojca podwładnym biskupa Marsylii) zatrzymać ojca na tej świętokradczej drodze. Dlatego nakazuję ojcu obecnym rozkazem powstrzymać się od celebrowania świętych tajemnic aż do uznania przeze mnie, że ojca nawrócenie jest szczerze i że ogromny skandal, który ojciec spowodował, jest dostatecznie naprawiony. Tymczasem ojciec może wyjechać do swojej rodziny, by tam oplakiwać swój grzech.

Skończył ten tak ojcowski list, który napisałem ojcu na pierwszą wiadomość o ojca zabląkanu, nie wywarł żadnego skutku w ojca sercu, nie będę usiłował dodawać innych wyrażań niż głębokiego bólu, jaki mi sprawia ojca zachowanie.

³⁴⁴YENVEUX, VIII, 276. Ojciec Gignoux przebywał jeszcze w l'Osier, por. Dziennik, 22 listopada 1839 r.

1840

707. Do o. Mille'a, superiora, posługującego w Notre-Dame du Laus, blisko Gap. Górne Alpy³⁴⁵.

Wysłanie o. Martina na misję w Cotignac.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 29 lutego 1840 r.

W tym roku przeprowadziliście dość misji w diecezji Gap, tak więc wcale nie żałuj, że zabieram wam o. Martina na misję w Cotignac. Jeżeli obiecał pojechać gdzieś, niech cofnie słowo, nie mogę się obejść bez jego pomocy w Cotignac. Skrajne zmęczenie, do którego doprowadziła o. Telmona misja w Niskich Alpach, kategorycznie wymaga, żebym zastosował ten środek; krtan o. Telmona jest tak nadwyrężona, że byłoby niebezpiecznie nie dać mu trochę odpoczynku. Tak więc niech o. Martin wyjedzie na początku pierwszego tygodnia Wielkiego Postu, by przybyć tutaj. Misja zaczyna się w Cotignac w drugą niedzielę. Proszę nie robić mi żadnych zastrzeżeń, rzecz jest zadecydowana. Gdyby okoliczności nie wymagały obecności na miejscu księdza obsługującego Laus, może zwróciłbym się do o. Mille'a, ale on koniecznie musi pozostać na posterunku. A więc musi przyjechać o. Martin i niniejszym udzielam mu obediencji.

Nie poruszam przedmiotu moich boleści³⁴⁶. Wiem, że ojciec je podziela i że prosi Boga o siły dla mnie, aby je wytrzymać. Z drugiej strony, jestem u szczytu radości, dowiadując się o tym, czego Pan dokonał na waszych misjach. Nie zatrzymujcie dla siebie nic poza pociechą ze święcie wypełnionego swego zadania.

³⁴⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

³⁴⁶„Boleści”: zachowanie o. Gignoux, biskupa i części duchowieństwa z Gap w stosunku do oblatów z Laus, por. Dziennik, 10 stycznia 1840 r. Wielu księży z diecezji pozostało jednak przyjaciółmi oblatów, por. L. Martin-Mazenod, bez daty, koniec 1839 r.

Żegnam, mnóstwo pozdrowień dla wszystkich.

Ściskam was i błogosławię.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

708. [Do o. Courtesa przebywającego w Aix]³⁴⁷.

Choroba ojców Telmona i Courtesa. Niemożliwość udania się na wszystkie obiecane misje.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 14 marca 1840 r.

Moje sumienie jest uformowane, mój kochany o. Courtesie, nic w świecie nie skłoni mnie do zmiany postanowienia, ponieważ zgrzeszyłbym, działając inaczej. Ojciec Telmon w ogóle nie pojedzie na misję do Coti- gnac ani na żadną inną. Musiałem sądzić, że możesz przeprowadzić tę misję, skoro nawet po powiedzeniu o tym, co nazywasz swoją grypą, innymi słowy przeziębieniem, proponowałeś pojechać, byleby o. Telmon był z tobą. Pozostałem wtedy sędzią, by zdecydować, że sprawy pójdą tak samo dobrze z o. Martinem, którego specjalnie sprowadziłem, poświęcając dwie misje, które miały się odbyć w Górnych i Niskich Alpach. Teraz mówisz, że masz gorączkę. Wobec tego nie wchodzi już w grę podjęcie tej misji. Jednak dziwi mnie to, że pozwoliłeś wyjechać dwóm misjonarzom, którzy nie będą wystarczający, by objąć i prowadzić do dobrego końca tak ważne dzieło. Powinieneś napisać do księdza proboszcza z Cotignac, że na skutek tego, iż zachorowałeś, musiała być zawieszona posługa, której oczekiwał od ciebie; a ponieważ rzeczywiście jesteś chory, nie miałaś żadnej odpowiedzialności przed Bogiem. Nie potrzeba niczego więcej niż rozważenie tego rodzaju, bym się sam uspokoił, widząc, że trzy misje nie zostały zrealizowane mimo wszelkich wysiłków i wszelkich kombinacji, które robiłem, by doprowadzić do dobra to, co jest najważniejsze. Jesteś chory. To mówi samo za siebie. Gdybym mógł przewidzieć tę niedogodność, kazałbym przyjechać na czas o. Hermitte'owi, a o. Chauvet nie pojechałby do Caderousse; z tymi dwoma ojcami, z o. Martinem i o. Franço- nem³⁴⁸, misja w Cotignac byłaby jeszcze udana.

Nie mówię więcej o tym; do tego, co jest niemożliwe, nikt nie jest

³⁴⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.
³⁴⁸Rękopis: Franson.

zobowiązany. Dobry Bóg weźmie pod uwagę naszą dobrą wolę³⁴⁹.

709. Do o. Courtesa, superiora misjonarzy, u księdza proboszcza, w Cotignac. Var³⁵⁰.

Niech o. Courtes dba o swoje zdrowie podczas misji w Cotignac. Ojciec Telmon pozostanie w Aix.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 19 marca 1840 r.

Jestem ci wdzięczny, mój drogi Courtesie, za tak szybkie przekazanie mi swoich wiadomości. Po dowiedzeniu się z twego przedostatniego listu o twoim postanowieniu byłem zmartwiony. Dziękuję Bogu za pomoc, której ci udzielił, ale nie mogę sobie odmówić polecenia ci, abyś jej nie nadużywał³⁵¹. Mówisz mi, że kościół jest oddalony od plebanii, należałoby więc być nieco ostrożnym, kiedy głosiłeś kazanie, abyś zupełnie spocony nie wystawiał się na powietrze.

Cieszę się, że dla twojego spokoju mogę ci powiedzieć, iż zostawiam o. P[ier]ra³⁵² w Aix, wystarczyło mi, że mnie uspokoił na temat tego, co wymagało wezwania go do mnie. Nigdy nie pomyślałbym bez tego, by go wycofywać z Aix, gdzie pracował dobrze i ciebie zadowalał. Mam nadzieję, że polepszenie zdrowia dobrego proboszcza utrzyma się. Powiedz mu, jak bardzo podzielałem jego niedomaganie, które pojawiło się tak nie w porę, że nie można powstrzymać się przed uznaniem w nim uderzenia rogu złośliwego ducha.

349Druga kartka tego listu zaginęła. Mogła ona zawierać kitka wyrzutów czynionych o. Courtesowi, który nie chciał udać się do Cotignac zgodnie z nakazem, jaki otrzymał od o. Tempiera. Ojciec Martin pisze na ten temat: „[Courtes] był żywo dotknięty listem o. Tem[piera]. Myślę, że grypa nie jest jedynym motywem, który kazał mu zapragnąć odpoczynku. Musi mieć inne motywy, ponieważ jego niechęć udania się do Cotignac wydaje się osiągać swój szczyt”, por. L. Martin-Mazenod, 12 marca 1840 r.

350Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

351Ojcowie Martin i Françon pojechali sami do Cotignac, ale wkrótce dołączył do nich o. Courtes, dostatecznie wyleczony. Ojciec Martin napisał do Założyciela 31 marca: „O. Courtes jest człowiekiem naprawdę ciekawym... widząc go i słysząc, można by powiedzieć, że wnet wyzionie ducha, a na ambonie robi więcej hałasu niż my wszyscy. Na jego szczęście życzę mu tego rodzaju gryp. tak więc Wasza Wysokość może się uspokoić, nie posłaliście go na męczeństwo.”

352Pierre Telmon.

Pozdrawiam i ściskam z całego serca wszystkich naszych ojców oraz
ciebie. f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

**710. Do o. Courtesa, superiora misjonarzy, plebania, w Cotignac.
Var⁹.**

*Przedłużyć misję w Cotignac o jeden tydzień, by zostawić ludziom czas na
nawrócenie się.*

Marsylia, 6 kwietnia 1840 r.

Nie trzeba się wahać, mój drogi o. Courtesie, z przedłużeniem misji o jeden tydzień, jeżeli ten czas jest konieczny, by uzupełnić dzieło, które zaczęliście. Rzecz wydaje mi się tym bardziej niezbędna, że, jak mi mówisz w swoim liście, ludzie, którzy nie powiedzieli nie, odkładali jednak aż do ostatniej chwili. Wasza misja byłaby niedoskonała i poniekąd chybiona, gdybyście nie zrobili tego ostatniego wysiłku, by zwyciężyć zbrojnego siłacza, który zawzięcie broni swojego łupu. Jeżeli pozostaniecie wszyscy, będziecie mieli więcej szans na sukces i odjedziecie bez żalu. Plan zostawienia samego o. Martina po waszym wyjeździe zawiera kilka wad. Już otrzymałem reklamacje z Górnych Alp, gdzie był oczekiwany. Nic nie będzie do powiedzenia, jeśli misja się przedłuży. W przeciwnym razie wybranie go, którego dokonano by, żeby pozostać, byłoby niewybaczalne w oczach tego regionu, który podlegany przez nieprzyjaciół jest tak źle usposobiony.

Choroba biednego proboszcza pozbawiła was dobrego robotnika, który bardzo by wam pomógł. Nie dziwię się, że nie mogliście zadośćuczynić gorliwości wszystkich kobiet, lecz te 300 kobiet będzie was jeszcze zajmować w czasie tygodnia poświęconego specjalnie mężczyznom, dodatkowy powód, by przedłużyć wasz pobyt w Cotignac i by skończyć misję dopiero osiem dni później. To są właśnie te potrzeby, od których nie można się wymykać. Dobry Bóg zadba o to, co mogłoby ucierpieć gdzie indziej. Najważniejsze jest, by dobrze robić to, co się robi, *age quod agis*.

Proszę cię, byś przedstawił mój list o. Martinowi, posłuży on za odpowiedź na jego list, który sprawił mi tak samo jak twój list największą przyjemność z powodu interesujących szczegółów, które podajecie. To, co mi mówisz o o. Françonie, urzeka mnie, ale nie mogę zrozumieć nieśmiałości o. De Veronica, który powinien by dodać sobie trochę więcej odwagi.

Pozdrawiam serdecznie was wszystkich.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁹ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

PS Ojciec Bernard skończył właśnie rekolekcje w Allauch, pojechał głosić rekolekcje w St-Mitre i Stes-Maries, widzisz zatem, że diecezja w Aix nie jest poszkodowana. Nie można wszędzie robić wszystkiego.

711. [Do o. Guiguesa przebywającego w N.-D. de l'Osier]³⁵³.

Ojciec Pelissier uda się do N.-D. du Laus, o. Pont do wyższego seminarium w Marsylii, ojcowie Magnan i Martin otrzymają prawdopodobnie obediencje do Osier.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 7 czerwca 1840 r.

Mój drogi o. Guigue[s]je, zgadzam się, żeby o. Pelissier udał się z pomocą naszym ojcom w Laus w czasie wielkiego napływu. Jestem tym bardziej skłonny zgodzić się na ten akt miłosierdzia, że zamierzałem posłać tego ojca do tej wspólnoty w procesie przeniesień, których wymagają potrzeby naszych różnych domów. Chciałbym bardzo, żeby się zbyt nie opierał z przejściem do Marsylii, by tam zastąpić dobrego ojca Semerię, którego muszę posłać na Korsykę z innym ojcem, którzy będą tworzyć z o. Gibellim dom w Vico, którego nie możemy już zostawiać pustym.

Bardzo zależałoby mi na uzgodnieniu zaplanowanym z panią Gallois, to bezsprzecznie odpowiada nam najbardziej. Nie zaniedbujcie niczego, aby to się dokonało³⁵⁴.

Brat Antoine³⁵⁵ prosi mnie, by go upoważnić do złożenia jego ostatecznych ślubów. Przed rozważeniem na radzie jego prośby pytam ojca o zdanie.

Myślę, że mogę ojcu donieść, iż dam wam o. Magnana. Chciałbym także dać wam o. Martina. Nie zobowiązuję się do tego całkowicie. Stanowczo zabiorę o. Ponta, który będzie umieszczony w wyższym seminarium w Marsylii³⁵⁶. Przyjedzie dokładnie w momencie, gdy będą się zaczynać wakacje,

353Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Guigues.

354Otworzono schronisko dla pielgrzymów w Osier. Tymczasowo przed znalezieniem zakonnicy chciano je powierzyć pewnym paniom. Ta pani Gallois była bez wątpienia jedną z tych pań. Ojciec Dassy pisze do Założyciela na ten temat 21 marca 1840 r.: „Nasze schronisko się rozwija... ale ile mamy kłopotu z wyborem pań, które powinny objąć jego kierownictwo..

355Prawdopodobnie kleryk Antoine-Dominique Jouvent, który zaczął nowicjat 15 czerwca 1838 r. Złożył wieczne śluby 17 lutego 1842 r.

356Nie trzeba było przeszkadzać zamiarom Założyciela. W liście z 8 lipca 1840 r. o. Dassy ośmiela się jednak napisać: „Z jakim żalem patrzymy na odjazd o. Ponta; jest on tak budujący, tak gorliwy, tak skromny, tak gotowy do robienia wszystkiego. Bez wątpienia o. Magnan będzie pracować bardzo dobrze, ale trzy zmiany, raz za razem! Gignoux, Pelissier,

to znaczy na końcu tego miesiąca. Poślę wam jeszcze kogoś innego, kto pozostanie na stanowisku³⁵⁷.

712. [Do o. J. Pelissiera przebywającego w Embrun]³⁵⁸.

Wyrzuty robione o. Pelissierowi, który opuścił Laus bez pozwolenia i prosi o dyspensę od ślubów.

Marsylia, 29 lipca 1840 r.

Ojciec jest bardzo winny, mój drogi o. Pel[issier]ze, z powodu swego zachowania. Naprawdę jest niezrozumiałe, że pod pustymi pretekstami, które ojca wyobraźnia sobie wymyśla, pozwolił sobie ojciec zwolnić się z obowiązków posłuszeństwa, i że list ojca otrzymuję z Embrun. Żalę się tym bardziej przed Bogiem z tego nieładu, który stawia ojca w stanie ciągłego grzechu, że wzywałem ojca do siebie tylko po to, aby wejść w ojca pogląd. Zamierzałem wyjaśnić sobie z ojcem po przyjacielsku, i gdybym nie mógł rozproszyć w ojca umyśle uprzedzeń, które niestety ojciec utrzymywał, a które w tym, co mnie dotyczy, są oczywiście przesadzone, zgodziłbym się z ojcem szukać środka kanonicznego na ustanie tego stanu rzeczy. Ojciec był już dość godny pożałowania, że żywił w swoim sercu karygodne myśli, które wypaczyły ojca osąd, aż doprowadziły do zaaprobowania żalosego prowadzenia się ojca Gig[noux]³⁵⁹. Stawał się ojciec przez to poniekąd współwinny jego odstępstwa. Chciał ojciec zrobić więcej, chciał go ojciec naśladować. Właśnie po to, by ojca odwieść od dojścia do tej krańcowości, ze względów szczerzej miłości wezwałem ojca do siebie. Miałem nadzieję, w szczerości moich kontaktów, znaleźć lekarstwo na ojca zło i wprowadzić w ojca sercu pokój albo, jeśli wbrew mojemu oczekiwaniu nie udałoby mi się z powrotem sprowadzić ojca na drogę, zamierzałem, jak to powiedziałem wyżej,

jeszcze o. Pont. Niech mi będzie wolno, mój ukochany ojcze, poprosić ojca, żeby jeszcze trochę nam go zostawił...; lecz, mój ukochany ojcze, zapomniałem, że nie mam łaski stanu, by ojcu dawać najłżejszą radę i proszę mi wybaczyć te pięć linii, które tylko dobro naszego Zgromadzenia i żal z patrzania na odjazd dobrego o. Ponta mogły mi nasunąć”.

357Druga kartka tego listu zginęła.

358 Kopia zrobiona przez o. Cas. Auberta w Registre des Expulsions et des dispenses, Rzym, A.G., s. 57. Ojciec Mille pojechał do Marsylii w końcu lipca donieść o tym wystąpieniu. Przywiózł on list o. Martina do biskupa de Mazonoda, z datą 26 lipca, w którym czytamy: „Jak ojca serce, mój drogi ojcze, musi być rozdarte przez tę nową niewierność. Współczuję ojca zmartwieniom, tak jak mogę, i proszę Boga, żeby, jeśli musi ojca jeszcze doświadczyć, zarezerwował dla ojca krzyże mniej twarde i mniej ciężkie”.

359Ojciec Pelissier, urodzony w Embrun w diecezji Gap, napisał dwa listy do ojca Al-larda, w których usprawiedliwiał postępowanie ojca Gignoux i zrzucił przyczyny jego niewierności na jego braci i na Zgromadzenie.

dostarczyć ojcu środka kanonicznego, by to zakończyć. Ojciec wołał sam wymierzyć sobie sprawiedliwość, nieposłuszny w stosunku do formalnego nakazu swego prawowitego przełożonego; ojciec porzucił swoją placówkę, i to z miejsca, które ojciec wybrał, pisze ojciec do mnie, by zalegalizować swoje odstępstwo podwójnie wyrażone i przez datę, i przez podpis swego listu³⁶⁰. Proszę więc ponosić całą odpowiedzialność za swoje godne potępienia postępowanie. Zawiadomię niezwłocznie o tym, co należy zrobić. Pozdrawiam ojca.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

713. Do o. Semeni, superiora misjonarzy w Vico. Korsyka³⁶¹.

Mimo że młody, o. Semeria jest superiorem i musi zachowywać się odpowiedzialnie. Gibelli będzie jego pierwszym asesorem i admonitorem. Ojciec De Veronico musi jeszcze być formowany w życiu zakonnym.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 3 lipca 1840 r.

Mój drogi o. Semerio, czekam ciągle na krótki list od ojca. Moje drogie dziecko, ojciec musi utrzymywać ze mną korespondencję. To prawda, że dla ojca rodzący się superiorat, nagłe znalezienie się na czele dwóch połączonych wspólnot, było trochę mocne³⁶². Mimo że ojciec jest młody, mimo że ojciec jest nowy, jest ojciec jednak przełożonym odpowiedzialnym za tych wszystkich, którzy mieszkają pod dachem naszego domu w Vico. Zbędne jest robienie siebie małym, mimo ojca pokory tak to jest, i myślę, że porządek został ustalony według Reguły. Ojciec jest superiorem wspólnoty w Vico, o. Gibelli jest ojca pierwszym asesorem, ojca ad- monitorem i ojcem duchownym domu. Jeszcze nie zamianowałem ojca drugiego asesora; myślę, że o. De Veronico przyznaje sobie dość sprawiedliwości, aby nie dziwić się, że czekam, żeby nabył więcej równowagi, stał się bardziej zakonny i uformował sobie bardziej wrażliwe sumienie przed powierzeniem mu z zaufaniem jakiegokolwiek stanowiska. Może mu ojciec przeczytać w całej prostocie ten urywek z mojego listu. Ojciec jest jego superiorem, muszę więc ojca

³⁶⁰Ten list nosi datę 22 lipca, bez wątplenia dzień, w którym Założyciel prosił ojca Gignoux o przybycie do Marsylii; list ten przyszedł nie z Laus, lecz z Embrun i był podpisany: ksiądz Pelissier. Wycofał się on do swojej rodziny. Przechowujemy dwa inne listy od eksojca Pelissiera do Założyciela, jeden z 20 września 1840 r., w którym dziękuje on mu za dyspensę od ślubów, drugi z 9 stycznia 1858 r., w którym wyraża on swoją przyjaźń i życzy Zgromadzeniu pomyślności.

³⁶¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Semeria.

³⁶²Seminarzyści z Ajaccio mieli spędzić wakacje w Vico.

poinformować o rzeczach, które dotyczą ojca podwładnych. Ojciec zauważy przy tym ostatnim, że musi czuwać nad sobą, żeby nie uprawiać dziecinady, i że jego sumienie jest stanowczo zbyt luźne przy interpretacji, na którą sobie pozwala bądź to przy pewnych swoich obowiązkach, bądź to Regułach; przytoczę ojcu na to tylko jeden całkiem niedawny przykład. Ucieszę się, jeżeli mu go ojciec przypomni, aby dać mu poznać moją dezaprobatę i wyrzuty, których nie omieszkalbym mu zrobić, gdybym znał fakt przed jego wyjazdem. Była nim wigilia Najświętszego Serca Jezusowego, dzień postu. Po pracy z jednym ze swych współbraci przy ozdabianiu kościoła zeszli do refektarza, gdzie znaleźli tylko potrawy z kolacji. Współbrat postąpił źle, okazując rozgoryczenie, De Veronico zgodnie ze swoim charakterem ujął sprawę w innym tonie, także całkiem karygodnym. W kuchni nie można było domyślić się, że byli dość zmęczeni i potrzebowali trochę więcej pokarmu. Współbrat ze złości nie jadł, lecz zadowolił się przekąszeniem kawałka sera. De Veronico, nie przejmując się tym i tonem bardzo nie na miejscu, kazał sobie przynieść jajka, decydując ze swoim zwykłym szyderstwem, że czuł dość swoją potrzebę ogłoszenia, iż jest zwolniony z postu. Podwójne przewinienie z obciążającą okolicznością skandalu i lekkomyślności. Nie, na pewno nie, nie powinien tak postąpić, nawet czując potrzebę zjedzenia czegoś innego niż potrawy z kolacji. Jego obowiązkiem było zadanie sobie trudu udania się do superiora, by poprosić o dyspensę od postu i o pozwolenie wydania kucharzowi polecenia, wtedy byłby w porządku i oszczędziłby sobie mówienia jak głupiec. Kiedy ktoś jest taki, po tylu latach profesji, ojciec rozumie, że nie można mu powierzać kierowania innymi. Ponieważ moje uwagi wynikają z troski o jego dobro, nie boję się, że on je pozna. Przez to będzie skłoniony do zastanowienia się nad potrzebą poprawienia się i wszystko pójdzie dobrze. Żegnam, mój drogi o. Se-merio, błogosławię ojca oraz wszystkich naszych ojców, ściskam was.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Stanowisko o. Guiberta w diecezji Ajaccio wymaga, żeby był stale uważany w domu w Vico jako wizytujący, z braku u nas prowincjałów³⁶³.

³⁶³Listy do o. Sumerii są zachowane w oprawionym zeszycie. Ostatnia linia tego listu jest napisana na marginesie i została ukryta przez nici intrologatorskie. Nie można już jej odczytać. Kopia, która była zrobiona w 1926 r., zawierała następujący tekst: „jako wizytujący i przed pobytem jeszcze wśród nas”. Woleliśmy tekst napisany przez Założyciela w jego Dzienniku z 31 lipca: „W liście do o. Semeni... powiedziałem mu, że stanowisko o. Guiberta w diecezji wymaga, żeby był uważany w domu w Vico zazwyczaj jako wizytujący, z braku prowincjałów u nas”.

714. [Do o. Ancela, w Montgenevre]³⁶⁴.

Wezwanie do powrotu do Zgromadzenia. Ojciec Mille przyjmie go i pomoże mu. Jego przyjęcie stanowiska poza Zgromadzeniem powoduje, że zasługuje on na wydalenie.

Marsylia, 17 października 1840 r.

Mój drogi przyjacielu, jak w dobrej wierze może ojciec chcieć, żebym w sumieniu udzielił ojcu dyspensy, o którą mnie ojciec prosi z motywów tak błahych jak te, które ojciec mi podaje. Myślałem, że śnię, otrzymując ojca listy³⁶⁵. Czy nie powiedziano by, że ojciec nie zna podstawowych pojęć teologii i że uważa za żart najświętsze zobowiązania, jakie mogą istnieć na ziemi? Związany ślubami i przysięgą ojciec działa niezależnie od tych straszliwych zobowiązań. Ojciec zajmuje się swoimi sprawami nie tylko na zewnątrz, ale w formalnej sprzeczności z posłuszeństwem, które ojciec ślubował i które ojca wiąże z ojca zakonnymi przełożonymi, i to po dokonaniu kontraktu nieprawego, nielegalnego, niezgodnego z prawem kanonicznym ojciec bez zakłopotania powiadamia mnie, że mocą własnego autorytetu przyjął stanowisko poza tym Zgromadzeniem, które ojciec nazywał swoim²³, tak jakby ono nie było tak samo ojca jak moim, jak gdyby ojciec nie przysięgał uroczyście w obecności naszego Pana Jezusa Chrystusa żyć i umierać na jego łonie. Nie wracam do tego, mój drogi przyjacielu, nie potrafię sobie wyjaśnić podobnego zбочenia, odwołuję się do ojca rozumu, do ojca zdrowego rozsądku, do ojca serca, do ojca religii. Nie, nie mogę w sumieniu udzielić ojcu dyspensy, o którą mnie ojciec prosi bez żadnego legalnego motywu.

Ale niestety! Ojciec postawił się w sytuacji domagającej się wydalenia, ponieważ według zasad kanonicznych, to co demon natchnął ojca zrobić, to znaczy ojca zamieszkanie poza Zgromadzeniem niezgodnie z posłuszeństwem, przyjęcie placówki bez upoważnienia swoich przełożonych itd., są rzeczami równoznacznymi z odszczepieństwem. Kto by się tego spodziewał? Ja, który

³⁶⁴Kopia zrobiona przez Założyciela. Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Anceł.

³⁶⁵Przechowujemy kilka listów o. Ancela do Założyciela: z 11 listopada 1838 r., 13 września, 2 listopada, 10 grudnia 1840 r. i z 12 lutego 1841 r. Przedmiot pewnej niesprawiedliwości w Gap, gdzie był on księdzem od kilku lat (por. nota n. 67 listu n. 678), wstąpił do Zgromadzenia i złożył śluby 1 listopada 1839 r. Wysłany do Ajaccio, narzekał wkrótce na ojca Guiberta i na ojców, którzy mieli go traktować jak „starego nudziarza”, „grubego Jeana”. W akcie wydalenia, gdzie są podane motywy jego zwolnienia, znajduje się taki: „Na końcu roku szkolnego, podczas którego przysporzył dość kłopotu superiorowi i ojcom z wyższego seminarium w Ajaccio, z powodu trudnego charakteru i pewnych śmiesznych i błędnych opinii”. W jednym z listów do Założyciela Anceł pisze jednak, że nie przypuszczał, iż taki ojciec może mieć takich synów, którzy wstydzą się nazywać się oblatami i nosić krzyż, którzy nie żyją ubogo itd. Błagając usilnie Założyciela o udzielenie mu dyspensy od ślubów, ponieważ został mianowany dyrektorem przytułku królewskiego w Mont-genevre, prosi go o przebaczenie i dochowanie mu swojej przyjaźni.

zamierzałem powierzyć ojcu niebawem urząd superiora w jednym z domów Zgromadzenia²⁴, ja, który ojca cenilem, który ojca kochałem, miałbym być doprowadzony do tej ostateczności, by ujrzeć, jak Rada wymierza ojcu najwyższą karę, na którą ojciec zasłużył; karę, którą święty Tomasz porównuje do ekskomunikacji: *expulsio juxta D. Thomas comparatur excommunicationi*. Co miałbym zrobić, by odwrócić od ojca to nieszczęście? W ogóle nie przedstawiłem ojca problemowi Radzie. Przedstawię go jej dopiero wtedy, gdy upewnię się, że nie mogę już liczyć na ojca powrót. By działać z tą łagodnością, muszę się radzić tylko swego przywiązania do ojca, ale w potrzebie dekrety papieża upoważniają mnie do takiego działania: *Superiores... nihil intentatum relinquunt, ut lucrentur animas fratrum suorum fere in profundum malorum delapsas, antequam gravissimum atque extremum expulsionis remedium experiantur*²⁵. Zło jest bez wątpienia u swego szczytu, skoro ojciec jest w stanie grzechu śmiertelnego i przechodzi nad tym ze straszliwą pewnością. Na miłość Boską, mój drogi przyjacielu, niech ojciec zda się na mój głos, który jest głosem ojca, przyjaciela. Proszę udać się do Laus, porozmawiać z superiorzem, któremu ojciec zaufał. Udzielę mu wszystkich uprawnień, których będzie potrzebować, aby ojciec powrócił. Poza tym, jeśli uznamy, że jest stosowne udzielenie ojcu na czas kilku specjalnych pozwoleń, będziemy się starać wszystko jak najlepiej ułożyć, lecz jeszcze raz na miłość Boską, na miłość ojca duszy, proszę nie obstawać przy drodze, która ojca gubi i która tym samym rani moje serce i serce tych wszystkich, którzy ojca kochają. Żegnam, proszę Boga, aby ojca uczynił posłusznym na mój głos, i serdecznie ojca pozdrawiam.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

²³ „Moje” to znaczy: Zgromadzenie biskupa de Mazonoda.

²⁴ „Ja, który porzuciłem... Zgromadzenie”... zostało przekreślone przez Założyciela.

²⁵ Dekret Świętej Kongregacji Soboru z 21 września 1624 r.

715. [Do o. Tempiera, superiora w wyższym seminarium w Marsylii]³⁶⁶.

Chociaż jest późno, niech o. Tempier przyjdzie wysłuchać jego spowiedzi.

Marsylia, 31 października 1840 r.

Najdroższy Tempierze, można być roztargnionym, ale zapomnieć, że dzisiaj jest sobota, zwykły dzień spowiedzi, więcej: że to wigilia naszej wielkiej ceremonii³⁶⁷, która naturalnie powinna być poprzedzana spowiedzią; *tertio*, że wczoraj wieczorem, widząc, że było późno, powiedziałem ojcu, że

³⁶⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Tempier.

³⁶⁷Koniec rocznych rekolekcji i odnowienie ślubów, 1 listopada.

spotkamy się dziś rano o 7 godzinie, a jest 8 wieczorem.

Wszystkie te powody zebrane razem skłaniają mnie do skazania ojca bezlitośnie na zrobienie pielgrzymki z biskupstwa jeszcze dziś wieczorem. Nadto proszę Boga, aby miał ojca w swojej świętej i godnej opiece, a zwłaszcza, żeby dał ojcu trochę więcej pamięci.

716. [Do o. Ancela w Montgenevre]³⁶⁸.

Zachęta do skruchy. Odmowa udzielenia dyspensy od ślubów. Decyzja podjęta na jego temat.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 12 listopada 1840 r.

Dlaczego, mój drogi przyjacielu, upiera się ojciec, by nie przyznawać się do tytułu, który jeszcze ojcu się należy i którego ojciec sam nie mógł się zrzec bez ogromnego sprzeniewierzenia się?³⁶⁹ Proszę uwierzyć, mój ciągle drogi przyjacielu, że ojca zachowanie w tej sprawie przygnębiło mnie, a zarazem zmartwiło. Nie mogę w jednym liście doprowadzić ojca do zasad, których ojciec tak dziwnie nie poznał. Co zresztą mógłbym ojcu powiedzieć, czego ojciec nie znałby tak samo dobrze jak ja, i to pomimo tej znajomości ojciec jest zaślepiony do tego stopnia, że staje się tak winny? Co było potrzebne, aby ojca zatrzymać w jego obowiązku? Otworzyć się przede mną w czasie swego przejazdu w Marsylii, zamiast..³⁷⁰ Ale nie chcę nic mówić o tym, co przez przypominanie ojca błędów mogłoby ojca zasmucać. Byłbym silny w swobodnej i sumiennej rozmowie, by napęlić ojca serce pokojem w tym, co ojca bardziej drażniło. Jeszcze dzisiaj byłbym gotowy do omówienia tych wszystkich spraw ustnie w cztery oczy z ojcem, ale nie ma niczego, czego bym nie zrobił, by uniknąć ostateczności, która w końcu nie potrafiłaby uspokoić ojca sumienia, ponieważ jak już napisałem, nie mogę udzielić ojcu dyspensy z motywów, które ojciec podaje, i ponieważ ojciec jest zobowiązany pod karą grzechu śmiertelnego unikać wszystkiego, co mogłoby ojca stawiać w sytuacji wymagającej usunięcia. *Peccat mortaliter si non adhibet diligentiam in cavendis defectibus ob quos se dimittendum vel ejiciendum praevidet*³⁷¹. Ale nie rozwijam dalej rozumowania, ponieważ powiedziałem sobie, by nie odwoływać się do zasad, które oczywiście stawiają ojca w stanie tak

368Kopia: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Anceł.

369Ojciec Ancel podpisywał swoje listy: „Anceł, kanonik”.

370Zatrzymał się on w Marsylii podczas swojej podróży z Ajaccio do Gap, na udanie się do którego w sprawie rodzinnej otrzymał pozwolenie, lecz nie wspominał ani słowem o swoich zamiarach, por. *Registre des Expulsions et dispenses*, 61.

opłakanym.

Oto, co — czekając, aby ojciec mógł rozmówić się ze mną — Duch Święty podpowiada mi dla ojca dobra. Myślę, że ojciec dostrzeże w tym prawdziwe miłosierdzie, które mnie pobudza w stosunku do ojca i uczucia miłości, której nie dość docenienie bez wątpienia ojciec będzie sobie wyrzucał. Pomijając potępienie wszystkiego, co jest przeciwne świętym kanonom w ojca postępowaniu, i chcąc dostarczyć ojcu środka powrotu do łaski z Bogiem, którego ojciec tak ciężko obraził przez swoją niewierność ślubom i przysiędze, którą ojciec złożył, udzielę niezbędnych władz do pojednania ojca spowiednikowi, którego ojciec wybierze, pod warunkiem że jako skruszony z powodu swego błędu, zbyt przedłużającego się, szczerze zdecyduje się ojciec podporządkować się, jak to jest ojca niezbędnym obowiązkiem, decyzji, którą będę musiał podjąć w stosunku do ojca. Należałoby, aby zgoda ojca woli była poniekąd uprzednia i niezależna od znajomości tego, o czym ojca poinformuję, ponieważ jest to ścisły obowiązek, który nie może być warunkowy, jak również dlatego, że w sprawach sumienia trzeba działać w dobrej wierze z Bogiem i z tymi, którzy go reprezentują tu na ziemi. Taka więc jest ta decyzja, którą podejmuję, Bóg to wie, tylko dla ojca dobra, bez usuwania ojca z organizmu, do którego ojciec należy i z którym ojciec jest związany więzami bardziej nierozzerwalnymi, niż ojciec zechciał pomyśleć. Upoważnię ojca do zajmowania placówki, na której ojciec przebywa, aż do chwili otrzymania nowego rozkazu; to upoważnienie ocali ślub posłuszeństwa i przysięgę wytrwałości. Aby zadośćuczynić ślubowi ubóstwa, ojciec będzie używać z wielkim umiarkowaniem dochodu ze swojej placówki i innych dochodów, które ojciec mógłby mieć, i będzie dawać nadwyżkę z prostego niezbędnego³⁷¹ utrzymania, które ojciec będzie sobie przyznawać, bądź to biednym, bądź Kościołowi.

Wreszcie będzie ojciec pisał do mnie co najmniej dwa razy w roku, by złożyć mi synowskie sprawozdanie ze swego postępowania, a jeżeli w przerwie znajdzie ojciec sprzyjającą okazję, by przyjść porozmawiać ze mną, radziłbym ojcu skorzystać z tego, ponieważ po zezwoleniu, którego przed chwilą ojcu udzieliłem, niezależnie od uczuć, o których powinien ojciec wiedzieć, że mnie nurtują, nie myślę, żeby ojciec mógł bardzo się mnie obawiać.

Kończę tu ten list, który powinien dać ojcu rozmiar dobra, którego chcę dla ojca, ale który nie potrafi ojcu wytłumaczyć bólu, jaki mi ojciec sprawia.

Na miłość Boską, niech ojciec uchwyci się przynajmniej deski, którą ojcu ofiaruję w ojca przykrym rozbiciu okrętu. Idzie tu o ojca zbawienie.

³⁷¹Nie znaleziono źródła, z którego Założyciel zaczerpnął ten tekst.

Żegnam, mój dobry przyjacielu, proszę Pana, aby ojca oświecił i żeby ojca prowadził swoją łaską aż w ramiona tego, który je wyciąga ku ojcu i który ojca ściska.

717. [Do o. Vincensa przebywającego w N.-D. de l'Osier]³⁷².

Pochodzący z diecezji Grenoble będą mogli odbyć swój nowicjat w Osier. Zapis pani Val.

[Marsylia,] 12 listopada 1840 r.

Mój drogi o. Vincensie, czy ojciec wie, że najbardziej prosimy Boga, by posłał nam kapłanów według swego serca, którzy święcie owładnięci szczęściem życia zgodnie z radami naszego Boskiego Mistrza, chcieliby iść śladami Apostołów i wybranych uczniów, którzy umieli ich naśladować. Ten, o którym ojciec mówi w swoim liście do ojca Tempiera, wydaje się tego pokroju. Pochwała, którą ojciec wyraża o nim, całkowicie stawia go w tej kategorii. Mogę więc tylko błogosławić Pana za natchnienie, jakiego mu udziela, żeby chciał przyłączyć się do Stowarzyszenia pracowników ewangelicznych, których liczba jest niewystarczająca, by zbierać olbrzymie żniwo, które gospodarz powierza zebrać. Ponieważ M[elchior] B[urfin]³⁷³ ma odpowiednie zalety do wypełnienia tej wielkiej posługi i dobry charakter pozwalający się polubić w naszych wspólnotach, w których Kochamy się jak bracia, nie waham się zgodzić, żeby ojciec dał mu pokój, w którym mógłby rozpaść ogień, ponieważ ten wzgląd jest niezbędny dla jego zdrowia, które staje się nam drogocenne od czasu, gdy stanowi on część rodziny.

Obstaję przy woli pozwolenia na zrobienie w Osier nowicjatu dla tych, których diecezja Grenoble będzie wam dostarczać. Kiedy dobry Bóg pošle ich wam, ojciec zawiadomi mnie o tym, abym powiedział, co w związku z tym trzeba będzie zrobić.

Nie wiem, czy o. Tempier odpowiedział ojcu na temat warunków przedstawionych przez panią Val. Wydają mi się one dość uciążliwe. Chciałbym, żeby ta pani miała trochę więcej zaufania do miłosierdzia Bożego i żeby przynajmniej zadowolili się tym, że msza, której ona wymaga, ustanie ze śmiercią księży obecnie przebywających w Osier, i żeby dopóty była odprawiana, dopóki ktoś z nich będzie w sanktuarium. Wyjaśniam: nie chciałbym, żeby ten obowiązek był przekazany tym, którzy mogliby znaleźć

372Kopia: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Vincens.

373Melchior Burfin, ksiądz, rozpoczął nowicjat w Osier 17 lutego 1841 r., por.: L. Das-sy-Mazenod, lipiec 1841 r.

się w sytuacji wymagającej zastąpienia³⁷⁴ obecnych i żeby obecni nie byli już zobowiązani do niczego, kiedy opuszczą sanktuarium. Proszę postarać się załatwić rzecz jak najlepiej.

Żegnam, mój najdroższy o. Vincensie, chwile, które spędziłem z ojcem i z ojca współbraćmi, były zbyt krótkie. Ściskam was serdecznie.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

718. Do o. Semeni, superiora misjonarzy w Vico. Korsyka³⁷⁵.

Radość z wiadomości, że o. De Veronico sprawuje się dobrze. Podziękowanie ojcom Semerii i Gibellemu, którzy nigdy nie zasmucili serca swego ojca. Posłuszeństwo. Upoważnienie do poświęcania różańców. Bliskie święcenia kapłańskie kleryka Luigiego. Powołania.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 19 listopada 1840 r.

Mój drogi o. Semerio, nie mógł mi ojciec przekazać szczegółów bardziej interesujących niż te zawarte w swoim liście z 2. Rozpoczął więc ojciec dobrymi rekolekcjami ćwiczenia świętych misji, które miały następować zaraz potem; nie wątpię, że dobry Bóg będzie błogosławił waszym pracom po tym, jak ponownie zanurzyliście się w tym świętym ogniu, który oświeca i który oczyszcza. W szczególności ojciec był bardzo zadowolony z dyspozycji o. De Veronica, jaką przyjemność ojciec mi robi! Jest więc prawdą, że zło nie było bez lekarstwa i że wystarczyło temu drogiemu ojcu wyjść z atmosfery w Aix, by stanąć na nogach i iść tym samym krokiem co najzarliwsi z jego braci. Proszę mu powiedzieć o szczęściu, jakiego z tego powodu doświadczam. Teraz będzie czuł, że serce jego wróciło na swoje miejsce. Winszuję także o. Gibellemu łask, które otrzymał podczas waszych rekolekcji, i cieszę się z zadowolenia, którego doświadcza, widząc się teraz w centrum wspólnoty, która chociaż nieliczna, proponuje jednak wszystko, czego potrzeba, by żyć szczęśliwie. Przenoszę się w duchu do was i delectuję się kilkoma momentami pociechy jako wynagrodzenia za olbrzymie zmartwienia, których doświadczam skądinąd. Bądźcie błogosławieni, mój najdroższy o. Semerio i mój najdroższy o. Gibelli. Ani jeden, ani drugi nigdy nie zasmuciliście serca swego ojca. Niech to świadectwo będzie pierwszym wynagrodzeniem za wasze dobre sprawowanie i dodatkowym tytułem do wynagrodzenia, którego oczekujecie

³⁷⁴Kopista tego listu przeczytał: „et tant qu’il y en aura qu’un d’eux au sanctuaire. Je m’explique: je ne voudrais pas que cette obligation fut transmissible a ceux qui pourraient etre dans le cas de remplir les presents..

³⁷⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Semeria.

od najwyższego rozdawcy łask, od sprawiedliwego sędziego, który odda każdemu według jego czynów.

Mogę tylko zaaprobować to, co zrobiliście podczas rekolekcji. Myślę jedynie, że mogliście wystawić Najświętszy Sakrament, chociaż było was tak mało. Dlaczego mielibyście być pozbawieni łaski, którą cieszą się inni klerycy? Trzeba wypełniać dosłownie zarządzenie kapituły w stosunku do porządku dnia. Jest nim zawsze akt nakazujący regularnie stawić się przed przełożonym z usposobieniem do zachowania posłuszeństwa. Należy stawić się u niego z biretem w rękę i jeśli on nie ma nic do polecenia, zdejmuje nakrycie głowy i pozdrawia wspólnotę, która wychodzi z szacunkiem i w milczeniu.

Nie przypominam sobie, czy dałem ojcu upoważnienie do poświęcania różańców, krzyży i medalików; zdaje mi się, że ojciec prosił mnie o to. Udzielał go ojcu i ojca dwóm współbraciom; dwa tysiące w pozostałej reszcie roku i trzy w roku przyszłym. Myślę, że to jest wam bardzo potrzebne z powodu waszych misji. Kleryk Luigi, wasz przyszły współpracownik, jest ciągle prawdziwym klejnotem. Wyświęcę go na diakona w Boże Narodzenie. Czy ojciec nie spotkałby więcej tego pokroju na tym terenie, który ewangelizujecie? Zwróćcie się do naszego świętego Moran-diniego, aby z nieba wybrał nam kogoś. Poproście więc naszego błogosławionego Albiniego, aby także uczynił jakiś cud. Po co obrazy, które wam posłaliśmy? Nie zasypiajcie gruszek w popiele. Żegnajcie, drogie dzieci, tulę was do swego serca, ściskam was i wam błogosławię.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

719. Do o. Courtesa, superiora misjonarzy, plac Karmelitanek, w Aix.

B. d. R.³⁷⁶.

Lista kaznodziejów na najbliższe misje i rekolekcje.

Marsylia, 2 grudnia 1840 r.

Mój drogi Courtesie, nigdy nie jest tak łatwo, żeby można było dojść do wprowadzenia jakiegoś ładu wśród tylu trudności, które pojawiają się ze wszystkich stron od momentu, gdy przykłada się rękę do dzieła. Misja w St-Marcel dobiega końca. W niedzielę będę dokonywał jej zamknięcia. Dwie, które przeprowadza się w Digne, także wkrótce się skończą, lecz po to, by od razu rozpocząć trzecią w Malijai, po której nastąpi obiecana misja w St-Andre w diecezji Gap. Ojciec Telmon uda się z o. Chauvetem głosić rekolekcje w

³⁷⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

Revest-du-Bion. Ojciec Bernard kilka dni później będzie głosił misje w Vernegues z o. Perronem, jeżeli jest to możliwe. Rekolekcje w Revest rozpoczną się 15 w tym miesiącu. Z powodu pewnych okoliczności lokalnych misje w Vernegues zostały ustalone z proboszczem na 28. W przerwie posłałeś o. Bise'a do Rognes i podobno ty sam byłeś w La Fare. W diecezji Frejus nie będzie można głosić innych misji niż misje w Aups, ponieważ nie można się zwolnić z głoszenia rekolekcji w Cotignac i w Istres.

Misjonarzami, którzy będą musieli głosić misje w Aups, będą ojcowie: Courtes, Aubert, Telmon i Chauvet. Pozostajesz tylko ty, który możesz głosić rekolekcje w Cotignac.

Ojciec Bernard jest zaangażowany w wielkie rekolekcje w Allauch. Ojciec Telmon uda się do Istres.

Wskutek tej kampanii zrobię wszystko, co mogę, by uformować dom w Aix. Napotykam w tym trudności ciężkie do pokonania.

Zamykam mój list tutaj, inaczej nie odszedłby. Żegnaj.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

720. Do o. Mille'a, misjonarza u księdza proboszcza w Malijai, przez... Niskie Alpy³⁷⁷.

Obojętność chrześcijan w Malijai. Zachęty Założyciela.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 13 grudnia 1840 r.

Moi drodzy przyjaciele, dzielam wasz ból, który sprawia wam doświadczenie obojętności ludu, który ewangelizujecie, ale nie pochwalam zniechęcenia, w które — jak rozumiem — popadliście, będąc przyzwyczajonymi do tego, że jesteście narzędziami Bożego miłosierdzia³⁷⁸. Straciliście z oczu fakt, że czasem możecie tak jak Mistrz, który was posłał, być świadkami Jego sprawiedliwości. Dzięki Panu ten przypadek zdarza się rzadko, ale wchodzi do dziedziny waszego posługiwania. A więc wcale nie powinno was dziwić. A zatem dalecy od zatrzymywania się nad myślą wycofania się, jakbyście zostali zwyciężeni, jest rzeczą istotną, abyście pozostali, żeby wykonać swoją robotę, która być może jest tym razem wyrokiem potępiającym, jaki może być ogłoszony tylko jako następstwo normalnego przebiegu waszych nauk, i wówczas będziecie ambasadorami Boga, który wiernie wypełni waszą misję. Zniechęcenie jest słabością. Gdybyście je dobrze przemyśleli, zauważy-

³⁷⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

³⁷⁸Założyciel pisze w swoim Dzienniku 12 grudnia: „List ojca Mille'a. Na misji w Malijai sprawy nie toczą się tak dobrze jak na misji w Brusquet. Jego współpracownicy są zniechęceni. Ludzie nie przychodzą słuchać ich nauk..”

libyście, że jest ono spowodowane miłością własną. Pan, dając wam wzniosłą misję siania, sadzenia i podlewania, zarezerwował sobie dawanie wzrostu i dojrzałości, kiedy mu się spodoba i jak mu się spodoba. Róbcie więc to, co powinniście robić, i zostawcie Bogu to, co może należeć tylko do Niego. Najwyżej spowodujecie Jego miłosierne działanie swymi usilnymi modlitwami i odwiedziecie Go od zatrzymania się na Jego sprawiedliwości.

Obydwa stanowiska, które ojciec mi proponuje, są dobre i dopuszczalne w tym przypadku, ale proszę zachować godność swego posługiwania, nie pozwalając sobie na żadną skargę. Bądźcie powściągliwi zwłaszcza w rozważaniach w obecności księdza proboszcza. Nie potrafiłbym dość polecać zawsze i wszędzie rezerwę w stosunku do tych panów. Zresztą zrobiono wielkie i nie do naprawienia błędy w tym rodzaju.

Żegnajcie, moi drodzy przyjaciele, łączę moje nieudolne modlitwy z waszymi i was wszystkich serdecznie pozdrawiam.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.



Ojciec Noel François Moreau
(Tarascon, 24 sierpnia 1794–Ajaccio, 2 lutego 1846).

1841

721. [Do o. Mille'a w N.-D. du Laus]³⁷⁹.

Zachęta do umiarkowania z nowym biskupem z Gap.

[Marsylia], 6 stycznia 1841 r.

Niewątpliwie nieprzyjaciele musieli utrzymywać korespondencję towarzyszącą biskupowi³⁸⁰. Bądźcie przygotowani na to, że zobaczycie, iż przybywa przepelniony uprzedzeniami w stosunku do was. Co tu robić? Ze swej strony okażcie dostojność, szczerość, umiarkowanie. Dobry Bóg zrobi resztę. Ale co myśleć o zachowaniu duchowieństwa na tym spotkaniu? Ci, którzy nie proszą o pomoc waszej posługi, zwracają się do tych ludzi bez doświadczenia³⁸¹, którzy próbują was małpować. To jest wstrętne.

722. Do o. Courtesa, superiora misjonarzy, plac Karmelitanek, w Aix. B. d. R.³⁸².

Nie trzeba przyjmować głoszenia kazań okolicznościowych w kościołach miasta, jak to robią jezuici. Nasze powołanie polega na głoszeniu misji ludowych po wsiach, w miasteczkach i w okręgach wiejskich.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 stycznia 1841 r.

Mój drogi o. Courtesie, nie ulega wątpliwości, że posyłając ci wspaniałego o. Allarda, wierzyłem, iż zrobię ci prezent. Obstawałem przy tym postanowieniu, pomimo wszystkich reklamacji, które do mnie dochodziły z różnych domów, w których go chciano. Polecam ci człowieka cennego.

379YENVEUX, III, 150.

380Biskup N.-A. de la Croix d'Azolette został mianowany arcybiskupem w Auch 4 grudnia 1839 r., zastąpiony w Gap przez biskupa Louisa Rossata, który został mianowany 25 czerwca 1840 r., konsekrowany w Lyonie 14 lutego 1841 r., a jego intronizacja w Gap odbyła się 10 marca.

381Biskup de La Croix założył Towarzystwo Misjonarzy Diecezjalnych.

382Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

Nie wymagaj jednak niczego ponad jego siły. Zrobiłby wszystko z posłuszeństwa, lecz trzeba bardzo wystrzegać się narażania ludzi, zobowiązując ich do tego, czego nie mogą zrobić. A zatem nie zatrzymuj się na myśli, by kazać mu głosić kazania w St-Sauveur, rezerwuj go dla domu i kościoła na misji. Nie licz więcej na całkiem kogoś innego do tych kazań w St-Sauveur. Nie rozumiem, jak mogłeś pozwolić nabrać się po doświadczeniu trudności, które napotkałeś w St-Jean i w Magdeleine. Trzeba było użyć autorytetu względem o. T[elmon]a i jestem bardzo zdecydowany nie używać już tej drogi. Inni ojcowie mają rację, że nie martwią się tym, iż przyjmujemy zobowiązanie dla nich. Wszystkie te okazyjne kazania nic nie znaczą. To nie jest waszą usługą. Jesteście ustanowieni dla misji i dla rekolekcji. Trzeba dążyć tylko do nawracania dusz, a w żadnym wypadku nie do podobania się publiczności, ani nawet proboszczom, którzy zresztą nie są wam za to bardziej wdzięczni. Odpowiedziałem proboszczowi z St-Esprit, że nie zgadzam się, żebyś głosił niedzielne kazania w jego kościele podczas tego Wielkiego Postu, że to byłoby tym bardziej niemożliwe, iż w tym czasie będziesz na misji. Trzeba będzie, żeby tak było, skoro zależało ci, aby uwzględnić w tym wymagania proboszcza z Aups. Przynajmniej ulóżcie otwarcie tej misji w taki sposób, żebyście mogli ją skończyć przed Wielkim Tygodniem. Napisałem, aby nam odstąpiono ojca Martina na rekolekcje w Cotignac, których ty nie będziesz mógł przeprowadzić, chcąc przybyć do Aix przed Wielkanocą.

Kiedy będziemy mieć cztery wieki istnienia, będziemy mogli, mam nadzieję, walczyć nie tylko o gorliwość, ale o potęgę moralną i o środki sukcesu z jezuitami. Byłoby to zbyt dużą ambicją podczas dni naszego dzieciństwa. Błogosławie Boga za dobro, którego oni dokonują, i godzę się z faktem, że my robimy go dużo mniej niż oni w wielkich miastach, gdzie mają wielu znakomitych mężów. Umiejmy docenić cząstkę, którą Pan nam wyznaczył. Czy na misji nie wykonujemy sto tysięcy razy więcej dobra niż oni? Każdemu jego dzieło. Niech oni głoszą kazania w miastach, my będziemy kontynuować nawracanie całej ludności wsi, miasteczek i okręgów wiejskich.

Otrzymałem list od o. Bernarda. Misja³⁸³ daje największe nadzieje, nie wątpię w najzupełniejszy sukces. To nasze prawdziwe wynagrodzenie. Trzeba liczyć tylko na Boga, wtedy On liczy się z nami jak mistrz wspańiałomyślny.

Żegnaj, mój drogi o. Courtesie, życzę tobie oraz twoim dwóm współpracownikom szczęśliwego Nowego Roku.

f C. J. Eugeniusz, biskup.

PS Ojciec Tempier zobowiązuje mnie, bym poprosił cię o twoje rachunki, ma pilną potrzebę pieniędzy. Trzeba było dużo wydać w Lumieres i Osier.

383Misja w Yemegues głoszona przez ojców Bernarda i Perona.

723. Do o. Semeni, superiora misji w Vico. Korsyka³⁸⁴.

Odszczepieństwa. Posłanie czwartego ojca do Vico. Dobre sprawowanie się o. De Veronica. Pozdrowienia dla o. Gibellego i dwóch braci.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 stycznia 1841 r.

Moje drogie dzieci, wybaczycie mi, jeśli odpowiadam na wasze trzy listy w jednym tak małym formacie. Znaćcie moje uczucia dla was, nie potrzebuję długiej przestrzeni, aby wam je wyrazić, a zresztą brak mi czasu przy wszystkich kłopotach w moim wielkim mieście.

Nic bardziej słusznego, moje drogie dzieci, niż oburzenie, które mi wyrażacie na te wszystkie okropne odszczepieństwa, które zasmucają wasze dusze tak samo jak moją. Byłby czas, żeby demon na próżno przesiewał nasze ziarno i żeby w dniu próby ono nie przeszło już, by być rzuconym ze słomą do wiecznych płomieni. Jeszcze dzisiaj wymówiłem nieszczęsną sentencję, która oddaje szatanowi tego winnego zbiega, który pierwszy zerwał więzy jedności pod pretekstem, że człowiek w jego wieku i zapewne o jego zasługach mógł znieść, aby młodsi od niego przewyższali go. Przekroczyłem miarę miłosierdzia, ale zmusił mnie przez swój ekstrawagancki i karygodny upór do użycia surowości, której nie przestał prowokować. Chcę mówić o Ancelu, który został bez mojej wiedzy kapłanem przytułku w Montgenewe. Czy to nie jest piękną godnością w porównaniu do przywilejów jego wzniesłego powołania? Zgroza! Potworność!

Mój duch polega na was z radością i wszystko to, co mi mówicie, skłania mnie do błogosławienia Pana za łaski, którymi On napełnia waszą małą wspólnotę. Przygotowuję wam czwartego brata, który będzie godny dzielić wasze prace i wasze święte radości. Jeżeli udam się na Korsykę w czasie tego lata, przedstawię go wam osobiście. Tymczasem doskonali się on w wiedzy i w świętości. Miałem szczęście wyświęcić go na diakona w czasie ostatnich święceń. Będzie wyświęcony na kapłana w czasie święta Trójcy Świętej³⁸⁵.

Niech De Veronico nie mówi mi już o zmartwieniach, które mógł mi sprawić. Jego dobre sprawowanie i jego dobre uczucia każą mi zapomnieć moje minione troski, które zresztą jeszcze bardziej świadczyły o moim przywiązaniu do niego. Nie wątpię już, że moje nadzieje, w pewnym momencie zaalarmowane, zostaną zrealizowane i że jego serce po wzięciu dobrego kierunku, na który wskazuje mi jego list, stanie się coraz bardziej godnym swojego powołania i uczucia, które zawsze do niego żywiłem.

A nasz dobry Gibelli, który nie chce już mówić ani pisać po francusku,

³⁸⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Semeria.

³⁸⁵Ojciec Dominique Luigi, wyświęcony na kapłana 27 czerwca 1841 r.

nie jest mniej rozumiany przeze mnie, jakikolwiek by był język, którego używa przy wysyłaniu mi swoich życzeń. Błogosławię was i kocham was wszystkich z całego serca. Pozdrawiam i błogosławię także obu braci³⁸⁶, polecając im święte przestrzeganie Reguł w posłuszeństwie i w pokorze.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

724. Do o. Courtesa, superiora misjonarzy w Aix. B. d. R.³⁸⁷.

Ojciec Chauvet zastąpi o. Bise'a w Aix. Misje i rekolekcje.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 15 stycznia 1841 r.

Ojciec Chauvet wzmocni dom w Aix. Zastąpi tam ojca Bise'a, który uda się zaraz do Marsylii. Myślę, że o. Viala nie będzie się ociążać z przybyciem, przynajmniej zapowiedział się. W stanie utrapienia, w którym jesteśmy, nie mogłem zrobić innej kombinacji. Ojciec Peron będzie wkrótce z powrotem i będzie czekać w Aix na swoje przeznaczenie; będzie się przygotowywać przez zapoznawanie się z funkcjami, do których jest przeznaczony.

Źle zrozumiałeś moją myśl, broniąc się przed chęcią głoszenia kazań, by się podobać; bez wchodzenia w inne wyjaśnienia zadawałam się wyparciem się intencji, którą mi przypisujesz.

Ksiądz proboszcz z Cotignac prosi mnie w liście o dwóch misjonarzy na 15 dni albo na trzy tygodnie w czasie Wielkiego Postu. Takie rekolekcje są równoznaczne z misją. Nie mogę się zwolnić od dania mu odpowiedzi, lecz kłopot polega na znalezieniu tych dwóch misjonarzy. Napisałem do Laus, by dowiedzieć się, czy o. Martin byłby do dyspozycji. W każdym razie trzeba nam będzie z tego wybrnąć. Widzisz, że z podobnymi kłopotami nie można wiązać się kazaniem odosobnionymi, i żeby tak powiedzieć, luksusowymi.

Bardzo się spieszę, sądzę jednak, że powiedziałem wszystko. Żegnaj.

725. [Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus]³⁸⁸.

Refleksje na temat niepowodzenia misji w Malijai.

³⁸⁶Według personelu z 1840 r. chodzi o kleryków J.-B. Ferranda i Louisa Roux. Por.: *Etudes Oblates*, t. 17 (1958), 72-75.

³⁸⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

³⁸⁸YENVEUX, I, 213-214.

[Marsylia], 20 stycznia 1841 r.

Mój drogi ojciec Mille, wszystko zostało powiedziane o misji w Mali- jai, zaliśmy się na to przed Bogiem, ale jest pewne, że można było zrobić lepiej. Taka jest opinia seminarium w Digne, które o. T[elmon] odebrał, przejeżdżając przez nie³⁸⁹. Współczuliśmy wam z powodu waszych przykrości, lecz ganiliśmy czytanie na ambonie listu i wyrzuty, które potem nastąpiły. Myśleliśmy, że trzeba było skorzystać z napływu w dniu Bożego Narodzenia, by przyciągnąć łagodnością tych zbłąkanych ludzi. Zniechęcamy się zbyt łatwo, kiedy nie idziemy z pomyślnymi wiatrami.

726. Do o. Mille'a, proboszcza parafii w N.-Dame du Laus, blisko Gap. Górne Alpy³⁹⁰.

Zawiadomienie o zgonie o. Mie.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 11 marca 1841 r.

Z uczuciem najgłębszego bólu powiadamiam was o śmierci naszego dobrego i świętego ojca Mie³⁹¹. Dobry Bóg zabrał go nam wczoraj o godzinie 7 wieczorem przez atak piorunującego udaru, który mu oszczędził wszystkich okropności śmierci, których zawsze się obawiał.

Poczujecie tak jak ja wielką stratę, której doznajemy w osobie tego błogosławionego, którego obecność między nami na ziemi była wiecznym przedmiotem zbudowania.

Nie będziecie odwlekać spełnienia obowiązków, które Reguła nam nakłada czy to w stosunku do mszy świętych, które macie odprawić, czy do odpustów, które powinniście ofiarować w intencji jego świętej duszy.

Módlcie się także za mnie, błogosławie was.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

³⁸⁹Malijai stanowiło część diecezji Digne. Misja była głoszona przez ojców Mille'a, Martina i Hermitte'a. Z listu o. Mille'a z grudnia 1840 r. dowiadujemy się, dlaczego duchowni z seminarium interesowali się tą misją: „Malijai jest regionem, który opierał się dotąd wszystkiemu, co gorliwość jego pasterzy mogła przedsięwziąć. Przed czternastoma laty kilku duchownych z Dione, mając na czele przełożonego wyższego seminarium, usiłowali przeprowadzić tam jubileusz, ale musieli opuścić placówkę. Trzeba więc nam będzie uprzętnąć z dołu do góry ziemię stojącą ugięciem od wielkiej rewolucji”. Por. *Missions O.M.I.*, t. 40 (1902), 115.

³⁹⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

³⁹¹Ojciec Mie zmarł 10 marca.

727. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁹².

Nie należy w ostatniej chwili tworzyć ekipy misjonarzy. Sukces misji w Aups.

Marsylia, 1 kwietnia 1841 r.

Mój drogi Courtesie, nie do o. Franęona trzeba ci było zwrócić się w ułożeniu rekolekcji, które wydawały ci się możliwe. Tylko przełożony lokalny z Lumieres jest w stanie osądzić stosowność użycia jego podwładnych w zaawansowanej porze roku, w której się znajdujemy. Należałoby raz na zawsze postanowić sobie nie czekać do ostatniej chwili przed rekolekcjami albo misji na szukanie składu personelu pracowników, których chciano by do tego zatrudnić. Już wiele razy ten system sprawia nam wielkie kłopoty. Nic nie jest tak łatwe jak przygotowanie swego planu działania w odpowiednim czasie, zgodnie z przepisami Reguły. Po wykonaniu raz tej pracy musimy się jej trzymać; dzięki tej metodzie oszczędzilibyśmy sobie wielu zmartwień. W obecnym przypadku muszę nie sprzeciwiać się zobowiązaniom podjętym przez superiora z Lumieres, porozum się z nim. Jeśli może bez narażenia swego dzieła zrobić wymianę, której sobie zyczysz, zgodzi się na to. Przewiduję w tym pewną trudność; jeżeli sobie przypominam proboszcza miejsca, gdzie chciałbyś posłać ojca Viala, narzekał na niego. Myślę, że oskarżał go o wyjawienie, iż prawdopodobnie nie odmawia wcale brewiarza. Jeżeli tak jest, to jak posyłać mu tego samego człowieka, o którym miałby sądzić, że ma powód do narzekania.

Bóg wie, jak przejdą rekolekcje w Cotignac. Spodziewano się spotkać tam ciebie, tak jak w Aups. W Aups sukcesy były cudowne; opowiadanie o błogosławieństwach, które Bóg rozlał na ten lud, wyciska łzy u tych, którzy tak jak my są przyzwyczajani do cudów łaski³⁹³. Do Cotignac o. Martin potrzebowałby dobrego pracownika, ponieważ jest nadmiernie zmęczony. Potrzeba z Calvaire jest zredukowana do o. Rolleriego...³⁹⁴.

**728. Do o. Mille'a, superiora w Notre-Dame du Laus, przez Gap.
Górne Alpy³⁹⁵.**

Choroby i zgony. Relacja napisana z misji. Nadzieja junioratu w N.-D. de Lumieres. Rezerwa w stosunku do władz religijnych w Gap.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 kwietnia 1841 r.

³⁹²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

³⁹³Mamy pięć listów ojca Martina na temat misji w Aups. L. ks. Martin 9, 12, 18, 29 marca i 1 kwietnia. Misja była głoszona przez ojców Martina, Telmona, Chauveta i Perrona.

³⁹⁴Druga kartka tego listu zaginęła.

³⁹⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

Wielki Tydzień i święta, opieka nad naszymi chorymi, troska o nich w niebezpieczeństwie, zmartwienie po ich stracie³⁹⁶, wszystko zbiegło się, mój drogi o. Mille, na odłożenie napisania do ojca oraz do ojca współbraci, a szczególnie do o. Bise'a, któremu byłem winny odpowiedź, co być może będzie mi poczytywać za złe, że mu jej nie dałem.

Trzeba zawsze zaczynać od podziękowania Bogu za błogosławieństwa, które rozlewa na waszą posługę. Cieszę się z sukcesu Tallarda, nie mógł przyjść bardziej w sam czas, ale będzie luka w naszych notatkach na temat tego, co się zdarzyło w St-Andre. Nie wolno nigdy opierać się w tym na ustnych relacjach, które mogą być zrobione. Prócz tego, że często bywają one lekceważone, nic nie pozostaje o tym na piśmie, a to jest przykre dla pracy, która będzie musiała być zrobiona pewnego dnia.

Obawiam się, że zaniedbano w Calvaire zawiadomić was o błogosławionej śmierci naszego świętego o. Parisa. Zerwał on swoje więzy w noc zmartwychwstania, po okrutnych i bardzo przedłużających się cierpieniach.

21 kwietnia

Ten list, co do którego byłem pewien, że jest wysłany do ojca, został zagrzebany pod moimi papierami. Odgrzebuję go dzisiaj. Wysłałam go ojcu tak całkiem zjechałym, jak jest, tylko po to, by ojcu udowodnić, że nie należy mi przypisywać wszystkich opóźnień. W przerwie napisałem do ojca, ale dostrzegam na czas, że oznajmiłem ojcu to, czego się obawiałem i czego ojcu jeszcze nie powiedziano. Niebo się zaludnia naszymi ludźmi. Jeśli jest to myśl pocieszająca widzieć wszystkich, którzy zostali nam zabrani, jak umierają przeznaczeni, nie można nie martwić się, patrząc, jak nasze szeregi się przeredzają, a nikt nie jawi się, by zastąpić tych, którzy osiągnęli chwałę jako nagrodę obiecaną tym, którzy wytrwają aż do końca.

Mała kolonia z Lumieres daje nadzieję³⁹⁷, ale trzeba będzie żyć dłużej, niż mogę liczyć, by cieszyć się wynikami z dobra, które jeszcze jest tak zieloną trawą. Ojciec jest dość młody, aby widzieć formujący się kłos dochodzący do dojrzałości i by z niego zebrać plony w radości; co do mnie, to wydaje się, że jestem przeznaczony, by siać we łzach. Jeśli taka jest wola Boża, godzę się na to.

Proszę dalej zachowywać postawę powściągliwą, całkowicie poświęcając się swej posłudze i czekając na propozycje, których ojciec nie powinien

³⁹⁶Ojciec Paris zmarł 11 kwietnia 1841 r.; w tym samym czasie o. Cas. Aubert był ciężko chory. Ojciec Martin wypowiada się tak na temat 18 marca: „Ojciec Courtes napisał do o. Perona i donosi mu, że o. Aubert jest niebezpiecznie chory od kilku dni, że jesteśmy nawet w przededniu stracenia go, mój Boże, jakie nieszczęście! Będziemy prosić Pana, by nam zachował tego cnotliwego i tak cennego współbrata.”

³⁹⁷Początek junioratu w Lumieres, por. Dziennik, 12 maja 1841 r.

prowokować. Nie chciałbym nawet, żeby wyglądało, iż ojciec chce wiedzieć od księdza B[lanc]a, czy dawniejsi wikariusze generalni będą powołani do rady. Proboszcz powiedziałby ojcu o tym trochę później³⁹⁸.

Żegnam, najdroższy, proszę skorzystać z odpoczynku, by poprawić niektóre ze swych kompozycji albo zrobić z nich nowe³⁹⁹. Wszystkich was ściskam i błogosławię.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS J[ea]ncard przyjmuje ojca pomysły, mniej więcej, ale pragnie, żeby ojciec przyspieszył swoją pracę i żeby ojciec posłał mu coś innego niż protokoły.

729. [Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier]⁴⁰⁰.

Odpoczynek i życie zakonne po zakończeniu misji. Rady dla o. Dassy'ego i dla o. Vincensa, mistrza nowicjuszy.

[Marsylia], 22 maja 1841 r.

Zrobiłby ojciec dobrze, posyłając mi Dziennik, który zdaje sprawę z waszych misji; chociaż przekazał mi ojciec kilka szczegółów na ten temat, jesteśmy zawsze bardzo zadowoleni z poznawania słuszności, którą przyznaje się gorliwości i poświęceniu naszych ojców. Błogosławieństwa, które Pan rozlewa pełnymi garściami na posługę Zgromadzenia wszędzie tam, gdzie ono się pokazuje, jest rzeczą najbardziej pocieszającą. To jest prawdziwe wynagrodzenie za zmartwienie, które sprawia nam odstępstwo niegodnych członków, którzy rozdzierają nasze serce.

Nie muszę polecać ojcu wymagania większej regularności życia zakonnego teraz, gdy powróciliście do swojej wspólnoty. Nie będzie trudno osiągnąć ją z ludźmi tak dobrze usposobionymi jak ojca współbracia. Dobro, o jakim o nich mi ojciec mówi, sprawiło mi bardzo odczuwaną przyjemność. Proszę im to ode mnie przekazać. Proszę zwłaszcza polecić o. Dassy'emu, aby skorzystał ze swego pobytu w sanktuarium, by odpocząć duchem i ciałem od zmęczenia i od roztargnień misyjnych. Jego stanowisko — widzę to stąd — naraża go na to, by oddawał się na misji bardziej niż kto inny, stąd jest nieuniknione trochę ubytku, który trzeba naprawić, jeśli chce się skorzystać dla siebie z dobra czynionego innym.

Stanowisko o. Vincensa dalekie od odwodzenia go od układania małych

³⁹⁸Tym księdzem B. jest prawdopodobnie ksiądz Blanc, który był wikariuszem kapitulnym przed przybyciem biskupa Rossata 10 marca. Przyjaźnił się z oblatami. Dawni wikariusze generalni i wikariusze kapitulni nie byli powołani do rady nowego biskupa, por. *Missions O.M.I.*, t. 40 (1902), 206-210.

³⁹⁹Pisma w obronie stanowiska oblatów w Laus. Od 1839 r. Jeancard miał reprezentować oficjalnie Założyciela w tej sprawie, która zbliżała się do końca.

⁴⁰⁰YENVEUX, I, 12*; III, 71; VII, 266.

dziel, które zamierza, ułatwi mu je skomponować oraz ukończyć układanie swoich kazań.

**730. Do o. Mille'a, superiora w Notre-Dame du Laus,
blisko Gap. Górne Alpy⁴⁰¹.**

*Pani de Mazenod, Eugenie i Cesarie de Boisgelin pielgrzymują do Laus.
Ojciec Rouviere zastępuje o. Bermonda w Laus. Zgon szwagierki o. Mille'a.
Przejazd do Marylii księdza Depery'ego.*

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 23 maja 1841 r.

Mój drogi o. Mille, przed wyjazdem do Włochów w Calvaire, by ich bierzmować, chcę ojca uprzedzić, że z pewnością moja matka, moja siostra i moja siostrzenica udadzą się do Laus na Święto Zesłania Ducha Świętego. Wyjechały z Lumieres do l'Osier, gdzie powinny się znajdować od wczoraj wieczora. Myślę, że po spędzeniu trzech dni w tym sanktuarium wyjadą stamtąd, by zdążyć na czas do waszego sanktuarium. Dzisiaj piszę im, by powiedziec, że znajdują u księdza Auberta ojca wskazówki dotyczące trasy, jaką mają podążać. Wydawałoby mi się, że byłoby mniej męczące dla mojej matki dać się przewieźć aż do podnóża wzgórza od strony Avançon, gdzie ojciec kazałby poszukać trzy wierzchowce, ponieważ mojej matce towarzyszy moja siostra i moja siostrzenica. Do ojca należy zorganizowanie rzeczy jak najlepiej. Prowadzącemu konia trzeba polecić zwłaszcza moją matkę, ponieważ w jej tak zaawansowanym wieku 80 lat nie jest się już żwawym; sądzę, że moja siostra nie jest zbyt dobrym jeźdźcą, a moja siostrzenica jeszcze się nie sprawdziła.

Piszę do ojca Honorata, aby ojcu posłał o. Rouviere'a. Według tego, co ojciec mi mówi, zdecyduję się wymienić go z o. Bermondem po waszym wielkim święcie. Nie myślę, żeby trzeba było polecić podróżować jeszcze o. Ricardowi. Są to koszty, które dobrze jest oszczędzić. Wystarczy wam pomoc o. Rouviere'a.

Zostawiam część finansową o. Tempierowi i kończę, ściskając ojca z całego serca. Nie powinienem zapomnieć odpowiedzieć na artykuł dotyczący ojca brata. Nie wiedziałem, że został wdowcem, i współczuję jego żmartwieniu, całkowicie zgadzam się, aby przedłużył swój pobyt u ojca.

Skoro to potrzebne, zetnijcie te nieszczęśliwe topole. Zrobiłem wszystko, by je uratować, tak zależy mi na zieleni tych pięknych drzew, ale skoro są tak szkodliwe, niech to się z nimi stanie. Jednak gdybyście spróbowali je przesadzić gdzie indziej! Jest to drzewo żywotne, które przyjmuje się łatwo.

⁴⁰¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Mille.

Proszę zgadnąć, kto jadł obiad u mnie w Dniu Wniebowstąpienia, zakładam się jeden do tysiąca. Ksiądz Depery⁴⁰². Jest on bardziej skrupowany niż ja. Zjawił się z księdzem Boyerem z St-Sulpice. Nie sądziłem, że powinienem go znieważać, nie zapraszając go, lecz musiałem być oziębły w stosunku do niego, podczas gdy byłem wylewny dla drugiego gościa i księdza Barreta, mojego kanonika, któremu zrobiłem ucztę weselną. Ustanowiliśmy go w tym dniu. Ksiądz wikariusz generalny z Belley udaje się do Rzymu. Czy będzie on bardziej zadowolony z kapelusza niż z mitry? Odlóżmy żarty na bok. Wyglądał na skruszonego. Prosił mnie o błogosławieństwo na klęczkach; byłem kuszony, żeby dać mu rozgrzeszenie. Nowy sąsiad ojca nie zasługuje na nie, uważam go za upokorzonego, ale nie skruszonego.

Żegnam, w pełnym pośpiechu wypełniłem swoje zadanie i zrobiłem to bardzo chętnie.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

731. Do o. Guiberta, wikariusza generalnego i superiora wyższego seminarium w Ajaccio. Korsyka⁴⁰³.

Jurysdykcja i kierownictwo w domu w Vico podczas letnich wakacji ojców i seminarzystów w Ajaccio.

Marsylia, 30 maja 1841 r.⁴⁰⁴

PS To ja odpieczętowałem swój list, by dodać słowo w odpowiedzi na list, który o. Temp[ier] przed chwilą otrzymał od o. Semeni. Proszę mu powiedzieć, że ponieważ dom w Vico jest kanonicznie ustanowiony, nie ulega wątpliwości, iż wszyscy nasi ojcowie, którzy przychodzą w nim zamieszkać, podlegają pod jurysdykcję superiorów i dyrektorów lokalnych. Jednakże, by stworzyć każdemu swobodę, i być może ojcom z Vico jeszcze bardziej niż tym z Ajaccio, niezależnie od tego, co było uregulowane w stosunku do ojca, upoważniam ojca kierownika duchownego z Ajaccio do kontynuowania spowiadania tych z domu Ajaccio, którzy zwrócą się do niego; oczywiście, że

⁴⁰²Jean-Irenee Depery, wikariusz generalny z Belley i przyjaciel biskupa de La Croix d'Azolette'a, towarzyszył mu w jego objazdach pasterskich w diecezji Gap w latach 1838-1839 i podzielał jego poglądy na temat przeznaczenia sanktuarium w Laus. Stąd jego zażenowanie w czasie przejazdu przez Marsylię. Mówiono o nim jako o następcy biskupa de La Croix w latach 1840-1841, lecz wtedy został mianowany w Gap biskup Louis Rossat. To wyjaśnia „żart” Założyciela: „czy będzie on bardziej zadowolony z kapelusza [kardynalskiego] niż z mitry?”. Ksiądz Depery został jednak biskupem w Gap w 1844 r. i pozostał nim aż do roku 1861.

⁴⁰³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Guibert z listem ojca Semeni z 8 stycznia 1841 r.

⁴⁰⁴List do o. Guiberta zaginął. Pozostał tylko adres i to postscriptum bez daty, ale ze znacznikiem pocztowym: Marsylia, 30 maja 1841 r.

wszyscy, zarówno ojcowie z jednego domu, jak i z drugiego, będą zawsze mogli zwrócić się do ojca, jeśli to będzie się im wydawać dobre; to nie pozbawia superiora lokalnego i dyrektora lokalnego z Vico władz koniecznych do spowiadania tych wszystkich, którzy mieszkają w ich domu.

732. Do o. Rouviere'a, kapłana misjonarza w Notre-Dame du Laus, blisko Gap. Górne Alpy⁴⁰⁵.

Podziękować o. Mille'owi za jego staranie o panią de Mazenod i jej towarzyszy. Wizyta biskupa Rossata w Laus.

Marsylia, 13 czerwca 1841 r.⁴⁰⁶

PS Proszę powiedzieć o. Mille'owi, że dopiero co otrzymałem jego list z 7. Dziękuję mu za wszystkie względy, które okazał mojej matce i jej towarzyszkom pielgrzymkowym.

Nie wiedziałem o dymisji, o której mi mówi, i jestem bardzo zadowolony, że nie doszła do skutku. Czekam z daniem mu odpowiedzi na przysłanie mi jego sprawozdania z wizyty biskupa. Należy sobie życzyć, aby spotkał on w Laus dostateczny tłum, który mógłby mu dać pojęcie o nabożeństwie ludzi dla tego sanktuarium, ale jestem zmartwiony tym, że mój list nie dojdzie na czas, aby polecić o. Mille'owi, żeby w ogóle nie pozwolił sobie na obfitość w posiłkach, które zaofiaruje prałatowi.

733. Do o. Dassy'ego, kapłana misjonarza, w Notre-Dame de l'Osier, blisko Vinay. Isere^{407 408}.

Podziękowanie o. Dassy'emu za jego liczne listy. Zachęta do pokory w sukcesie. Sposób zyskiwania powołań. Formacja kleryka Augiera. Nowe wydanie dzieła o. Dassy'ego na temat Osier.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 lipca 1841 r.

Mój najdroższy ojciec Dassy, nie umiałbym ojcu zbyt podziękować za staranie ojca, by korzystać z każdej sposobności, aby do mnie napisać. Jestem tym bardziej wzruszony, że wielu z ojca współpracowników jest dalekich od naśladowania ojca i pozwalają upływać czasowi bez podania mi wieści o sobie i zapewne nie martwią się o otrzymywanie moich. Ustanowiłem sobie prawo,

405Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Rouviere.

406Zachowała się tylko druga kartka z tego listu. Data jest wzięta ze znaczka pocztowego.

407Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Dassy.

408Łk 17, 10.

żeby już nie skarżyć się na system, który mógł mnie ranić w pewnym okresie, ale który faktycznie niesie z sobą lekarstwo.

Nie przestaję dziękować Bogu za dobro, które się dokonuje przez ojca posługę, ale ojciec, moje dziecko, i ojca współbracia, miejcie zawsze w sercu i na ustach te piękne słowa Apostoła: *Servi inutiles sumus; quod debuimus facere fecimus*³⁰. Kim bowiem jesteśmy, by dokonywać cudów? Tym, co musi nas zaskakiwać, to to, żebyśmy nie psuli dzieła, które Bóg nam powierzył przez nasze niewierności, a to, co my do tego dodajemy ze swego, wymażmy w naszych własnych oczach i starajmy się niczego nie żądać od ludzi, nie chcemy już ich pochwał, ich podziwu itd., ich pieniędzy. Ojciec zwłaszcza, mój dobry synu, musi strzec się, ponieważ publiczność psuje ojca z powodu ojca dobrych cech, ojca gorliwości i tego wszystkiego, co w ojcu odnajdują.

Niech Bóg ojca wysłucha, kiedy ojciec daje mi nadzieję, że zobaczą przybywających do nas kilku uczniów z Romans⁴⁰⁹. Oby z tym domem nie było tak, jak z tym w diecezji Grenoble, gdzie wielu wyraziło dobrą wolę, a ani jeden nie dotrzymał swojej obietnicy. A kiedy zachwieje się wyższe seminarium? Czyż nie widzą oni tego, czego dokonuje wasza święta posługa? Trzeba jeszcze czegoś innego. Trzeba, żeby się przekonano, że znajdzie się u nas nie ludzi sprytnych, przebiegłych polityków itd., lecz ludzi Bożych i wszystko, czego potrzeba, aby prowadzić życie doskonale. Jeśli chodzi o mnie, to chciałbym, żeby coś poprawiło się w stosunkach, jakie mamy z ludźmi na zewnątrz w świecie, żebyśmy bardziej starali się o zbudowanie niż o uprzejmość, żebyśmy jawili się takimi na zewnątrz, jakimi jesteśmy wewnątrz. Sprawa jest łatwa dla takich ludzi jak ojciec, napelnionych tak dobrym duchem i chcących z gruntu tylko chwały Bożej, dobra dusz i służby Kościołowi.

Czy ojciec nie obawia się, że sądzi trochę zbyt surowo kleryka Augiera⁴¹⁰. Nie mówi mi się o nim tak źle, jak ojciec o nim myśli. Czy więc nie mógłby się poprawić? Niech mu to nie uchodzi bezkarnie. Niech będzie upokarzany, zwłaszcza wtedy, gdy odważa się narzekać, i wyśmiewany, kiedy zwraca tyle uwagi na swoją małą osobę. Jest to sprawa mistrza nowicjuszy; proszę mu przeczytać ten paragraf mojego listu, z którym można zapoznać samego kleryka Augiera, jeśli to uzna się za właściwe.

409Ojciec Dassy niedawno zakończył rekolekcje w małym seminarium w Romans, gdzie kilku uczniów wyraziło pragnienie wstąpienia do junioratu w Lumieres, por. L. ks. Dassy, lipiec 1841 r.

410Ojciec Dassy napisał, że kleryk Augier wydawał mu się „zupełnie nieodpowiedni, by zostać dobrym zakonikiem, jednak pozostawiamy go... Jestem dość szczery, by powiedzieć tu, że gdyby kiedyś pozwolono mu złożyć obłację, nie miano by jednego roku bez wystawienia ojca, wycinam tu słowo, na piekące przykrości.”. Ojciec Dassy miał rację. Kleryk Alexandre Andre Augier złożył obłację 2 października 1841 r. i wystąpił 1 lipca 1842 r.

Proszę spytać się ojca superiora, czy widziałby jakąś niedogodność w ubogaceniu ojca nowego wydania *Pelerinage*⁴¹¹ widokiem schroniska ta

⁴¹¹*Pelerinage a Notre-Dame de l'Osier*. Według Bernada drugie wydanie ukazało się w 1845 r.

kiego, jakim pewnego dnia powinien być, i klasztoru takiego, jakim stanie się przez nową konstrukcję, na którą pozwoliłem.

Żegnam, mój drogi synu, ściskam ojca do serca i błogosławię.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

734. Do o. Vincensa, kapłana, w Notre-Dame de l'Osier, blisko Vinay, Iserre³⁴.

Dodawanie odwagi o. Vincensowi w jego nowym obowiązku mistrza nowicjuszy. Radość z wiadomości, że nowicjusz Burfin trwa i dobrze się zapowiada. Biskup Bourget prosi o oblatów do Kanady. Jednolitość stroju.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 lipca 1841 r.

Mój drogi o. Vincensie, mimo woli byłem zmuszony pozwolić wyjechać o. Guigue[s]owi bez dania mu mojej odpowiedzi na list, który mi przywiózł od ojca. Chociaż obarczyłem go moimi poleceniami słownie, nie chcę się pozbawić przyjemności porozmawiania chwilę z ojcem choćby tylko po to, by ojcu powiedzieć, że ojciec powinien złożyć całą swoją ufność w Bogu w nowym obowiązku, który został ojcu nałożony, i być przekonany, że z Jego pomocą ojciec podoła tak samo dobrze, a nawet lepiej niż w każdym innym. Oracja będzie ojca kopalnią, a codzienne rachunki sumienia będą ojcu służyć jako paliki, zwierciadło, kompas, a nawet ostrogi w razie potrzeby. Niech więc ojciec postępuje dalej z ufnością i mówi sobie jak święty Ignacy: „Vincens sam nie może nic, Vincens i Bóg mogą wszystko”.

To, co ojciec mi mówi o o. Burfinie, sprawia mi największą przyjemność. Przykładam największą wagę do jego wytrwałości, nie tylko z powodu jego osobistej zasługi, którą oczywiście podziwiam, ale ze względu na dobry skutek, który jego powołanie będzie wywierać w diecezji wśród ludzi zbyt jeszcze nieśmiały i których jego przykład będzie mógł pociągnąć ku dobru. A zatem myślę, że wzięłby na siebie wielką odpowiedzialność, gdyby był niewierny. Jak nie widzieć, że to demon przeszkadza w urzeczywistnieniu tylu powołań, które zanikają. Ciosy, jakie Zgromadzenie mu zadaje, są zbyt namacalne, aby tego nie rozpoznać. Chciałby on podkopać dzieło od fundamentów, pozbawiając je członków.

Oto obszerne pole, które otwiera się przed jego gorliwością. Kanada domaga się jego posługi. Jak odpowiedzieć na jej apel, kiedy nie mamy członków. Niemniej zapytałem się całego Zgromadzenia, by wiedzieć, co mam odpowiedzieć biskupowi z Montrealu, który prosi mnie o czterech misjonarzy, aby ewangelizowali jego obszerną diecezję i pracowali nad nawróceniem

³⁴ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Vincens.

dzikusów, którzy są w kontakcie z nim⁴¹².

Postanowiłem, że będziecie dawać jeść cudzoziemcom w refektarzu osobno. Wówczas możecie bez trudności naśladować nasze zwyczaje dotyczące pokut.

Zależy mi ciągle na jednolitości stroju. Ojciec Lagier dał sporządzić w Lyonie pasy bardzo odpowiednie, ojciec będzie mógł poprosić go o informacje, których ja nie umiałbym ojcu udzielić w tym momencie, ten ojciec udał się już do Lumieres, gdzie powinien przebywać.

Żegnam, mój drogi ojcze Vincensie, pozdrawiam ojca serdecznie i błogosławię z całego serca.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

735. Do o. Bellona, kapłana misjonarza. Przeznaczony dla księdza proboszcza z Manosque, do Manosque. Dolne Alpy⁴¹³.

Zgon siostry o. Bellona.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 26 lipca 1841 r.

Mój drogi i dobry synu, pozwalam ojcu przedłużyć swój pobyt w rodzinie przez cały czas, jaki zaleca ojcu ojca gorliwość, wiedząc bardzo dobrze, że nawet ta cnota będzie w ojcu łagodzona przez takt.

Aprobuję wydatki, jakie ojciec zrobił z 20 franków, które były do ojca dyspozycji. Jeśli ojcu ich brakuje na podróż, na którą one były przeznaczone, my temu zaradzimy.

Nie mam nic do dodania do zupełnie chrześcijańskich refleksji, które ojciec przeprowadza z okazji błogosławionego przejścia ojca świętej siostry. Wierzę jak ojciec, że dobry Bóg chciał jej udzielić tu na ziemi jedynej pociechy, o jaką Go prosiła, przedłużając jej istnienie aż do przybycia ojca. Ojca błogosławieństwo kapłańskie wypływające z serca braterskiego musiało

⁴¹²Tego samego dnia Założyciel napisał do ojca Mille'a, aby go zapytać, co jego wspólnota z Laus myśli o prośbie biskupa Bourgeta. Ten list już był opublikowany tak jak listy do o. Couretesa 11 sierpnia i do o. Bermonda 19 sierpnia, itd. Por: *Ecrits Oblats*, t. 1, 1-8. Biskup de Mazenod napisał także do o. Guiguesa w Osier. Mamy entuzjastyczną odpowiedź o. Dassy'ego, który był gotów pojechać z o. Vincensem: „Nie widzę... w tej misji tak wielkich ofiar do zrobienia: podróż, klimat, zmiana kraju, rozłąka z rodziną, wszystko to nie jest czymś wielkim w moich oczach. Proszę powiedzieć jedno słowo, a Francja będzie dla mnie w Kanadzie; moi rodzice, bracia i przyjaciele będą w Kanadzie; moje serce przeniesie się do Kanady i ten kraj, który w tej chwili powoduje drżenie naszych dusz, ten kraj będzie nawet w razie potrzeby moją jedyną ojczyzną aż do śmierci.” L. ks. Dassy lipiec 1841 r.

⁴¹³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Bellon.

³⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Vincens.

wypełnić jej piękną duszę słodyczą i szczęściem.

Żegnam, mój synu, ściskam ojca i błogosławię.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

736. Do o. Moreau, rektora wyższego seminarium w Ajaccio. Korsyka⁴¹⁴.

Opinia o. Moreau na temat wyniesienia o. Guiberta do episkopatu dodaje Założycielowi otuchy. Biskup Casanelli d'Istria pragnął zatrzymać o. Guiberta na dwa dalsze lata. Podróż o. Luigiego na Korsykę.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 19 sierpnia 1841 r.

Mój drogi ojciec Moreau, nie ociążałbym się tak długo z odpowiedzią na ojca pierwszy list, gdyby ojciec nie pozwolił mi przewidywać, że ojciec mógłby przybyć na kontynent, zanim ojciec mógłby otrzymać mój list. Teraz gdy ojciec skierował swoje kroki ku Vico, korzystam z wyjazdu naszego wspianego ojca Bellona, aby ojcu wyrazić zapewnienie o uczuciach, które ojcu są znane od dawna.

W pewien rodzaj zakłopotania wprawiła mnie myśl o olbrzymiej pustce, jaką będzie powodować w Zgromadzeniu wyniesienie do episkopatu naszego drogiego ojca Guiberta⁴¹⁵, ojca opinia tak dobitnie wyrażona umocniła mnie w postanowieniu, że wszystko skłaniało mnie, aby się zgodzić, ale niemniej kosztowało mnie to wyjawieniem powodu straty, jaką nam spowoduje. Proszę sobie wyobrazić nasz kłopot. Niedawno zgodziłem się na otwarcie misji w Kanadzie. Takie było życzenie bardzo wyraźnie wyrażone przez całe Zgromadzenie. Musiałem wyznaczyć czterech dobrych członków na tę ważną misję. W stanie, w jakim znajduje się mała rodzina, uczyniło to bar

414Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Moreau.

415Ojciec Guibert został mianowany biskupem w Viviers dekretem królewskim z 30 lipca 1841 r. Został prekonizowany 24 stycznia 1842 r. i konsekrowany w Marsylii 11 marca.

dzo znaczną wyrwę, ale ta ofiara była uważana za konieczną i oto raz po raz trzeba jeszcze się wyzbyć jednej z naszych głównych kolumn. Naprawdę jest tu od czego być ogłuszonym. Dwa lata, których domagał się ksiądz biskup z Ajaccio, dałyby mi czas, by odetchnąć i zobaczyć kilka powołań dochodzących do celu zaledwie wykłutych, ale nie, trzeba się ogołocić natychmiast, a ojciec, który bardziej niż inni czuje, co straci, jest pierwszym do dodawania mi otuchy, i tak wierzy, że rzecz jest odpowiednia, iż wcale mi się nie sprzeciwi. Niech więc tak będzie, złożmy naszą ufność w Bogu.

Piszę do księdza biskupa z Ajaccio listem bardzo przyjacielskim, donosząc mu, że wybiorę go na pierwszego biskupa asystującego przy sakrze, którą zamierzam przeprowadzić. Mam nadzieję, że będzie nadal mieć do was to samo zaufanie jak w przeszłości. W końcu wielkie dzieło seminarium i misji będzie kontynuowane. Będzie mieć zawsze ludzi oddanych dobru jego diecezji, wzorowych i nadających się do wspierania jego gorliwości i do podzielenia jego troski. Tym, co mnie trapi, jest fakt, że seminarium składające się z tak wielkiej liczby studentów nie dostarcza ani jednego członka dla Zgromadzenia. Na tę liczbę wypadałoby, żeby co roku było ich co najmniej dwóch. Wkrótce zobaczy ojciec naszego ojca Luigiego, któremu pozwoliłem zrobić małą przejażdżkę do rodziny, by pogodzić brata i siostrę. Jest on aniołem łagodności, dobroci, regularności, nie ma może tyle talentu jak inni, ale zapewniam ojca, że jest moją pociechą. Przejedzie przez Vico i Ajaccio.

Żegnaj, mój drogi przyjacielu, z całego serca ściskam i błogosławię ojca oraz naszych ojców.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Podczas nieobecności o. Guiberta trzeba będzie, aby nasza korespondencja była aktywniejsza, co najmniej jeden list miesięcznie.

737. Do o. Semeni, superiora misjonarzy, w Vico. Korsyka³⁹.

Pozdrowienia. Zamianowanie o. Guiberta biskupem.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 sierpnia 1841 r.

Mój drogi o. Semerio, jestem całkowicie zajęty, dlatego zbyt późno zabrałem się do pisania do ojca. Otóż o. Bellon za chwilę odjeżdża, a ja nie jestem gotowy. Chciałem zacząć od biskupa z Ajaccio, potem ojciec Moreau, a kiedy przyszła kolej na ojca, do mego gabinetu wszedł mój siostrzeniec, przybywający z Vals, jeszcze jako rekonwalescent po bardzo niebezpiecznej chorobie. Mniejsza z tym, ojciec zawsze zobaczy dowód mojej

³⁹ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Semeria.

dobrej woli w tych kilku liniach, które do ojca kieruję. Proszę także wyrazić naszym drogim ojcom Gibellemu i De Veronico całe uczucie, które żywię do nich oraz do ojca, mój najdroższy o. Semerio, o którym mówię często i bardzo chętnie. Ściskam was wszystkich trzech, błogosławiąc z całego serca.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Nie mam czasu, by mówić ojcu o przyjemności, jaką sprawiły mi szcze gółę z ojca listu. Dobry Bóg weźmie nam pod uwagę ofiarę, którą Zgromadzenie robi dla Kościoła, ale jak opierać się listowi biskupa internun- cjusza⁴¹⁶ bez obawy sprzeciwiania się woli Bożej.

738. Do o. Moreau, rektora seminarium w Ajaccio. Ajaccio. Korsyka⁴¹⁷.

Ojciec Moreau został mianowany przełożonym wyższego seminarium w Ajaccio. Profesorowie teologii i Pisma Świętego.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 28 sierpnia 1841 r.

Mój drogi ojciec Moreau, przyklasnął ojciec nominacji naszego drogiego o. Guiberta, a ojca głos przyczynił się do zachęcenia mnie, żeby dla dobra Kościoła zrobić ofiarę, która w sytuacji naszego zakładania misji w Kanadzie jest naprawdę nadmierna dla naszej małej rodziny. Zrobiłem ją z obowiązku sumienia, ale także w nadziei, że każdy będzie pomagać udźwignąć pustkę, jaką zrobi strata takiego współpracownika. Ojciec będzie pierwszym, mój drogi przyjacielu, który odczuje tego skutki. Nie waham się mianować ojca superiorem wyższego seminarium na miejsce prałata, którego dajemy diecezji Viviers, ale jest zupełnie niemożliwe, abym w tym roku dał ojcu pomoc. Musicie sami sobie wystarczyć, słusznie pozwalając wierzyć, że trochę później odpowiemy na potrzebę, która wam się należy. Teraz ojciec będzie musiał wybierać. Myślałem, że po ukończeniu kursu teologii nie będzie ojca bardzo kosztowało przerobienie go jeszcze w tym roku; opierając się na swoich notatkach dobrze przygotowanych, o. Guibert myśli, że będzie ojcu łatwiej wychodzić nauczanie

Pisma Świętego. Wybór zostawiam ojcu. Ułoży ojciec tak, jak to bardziej ojcu odpowiada. Przypuszczając, że ojciec wolałby zająć się Pismem Świętym, ojciec Guibert jest pewny, że o. Bellon poradziłby sobie dobrze z teologią moralną, a wówczas ksiądz Gaffori uczyłby dogmatyki. Nie śmiem niczego powiedzieć na ten temat. Do ojca należy rozważenie wszystkiego, stosowności, zdrowia itd.

⁴¹⁶Biskup Garibaldi.

⁴¹⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Moreau.

Zaraz napiszę do biskupa z Ajaccio, by go zawiadomić o ojca nominacji, zakładając jego zgodę, która nie może ulegać wątpliwości.

Żegnam, mój drogi ojciec Moreau, na tym dzisiaj kończę, w momencie gdy wybieram się w drogę na moje wizytacje pastoralne. Biskup z Viviers zatrzyma się tutaj na kilka dni dłużej, by przyjść do siebie po kilku napadach gorączki, które go zatrzymały w łóżku przez kilka dni. Teraz czuje się dobrze.

739. [Do o. Courtesa w Aix]⁴¹⁸.

Intrygi w celu przeszkodzenia o. Guibertowi w otrzymaniu święceń biskupich.

[Marsylia], 6 października 1841 r.

Nie powracam, mój drogi Courtesie, do bezczelności usiłowań, o których mi donosisz⁴¹⁹. Nie potrafię sobie wyjaśnić, skąd pochodzi taka myśl. Nie mogę uwierzyć, żeby pochodziła ona od rządu. Co zyskałby on przez

418YENVEUX, IX, 110.

419Według tekstu tego listu rząd po nominacji o. Guiberta w Viviers 30 lipca miałby zażądać informacji w Marsylii na jego temat. Nie znaleźliśmy dokumentów, które pozwalałyby nam poznać pochodzenie oskarżeń przeciw niemu. Paguelle Follenay pisze, że w Aix „ludność chrześcijańska odczuwała uczucie dumy. „Memorial” z 27 lutego 1842 r. przypomniał, że biskup Guibert był dwunastym biskupem w Aix mianowanym od konkordatu z 1801 roku... (Mgr Guibert, I, 546). Mówi on o podziale duchowieństwa w Viviers na dwa obozy, ale ten podział nie pochodził z nominacji nowego biskupa, który był dobrze przyjęty przez wszystkich (Ibidem, 549-550). Natura oskarżeń nie jest już precyzyjna. Być może chciano, żeby rząd zdał sobie sprawę, że o. Guibert należał do Zgromadzenia niezaprobowanego. To mogło zaszkodzić bardziej Zgromadzeniu niż o. Guibertowi. Ten jednak przewidział ten cios. Posyłając do sekretariatu stanu 6 października 1841 r. wiadomości kanoniczne o. Guiberta, biskup Garibaldi, nuncjusz w Paryżu, domagał się, żeby nie robiono wzmianki o tej przynależności w bullach nominacyjnych: „Ci misjonarze robią dużo dobrego, ale nie są uznani przez rząd francuski. Ksiądz Guibert sądzi, że należałoby powstrzymać się od zrobienia wzmianki o tej okoliczności w bullach, które będą wysyłane. a to dlatego, że taka wzmianka mogłaby być może dać powód do jakichś trudności w radzie państwa przy rejestrowaniu tych bulli, właśnie dlatego, że chodzi o Zgromadzenie nieuznane przez rząd. Jestem jego zdania.”

znajomość nieporządku, który mu oznajmiano? Jak się przekonać także o twoim przypuszczeniu, że władze z Viviers miałyby moc otrzymać te dochodzenia od władzy z Marsylii? To wydaje mi się mocne! Co usiłuje się zyskać przez to odkrycie? Polecieć odwołanie zarządzenia królewskiego? To jest niemożliwe, zwłaszcza dziś gdy wiadomości są wysłane do Rzymu. Być może to się zdarzy. Zazdrośni i niezyczliwi napiszą do Viviers to, o co w tym chodzi. Władze w Viviers poinformują o tym rząd, a ten być może, aby mieć odpowiedź, która może zamknąć usta złym ludziom, nakaże ankietę. Byłoby przykre mówienie o tym Guibertowi; jednak trzeba będzie, aby później znał tę intrygę.

740. Do o. Moreau, superiora wyższego seminarium z Ajaccio, w Ajaccio. Korsyka⁴⁴.

Seminaria z Ajaccio zostały połączone pod tym samym kierownictwem. Sprzeciw Założyciela. Obediencja o. Ponta do Ajaccio. Brak powołania z wyższego seminarium z Ajaccio.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 października 1841 r.

Mój drogi ojciec Moreau, uważam za nieszczęście to, że biskup z Ajaccio popiera myśl połączenia dwóch seminarium, i jestem przeciwny temu, żeby ojciec był obciążony tą podwójną pracą.

Byłem pewny, że ojciec poradzi sobie doskonale na stanowisku przełożonego wyższego seminarium. Obawiam się bardzo, że ojciec nie zdoła zadowolić biskupa tym podwójnym zadaniem, którym ojca przeciąża. Sulpicjanie, którzy mają doświadczenie w prowadzeniu seminarium, bardzo się wystrzegają robienia takiego amalgamu. Zresztą, są to dwa całkiem odmienne rodzaje pracy. Jaką troskę będzie ojciec okazywał w stosunku do profesorów i w stosunku do uczniów. Jakie staranie, jaki nadzór! Gdyby przynajmniej mały dom funkcjonował dobrze, ale nie, jest w nim nieład, i co będzie trzeba zrobić, by go doprowadzić do porządku? Przełożony wyższego seminarium musi całkowicie być oddany swojej wspólnoty. Jest wystarczająco obciążony. Włosi nie rozumieją tego, ponieważ ich seminaria w niczym nie są podobne do naszych. Obecnie źle się stało, i to bez mojej wiedzy i pomimo mnie. Jest zbyt późno, aby się z tego wycofać, lecz proszę uwierzyć, że sprawił sobie ojciec wielki kłopot⁴²⁰.

⁴²⁰Założyciel zdaje się czynić w jakiś sposób odpowiedzialnym o. Moreau jeśli nie za decyzję biskupa, to przynajmniej za przyjęcie tej sytuacji. Była ona jednak narzucona ojcu

Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Moreau.

Zaczynam od ponoszenia tego pierwszej konsekwencji, a jest nią ofiara, którą musiałem ojcu zrobić z o. Ponta. Zabrałem go z mojego seminarium, aby dać go ojcu, podczas gdy był on przeświadczony, że ojciec poradziłby sobie bez niego; co mogłoby się stać, gdyby ojciec miał tylko wyższe seminarium. Z dwoma ojciec nie może się obejść bez niego. Gdyby przynajmniej wasza Korsyka dostarczała nam kilku członów! Ale jest to ziemia nieplodna dla Zgromadzenia, chociaż ośmiu jego członków zlewa ją swoim potem, a jeden z nas oddał tam życie. W siedmiu latach wszystkim, co z tego osiągnęliśmy, jest jedyny ojciec Luigi i jeszcze nie był on dany przez seminarium. To święty ojciec Albini skierował go bezpośrednio do nas ze swej wioski.

Nie mogę powstrzymać się od wyrażenia ojcu swego zdziwienia, że po wszystkim, co zrobiliśmy i co robimy dla jego diecezji, biskup z Ajaccio miał odwagę być niezadowolony, a nawet bardzo niezadowolony, jak ojciec mi to mówi, z nieotrzymania obietnicy profesora, który by ojca zastąpił. Zabijam się, żeby być bardziej niż uczciwym; jest ciężko otrzymywać w zamian tak mało życzliwości. Zresztą, nie będzie miał nic więcej do powiedzenia, oto tu dyrektor i profesor, którego się domaga; to on przynosi ojcu mój list i niesie także bardzo miły i przyjacielski list dla biskupa. Żegnam.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

**741. Do ojca Semeni, superiora misjonarzy, wspólnota w Vico.
Korsyka⁴²¹.**

Sukcesy misji. Ojciec Luigi i Pont na Korsyce. Powołania.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 października 1841 r.

Mój drogi ojcie Semerio, za każdym razem, gdy otrzymuję ojca listy, muszę zaczynać od skierowania do Boga najwyższego dziękczynienia za wszystko, co raczy dokonywać przez ojca posługę. Tym razem zgadzam się, że należałoby jeszcze podwoić dziękczynienie za cuda tej pięknej misji w Zicavo, która skłania do wylewania za nią łez radości. Widzę ojca stąd otoczonego tymi wszystkimi krwiożerczymi ludźmi, którzy na ojca wołanie stają się barankami, sztylety wypadają im z rąk, przebaczą sobie, ściskają się. Och, jakie to piękne! I ta wzruszająca odpowiedź: że swej broni załadowanej, by zabijać swych nieprzyjaciół, teraz już nie mieli, było słuszne rozładować ją na cześć ojca, ależ to jest wzniosłe!

Moreau, który został w ten sposób superiorem dwóch seminariów, profesorem Pisma Świętego i pastoralnego programu formacji. Por. L. Moreau-Tempier, 14 i 22 września 1841 r.

⁴²¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Semeria.

Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Moreau.

Niewątpliwie będzie mi ojciec wdzięczny za ofiarę, jaką robię z ojca Luigiiego. Nie wiem, jak sobie poradzimy w Calvaire. Mam nadzieję, że Bóg przyjdzie nam z pomocą. Ale wasza Korsyka jest bardzo nieplodna w członków dla nas. Po tym wszystkim, co widzą, jaką wykonujecie robotę, wydaje się, że mogłaby pojawić się jakaś wspaniałomyślna dusza, która przychodzi ofiarować się, by wam pomóc⁴⁷.

Sądziłem, że odpowiedziałem ojcu, iż upoważniłem ojca do dopuszczenia ojca kapucyna, którego pochwałę ojciec mi przedstawił. To na ojca odpowiedzialność zgadzam się przejść nad zwykłymi regułami. Ale czy ojciec myśli, że trzeba było kazać mu zrobić cały nowicjat na Korsyce? Zdaje mi się, że byłoby pożyteczne, żeby spędził jakiś czas w Osier, by zbratać się z rodziną. Czy jest już sekularyzowany? Gdyby jeszcze nie był, to mógłby prosić papieża o przejście ze swego zakonu do naszego Zgromadzenia, co trzeba by było dobrze sprecyzować. Tak zrobił również pewien kartuz, którego nie mogliśmy zatrzymać. Musi sobie ojciec to przypomnieć.

Proszę zrobić tak, jak ojciec będzie mógł w czasie swoich rekolekcji. Ja naprawdę wyczerpuję się dla Korsyki. Oto posyłam do Ajaccio o. Ponta i pozbywam się go z mojego własnego seminarium.

Żegnam. Tak się spieszę, że nie będę mógł odpowiedzieć naszemu dobremu o. Luigiemu. Proszę mu powiedzieć, że jego list sprawił mi dużo przyjemności, ściskam go, jak również ojca i naszego drogiego Gibellego.

To dzisiaj nasi ojcowie wsiadają na statek do Kanady.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁴⁷ Dwaj nowicjusze Korsykanie, klerycy J. Santoni i C.L. Pianelli, rozpoczęli nowicjat 1 listopada 1841 roku, a dwaj inni 14 sierpnia 1842 r.: J. Zirio i C.A. Depetro. Kapucyn, o którym jest mowa w tym liście, nie wstąpił do Zgromadzenia.

742. [Do o. Courtesa w Aix]⁴²².

Zamiar kupienia domu w Aix.

[Marsylia], 18 października 1841 r.

Notariusz ofiaruje mi kupno domu w Aix, przylegającego do naszego, a który wychodzi na rue d'Italie. Trzeba postarać się zgromadzić nieco kapitału dla Zgromadzenia. Nigdy nie straciłem tego z widoku, ponieważ rozpocząłem swoją sześćdziesiątkę i z moją śmiercią zasoby zmaleją. Dom w Couteron został nam zabrany, należałoby zatem go zastąpić przez inny kapitał. Rue d'Italie jest dobrze usytuowana, będziemy zawsze wynajmować w tej

422YENVEUX, VII, 92.

dzielnicy. Opowiadam się więc za nabyciem, jeżeli cena jest rozsądna.

743. Do o. Courtesa, superiora misjonarzy, plac Karmelitanek, w Aix.

B. d. R.⁴²³.

Różne rozporządzenia dla nadchodzących misji.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 19 października 1841 r.

Mój drogi Courtesie, któregoś dnia widziałem proboszcza z Septemes i oznajmiłem mu, że niewątpliwie będzie miał misję w listopadzie. On rozmówił się z tobą, udając się na rekolekcje.

Oto rozwiązanie, które musieliśmy podjąć, by móc przeprowadzić misje w naszych dwóch domach w Aix i w Marsylii. Ojciec Bernard przeprowadzi misję w Penne w mojej diecezji, a o. Martin przeprowadzi misję w Septemes z o. Perronem. Ale zabierając z Marsylii Martina i Bernarda, nie pozostaje mi już nikt w Calvaire, a dokładnie w tym czasie przypada wielka oktawa Ofiarowania. Trzeba więc, aby o. Allard albo o. Viala przyjechali spędzić ten czas w domu w Calvaire.

Misje w Penne i w Septemes będą musiały rozpocząć się w niedzielę 7 listopada.

Za nic nie chciałbym stracić grudnia. Będę starał się umieścić w nim misję z St-Savournin w mojej diecezji. Następnie przeprowadzono by misję w Eguilles, którą wyznaczyłeś na styczeń. Nie powiedziales, kiedy

423Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

powinna odbyć się misja w St-Andiol. Odpowiedz mi szybko,
ponieważ
czas nagli.

22 października

Posyłam ci ten list taki, jak go napisałem, by ci udowodnić, że nie zaniedbałem ważnej sprawy misji. Ale będziesz wiedzieć, że wszystkie te piękne rozwiązania są jak nieważne. Ojciec Martin właśnie mi powiedział, że nie czuje się w stanie, by przeprowadzić misję, tak jego wnętrzości są podrażnione. Wobec tego trzeba zrezygnować z misji, którą wyznaczyłem w Septemes, ponieważ brakuje przełożonego. Ten zawód mi się sprzeciwia tym bardziej, że gdybym mógł to przewidzieć, rozporządziłbym którymś z misjonarzy z Aix, by pomóc w diecezji Awinion. Nie wiem, czy będziemy na czas, aby ich wykorzystać w listopadzie.

Misja w Penne, która rozpoczyna się 7 listopada, może się zakończyć dopiero 5 grudnia. Misja w Mazargues może się odbyć w styczniu. Jak umieścić misję w Eguilles w tym samym miesiącu? Misja w St-Andiol będzie mogła się rozpocząć dopiero w połowie grudnia, chyba że wy zobowiązecie się przeprowadzić ją tylko własnymi rezerwami. Jest jeszcze szansa, że o. Martin poczuje się lepiej i może wam pomóc w grudniu.

26 października

Kończę mój list na tym, by go oddać księdzu Tudesowi, który chce mieć przyjemność spotkać księdza Ginoulhiaca⁴²⁴, swego dawnego współ- ucznia, przed wyjazdem do Lumieres i l'Osier, gdzie będzie zaczynać swój nowicjat. Żegnaj.

Proszę cię o natychmiastowe dostarczenie załączonego tu listu mojej matce.

744. [Do o. Guiguesa w N.-D. de l'Osier]⁴²⁵.

O. Tempier towarzyszy kilku nowicjuszom do l'Osier.

[Marsylia], 28 października 1841 r.

Ojciec Tempier przyprowadza wam tym razem całą kolonię⁴²⁶. Ojciec Vincens nie będzie się już skarżył na swoje odosobnienie. Ale, na miłość

424Ksiądz Genouillac. Chodzi o J.-M.-A. Ginoulhiaca, wikariusza generalnego z Aix. Pierre Tudes rozpoczął nowicjat 20 listopada 1841 r.

425YENVEUX, VII, 6*.

426McDonagh, John Noble, Thomas Meehan, P Tudes, J.P. Santoni, Ch. Pianelli, C.F. Michaud. Por. Registre des prises d'habit. Wszyscy nie pojechali jednak z o. Tempierem: Santoni zaczął nowicjat w Ajaccio, Tudes odjechał wcześniej, Pianelli i dwaj Irlandczycy odjechali trochę później, por. listy nn. 743, 745, 747 i 751.

Boską, niech nic go nie odwraca od jego głównego zajęcia. Jest tak istotne dobre formowanie naszych ludzi, że nie można żałować trudu, który się w to wkłada.

745. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁴²⁷.

Polecenie seminarzysty Pianellego do nowicjatu.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 6 listopada 1841 r.

Mój drogi o. Vincensie, wsiądę zaraz do powozu, by udać się do Ciota, gdzie czeka na mnie ludność nawrócona do Bogu przez posługę o. Guiona, który tam głosi święte słowo od sześciu tygodni.

Ja sam chcę jednak polecić ojcu postulanta, którego kieruje do mnie o. Moreau. Proszę jak najprędzej dopuścić go do nowicjatu, do którego zasługuje być wprowadzonym przez stałość i szlachetność swojego powołania. Walczył z ojcem i z całą swą rodziną dłużej niż rok i skończył przez uwolnienie się ucieczką od ich wymagań. Będzie ojciec urzeczony jego zdecydowanym charakterem. Potrzebował na to zdecydowania, które wymagało siły i charakteru. Ojciec Moreau posyła mi go jako bukiet na moje imieniny. Daje mi go jako bardzo dobrego członka. Ten młodzieniec, zwany Pianelli, spędził rok w wyższym seminarium, gdzie ukończył filozofię. Tam wyróżniał się przykładaniem się do nauki, pobożnością, a nawet żarliwością. Ma talenty powyżej przeciętności, zapal w charakterze i mocne zdrowie. Ojciec Moreau nie wątpi, że Zgromadzenie robi doskonały nabytek w osobie tego młodego i żarliwego seminarzysty. Takie są określenia w liście o. Moreau.

746. Do o. Courtesa, superiora misjonarzy, plac Karmelitanek, w Aix. B. d. R.⁴²⁸.

Personel na najbliższe misje. Biskup de Mazenod poleci głosie w przyszłości więcej misji w swojej diecezji.

427Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Vincens.

428Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

Marsylia, 10 listopada 1841 r.

Mój drogi Courtesie, ojciec Rouviere dostarczy ci ten list. Porozumiesz się z nim, co on będzie mógł robić. Przypominam ci, że był on cierpiący podczas misji w Penne, więc należy go oszczędzać.

Zawiadamiam cię, że misja w Mazargues powinna zacząć się 1 stycznia. Powołam na tę misję o. Perona i któregoś ojca z domu w Aix. Będzie nim o. Allard albo o. Viala, według twojego wyboru. Każde inne rozwiązanie musi ustąpić przed tym układem; dlatego z góry cię o tym zawiadamiam. Za dużo zaniedbałem do tej pory moją diecezję, przepuszczając innych przede sobą. Jest to niesprawiedliwość, którą bardzo stanowczo postanowiłem naprawić, tym bardziej że moja diecezja łoży na utrzymanie czterech misjonarzy. Żegnaj.

f C. J. Eugeniusz, biskup.

Jeżeli o. Viala musi przybyć do Mazargues, będzie mógł zakończyć misję w St-Andiol, a przyjechać potem.

747. Do o. Moreau, superiora wyższego seminarium, w Ajaccio. Korsyka⁴²⁹.

Podziękowanie za wysłanie brata Pianellego. Santoni może odbyć nowicjat w Ajaccio. Refleksje na temat połączenia dwóch seminariów. Biskup z Ajaccio nie musi się spieszyć z przybyciem do Marsylii na sakrę bp. Guiberta. Regularność w życiu zakonnym.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 10 listopada 1841 r.

Mój drogi ojciec Moreau, przyjąłem z prawdziwą przyjemnością młodzieńca, którego do mnie ojciec skierował. Twoja rekomendacja łączy się jeszcze z dobrym wrażeniem, a jego szczerść i jego szlachetność każą⁴³⁰ przemawiać na jego korzyść. Podzielam nadzieję, jaką ojciec ma, że zobaczę go, jak odnosi sukcesy i staje się użyteczny dla Zgromadzenia.

Spieszę się, by ojcu powtórzyć upoważnienie już dane o. Guibertowi, żeby dał Santoniemu rozpocząć nowicjat w Ajaccio, lecz trzeba, żeby ktoś specjalnie zajął się nim, by go wtajemniczyć w obowiązki i praktyki stanu zakonnego; słowem trzeba, żeby był to nowicjusz, a nie seminarzysta. Jeżeli ojciec jest zbyt zajęty, aby zaopiekować się nim, to proszę zobowiązać do tego o. Bellona, ale niech będzie w stosunku do niego prawdziwym mistrzem nowicjuszy. Ojciec wie, jak ważne jest dobre rozpoczęcie. Dobrze byłoby, żeby tak pokierować sprawami, aby ten młodzieniec mógł spędzić co najmniej

429Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Moreau.

430Rękopis: fait.

kilka miesięcy w domu nowicjatu przed złożeniem obłacji. Jeśli jednak to nie jest możliwe, zrobi to po swojej obłacji.

Spostrzeżenia, które ojcu zrobiłem na temat połączenia dwóch seminariów, wcale nie miały za przedmiot nagany, ale troskę z tego powodu, że widziałem, iż ojciec podejmuje się rzeczy, którą będzie trudno zrealizować. Co do zezwolenia, o którym ojciec sądzi, że udzieliłem go o. Guibertowi, jest ojciec w błędzie. Z zasady jestem przeciwny tego rodzaju połączeniom. Kiedy nie jestem panem, by im przeszkodzić, niewątpliwie toleruję je i to jest ojca przypadek, ponieważ biskup miejscowy ojca przymusił. Lecz bardzo chciałbym, żeby on stwierdził, że uzyczamy jej tylko przez posłuszeństwo, przewidyując wszystkie niedogodności, które mogą wyniknąć z tej mieszaniny, niezależnie od nadmiaru pracy ponad ojca siły. Ojciec G[uibert] donosi mi, że opierał się całą swoją mocą temu nowemu zamiarowi, nazywa ten plan bardzo niebezpiecznym i że nie był konieczny. Twierdzi, że można było dobrze funkcjonować jeszcze dwa albo trzy lata na dotychczasowych zasadach, aż do ukończenia małego seminarium. Jest przekonany, że to niemożliwe, aby to małe seminarium utrzymało się w tych warunkach. Lecz skoro chciano koniecznie zmieniać i ponieważ potrzebne było nowe, nie chciałby, żeby ojciec zgodził się przyjąć inne klasy niż te trzy wyższe i aby zobowiązano uczniów do przyjęcia sutanny, by razem z filozofami i teologami mieli wszystko oprócz wykładów. Są to jego własne słowa. W końcu, jak ojciec mówi, trzeba zrobić dobrą minę do złej gry i wycofać się ze sprawy, jak najlepiej ojciec będzie mógł, bez narażania swego zdrowia.

Napisałem dwa razy do biskupa w Ajaccio z prośbą, żeby był pierwszym biskupem asystującym przy konsekracji naszego ojca Guiberta. To wydawało mi się całkiem odpowiednie. Prałat nie musi się spieszyć. Ojciec wie, że konsystorz jeszcze się nie odbył, a wybraniec opuści Paryż po swojej przysiędze, którą może złożyć dopiero po swojej prekonizacji. Wystarczy, że biskup z Ajaccio wyjedzie, kiedy biskup Guibert opuści Paryż. Obecność waszego prałata z Ajaccio wydaje mi się bardzo niezbędną w początkach nowego założenia domu z powodu trudności, jakie mogą się pojawić.

Żegnam, mój najdroższy ojcie Moreau, serdecznie pozdrawiam ojca oraz wszystkich naszych drogich ojców z waszego seminarium. Bardzo ojcu polecam utrzymywać wspólnotę za podstawę w jednym z naszych domów. Proszę nie tracić z widoku, że ojciec nie może być na kształt odosobnionych księży, złączonych faktem kierowania jakimś seminarium. Reguła nie może być odstawiona na bok; modyfikacje muszą być rzadkie i zatwierdzone. Żegnam.

Udzielam ojcu na przyszły rok i na koniec tego roku władzę udzielania

odpuśców Brygidy na wszystkie różańce, które ojcu zostaną przedstawione.

748. Do o. Semeni, superiora misjonarzy w Vico. Korsyka⁴³¹.

Porady dotyczące arbitrażu podczas misji. Ojciec Semeria będzie z trudem mógł przybyć na konsekrację biskupa Guiberta. Niech o. Luigi zaczyna głosić kazania. Konieczność pouczeń podczas misji. Zbierać świadectwa o rozgłosie świętości o. Albiniego; należałoby ogłosić go czcigodnym.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 10 listopada 1841 r.

Mój najdroższy o. Semerio, dzisiaj dużo ojcu nie powiem, ponieważ brakuje mi czasu. Lecz jak nie dać ojcu przynajmniej odczuć szczęścia, które mi sprawiają ojca listy. Czytam je z niewypowiedzianą przyjemnością i błogosławię Boga, żeby tak powiedzieć, przy każdej linii tych tak interesujących opowiadań. Proszę się ubiegać o tę karierę z ufnością i odwagą. Widzi ojciec, że to dobry Bóg prowadzi ojca kroki i ojcu towarzyszy. Niewątpliwie zgadzam się, żebyście godzili się być polubownymi arbitrami w zatargach, które podtrzymują niezgodę w rodzinach, ale trzeba, żeby ojciec zdobył jakąś znajomość praw, które rządzą sprawą. Będzie ojciec musiał poczytać kodeks cywilny, ponieważ trzeba uważać, by nie stawiać na los szczęścia postanowienia, które znajdowałyby się w opozycji z prawami. Prawość nie zawsze wystarcza. We wszystkich wypadkach trzeba działać z dużą roztropnością i przekonywać strony, jak tylko można, do chętnego przyjęcia ojca decyzji dyktowanych w duchu najdoskonalszej bezstronności.

Bardzo chciałbym wyrazić swoje zadowolenie z asystowania przy sakrze naszego ojca Guiberta, ale obawiam się, żeby to nie zbiegło się z pracami waszych misji, a więc jak poświęcić tyle dusz, które czekają na swoje zbawienie, dzięki waszej świętej posłudze? Zobaczymy jednak, czy jest to możliwe do załatwienia.

Chciałbym dodać trochę odwagi naszemu dobremu ojcu Luigiemu, aby rozpoczął angażować się na ambonie podczas misji. Proszę mu dać czas na przygotowanie kilku kazań albo innych nauk. Co do nauk, bardzo je polecam w waszych misjach. Nauka na temat dogmatu, nauka na temat praktyki życia chrześcijańskiego.

Polecam wam także zbierać wszystko, co ma związek z błogosławionym życiem naszego ojca Albiniego. Kiedy spotykacie osoby, które doświadczyły skutków jego miłosierdzia albo które przypisują jego wstawiennictwu wyzdrowienie z chorób, spiszcie protokół z tego wszystkiego; moim zamiarem

431Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Semeria.

byłoby rozpocząć jego proces choćby po to, by został on uznany za sługę Bożego. Wierzę, że byłoby łatwo do tego dojść; takie jest przynajmniej przeświadczenie adwokata, który prowadzi sprawę księdza de la Salle. Mówcie często o tym świętym misjonarzu; rozbudzajcie ufność ludzi, którzy doświadczyli skutków jego gorliwości, słowem nie zapominajmy niczego, aby go sławić tak, jak on chciał się upokarzać.

Widziałem w Ciotat brata ojca De Veronica, czuje się dobrze.

Żegnaj, mój drogi ojciec Semerio, pozdrawiam serdecznie ojca oraz drogich kleryków.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

749. [Do o. Courtesa w Aix]⁴³².

Lista kaznodziejów na najbliższe misje. Choroba o. Martina.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 15 listopada 1841 r.

Mój drogi Courtesie, daremnie się trudzę, muszę ciągle być gdzieś opóźniony. Tym razem, niezależnie od mojego niedomagania i obowiązków, które miałem wypełnić, byłem niezdecydowany przez przezorność, moim zdaniem przesadną, o. Martina. Obawia się on, żeby jego podrażnienie wnętrza nie przebudziło się z powodu zmęczenia na misji. Ten powód wydał mi się wystarczający dla misji, która miała się odbyć w Septemes w listopadzie, ale przyznaję, że byłoby mi trudno przyjąć go dla misji późniejszej, która miała być przeprowadzona w St-Andiol w adwencie. Poprosiłem go więc, żeby się przygotował do przewodniczenia w tej misji, w której będzie robić to, co będzie mógł. Tylko muszę uważać, żeby nie mogła się rozpocząć w pierwszą niedzielę⁴³³... drugą niedzielę. Teraz trzeba by było, żebyś mi powiedział, jaka jest ludność tego miasteczka i ilu misjonarzy należałoby tam posłać. Stąd mogę zabrać tylko

o. Martina, dom w Aix dostarczyłby reszty. Ojciec Mille zobowiązał się do przeprowadzenia misji w głównym mieście kantonu, które dało mu schronienie podczas jego niesprawiedliwego zakazu⁴³⁴. Byłby mu potrzebny towarzysz, a

432Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

433Ostatnie linie pierwszej kartki tego listu zostały wycięte, druga kartka zaginęła.

434Biskup Rossat zamianował pewnego księdza diecezjalnego proboszczem w Laus. Ten przybył 27 września. Miał on zamieszkać na plebanii, podczas gdy klasztor pozostał dla oblatów. Na ceremonii instalacji nowego proboszcza o. Mille odmówił przedstawienia wikariuszowi generalnemu rejestru intencji mszalnych. Biskup był z tego tak niezadowolony, że 30 września wydał zarządzenie zawierające zakaz a sacris ojców wspólnoty, w którym oznajmiał im, że odtąd w diecezji są „niepotrzebni”. Był to energiczny sposób zobowiązania

to byłoby w tym samym czasie. Gdyby w St-Andiol dwóch misjonarzy wystarczyło, może mógłbyś mu dostarczyć tej pomocy. Jeżeli nie, będzie musiał szukać jej u księdza poza Zgromadzeniem. Odpowiedz mi na ten temat.

Byłem szczególnie ucieszony ze sprawozdania, jakie mi zrobiłeś z waszych rekolekcji. Dobry Bóg nie męczy się błogosławieniem członków naszej rodziny. Niech będą wierni swojej Regule i duchowi swego powołania, a Pan będzie ich obsypywać swoimi łaskami.

750. [Do o. Dassy'ego w N.-D. de l'Osier]⁴³⁵.

Ojciec Dassy jest zbyt zaangażowany w studia archeologii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 listopada 1841 r.

Mój drogi ojcie Dassy, kopiąc w stosie setki listów, które znajdują się na moim biurku, odnajduję list, który ojciec napisał do mnie w sierpniu. Przed chwilą przeczytałem go powtórnie i chociaż ojciec prosił mnie o odpowiedź, wytłumaczyłem się, dlaczego jej nie dałem, i zastanawiam się jeszcze, czy nie byłoby lepiej nie powracać do tego tematu. Jak o tym mówić bez sprowokowania narzekań, a robienie wyrzutów kosztuje mnie tak wiele, że naprawdę wolałbym być oskarżony o niedbałość.

Nie zawsze czytam dzienniki. Ten, kto zdradzał ojca sekret, nie przeszedł przed moimi oczami⁴³⁶. Dziękuję za to dobremu Bogu, ponieważ bez wątpienia

ich do opuszczenia klasztoru. Por. *Missions O.M.I.*, t. 40 (1902), 217-218.

⁴³⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Dassy.

⁴³⁶Ten list Założyciela byłby zagadkowy, gdybyśmy nie mieli listu o. Dassy'ego z 28 sierpnia. Dziennik „L'Univers” niedawno opublikował artykuł *Mouvement archeologique en France*. W tym artykule figurował list o. Dassy'ego do pana Didrona, sekretarza komitetu historycznego sztuk i pomników. Ojciec Dassy twierdził w nim, między innymi, że „dwa albo trzy razy tygodniowo jego wspólnota zbierała się, by zajmować się zakonną historią naszych pomników”. Następnie donosił o swoim zamiarze napisania monografii o opactwie i kościele św. Antoniego. Wreszcie kończył, mówiąc: „Stałem się jakby misjonarzem studiów archeologicznych”. Wszystko to mogło się tylko nie podobać Założycielowi, który o tych faktach nie wiedział. Gdy ukazał się omawiany artykuł, o. Dassy pośpieszył z podaniem wyjaśnień. Najpierw mówił, że jego list do pana Didrona był osobisty i nie powinien być publikowany. Następnie ojcowie wspólnoty rozmawiają o archeologii podczas rekreacji. Na dodatek monografia opactwa w St-Antonin jest bardziej życzeniem niż zamiarem, które Dassy zamierzał przedstawić swojemu przełożonemu przed rozpoczęciem tego, cokolwiek by to było. Wreszcie jego czas poświęcany archeologii jest bardzo ograniczony: „Nigdy nie myślałem, by powinno się na to poświęcać zbyt dużo czasu z obawy, aby to nie było ze szkodą dla studium Pisma Świętego, Ojców Kościoła, teologii i naszych wielkich pisarzy katolickich, o czym mi bardzo słusznie przypominał czcigodny ojciec Tempier...”. Kończył, mówiąc

doświadczylbym wielkiego bólu, znajdując ojca w tak poważnym błędzie, ojca, ojca superiora i całą waszą wspólnotę. Czasem oskarżałem ją w mojej myśli, że uważała się za niezależne opactwo. Nowości,

0 których dowiedziałbym się z dzienników, utwierdziłyby mnie w tym przekonaniu i przyznaję się, że nie mogłbym powstrzymać się od jęku. Ojca list trochę złagodził cios, fakty jednak istnieją i przywołuję sprawę przed trybunał, który będzie można wybrać w jakimkolwiek zakonie albo zgromadzeniu. Zakładam się, że nie ma nikogo, kto by nie potępiał jawnie

1 nie uważał za niewytłumaczalną podobną pogardę władzy, którą sumienie, a nawet zwykła przyzwoitość nakładałaby obowiązek konsultowania się.

Choćby ojciec, mój drogi przyjacielu, zaliczył mnie do grona ludzi zacofanych, nie będę się bać powiedzieć ojcu, że jestem daleki od podzielenia ojca entuzjazmu dla nauki archeologicznej, którą ojciec wynosi tak wysoko. Rozumiem, że ktoś zajmuje się tym w swoich wolnych chwilach, lecz chcieć z tego robić punkt Reguły i wtajemniczać w to całą wspólnotę, wydaje mi się, za pozwoleniem, dość śmieszne, toteż jeżeli to się stało, jest to bez mojej zgody.

Nie pojąłem dobrze rozumowania, które mi ojciec przedstawia w stosunku do monografii opactwa i kościoła w St-Antoine. Wniosek, jaki z niego mogłbym wyciągnąć⁴³⁷ ...

751. Do o. Vincensa, kapłana misjonarza w Notre-Dame de l'Osier, blisko Vinay. Isere^{63 438}.

Wyjazd do l'Osier dwóch nowicjuszy, Irlandczyków. Odpowiedz na różne pytania dotyczące nowicjatu. Rekolekcje postulantów. Sens obłacy. Godność Zgromadzenia.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 23 listopada 1841 r.

Mój drogi ojciec Vincensie, nie pozwolę wyjechać naszym dwóm młodym Irlandczykom⁴³⁹ bez napisania ojcu kilku linii. Najpierw pogratuluję ojcu interesującej rodziny, którą dobry Bóg daje ojcu do kierowania. Dwaj, którzy dołączą się do tych, których już macie, wydają się mili. Mówi mi się dużo dobrego o ich starszych, cieszymy się więc z tych szczęśliwych początków ojca zarządzania; mam nadzieję, że ojca korespondencja stworzy mi często okazję do chwaleń Boga za sukcesy ojca starań i nadzieje, które będziemy mogli

o pożytku archeologii i historii w obronie religii i chwając Założyciela, który znajdował się „w liczbie tych tak znakomych prałatów”, którzy powtarzają swoim kapłanom, że „duchowieństwo powinno kroczyć na czele wszystkich znajomości, które mają związek z dobrem Kościoła!”. Dassy prosił o jak najszybszą odpowiedź, która nigdy nie doszła.

437Ten list nie był skończony ani wysłany, por. L. ks. Dassy, 29 marca 1842 roku.

438Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Vincens.

439Trzej Irlandczycy zaczęli swój nowicjat w listopadzie 1841 r.: Fr. McDonagh, John Noble i Th. Meehan.

żyć o przyszłości naszego Zgromadzenia. Polecam ojcu być dokładnym w zdawaniu mi sprawy każdego miesiąca ze stanu swego nowicjatu.

Przystępuję do odpowiedzi na kilka kwestii, które o. Tempier zebrał w swoim objeździe.

1. Kiedy znajdzie się zakonnicę do kierowania wspólnotą, którą chcemy założyć w Osier, zajmiemy się dokładniej strojem. Opowiedziałbym się chętniej za czarnym niż za podanymi kolorami. Nie można ich nazwać Poczęciowymi, raczej należy nazwać je Niepokalanego Poczęcia⁴⁴⁰.

2. Chętnie zgadzam się, żeby ojciec zastępował wyjaśnianie Pisma Świętego przez każde inne ćwiczenie, które bezpośrednio pomaga formować nowicjuszy.

3. Nie trzeba, żeby przedstawienie stanu nowicjatu, które mistrz nowicjuszy powinien robić superiorowi generalnemu, było wynikiem jego opinii uzgodnionej z superiorom lokalnym. Przeciwnie, superior lokalny i mistrz nowicjuszy powinni pisać każdy z osobna bez dochodzenia do porozumienia i według swego indywidualnego sposobu widzenia.

4. Superior lokalny po uzgodnieniu z mistrzem nowicjuszy będzie mógł wprowadzić do domu osoby, które przychodzą, żeby być przyjęte do nowicjatu, ale przyjmą je jako nowicjuszy dopiero po wyraźnym upoważnieniu przez superiora generalnego, którego poproszą w tym samym czasie, gdy będzie posyłać informacje, które zdobędą o tych osobach, i ocenę, którą o nich zdobędą na podstawie spostrzeżeń podczas kilku dni dozoru nad nimi.

Polecam ojcu przeprowadzić dobre rekolekcje przygotowujące do nowicjatu, osiem dni ćwiczeń według metody św. Ignacego. Jest bardzo ważne, żebyśmy przyjmowali tylko ludzi oddanych, wspaniałomyślnych, oderwanych od wszystkiego, co nakazuje posłuszeństwo, oderwanych zwłaszcza od rodziny, którą należy kochać w Bogu i dla Boga, ale bez przywiązania, jakie należy zachowywać dla nich, by nie mogło nigdy wpływać na nasze postępowanie, nasze uczynki, naszą wolę ani nawet na nasze myśli.

Nalegać mocno na ważność zobowiązania, jakie zaciągamy przez oblację; są wolni od posuwania się aż dotąd, ale ta konsekracja jest nieodwołalna, jest wieczysta; nie na darmo zawiera się uroczyste w obecności Jezusa Chrystusa to święte zobowiązanie, które ten Boski Mistrz sankcjonuje swoim Najświętszym Ciałem i swoją cenną Krwią. Biada, po tysiąc razy biada temu, kto zerwałby więzy, które nigdy nie mogą być rozwiązywane wolą tego, który je sobie nałożył.

⁴⁴⁰Aluzja do założenia przez ojców Guiguesa i Vincensa Zgromadzenia Oblatek Maryi Niepokalanej, którego celem było udzielać gościny pielgrzymom i rekolektantom w Osier. To Zgromadzenie złączyło się z siostrami Świętej Rodziny z Bordeaux w 1868 r.

Ci, którzy nie przywiążą się sercem do Zgromadzenia, nie są dla niego. Trzeba im ukazać je takim, jakie ono jest w Kościele. Jest najmłodszą z rodzin zakonnych, lecz jej godność jest taka sama jak godność wszystkich jej starszych siostr i nie ma żadnego z ich przywilejów i z ich korzyści, którymi by ona się nie cieszyła. Dzięki Bogu, odpowiada ona jeszcze na swoje powołanie i nikt nie może jej zarzucić, że nie wykonuje już pracy na polu ojca rodziny, której miano by prawo od niej oczekiwać. Do ojca należy rozwinięcie wszystkich tych punktów i innych przy wyjaśnianiu, które ojciec ma obowiązek dawać. Żegnam.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Myślałem, że o. Tempier przyniesie mi list od ojca P[ier]re'a Auberta 1 od o. Magnana. Przy tej okazji oczekiwałem listu od ojca. Dopełnił ojciec tego przez pytania, które ojciec powierzył o. Tempierowi, by mi przedstawił, ale pozostali dwaj ojcowie przekazali mi tylko pozdrowienie. Wszystko to jest doskonałe, by zerwać z krajem. Pozostaje przyzwoitość, o którą się targuję. PS Upoważniam ojca do przyjęcia nowicjuszy, dwóch młodych Irlandczyków, których ojcu posyłam.

752. [Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier]⁴⁴¹.

Względy dla nowicjuszy w podeszłym wieku, którzy muszą jednak przestrzegać wiernie Reguły. Nawiedzenia Najświętszego Sakramentu.

[Marsylia,] 3 grudnia 1841 r.

Jeśli ojciec Tudes⁴⁴² jest tak dobrym chłopcem, jak to ojciec mówi, podda się radośnie niezbędnemu przestrzeganiu Reguły. Musi postarać się przesiąknąć duchem Instytutu, który chce przyjąć, i przekonać się, że do tego dojdzie tylko przez wierność i swoją dokładność we wszystkich przepisach Reguły.

Musi zrezygnować z własnego ducha i okazać się we wszystkim na miarę modelu. Nie widzę trudności, żeby ojciec zwolnił go z przechadzek, a co do przechadzek, muszę ojcu powiedzieć, że nigdy nie zezwalałem na te długie przechadzki, które stają się ćwiczeniem męczącym i często bardzo nieprzyjemnym. Co do małych prac, ponieważ jest to ćwiczenie pokory, nie

⁴⁴¹ YENVEUX, VIII, 79-80, 86. Trzeci paragraf jest skopiowany bez daty przez Yenveux (VIII, 79-80). Żaden szczegół nie pozwala go złączyć z określonym listem. Umieszczamy go tutaj, ponieważ o. Vincens zaczyna sprawować swoje funkcje mistrza nowicjuszy i ponieważ pokoje domu nie są przygotowane do potrzeb nowicjatu, umieszczonego od niedawna w Osier.

⁴⁴² Nie wiadomo, czy ten Tudes był już księdzem. Urodzony w 1801 r., był jednak współ- uczniem księdza Ginoulhiaca, wikariusza generalnego w Aix, por. list n. 743.

chciałbym, żeby się z nich zazwyczaj zwalniano, ale trzeba mieć wzgląd na wiek i na tuszę.

Nie muszę polecać ojcu nalegać głównie na pobożność. Nie mogę wyobrazić sobie powołania bez tego. Trzeba kształtować wszystkich naszych młodzieńców na tej drodze; gdyby nie było zarliwości w nowicjacie, nie formowano by ludzi Bożych. Widzę wielki brak w nieposiadaniu Najświętszego Sakramentu w zasięgu ojca nowicjuszy. U stóp Jezusa Chrystusa szluby oni rozpalać się. Nie wystarczy iść czerpać z tego źródła podczas godzin wspólnych ćwiczeń, trzeba by było, żeby każdy mógł iść za porywem swego serca, często udawać się przed Zbawcą i tam rozmawiać kilka chwil niejednokrotnie w milczeniu rozmyślania. Wiem, że w aktualnej sytuacji są wielkie trudności, nawet przeszkody, by iść szukać Najświętszego Sakramentu tam, gdzie się znajduje. Proszę wierzyć, że jest ojciec pozbawiony potężnego środka, by sprawić, żeby w ojca nowicjacie panowała zarliwość. Proszę to uzupełnić przynajmniej przez osobną kaplicę Świętej Dziewicy, gdzie można by pójść się skupić. Niech ojciec nie boi się poświęcić pokoju w tym celu. Proszę także natchnąć ich duchem umartwienia; niech ojciec dochodzi do tego tak, by być w sytuacji częstego odmawiania im albo modyfikowania tego, o co proszą w tym rodzaju. Ale zwłaszcza niech wszyscy żyją w wielkim duchu oderwania od wszystkiego, czego posłuszeństwo mogłoby od nich wymagać.

753. [Do o. J.-J. Lagiera w N.-D. de Lumieres]⁴⁴³.

Wyrzuty czynione o. Lagierowi, który chciał narzucić swoją wolę superiorowi generalnemu.

[Marsylia], 14 grudnia 1841 r.

Poinstruować mnie o tym, co ojciec wiedział, dać mi poznać swój sposób myślenia, to było dobre, to było nawet ojca obowiązkiem, ale mój drogi ojciec, trzeba było mnie zostawić osądzenie sprawy, co do której do ojca należało tylko poinstruowanie; wypowiadać się tak, jak to zrobił ojciec, przed poznaniem tego, czego ja bym sobie życzył, jest rzeczą tak złego przykładu, że nigdy nie uwierzyłbym, iż było możliwe, aby ojciec na to sobie pozwolił⁴⁴⁴. I czym stawalibyśmy się, gdyby każdy ze swej strony chciał narzucić swój sposób myślenia superiorowi. W jakim towarzystwie jest dozwolone udzielać nagany swemu przełożonemu w tych słowach: „Jeżeli ojciec nie zrobi tego,

443Y_{ENVEUX}, III, 121.

444Założyciel kopiuje ten list w swoim Dzienniku 14 grudnia. Pisze, że o. Lagier, dyrektor kilku scholastyków, którzy znajdowali się w junioracie w Lumieres, był niezadowolony z kleryka J.-J.-Denisa Reya (oblat 26 grudnia 1840 r. — zmarł 16 stycznia 1869 r.).

czego się domagam, będę zmuszany odejść z moimi innymi braćmi i iść zwrócić ojcu władzę itd?”.

Mój drogi ojcze, przypominam ojca własne słowa, aby ojciec sam je osądził. Ojciec opuściłby placówkę, która była ojcu nadana przez posłuszeństwo?!, i pozwolił, aby ojcu towarzyszyli ci, których ojciec powinien pouczać o obowiązkach względem tego posłuszeństwa, które jest łamane, deptane, unicestwiane tym złym zdaniem, które jest wyrazem myśli wywracającej wszelki porządek! Niech Bóg mnie chroni przed uwierzeniem, że ojciec mógłby wykonać podobną groźbę. Uszła ona ojca obawie i niewątpliwie ojciec wyprze się jej, zwłaszcza jeśli była usłyszana przez tych, którzy oczekują od ojca dobrego kierownictwa i przykładu w tym wszystkim, co stanowi człowieka zakonnego.

754. Do o. Moreau, superiora wyższego seminarium w Ajaccio. Korsyka⁴⁴⁵.

Personel wyższego seminarium. Niech biskup Casanelli z Istrii przywiezie swoją mitrę, przyjeżdżając do Marsylii. Ojcowie Bellon i Mouchel musieliby pisać częściej.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 grudnia 1841 r.

Mój drogi ojcze Moreau, zaczynam od tego, co jest najistotniejsze. Przez ojca nominację na superiora wspólnoty w Ajaccio ojca domowi brakuje dyrektora, ojcu potrzebny jest asesor i admonitor. Oto, jak działam. Ojciec Bellon będzie ojca pierwszym asesorem, ojca admonitorem i dyrektorem, ojciec Mouchel będzie ojca drugim asesorem. Ojca dom będzie w ten sposób ukonstytuowany. Gratuluję ojcu, że towarzyszą ojcu tak dobrzy zakonnicy. Ojcowie Bellon, Mouchel i Pont są ludźmi wspaniałymi, ojciec nie jest całkiem zły, proszę osądzać po tym, że lubię być duchem wśród was. Ale nie rezygnuję z tego, że udam się do was, aby być obecnym ciałem. Czy nie będzie ładnie widzieć mnie przybywającego z biskupem z Viviers. Nic bardziej prawdopodobnego niż to.

Piszę przez tego samego gońca do księdza biskupa w Ajaccio, który polecił mi niejakiego księdza Olivieri⁴⁴⁶ i który pytał mnie, czy powinien zabrać kapę i mitrę na sakrę. Powiedziałem mu, że wystarczy zabrać mitrę, znajdziemy tutaj kapę tyle, ile będzie trzeba. Donoszę mu jednocześnie, że oczekuję konsystorza i że jak tylko otrzymam wiadomość, że się odbył,

⁴⁴⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Moreau.

⁴⁴⁶Po „Olivieri” Założyciel kończy stronę przez „ja, jemu”, ale kontynuuje na drugiej stronie przez „i który”...

napiszę mu, by ustalić czas sakry. Przypuściwszy, że biskup chciał przyjechać wcześniej, by spędzić jakiś czas z Isoardami⁴⁴⁷, to nie oddalałoby go za bardzo od Marsylii.

Cieszę się z wiadomości, że ojciec dopuścił Santoniego. Teraz będzie najlepiej, aby jak najszybciej mógł wyzwolić się z więzów swojej rodziny. Polecam go ojcu Bellonowi, aby uczynił go drugim sobowtorem, będę z tego zadowolony. Proszę wyraźnie powiedzieć temu dobremu ojcu, jak również o. Mouchelowi, że noszę ich w swoim sercu i że jeśli do nich nie piszę, to znaczy, że niczego nie jestem im winien w tym względzie. Ci złośliwcy nie poczuwają się do tego nawet co najmniej raz w roku. Co do ojca Ponta, to co innego, uznaję mój dług i będę się wywiązywać nieustannie.

Przekazałem ojca zlecenie o. Tempierowi. Myślę, że ojcu odpowie. Otrzymałem także właśnie wieści od o. Guiberta. Czuje się dobrze, chociaż jest trochę podrażniony tym, że musi przedłużać swój pobyt w Paryżu.

Mam nadzieję, że biskup z Ajaccio nie zapomni, że zgodził się dać parafię w Nesa misjonarzowi w celu utrzymania kociołka kipiącym⁴⁴⁸.

Żegnaj, mój drogi o. Moreau. Ściskam ojca z całego serca.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

755. Do ojca Semeni, superiora misjonarzy w Vico. Korsyka⁴⁴⁹.

Ojciec Semeria będzie mógł przybyć na sakrę bp. Guiberta. Rektorat w Nesa. Jedność między ojcami w Vico.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 grudnia 1841 r.

Gdzie jestem w stosunku do ojca, mój drogi ojczulku? Widzę dwa listy od ojca na moim biurku. Czy odpowiedziałem na ten wcześniejszy albo jestem winny ojcu na dwa? Jakkolwiek by było, powiem ojcu w dwóch słowach, że wszystkie ojca listy sprawiają mi zawsze największą przyjemność, tak że jestem nienasycony szczegółami, które one zawierają i że ojciec nigdy nie może mi ich za dużo podać.

Czy powiedziałem ojcu, że chętnie zgadzam się wezwać ojca do siebie w czasie sakry naszego ojca Guiberta. Zdaje mi się, że powiedziałem ojcu przynajmniej ekwiwalent tego. Obawiałem się, to prawda, żeby to nie zbiegło się z którąś z ojca misji, ale będziemy o tym wiedzieć dość na czas, by ojca

447Biskup Casanelli d'Istria był prywatnym sekretarzem kardynała d'Isoarda (| Lyon 1839 r.), którego rodzinę znał, mieszkając w Aix.

448,„Utrzymać kociołek kipiącym”: utrzymać dom.

449Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Semeria.

uprzedzić. Kiedy wiadomość o odbywaniu się konsystorza do nas dojdzie, będziemy mieć dość czasu, by poczekać. Bulle nie będą wysyłane przed trzema tygodniami albo miesiącem, a potem trzeba będzie, żeby bi-

skup złożył przysięgę i udał się do Marsylii. Wszystko to dałoby ojcu czas,

aby skończyć misję nawet rozpoczętą. ^{Zawsze liczyłem na to, że biskup} da ojcu rektorat w Nesa. To źródło dochodów jest niezbędne, by utrzymać wasz klasztor w Vico. Jestem zdziwiony, że o. Guibert odjechał przed wykonaniem tej ugody.

Ojciec M[oreau] nie ma tych samych racji, by zająć się wspólnotą w Vico jak o. Guibert. Obydwa domy muszą, bez wątpienia, sobie pomagać, ale są one niezależne od siebie. Co do zysków pieniężnych, oczekuję, że biskup z Viviers będzie tutaj, by nam przedstawić tę sprawę.

Życie szczęśliwi, moje drogie dzieci, w waszej cennej wspólnocie. Nie potrafilibyście uwierzyć w szczęście, jakiego doznaję, dowiadując się o zjednoczeniu i serdeczności, która panuje wśród was. Ach!, jak mój duch jest wśród tej tak drogiej cząstki mojej rodziny! Jesteście moją pociechą i moją radością, niech Pan wypełnia was swoimi błogosławieństwami. Przyciskam was wszystkich do serca.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1842

756. [Do o. Guiguesa w N.-D. de l'Osier]⁴⁵⁰.

Superior nowicjatu i mistrz nowicjuszy muszą przedstawić niezależnie jeden od drugiego opinie o nowicjuszach, których trzeba dopuszczać do ślubów. Ojciec Burfin.

[Marsylia], 12 stycznia 1842 r.

Nie dość powiedziałeś mi o ojcu Burfinie. Wiem, że jest dobrym księdzem i że nie jest pozbawiony talentu, lecz oczekiwałem na twoją opinię 0 dopuszczeniu go. Ojciec Vincens poinformował mnie o jego charakterze 1 jego dyspozycjach. Powiedział mi także o twojej woli dopuszczenia go do ślubów. Ojciec Vincens także jest za dopuszczeniem, ale pisząc do mnie, trzeba było przekazać mi wszystkie wiadomości, które są ci znane za albo przeciw osobie, niezależnie od tego, co mistrz nowicjuszy sądzi, abym był w stanie poradzić się z radą, wiedząc, o co chodzi. Przyznaję, że byłoby bardzo niewygodnie odsyłać kogoś, kto tak długo przebywał w domu, ale byłoby stokroć gorzej, gdyby opuszczał nas po swojej profesji, a czy z charakteru tego człowieka, jaki mi opisujecie, nie obawia się ojciec nowego skandalu? Jeśli nie jest zadowolony z niczego, co się robi, jeśli wszyscy członkowie Stowarzyszenia są według niego nieodpowiedni, czy można się łudzić, że zmodyfikuje swoją przesadną i niesprawiedliwą opinię w wielu punktach? Oto, co chciałbym, żebyś mi powiedział od siebie, ty, który go znasz i który żyjesz z nim od roku. A co do tej jego zbyt wielkiej znajomości naszych członków, powiem ci, że byłoby bardzo dobrze, żeby było u nas tak jak wszędzie, gdzie są nowicjaty, żeby nowicjusze byli całkowicie oddzieleni od wspólnoty zawsze, a zwłaszcza podczas rekreacji, gdzie mamy zły zwyczaj niezachowywania żadnej miary w mówieniu o wszystkim i o wszystkich z rzadką niedyskrecją i lekkomyślnością.

Ojciec Vincens dał mi jeszcze poznać twoją opinię o tej innej osobie, która się tak żałośnie skompromitowała. To mi nie wystarcza. Trzeba przy-

450YENVEUX, vm, 43, 106.

zwyczać się do tego, że każdy pisze mi osobno i bez wzajemnego wpływania na siebie. Tylko tak będę mieć opinię sumienną od dwóch osób, które powinny dostarczyć materiału memu osądowi i umotywowanemu głosowi na radzie.

757. Do o. Courtesa, superiora misjonarzy, plac Karmelitanek, w Aix. B. d. R.².

Należałoby głosić misję w Fontvieille jak najwcześniej, przed sakrą o. Guiberta. Niezbędna pożyczka, by wykonać prace w N.-D. de Lumieres i w N.-D. de l'Osier.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 18 lutego 1842 r.

Mój drogi Courtesie, jak mogłeś nie przewidzieć tego, co ci się zdarza? Czy mogłeś myśleć, że sakra biskupa z Viviers zostanie przeniesiona na czas po Wielkanocy? Dlaczego więc opóźniać, tak jak ty to zrobiłeś, te rekolekcje w Fontvieille? Gdybyś ty je głosił, gdy posłałem ci o. Rouviere'a, byłyby skończone i byłbyś wolny. Teraz nie można chcieć powierzyć ich ojcom Allardowi i Rouviere'owi. Ten ostatni odkłada ten zamiar.

Pozostawałby wam jeden środek, aby wszystko pogodzić. Byłoby nim wyjechać natychmiast, aby rozpocząć w najbliższą niedzielę albo w poniedziałek. Przybyłbyś jeszcze na czas na sakrę, która na pewno nie odbędzie się przed 11 marca, dniem wskrzeszenia św. Łazarza. Jeżeli przyjmiesz to *mezzo termine*, ty nie będziesz czekał na ojca Rouviere'a, by wyjechać, aby być na czas przybycia już w niedzielę do Fontvieille, i po otrzymaniu twego listu pošlę ci tego ojca, który zaraz przyłączy się do ciebie. Proboszcz zrozumie, że musiałeś przyspieszyć trochę rzecz z powodów, które mu wytłumaczysz. Nie widzę innego wyjścia, aby wszystko pogodzić. Powtarzam ci, że sakra odbędzie się w niedzielę, która była ogłoszona w gazetach. Gdyby mnie skonsultowano przed podaniem tej wiadomości, wiadano by, że nie chcę tego robić w tę niedzielę. Tak więc odbędzie się ona najwcześniej w piątek 11, jeżeli otrzymam na czas odpowiedź z Rzymu.

Tempier musiał ci napisać, że zrezygnowaliśmy z zamiaru nabycia domu w Dufour. Konstrukcje w Lumieres i l'Osier zmusiły nas pożyczyć dość znaczną sumę. Moglibyśmy zrobić ten kapitał tylko z nadwyżek. Jesteśmy bardziej niż bez grosza, skoro trzeba było pożyczać.

Byłbym zadowolony, gdyby rysunek planu p. Brissona był mi przedstawiony przed jego wykonaniem. Uważam, że nie będzie można niczego zrobić, co ma większą wartość od tego, co istnieje. Byłoby to być może droższe, ale obawiam się bardzo, że te schody zewnętrzne nie będą ładne.

² Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

Trzeba się mieć także na baczności, by nie stracić terenu. Co do muru, który Brisson woli od balustrady, należy się obawiać, żeby nie był zbyt duży. Czy nie można byłoby zachować pewnej dyskrecji, jeżeli się tego obawiamy, wznosząc mały murek, aż do pewnej wysokości? Zresztą, nie mając obecnego planu, nie mogę nic powiedzieć na pewno.

Na twoim miejscu nie przyjąłbym głoszenia mało znaczących rekolekcji w Salon, przewidując, że to musi cię zmęczyć; nie trzeba trwonić siebie bezużytecznie.

Ściskam cię oraz ojców obecnych z tobą.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

758. Do o. Courtesa, superiora misjonarzy, plac Karmelitanek, w Aix.

B. d. R.³.

Rekolekcje w Fontvieille i sakra ojca Guiberta.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 24 lutego 1842 r.

Mój drogi Courtesie, chciałbym, żeby to, co się tobie wydarzyło, służyło ci jako lekcja w przyszłości i żeby nie mówiono, że nigdy nie wiemy, czego się trzymać, kiedy trzeba zrobić coś w diecezji Aix. Gdybyś przeprowadził rekolekcje w Fontvieille, jak to było przewidziane, byłyby one skończone, ojciec Rouviere byłby wolny, aby udać się na rekolekcje w Aups, i nie miałbyś kłopotów, które powodują twój nieunikniony niepokój, który musi wprowadzić cię w niepewność rezultatu rekolekcji głoszonych bez cię albo sprawiają przykrość, że będziesz nieobecny podczas sakry biskupa z Viviers. Czuję bardzo dobrze niezręczność tej sytuacji. Dlatego nie chcę jej powiększać decyzją, która mogłaby cię zbyt dużo kosztować. Nazywasz Fontvieille dziurą, myślałem, że jest to wielka wioska. Jestem więc źle

³ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

poinformowany, a zatem nie jestem w stanie wypowiedzieć się o stosowności powierzenia tej misji tym lub innym członkom. Posyłam ci ciągle ojca Rouviere'a, który wyjeżdża pełen odwagi i dobrej woli. Do ciebie należy osądzenie, czy będzie mógł poradzić sobie z ojcem Allardem. Jeżeli zdecydujesz się powierzyć im te rekolekcje, będziesz wolny, by przyjechać asystować przy sakrze biskupa z Viviers, która nie odbędzie się przed 11 marca i która być może będzie odroczone aż do niedzieli pasyjnej, jeżeli nie otrzymam na czas odpowiedzi z Rzymu. Zamiarem, jaki biskup wyraził mi w swoim ostatnim liście, jest nie zatrzymywać się w Aix w drodze z Paryża. Nie wiem, co zrobi, udając się do swojej diecezji, powie nam to tutaj.

Uważa, że twój ojciec wycofał się z kontraktu, o którym sądził, że musi dla niego być uciążliwy. Nie bardzo żałuję tego nabytku.

Co do schodów, plan wydaje mi się dobry; ale ciągle będę się dziwić, że miasto uważało, iż nie może udzielić subwencji na naprawę, która powinna tylko przynosić korzyść mieszkańcom. Trzeba będzie wojować do końca naszymi kosztami. Zaczyna to być męczące.

Myślę, że mówiłem ci, iż pan d'Anjou zapewnił mnie, że jego kompania dostarczy stroiciela organów za 25 franków.

Żegnaj, mój drogi Courtesie, ściskam cię z całego serca.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

759. Do o. Dassy'ego, kapłana, oblata Maryi Niepokalanej w Notre- -Dame de l'Osier. Iseré⁴.

Podziękowanie za świadectwa przywiązania o. Dassy'ego. Streszczenie poprzedniego niewysłanego listu. Warunki zajmowania się archeologią.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 29 marca 1842 r.

Mój drogi ojciec Dassy, jestem ciągle wrażliwy na wyrazy przywiązania, które mi ojciec okazuje od czasu do czasu, rozpoznaję w tym zawsze ojca dobre serce i zna mnie ojciec wystarczająco, by wiedzieć, czy odpowiadam na ojca uczucia. Być może będzie ojciec zdziwiony, że ojca ostatni list został bez odpowiedzi. A jednak napisałem go, ale go nie wysłałem, ponieważ czytając go powtórnie, bałem się, żeby ojcu nie zrobił przykrości. Przed chwilą dowiedziałem się z gazet tego, co powinienem wiedzieć od ojca, mój drogi przyjacielu, i na co zwracałem ojcu uwagę. Dorzuciłem kilka refleksji na nadmierny zapał, który dostrzegałem u ojca, do nauk, i jestem daleki od przypisywania im tej samej wartości co ojciec. Wszystko to mogłoby dotknąć

⁴ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Dassy.

ojca, a ponieważ zależy mi bardzo, aby ojcu nie zrobić przykrości, wtedy nawet gdy mogę nie aprobować tego, co ojciec robi bez mojej zgody, wolałem zniszczyć list i pozwolić ojcu wierzyć, że byłem niedbały.

Widzę, że trzeba jeszcze tym razem powrócić do tej samej kwestii. Chodzi teraz o fakt dokonany. Otóż został ojciec mianowany korespondentem itd.⁴⁵¹. Proszę nie myśleć, moje drogie dziecko, że cieszę się z tego zaszczytu ani że się przekonuję, iż może z tego wynikać choćby minimalna chwała czy korzyść dla Zgromadzenia. Powiem więcej, gdybym ojca znał mniej z działalności i umiejętności pracy, uważałbym to zdarzenie za bardzo przykre, ponieważ oderwałoby ojca od głównej posługi, od tego, co jest istotnie właściwe ojca powołaniu i czego ojciec nie mógłby zaniedbać bez uchybienia swoim obowiązkom i obrazy Boga. Wnioskuje więc, że jeśli ojciec czuje, iż pogodzi obowiązki swego nowego zajęcia z obowiązkami swojego powołania, że poszukiwania, które ojciec będzie w takim razie robił, posłużą ojcu raczej jako odprężenie niż jako praca niedająca się pogodzić z misjami, rekolekcjami i studiami, jakich ta posługa wymaga. W takim przypadku upoważniam ojca do odpowiedzi na zaufanie, które ojcu okazano. Ale, moje dziecko, zważ dobrze, że ojciec pragnął przede wszystkim uświęcić się, postępując w doskonałości⁴⁵². Ojciec odda się z zapalem studiom archeologicznym, które będą wymagać starań, zebrań i dużo czasu. Niech ojciec rozważy to wszystko w sanktuarium i pomedytuje nad *quid prodest* itd.

Wydawało mi się, że było to już dużo być korespondentem itd., a oto dzisiaj mówi mi ojciec o komisji, której ojciec byłby członkiem. To właśnie tutaj trzeba zastosować uwagi, które właśnie ojcu robię. Ostatecznie nie sprzeciwiam się absolutnie temu, aby ojciec zgodził się należeć do tej komisji z motywów, które przytoczyłem, ale polecam ojcu bardzo wyraźnie, żeby nie stał się główną sprężyną tej komisji i żeby nie troszczył się bardziej niż inni o jej dobre funkcjonowanie. Przeciwnie, zależy mi, żeby z racji obowiązków, które ojciec ma wypełniać i z których nie mogę ojca zwolnić, trzymał się ojciec na uboczu i żeby był tam raczej do porady niż do działania. Jeśli ojciec odejdzie od tej reguły mądrości, to mówię ojcu, że wkrótce stanie się solą zwietrzałą *quod si sal eyanuerit!*; nie kończę, do ojca należy poważna medytacja nad tym tekstem, by się uchronić przed straszliwymi skutkami,

451Ojciec Dassy napisał 19 marca, żeby złożyć życzenia imieninowe. Donosił też, że komitet sztuk w Paryżu mianował go korespondentem swego ministerstwa do historycznych prac i że biskup z Grenoble miał mu proponować, żeby był uczestnikiem komisji „do redagowania statystyki pomników najpiękniejszych budowli zakonnych diecezji i wszystkich dokumentów archeologicznych, które mogą interesować wiarę, historię kościelną, literaturę chrześcijańską i sztuki”.

452Trzy linie zostały skreślone i są nieczytelne.

których wszyscy musimy się obawiać. A zatem, nawet trzymając się w granicach, które ojcu wskazałem, jeśli ojciec spostrzeże, że ojca pobożność na tym cierpi, że ojca gorliwość o zbawienie dusz stygnie, że ojciec doznaje jakiegoś wstrętu do wielkiej posługi właściwej i różniącej się od ojca powołania, to niech ojciec zostawi wszystkie książki naukowe i pograży się, jak nigdy dotąd, w jedynym studium właściwie niezbędnym, w którym jesteśmy pewni, że nie spotkamy ani błędu, ani rozczarowania.

Żegnam, moje drogie dziecko, mówiłem do ojca jako ojciec, superior i biskup. Pozostaje mi tylko uściskać ojca i ojca pobłogosławić.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

760. Do o. Moreau, superiora wyższego seminarium w Ajaccio. Korsyka^{453 454}.

Ojciec De Veronico został mianowany asesorem Semeni w Vico. Trzeba go przyjmować czasem w Ajaccio, gdzie musi pobierać lekcje gry na organach. Wizyta Ich Ekscelencji Guiberta i Mazenoda na Korsyce jest przesunięta o rok.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 kwietnia 1842 r.

Nie chcę pozwolić odjechać naszemu dobremu ojcu Semerii, mój drogi przyjacielu, bez pozdrowienia ojca.

Zobowiązałem o. Tempiera, by dał ojcu poznać moją decyzję w kwestii finansowej. Ojciec może się do tego dostosować z całą pewnością sumienia.

Ojciec bardzo dobrze zrozumiał, że o. Bellon zastąpi ojca w charakterze spowiednika, asesora, admonitora i ojca duchownego.

Zadowolony z prowadzenia się o. De Veronica, mianowałem go asesorem o. Semerii. Dom w Vico jest więc całkowicie ukonstytuowany. Ten ojciec ma zdolności muzyczne. W związku z tym byłoby słuszne, by mógł otrzymać kilka lekcji gry na organach podczas różnych pobytów w Ajaccio. Ojciec Semeria powiedział mi, że to sprawiłoby ojcu nieco kłopotu. Niech ojciec będzie bardziej wyrozumiały, mój drogi przyjacielu, nie widzę w tym cienia trudności. Byłoby zdumiewające, żebyśmy dawali chętnie gościnę w naszych domach obcym księżom, a ojciec robiłby trudność z przyjęcia u siebie jednego z naszych, który przebywałby tam jakiś czas, by stać się przydatnym do oddania przysługi w kościele diecezjalnym i przyczyniać się do nadania większego splendoru uroczystościom religijnym. Proszę już co do tego się nie wahać.

⁴⁵³Mt 5, 13; Mc 9, 49.

⁴⁵⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. M.-Moreau.

Ojciec wie, że zamiar odwiedzenia was w tym roku nie wypalił. Biskup z Viviers przybył za późno do swojej diecezji, by móc tak szybko ją przyzwoicie opuścić. Wyprawa jest więc odłożona na przyszły rok. Z wielką przyjemnością znowu ojca zobaczę i uściskam po już tak długiej rozłące.

Proszę tymczasem przyjąć wyrazy moich serdecznych uczuć.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Proszę powiedzieć dobremu ojcu Pontowi, że przykro mi, iż nie odpowiedziałem na jego list, który ma zbyt dawną datę, abym do niego powracał. Pozdrawiam go oraz naszych pozostałych ojców.

761. Do o. Tempiera, wikariusza generalnego w Marsylii. Francja⁴⁵⁵.

Relacja z podróży morskiej z Marsylii do Genui. Akt miłosierdzia biskupa de Mazenoda na okręcie. Zwiedzanie Genui.

L.J.C. et M.I.

Genua⁴⁵⁶, 27 kwietnia 1842 r.

Przybyliśmy do dobrego portu, mój drogi Tempierze, wczoraj o czwartej godzinie, po morskiej podróży o najszcześniejszych i najspokojniejszych godzinach, na szczęście dla naszych pań, które bez tego zapłaciłyby duży haracz morzu, które przepływały po raz pierwszy. By nie pozostawać bezczynnymi, wyszliśmy po obiedzie, chociaż była prawie noc, płomyk latarni ulicznych wystarczał nam, by mieć pierwsze pojęcie o wspaniałości pałaców tego miasta. Dziś rano poszedłem odprawić mszę do St-Ambroise, podczas gdy moja siostra poszła wysłuchać jej do St-Cyr. Pan Migone, szwagier pana Borelliego⁴⁵⁷ przyszedł po mnie. Odnalazłem dobrego o. Jourdana, który chciał stanowczo, żebym zamieszkał, jak to jest w zwyczaju, w jego domu, a ponieważ jest człowiekiem pomysłowym, załatwił apartament mojej siostrze u uczciwej francuskiej pani, w sąsiedztwie St-Ambroise. Podziękowałem temu wspaniałemu ojcu i powróciłem do la Croix de Malte, gdzie jesteśmy wspaniale ulokowani. Jutro dowiemy się, ile to kosztuje. Podczas gdy moi towarzysze podróży spożywają śniadanie, piszę do ojca, by być na czas i nie

⁴⁵⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Tempier.

⁴⁵⁶Biskup de Mazenod odbył tę podróż na północ Włoch na zaproszenie swojego przyjaciela, kawalera Collegna, aby uczcić święty całun turyński, wystawiony uroczystie z okazji małżeństwa księcia sabaudzkiego, późniejszego króla, Viktora Emmanuela. Towarzyszyli mu kanonik Jeancard, Philippe Marbacher, kamerdyner, a zwłaszcza jego siostra i jego siostrzenica Cesarie, obie mocno poruszone niedawną śmiercią Louisa Boisgelina, scholastyka u ojców jezuitów, por. REY, II, 136.

⁴⁵⁷Borellich było dużo w Marsylii. Założyciel chce, być może, mówić tutaj o T.J. Borelym, prokuratorze generalnym w Aix, z którym miał do czynienia, podczas sprawy Veze.

spóźnić się na pocztę. Jeancard już podziwia piękno kościołów, które zobaczyliśmy, przejeżdżając, i to mnóstwo wspaniałych pałaców, które spotyka się na każdym kroku. Mszę św. odprawił w St-Ambroise, podczas gdy ja celebrowałem w kaplicy wewnętrznej; obawiam się, że ulegając roztargnieniom, niezbyt otworzył oczy na *Dominus vobiscum*. Pójdę zobaczyć się z kardynałem arcybiskupem⁴⁵⁸ dopiero po jego obiedzie, by zrećcznie uniknąć zaproszenia, co zbyt przeszkadzałoby małej grupie wędrowniej, która już nie będzie mieć czasu na zobaczenie wszystkiego w tak krótkim czasie.

Czy opowiadałem ojcu o przygodzie biednego Riffreda?⁴⁵⁹ Rzecz o mało nie stała się tragiczna. Nie wyruszyliśmy jeszcze z Marsylii, gdy podniosła się wielka dysputa. Dwaj osobnicy zaatakowali go ze skrajną gwałtownością, chcąc, żeby im zapłacił to, co im był winien. Nie ma takich obelg, których by oni mu nie powiedzieli, a biedny Riffredo musiał je znosić nie bez wstydu, ponieważ rzeczywiście źle postąpił. Cały statek był zdumiony. Nie chodziło o nic więcej tylko o wzięcie jego kufra i oddanie go policji. Odszedł, nie płacąc za swoje zakwaterowanie, kupił nie wiem co na kredyt. Słowem, była to bardzo brzydka sprawa. Słyszałem, że nazwano go niebieskim ptakiem itd. Nieborak nie chciał ich okradać, ale nie mając już pieniędzy, wymyślał się ukradkiem, aby osobiście udać się prosić o nie swoją rodzinę, która nie usłyszałaby go przez list. Cierpiałem z powodu tej sceny, ale nie śmiałem wtrącać się do tego, ponieważ bałem się, że chodzi o sumę zbyt wielką, aby na to odpowiedzieć. Nastawiając ucha bardziej uważnie, zrozumiałem, że była to kwestia tylko stu franków, a więc posuną

458Ks. Kardynał Tadini, arcybiskup Genui.

459Biskup de Mazenod prawdopodobnie nie znał tego Riffreda. Założyciel tylko raz wspomina o nim we wszystkich swoich pismach.

łem się do przodu i po zganieniu obu wierzycieli za wyrażenia nie na miejscu, którymi się posłużyli, zapytałem ich, ile im się należało. Odpowiedzieli mi, że osiemdziesiąt franków. Oto one, powiedziałem panu Riffredo, odliczając mu do ręki pięć sztuk złota. Proszę odprawić tych panów. Wszyscy byli zdumieni i utworzyły się grupy, by podziwiać to, co nazywano szlachetnym postępowaniem. Ojciec Athanase powiadomił mnie o skutku, jaki wywarł ten czyn na wszystkich podróżnych i na marsylczykach, którzy jeszcze byli na pokładzie. Bardzo się cieszę, jeśli to wystawiło dobrą opinię o naszym charakterze, ponieważ dla mnie osobiście nie mam w tym wielkiej zasługi. Rzeczywiście to musiało zrobić pewne wrażenie. Gdy ci dwaj mężczyźni odchodzili bez podziękowania mi, kupiec z Marsylii, którego nie znam, przyprowadził ich do mnie, aby mi podziękowali.

Proszę zechcieć przeczytać mój list mojej dobrej matce. Nie napiszę do niej, ponieważ czekają na mnie, by wyjść. Kluczyk od stolika, w którym są zamknięte wszystkie klucze z wiejskiej rezydencji, jest powieszony na kominku w pokoju mojej siostry.

Żegnam, ściskam ojca i tych, którym to się należy.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii⁴⁶⁰.

762. Do o. Tempiera, przełożonego, wikariusza generalnego, pałac biskupi, Marsylia. Francja⁴⁶¹.

Zmęczenie podróżką z Genui do Turynu. Wizyta o. Bernarda w związku z fundacją w zakonie minimistów w Marsylii. Wiadomości. Plany dotyczące pobytu w Turynie i wyjazdu.

L.J.C. et M.I.

Turyn, 30 kwietnia 1842 r.

Pozwoliłem wyjść tym paniom, mój drogi Tempierze, by ojcu napisać kilka linii. Po przybyciu do Turynu od wczorajszego wieczoru złożyłem już wizytę księdzu arcybiskupowi i księdzu nuncjuszowi⁴⁶². Pan ambasador pojechał już z powrotem do Paryża, zostawiłem kartę pełnomocnikowi rządu, który go zastępuje, wydaje mi się, że jest to syn marszałka Neya. To niezłe biegać nazajutrz po podróży tak męczącej jak ta, którą zrobiliśmy z Genui tutaj. Warto było trudu, żeby zabrać się z awansu do zarezerwowania sobie miejsc w dylizansie. Czy uwierzyłyby ojciec, że mieliśmy wybór, ponieważ nie

⁴⁶⁰Jeancard dodał następujące słowa: „Jestem zachwycony marmurami tego regionu i bez bycia tak samo zimnym jak one, ściskam ojca”.

⁴⁶¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Tempier.

⁴⁶²Biskup L. Franzoni, arcybiskup z Turynu i biskup T.P. Gizzi, nuncjusz.

było nikogo, kiedy przyszedliśmy do biura zająć swoje miejsca. Dobroduszny agent pana Migone'a⁴⁶³ zajął dla nas rotundę, przekonany, że tam czulibyśmy się lepiej. W czasie wchodzenia do wozu poznaliśmy nasze nieszczęście i żaden z nas nie miał dość filozofii, by okazać się z tego zadowolonym, ocenialiśmy z góry wszystkie tortury, jakie nas czekały, i przeklinaliśmy jeszcze o północy, gdy zmęczeni trzęsieniem nie mogliśmy zmrużyć oka. Następnego dnia przyniósł nam inny rodzaj cierpień, kurz nas dusił, drogi były złe, konie zmęczone nie szły, słowem wszystko sprzysięgło się, by nas przytłoczyć. Toteż gdy przybyliśmy, byliśmy wyczerpani. Karoca kawalera Collegna czekała na nas u drzwi biura dylżansu, szybko znaleźliśmy się u niego, gdzie ten dobry przyjaciel i jego żona oraz wszystkie jego dzieci przyszyły nas przywitać na dole schodów. Cesarie oddała ojca list i ojca podarunki pani Collegno, która była za to bardzo wdzięczna, tak samo cała mała rodzina, która przyjęła nas z serdecznością, z jakiej ojciec ich zna.

1 maja. Podczas gdy nasze panie były pomimo deszczu w powozie z panią Collegno zobaczyć rodzinę królewską przechodzącą w salonie poprzedzającym trybunę, gdzie ona uczestniczy w mszy świętej, ja przychodzę jeszcze porozmawiać z ojcem kilka chwil. Dzisiaj będę ojcu mówił o o. Bernardzie, zakonniku minimicie, człowieku prostym, ale o wielkiej świętości, którego król wezwał do Turynu i który jest tam poszukiwany przez tłum, jak wszędzie zresztą. Ten dobry zakonnik przyszedł spotkać się ze mną dziś rano po mszy świętej. Chciałem porozmawiać z nim o początkach naszych fundacji. Wiedział już coś o tym i nie jest wykluczone, że przyjedzie pewnego dnia do Marsylii, aby zobaczyć rzeczy z bliska. Pytałem się go, czy wierzy, że początkowo zakonnice z jego zakonu chodziły boso; powiedział mi, że było to dowolne i że w Todi i w innym miejscu, którego nazwy nie zapamiętałem, zakonnice, które tam przestrzegają pierwotnej reguły, są ubrane w materiał kapucynek i używają tylko sandałów, bez skarpet. Oto, co ojciec może powiedzieć księdzu Boeufowi jako wskazówkę dla niego.

Ponieważ dzisiaj jest niedziela i biura poczty są zamknięte, nie posłałem po listy, których od ojca oczekuję przed zamknięciem mojego listu, jutro będę wiedzieć, czy one przyszyły.

2 maja. Ciągłe pada ulewny deszcz i nie mam odwagi wyjść, by iść na pocztę, wyślę go ojcu już bez długiego czekania. Tym, co mnie trapi w tej pogodzie tak nieprzyjemnej, nie jest wcale świadomość, że ja nie mogę zobaczyć pięknych, sztucznych ogni, które przygotowano poza Po, naprzeciwko Valentin. Złoszczę się na to ze względu na Cesarie, ponieważ nie poszedłbym tam, złoszczę się z obawy, że wszystkie rzeki wystąpią z brzegów

463Rękopis: Mingone.

i że piękna pora roku nie przyszła. Jak podróżować w deszczu? Tu nasi mili gospodarze pocieszają się tym, ponieważ szybko skorzystali ze sposobności, żebyście nas zatrzymywali. Jest pewne, że gdybyśmy odjechali w piątek, jak to zamierzałem, moi towarzysze podróży nie mieliby czasu nic zobaczyć. Trzeba jednak, żeby udali się do Stupinigi, do Moncalieri⁴⁶⁴, do Supergi i żeby nasze panie przeszły się trochę po mieście. Napiszę więc jeszcze do ojca z Turynu, skąd prawdopodobnie nie odjedziemy przed poniedziałkiem. To nie znaczy, że bawi mnie to opóźnienie, ale to najmniejsza z moich trosk. Przedsięwziąłem tę podróż tylko z myślą o miłosierdziu i o słusznym przywiązaniu do mojej siostry i mojej siostrzenicy, bardzo daleki od obiecywania sobie najmniejszej z tego przyjemności, musiałem się zmusić, by to przedsięwziąć; a zatem nuda, której potem z tego powodu mogłem doświadczyć, w kalkulowanej góry, bynajmniej mnie nie martwi. Najwyżej zresztą jest czymś, z czego mogę sobie zrobić przedmiot zasługi. Nic nie jest bardziej naturalne niż ofiara, którą zrobiłem. Nadzieja przywrócenia zdrowia tak miłemu dziecku, które jest ciągle bardzo chude i bardzo słabe, złączona z pragnieniem oderwania mojej siostry od jej głębokiego bólu, są motywami bardziej niż wystarczającymi, by nałożyć bratu i wujowi, którym jestem, większe ofiary niż ta, którą robię bardzo chętnie, chociaż to mnie kosztuje. Otrzymałem list od przełożonego Scaviniego⁴⁶⁵, który odpowiada mi dokładnie ze Stesy, gdzie przebywał u pani Bolongaro. Ta dobra osoba jest u szczytu radości z powodu propozycji, którą zrobiłem o Scavinemu, to nie dwa dni, na które ona chciałaby, żebyśmy się zatrzymali u niej, ale trzy tygodnie. To bardzo mnie uradza, ponieważ boję się, że zrobi się zbyt zimno, by zaraz udać się do Szwajcarii. Będzie nas prowadzić pogoda. Jeżeli pogoda zrobi się piękna, to 4 będzie wielka wystawa świętego całunu. Oprócz pięciu biskupów już wyznaczonych do pokazywania relikwii ludowi zgromadzonemu na placu Zamkowym, inni biskupi będą musieli ją pokazywać we wnętrzu kaplicy urządzonej w pałacu pani dla duchowieństwa i dla różnych korporacji, które przybędą ją uczcić. Ksiądz arcybiskup zaprosił mnie, bym był jednym z tych biskupów, myślę, że wysłał również takie zaproszenie biskupowi z Leonu, który się schronił w okolicach Turynu. Ale ważne jest, żeby przestał padać deszcz. Królowa nie wątpi w to mniej, niż nie wątpiła w to w dniu uroczystego wejścia. W tym dniu ojciec Bernard modlił się o to. Podobno prosiła go o modlitwę także z tego powodu. Opowiada się, że w dniu wejścia kilka chmur ukazało się na horyzoncie i że o. Bernard przepędził je ręką, mówiąc demonowi, że w tym dniu nie może padać. Ten święty zakonnik jest dość

464Rękopisy: Stupinis, Montcalier.

465Ojciec Scavini (1791-1869), wtedy wikariusz generalny w Novara. Napisał on kilka dzieł o teologii moralnej świętego Alfonsa.

prosty i dość ufający Bogu, by się nie krępować, fakt zresztą jest pewny. Żegnam.

C. J. E. bp.

Karmelita bosy, proboszcz z Ste-Therese, wychodzi ode mnie. Przyszedł prosić mnie, bym kazał wypłacić mężowi jego siostry nazywającemu się Durand małą sumę 54 franków. Powiedziałem mu, aby mu zaproponował zwrócić się z tym do ojca i żeby ojciec wypłacił mu te pieniądze, które ja otrzymałem tutaj. To wszystko, co ten dobry ojciec mógł zdobyć, by zaradzić ich potrzebie, która wydaje się pilna. To także skłoniło mnie do nieodkładania udzielenia im tej pomocy aż do mojego powrotu.

Zamykam swój list, by nie spóźnić się na pocztę. Czuję się dobrze, Jeancard i moja siostra też czują się dobrze, ale nie jestem zadowolony ze zdrowia Cesarie, ona [jest] ciągle w tym samym stanie jak przed wyjazdem. Prawdopodobnie to powoduje u niej od czasu do czasu bóle serca. Przyznam się ojcu, że to wszystko bardzo mnie niepokoi. Kiedy było się sparzonym tak jak my, można sobie pozwolić na niepokojenie się najmniejszymi rzeczami. Żegnam.

Proszę być tak dobrym, żeby napisać od nas dwa słowa do mamy, to da nam czas napisać do niej bezpośrednio już za kilka dni.

763. Do o. Tempiera, przełożonego i wikariusza generalnego, pałac biskupi. Marsylia. Francja⁴⁶⁶.

Powody przedłużanego pobytu w Turynie. Pragnienie jak najszybszego powrotu do Marsylii. Szczegóły o jego działalności w Turynie i na temat świąt na cześć świętego calunu. Zamiary na najbliższe etapy podróży.

L.J.C. et M.I.

Turyń, 10 maja 1842 r.

Mój drogi Tempierze, czy zrobił ojciec swoje obliczanie? Faktycznie w Turynie nie otrzymaliśmy od ojca żadnego listu. Obecnie tracę nadzieję, że go otrzymam tutaj, ponieważ czas przewidziany na nasz pobyt został przekroczony, ale co mogło do Wniebowstąpienia pozbawić nas tego dobra, za którym wdycha się zawsze, kiedy jest się daleko od swoich przyjaciół. Rzecz wydała mi się tak niewytłumaczalna, że czasem przychodzi mi na myśl, iż ojciec jest chory, i chociaż oddalam tę myśl, nie przestaje mnie niepokoić.

Na podstawie daty mojego listu domyśla się ojciec, że przedłużyliśmy nasz pobyt w Turynie. Trudno było opierać się naleganiom naszych miłych

⁴⁶⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Tempier.

gospodarzy, nawet gdybyśmy nie mieli powodu nie spieszyć się, najpierw z powodu niestałości pogody, a potem ze względu na stan zdrowia mojej siostrzenicy, która nie jest właściwie chora, doświadcza jednak dość zwyczajnego niedomagania, które zdaje się wymagać trochę odpoczynku. Jednak nie można określić naszego pobytu w Turynie, wyjedziemy stąd w piątek, by spędzić Zielone Świątki w Mediolanie, czemu sprzeciwiają się państwo Collegno, którzy uważali za bardziej stosowne, żebyśmy obchodzili te święta tutaj. Moim zamiarem byłoby odjechać z Mediolanu we wtorek. Pozostaje do ustalenia, czy udamy się do Wenecji dyliżansem, czy powózką. To będzie zależeć od tego, jak uda nam się załatwić nasze sprawy w Mediolanie, gdzie nie znamy nikogo, ponieważ zapomniałem nazwisko i miejsce zamieszkania kupca hrabiego Meli. Jest to człowiek, którego chciałbym spotkać. Wielcy panowie, którym można byłoby nas polecić, nie będą odpowiedni, by nam pomóc w tych drobiazgach gospodarstwa domowego. Tak czy inaczej, niech ojciec będzie pewny, że ta podróż jest dla mnie dziełem zasługującym, ponieważ robię ją tylko z motywu miłosierdzia. Chciałbym móc powrócić stąd. Chciałbym zwłaszcza nie musieć udać się do Szwajcarii, by powtórzyć drogę tysiąc razy zrobioną, sama myśl o niej nudzi mnie i męczy. Zresztą podróże same z siebie mnie męczą. Źle się czuję w powozie, cierpię w nim zwłaszcza w nocy podczas snu.

Byłby czas, żebym ojcu opowiedział o tym, co robiliśmy w Turynie od czasu, jak tu jesteśmy. Pierwsze dni były tak dżdżyste, że trzeba było pozostać w pomieszczeniach. Ale nagle pogoda polepszyła się jak przez dotknięcie różdżki, choć pewnie było to dzięki modlitwom dobrego ojca Bernarda, dokładnie na święto świętego całunu. Nie padało w tym dniu, a słońce pozostało przykryte, jakby chciało, żeby oszczędzić mózg stu pięćdziesięciu tysięcy chrześcijan, których pobożność wzywała sukcesywnie na wielki plac Zamkowy i na przyległe ulice. Udałem się zaraz z rana na zamek króla⁴⁶⁷, by tam czekać na czas ceremonii. Znalazłem się w znajomym zakątku. Byłem tu zaczepiany przez wielu panów lennych, którzy stali się wielkimi na dworze, generałami, wielkimi dygnitarzami Korony, od czasu jak widzieliśmy się w gimnazjum. Król, królowa i cała rodzina królewska w towarzystwie całego dworu udała się zaraz do kaplicy świętego całunu. Ja ze swej strony udałem się do pałacu pani w towarzystwie Jeancarda i Philippe'a. Przeszliśmy plac Zamkowy, gdzie znajdował się ogromny tłum, ale oddziały garnizonowe tworzyły szpaler, by zostawić szeroką przestrzeń, którą miała przejść procesja. Ja oraz mój asystent byliśmy w stroju liturgicznym. Uplasowaliśmy się najpierw na wielkim balkonie, który wychodzi na piękną ulicę Doragrossa, która była zapchana przez ludność aż do Świętych Męczenników. Na balkonie

⁴⁶⁷Charles-Albert (1798-1849), król Sardynii.

przyległym do tego, skąd miał być pokazywany ludowi święty całun, znajdował się także korpus dyplomatyczny i oczywiście biskup Gizzi, nuncjusz apostolski, pomimo jego podagry, i wspaniały kawaler d'Holry, który wkrótce opuści dyplomację, by iść zakończyć swoje dni w Strasburgu. Po krótkim oczekiwaniu ukazał się orszak wychodzący z zamku. Jego przejście było naprawdę majestatyczne. Wymienianie ojcu wszystkich, którzy wchodzili w jego skład, byłoby zbyt długie. Noszę ze sobą wykaz, który na ten temat został zrobiony. Baldachim, pod którym była niesiona święta relikwia przez czterech dygnitarzy kapituły, był najpierw niesiony przez króla, jego dwóch synów i księcia z Lukki, którzy byli kolejno zmieniani przez księcia de Carignana, kawalerów zakonu Anuncjaty i wielkie szeregi zakonu świętych Maurycygo i Łazarza. Arcybiskup szedł tuż przed relikwią, przed nim w małej odległości szło czterech biskupów wyznaczonych do pokazywania z nim świętego całunu ludowi z czterech fasad pałacu pani. Wszyscy byli w kapie i mitrze, tylko arcybiskup opierał się na swoim pastorału. Król i księżęta szli zaraz za baldachimem z pochodniami w rękę, wszyscy wielcy, senat, dalej szła izba finansów i uniwersytet w uroczystych strojach. Fanfary, dzwony i działa mieszały swoje brzmienie ze śpiewem kantorów kaplicy królewskiej. Ludność, która wypełniała plac, ulice i okna wszystkich domów, ozdobionych bogato tkaninami, była wzruszona i głęboko to przeżywała. Wszyscy byliśmy wzruszeni, bo kto byłby niewrażliwy na ten wielki hołd składany Zbawcy świata przez tyle dusz odkupionych przez Niego? Tu było całe królestwo reprezentowane przez króla i wszystkie organy państwa zjednoczone z olbrzymią ludnością miasta i ze szlachecką częścią prowincji. Gdy orszak doszedł do wielkiej sali pałacu, złożono relikwiarz na stole przygotowanym na to i arcybiskup, któremu asystowali czterej biskupi, złamał pieczęcie i wyciągnął święty całun ze skrzyni, w której był on ukryty. Całun, który jest złożony na czarnym materiale służącym mu za podszewkę, był zwinięty i związany czerwonymi wstążkami także opieczętowanymi. Wziąłem kawałek tej wstążki, który ojcu przynoszę. Gdy święty całun został złożony na stole, król, królowa i księżęta podeszli, aby uczcić go na klęczkach, i po kilku chwilach skupienia z szacunkiem go ucałowali. Arcybiskup, biskupi i ja zrobiliśmy to samo, potem cały dwór i korpus dyplomatyczny z małymi wyjątkami. Po tej adoracji pięciu prałatów zaniósł relikwię najpierw na balkon z przodu pałacu i kolejno na trzy inne balkony, zawsze w towarzystwie króla, księżąt i dworu. Każde wystawienie trwało dziesięć minut, w czasie których wojsko i lud, klęcząc na ziemi, adorowali odbicie Pana, podczas gdy fanfary grały i dzwony dzwoniły. Król wycofał się następnie z całym orszakiem z tym samym ceremoniałem, a święty całun był zostawiany wtedy pod ochroną dwóch biskupów, okrytych kapą i mitrą, którzy mieli być zastąpieni przez dwóch innych prałatów i tak dalej aż do powrotu orszaku, żeby zabrać z

powrotem świętą relikwię, która miała być pokazana ludowi drugi raz tak jak rano. Byłem jednym z wybranych biskupów, by strzec świętego depozytu, a biskup z Aleksandrii strzegł go ze mną. Podczas gdy my spełnialiśmy tę posługę, królowa wdowa na dożywocie i jej dwór przyszli adorować relikwię, [potem] radni miasta, następnie zaczęła się procesja różnych korporacji i zakonów, i gdy wycofaliśmy się, by zrobić miejsce księżom biskupom z Aoste i z Pignerol, duchowieństwo świeckie i wreszcie wielka liczba wiernych przyszła także adorować świętą relikwię. Miałem dość czasu, by ją kontemplować podczas dwóch godzin, w czasie których jej pilnowałem. Całun jest płótnem wyhaftowanym tak jak nasze ręczniki; wyjąwszy kilka wypaleń, które zostały załatane kawałkami bardzo źle przyszytymi, jest bardzo dobrze zachowany, bez wątpienia dzięki podszewce, na której postarano się go położyć. Na tym płótnie widać odcisnięte ślady ludzkiego ciała, ale to weale nie są linie nakreślone tak, jak to przedstawiają obrazy, które z niego zrobiono. To trochę więcej niż cień, odróżnia się doskonale kształt głowy, bądź to z przodu, gdzie zauważa się krwawe znaki kilku wklęsłości, bądź z tyłu, który wydaje się bardziej równomierny. Reszta ciała jest naznaczona tak lekko przez resztę krwawego odcisku mniej lub bardziej odbitego. Widok tego obrazu wzbudza rodzaj wzruszenia łatwego do zrozumienia, kiedy pomyśli się, że nie ma nic cenniejszego na ziemi po Boskiej Eucharystii niż te ślady ciała godnego uwielbienia Zbawcy naznaczone Jego własną krwią przelaną dla zbawienia ludzi. Żegnam.

[Na marginesie, na pierwszej stronie].

Chciałbym ojcu dać pewny adres, aby ojciec mógł do mnie napisać. Odjedziemy 17 albo 18 z Mediolanu, potrzeba nam będzie dwóch dni, by dojechać do Wenecji, tam pozostaniemy najwyżej trzy dni; dodajmy jeszcze trzy dni podróży, by dotrzeć do Stresy, gdzie być może, według potrzeby Cesarie, zatrzymamy się osiem dni. A zatem 20 będziemy w Wenecji i najpóźniej 25 albo 26 w Stresie u pani Bolongaro aż do pierwszych dni czerwca. Może więc ojciec napewno pisać do mnie do Stresy.

**764. Do o. Tempiera, przełożonego i wikariusza
generalnego, pałac biskupi. Marsylia. B. d. R. Francja⁴⁶⁸.**

Opowiadanie o Zielonych Świątkach w Turynie. Różne szczegóły na temat służby. Dobroć rodziny de Collegno.

L.J.C. et M.I.

Turyn, 16 maja 1842 r.

⁴⁶⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Tempier.

Mój drogi Tempierze, ostatecznie jutro opuścimy Turyn. Niepewność pogody, usilne nalegania naszych gospodarzy, ale zwłaszcza stan zdrowia mojej siostrzenicy, zmusiły nas do przedłużenia tutaj naszego pobytu. Konsultowaliśmy się z lekarzem, który wypisał receptę, której skutek należało zobaczyć; a potem Zielone Świątki, które panowie i służący obchodzili godnie; podczas gdy nie byłoby tak, gdybyśmy przybyli gdzie indziej w wigilię tego wielkiego święta. W dodatku wystraszone nas, że przejście Simplon nie jest jeszcze wolne. To więcej niż trzeba, by znoś z cierpliwością opóźnienie, którego się nie spodziewano. Martwi mnie jedynie brak wiadomości od ojca, ponieważ od czasu jak wyjechalśmy, nie słyszeliśmy już, żeby ktoś mówił o ojcu. Spodziewam się, że ojciec czuje się dobrze, proszę o to Pana. Ja czuję się cudownie, tak samo moja siostra i Jeancard, Philippe, to się rozumie samo przez się. Cesarie jest ciągle cierpiąca, przyczyna, jak ojciec wie, jest tego znana.

Teraz inna sprawa. Philippe powiedział mi w czasie rozmowy, że dowiedział się w przeddzień naszego wyjazdu, iż Pierre ma się ożenić z dziewczyną ze Stowarzyszenia Maryi. To wyjaśnia nam częste wyjścia Pierre'a, który od jakiegoś czasu, cokolwiek można było mu mówić, był ciągle nieobecny. Nie powiem inaczej niż święty Paweł, że ten, kto się żeni, robi dobrze, ale ten, kto się nie żeni, robi lepiej, a ponieważ zależy mi na tym, co jest lepsze, proszę delikatnie zasięgnąć informacji na ten temat. Ojciec będzie mógł zwrócić się do Henriette, która, jak sądzę, powiedziała to Philippe'owi, pani Ravesou i Marie Alezard. Ta ostatnia będzie mówić bardziej szczerze, ponieważ nie musi zachować się ostrożnie. Gdy fakt będzie uznany za prawdziwy, byłoby słuszne, nie decydując

o niczym, trzymać w napięciu młodzieńca, którego ojciec spotkał na drodze z Wyspy, aby być gotowym na wszelki wypadek, ponieważ ojciec dobrze zdaje sobie sprawę, że jeśli było już tyle kłopotu ze skłonieniem Pierre'a do wykonywania swojej roboty, kiedy był służącym, nie moglibyśmy już nic uzyskać, gdyby był żonaty. A poza tym pozostałoby Philippe'owi tylko ponieść się fantazji, by zrobić to samo, i mielibyśmy arkę Noego w moim domu, co mi wcale nie odpowiada. Pomyślałem, że powinienem zawiadomić ojca, abyśmy nie byli zaskoczeni. Zaraz będziemy wyjeżdżać do Collegno, a to zmusza mnie do zamknięcia tutaj mego listu. Nie mógłby ojciec uwierzyć, ile uprzejmości doznajemy tutaj od wszystkich. Jest to miasto, które bardzo mi odpowiada i które podoba się także całej mojej grupie. Przedwczoraj byliśmy na nabożeństwie pontyfikalnym w katedrze na trybunie, która znajduje się nad trybuną dla króla. Zapewniam ojca, że byłem bardzo zadowolony. Wyznaję ze wstydem, że seminarzyści i wszyscy usługujący przy ołtarzu wykonują swoje funkcje z dużo większym dostojeństwem niż nasi. Nie ma nigdy chwili

opóźnienia, wszyscy zdają się poruszać jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, z powagą, z dokładnością itd. Ksiądz arcybiskup przyszedł spotkać się ze mną dwa razy. Obiad jadłem u niego podczas oficjalnego posiłku. Zawiózł mnie swoim powozem na sztuczne ognie, które robiono w Valentin dla dworu całego miasta, odprowadził mnie do domu, podczas gdy nasze panie i Jeancard poszli gdzie indziej. W sumie był bardzo miły. Biedny nuncjusz, którego widzieliśmy w Szwajcarii, jest gnębiony podagrą. Księżna San Cataldo przebywa tutaj u swojej córki, księżnej Palazzolo, żony ministra Neapolu przy tym dworze. Ugościli nas wystawnym obiadem i również okazali dużo uprzejmości. Co do państwa Collegno to poza wszelkim wyobrażeniem. Pani Collegno ciągle bardzo ojca lubi i często mówi o ojcu. Jej dzieci są wciąż bardziej urocze, stanowimy naprawdę tylko rodzinę. Trzeba było widzieć radość tych dzieci, kiedy zostało postanowione, że przedłużymy nasz pobyt tutaj. Abel, który skończył jeść kolację, mówi, że z radości był kuszony zaczynać na nowo. Jutro będzie prawdziwe zmartwienie z jednej i drugiej strony, gdy trzeba będzie się rozstać.

Żegnam. Pozdrawiam wszystkich naszych ojców i ściskam was z całego serca.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

765. Do o. Tempiera, przełożonego i wikariusza generalnego, pałac biskupi, w Marsylii. B. d. R. Francja²³.

Wyrzuty czynione Tempierowi, który nie pisze. Opowiadanie o ostatnich dniach spędzonych w Turynie i o przybyciu do Mediolanu. Wizyta w klasztorze kartuzów w Pawie i zamiar udania się do Monzy. Sugestie dotyczące zmiany proboszcza w St-Jerôme. Wizyta kardynała arcybiskupa w Mediolanie.

L.J.C. et M.I.

Mediolan, 21 maja 1842 r.

Mój drogi Tempierze, myślałem, że znajdę w Mediolanie grubą paczkę ojca listów, nie otrzymując ich w ogóle w Turynie. Stało się tak z prostego powodu, że ojciec wcale ich do mnie nie pisał. Musiałem się zadowolić jedynym, który ojciec do mnie skierował tutaj, który nawet przyszedł po nas. Zaskoczyło nas to, że nie znaleźliśmy niczego dla nas, gdy przyszliśmy na pocztę. Zresztą ojciec ma rację, że myśli, iż przyjemność, którą mi sprawił jedyny list, który przeszedł przez Alpy, pomoże mi zapomnieć zmartwienie zbyt długim oczekiwaniem.

Nie miałem miejsca, by ojcu opowiedzieć wszystko, co robiliśmy w Turynie. Sądzę jednak, że skończyłem mówić ojcu o tym, co dotyczy świętego całunu. Byłoby za późno mówić ojcu obecnie, że prosząc o audiencję u króla, chciałem mu złożyć moje wyrazy szacunku i prosić go

0 uposażenie jednego księdza włoskiego obsługującego swoich podległych w Marsylii. Jego Majestat zaprosił mnie na obiad i udzielił audiencji, pół godziny przed posiłkiem. Król przyjął mnie ze swoją zwykłą dobrocią

1 uznał moją prośbę za rzecz jak najbardziej słuszną, i wyglądało, że udzielił mi jej bez wahania. Myślę, że mówiłem ojcu, iż byłem bardzo zadowolony z arcybiskupa, który przyjechał zobaczyć się ze mną dwa razy. Zresztą przez to okazano nam w tym mieście najwięcej uprzejmości. Zakończyliśmy przez udanie się do Collegno i nie omieszkaliśmy zwiedzić klasztor Kartuzów w Pawie. Jakże było moje zdziwienie, gdy spotkałem tam D. Salliera^{469 470}, podczas gdy sądziłem, że jest w Grande Chartreuse. Ojciec generał odstąpił go z żalem, ale gdy król pytał się, czy nie byłoby w zakonie świętego, wskazano mu D. Salliera, a on wymagał, żeby mu go posłano [*sic!*]. Ten dobry zakonnik był zachwycony tym, że mnie widzi. Był zadowolony, że jest ze mną, i nie bał się powiedzieć mi, iż dobry Bóg nie pobłogosławił tego, co nie było właściwie zrobione w stosunku do Pachiaudiego⁴⁷¹. Ten zakon-

469Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Tempier.

470D. Sallier, przeor, dawny członek kongregacji w Aix.

471Rękopisy: Pachaudi.

nik w zakonie absolutnie nie nadaje się do niczego, podczas gdy mógłby być użyteczny tam, gdzie Pan go powołał. Wreszcie opuściliśmy Turyn w środę, pomimo postu w tym dniu, i przybyliśmy tu w czwartek. Skorzystałem z reszty tego dnia i z całego wczorajszego, by pokazać naszym podróżnikom wszystko, co jest najbardziej godne uwagi w Mediolanie. Dzisiaj poszliśmy do klasztoru Kartuzów w Pavie. Tym razem trzeba się ukorzyć. Nie można zobaczyć nic, co byłoby porównywalne z tą okazałą budowlą z powodu bogactwa marmurów, obfitości tego, co jest najbardziej drogocenne w wykwintnych kamieniach, w posągach, płaskorzeźbach, malowidłach, freskach itd. Byłoby potrzeba ośmiu dni, by podziwiać zgodnie z jego wartością wszystko, co zadziwia i olśniewa wzrok w zwykłym przeglądzie w ciągu dwóch godzin. Żałuję bardzo, że ojciec nie widział tego cudu. Wszystko, co mógłbym o tym powiedzieć, byłoby zbyt daleko poniżej prawdy. Odnalazłem tu wspaniałego hrabiego Melerio, u którego jutro wszyscy będziemy jedli obiad. To właśnie on zjawiał się u mnie, gdy był w Marsylii. Nie mógł nigdy uzyskać tego, żeby nasz głupi odźwierny przekazał mi jego wizytówkę. Ojciec dobrze wie, jak byłem zmartwiony, gdy przypadkiem znalazłem jego nazwisko w zeszycie, o którym nikt mi nie powiedział. Ponieważ możemy wyjeżdżać dopiero w poniedziałek wieczór, skorzystamy z tego czasu, by iść odwiedzić Monzę. Zrobimy tę podróż koleją, mając nadzieję, że wypadek, który się zdarzył w Wersalu, tutaj się nie powtórzy, nasze panie nie są tym przestraszone. Wrócimy dość wcześnie, by się spakować, i wyjedzie- my wreszcie do Wenecji o dziesiątej godzinie wieczorem, by przybyć do Wenecji dopiero w środę mniej więcej o tej samej godzinie. Niech ojciec oceni, jak to będzie wygodne w wigilię Bożego Ciała. Trzeba będzie nazajutrz przed godziną dziesiątą, jeżeli chcemy zobaczyć procesję, dostosować się, znaleźć jakiś kościół, odprawić mszę i spożyć śniadanie. Jestem tym już naprzód przytłoczony. Zapewniam ojca, że bardzo mnie kusiło, by skrócić trasę z Turynu do Stresy, by uniknąć wszystkich kłopotów tej przedłużającej się podróży, ale zrozumiałem, że ta zmiana kierunku zmartwiłaby osoby, którym pragnąłem dać wytchnienie.

Wydaje mi się ciągle przykre zwalnianie biednego proboszcza, ponieważ jest zbyt chory, by pełnić posługę w swojej parafii. Zawsze myślałem, że w podobnym wypadku, by oszczędzić mu przykrości tego rozstania, byłoby bardziej słusze zamianować proproboszcza, który spełniałby wszystkie funkcje proboszczowskie i który czekałby na jego śmierć, by go zastąpić. To zachodziłoby tylko w wypadku, gdyby choroba przerodziła się w stan chroniczny, pozwalający przewidywać długi okres niemożności spełniania obowiązków pasterskich, aby można było ulokować chorego w domu dla inwalidów. Sądzę więc, że trzeba powziąć tę decyzję dla parafii

St-Jerome. Jeżeli Baubet popadł w stan niedołęstwa umysłowego, którego ojciec boi się u niego, nie ma co się wahać, ale jeśli jest tylko niebezpiecznie chory, należałoby mianować proproboszczem tego, którego wybierzemy, aby po nim nastąpił. Czy wybór, jakiego ojciec dokonał, jest najlepszy? Nic o tym nie wiem, ponieważ jesteśmy wielkimi nędzaczami. Vernis dobrze sobie radził w St-Menet, jest sto razy więcej wart niż ten, po którym ma nastąpić; ale umieszczając Faviera w St-Menet, ojciec sprawia, że wpada on z życia niewątpliwie stanowczo zbyt aktywnego w życie prawie w beczynności, obawiam się tego przejścia zbyt mocnego. Zależy mi jednak na wyciągnięciu tego młodzieńca z St-Martin. Naturalnie, że Gondran mógłby go zastąpić, gdyby nie usiłował narzucać nam warunków i gdyby szedł po prostu z mocnym postanowieniem podporządkowania się władzy i w domu proboszcza zachowywania się poprawnie. Nie widzę powodu, dlaczego przesunąłby ojciec Bodoula, by wypełnić pustkę w la Trinite. Jest wikariusz, który pracuje przy katedrze; aby poruszyć tę parafię, jest wikariuszem, który tam niewiele robi i który mógłby być do dyspozycji.

Kardynał arcybiskup⁴⁷² przerwał mi list, rewanżując się za wizytę, którą mu złożyłem przedwczoraj. Zaprosił mnie na obiad dzisiaj w niedzielę, ale byłem zamówiony u hrabiego Melerio. Bardzo zachęcałem tego prałata, by postarał się o biskupa sufragana, by go uzupełniał w funkcjach jego urzędu. Chce on robić wszystko, ale nie opuszcza Mediolanu, a diecezja tymczasem nie jest wizytowana. Są inne rady, których mógłbym mu udzielić, ponieważ jest pozbawiony wielu pomocy, której wszyscy potrzebujemy, aby współdziałać w zbawianiu dusz, które są nam powierzane. Żegnam, wszyscy pozdrawiamy was wszystkich.

766. Do o. Tempiera, przełożonego, wikariusza generalnego, pałac biskupi w Marsylii. B. d. R. Francja⁴⁷³.

Podróż z Mediolanu do Wenecji. Piękno kościołów. Spotkanie z patriarchą. Postoje w Padwie, w Mediolanie, w Sesto i w Stresie.

L.J.C. et M.I.

Wenecja, 29 maja 1842 r.

Mój drogi Tempierze, przyzna ojciec, że nie będzie ojciec wyczerpany podawaniem mi swoich wiadomości w czasie tej podróży. Nie znalazłem już ojca listów w Wenecji, które znalazłem w Turynie. Będzie to więc w sumie jeden list, który ojciec mi napisze w czasie długiego miesiąca. To najbardziej mnie bawi. Myślę, że gdybym był tak niedbały ze swej strony,

⁴⁷²Kardynał Gaysruck.

⁴⁷³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Tempier.

ojciec nie byłby wcale z tego zadowolony. Na szczęście nie ściągnąłem na siebie tego zarzutu, który ojciec mógłby mi zrobić. Po przybyciu do Wenecji w czwartek rano, po kilku wypadkach w drodze, które nas zatrzymały dwanaście godzin na stałym postoju w nędznym zajezdzie między Mediolanem i Brescią, naszym pierwszym obowiązkiem było przygotowanie się do celebrowania świętych tajemnic. Byliśmy jeszcze na czas, by zobaczyć przechodzącą procesję na placu Świętego Marka. Potem spożyliśmy śniadanie w tym samym miejscu i odjechaliśmy stamtąd, by już nie odpoczywać, nawet w czasie gdy piszę do ojca kilka godzin przed odjazdem.

Mediolan, 2 czerwca. Tyle w momencie odjazdu, a dziś rano przybyliśmy do Mediolanu, gdzie nie będziemy długo, ponieważ jutro o piątej godzinie z rana będziemy wsiadać do powozu, by udać się wreszcie do Stresy. Ten pośpiech w naszym marszu wyjaśnia ojcu, dlaczego nie mogłem wchodzić w żaden szczegół, pisząc do ojca z Wenecji, gdzie trzeba by nam było co najmniej ośmiu dni, aby zobaczyć nawet w pośpiechu wszystko, co to miasto i jego okolice posiadają interesującego. Jakie mnóstwo kościołów, wszystkie piękniejsze jeden od drugiego! Myśl o naszych kościołach rodzi we mnie wstręt, tak są marne, nędzne, niegodne. Mam nawet pretensje do Coste'a⁴⁷⁴, że nie potrafił zbliżyć się bardziej do tak pięknych wzorów. Nie trzeba wtrącać się do robienia planów kościoła, kiedy ma się tak mało wspomnienia o tym, co wszyscy podziwiają we Włoszech. Na pewno jest z czego wybierać. Widziałem się, jak ojciec może się tego domyślić, z kardynałem patriarchą⁴⁷⁵, który obszedł się ze mną po przyjacielsku. Ponieważ czas mojej spowiedzi nadszedł, pomyślałem, że lepiej zwrócić się do niego niż do kogo innego. Rozmawialiśmy o wielu rzeczach szczerze i byłem bardzo zadowolony z jego sposobu myślenia, ale twierdzi się, że jest trochę słaby, chociaż doskonały we wszystkim. Zachęcałem go i sądzę, że rozstaliśmy się jak dobrzy przyjaciele. Odwiedziłem jego seminarium, gdzie przełożony i profesorowie byli pełni względów dla mnie, a nawet bardzo mili dla naszych pań, które im przyprowadziłem nazajutrz, by tam podziwiać piękny kościół od *Salute* i ich dom, który był domem Sommaschich, a mój czcigodny przyjaciel, patriarcha Milesi, doprowadził do odstąpienia mu go. Zostawił swój majątek tej instytucji i tam jest pochowany. Zatrzymaliśmy się jeden dzień w Padwie, by tam zwiedzić kościół del Santo w całym tego słowa znaczeniu, to znaczy św. Antoniego z Padwy. Tam czci się jego doskonale zachowany język i dolną szczękę. Te relikwie są umieszczone z wieloma innymi w skarbcu w tyle wspaniałej kaplicy. Reszta tych świętych kości leży w urnie powyżej ołtarza,

474Prawdopodobnie aluzja do X.-P. Coste'a (1787-1879), który był architektem miasta Marsylii w 1844 r.

475Kardynał J. Monico, patriarcha Wenecji.

gdzie odprawiłem mszę świętą. Zwiedziłem także wielki kościół św. Justyny, bardzo piękny i bardzo opuszczony. Nie powiedziano by, że jest obsługiwany. A przecież jest proboszcz. Ale czy trzeba, żeby opuszczenie świadczyło o karze wymierzonej przez Boga miejscu, gdzie każdy mnich (z zakonu św. Benedykta) miał⁴⁷⁶ karekę i konie i wychodził wieczorem jak najbardziej światowi w mieście, by błyszczeć w *conversazio- ni*. Gdyby ojciec był z nami, jak to często powtarzaliśmy, żalując ojca nieobecności, podałby mi rozmiary olbrzymiego salonu, który widzi się w Padwie, oraz bez wątpienia wymierzylby większą część wielkich świętych i świeckich budowli, które zwiedziliśmy!

Nie muszę ojcu mówić, że jestem często duchem wśród was. W niedzielę poszedłem do kościoła St-Marc o godzinie waszej pięknej procesji, ale jutro zaledwie przybędę do Stresy, wy będziecie przemierzać nasze ulice, niosąc tam naszego Pana. Odprawię mszę w Sesto. Czy będziecie mieć biskupa, by mnie zastąpił w nabożeństwie pontyfikalnym, które bym odprawił? Żegnam, nie mogę mówić ojcu o diecezji, ponieważ wcale nie otrzymuję o niej listów. Trzeba cierpliwie czekać. Żegnam, ściskam was wszystkich.

Stresa, 3 czerwca

Zawiozłem swój list ze sobą do Stresy, gdzie przybyłem o godzinie trzeciej parowcem z Sesto. Wyjechaliśmy o godzinie piątej z Mediolanu i przybyliśmy do Sesto o godzinie jedenastej, mogliśmy odprawić mszę świętą w kaplicy, która znajduje się na placu. Niezależnie od tego, jak nędzna była świetność, wielką pociechą było to, że złączyłem się z pięknym nabożeństwem, które odbywało się o tej samej godzinie w mojej katedrze. Teraz otrzymaliśmy błogosławieństwo o tej samej godzinie, w której kończy się wasza procesja. Byłem z wami i z całym moim ludem w obecności naszego Pana w tym samym czasie. Znalazłem tutaj ojca list z 20 maja, drugi, który otrzymałem od ojca. Napiszę do ojca jeszcze przed odjazdem. Ponieważ jestem zmęczony szybkością przebytej drogi, zamierzam sobie odpocząć kilka godzin. Chcę także dać czas Cesarie na zrobienie kilku lekarstw, które lekarz z Turynu stanowczo przepisał. Konieczne jest przygotowanie naparu i kilku pigułek.

Żegnam, ściskam ojca, dziękując mojemu drogiemu synowi Auberto- wi za jego uprzejme pozdrowienia.

476Rękopis: „avec” zamiast „avait”.

767. [Do o. Casimira Auberta w Marsylii]³¹.

Radość z wiadomości, że o. Mille dobrze zaadoptował się w seminarium.

[Stresa], 9 czerwca 1842 r.

To, co mówisz mi o dobrej postawie, którą przyjął nasz dobry ojciec Mille^{30 477 478} zaraz po przybyciu do seminarium, sprawiło mi prawdziwą radość. Znam całą zasługę i wszystkie dobre zalety tego wspaniałego ojca i zawsze liczyłem na niego jak na człowieka oddanego swojemu obowiązkowi i pełnego dobrej woli. Przekaż mu moje przyjacielskie pozdrowienia.

768. [Do o. Tempiera w Marsylii]⁴⁷⁹.

Oblaci z Kanady piszą za dużo „na cały świat”, a nie dostatecznie do swojego superiora.

[Stresa], 9 czerwca 1842 r.

Skoro Kanada zjawia się pod moim piórem, wyraziłbym swój niepokój tym, że nadal stosuje się ten dziwaczny system, iż wszyscy członkowie tej wspólnoty piszą na cały świat, by często mówić o tym, o czym nie powinni, i że jestem jedynym, który nie wie nic o tym, co się dzieje. Przełożeni zgromadzenia, o którym mówiłem⁴⁸⁰, zdają sprawę swemu przełożonemu generalnemu dokładnie co trzy miesiące z wszystkiego, co się dzieje u nich. Nie można pojmować spraw inaczej. Towarzystwo zakonne, które nie dąży do wyzwolenia się, będzie prosperowało dopóty, dopóki będzie zachowywać tego ducha, ponieważ nie wiem, czy istnieje skuteczniejsza zasada rozpadu niż niesubordynacja ducha, która ogranicza wolę do posłuszeństwa machinalnego, bez zasługi, z którego nawet zwalnia się bardzo łatwo z wielką szkodą dla dobrego porządku i jedności.

Nawrócenie właściciela hotelu. List od o. Mille'a. Dzieła Rossiniego.

[Genewa], 17 czerwca 1842 r.

Zająłem się sprawą innego rodzaju. Czy ojciec przypomina sobie tego grubego i tłustego mistrza hotelarskiego z Grand Aigle, któremu obiecy-

⁴⁷⁷YENVEUX, IX, 164. Aubert napisał list do Założyciela, por. L. ks. Tempier, 29 maja — 3 czerwca.

⁴⁷⁸Po wymuszonym na oblatach opuszczeniu Laus o. Mille został mianowany profesorem dogmatyki w seminarium w Marsylii.

⁴⁷⁹YENVEUX, III, 123.

⁴⁸⁰Rosminianie albo ojcowie miłosierdzia. Podróżnicy znajdowali się jeszcze w Stresie, gdzie 11 Założyciel poświęcił ołtarz w kościele nowicjatu rosminianów. Ołtarz ten był zbudowany na koszt pani Bolongaro Borghese, gdzie biskup de Mazenod i jego towarzysze podróży zamieszkiwali, por. RAMBERT, II, 124; REY, II, 139.

769. [Do o. Tempiera w Marsylii]³⁵.

waliśmy sobie posyłać klientów, ponieważ był jedynym katolikiem w swoim zawodzie? A zatem!, wierny tej myśli, przybywając tu, wziąłem sobie za obowiązek dać mu pierwszeństwo. Zatrzymaliśmy się więc w jego hotelu, który odrestaurował. Moim pierwszym staraniem było powiedzieć mu o motywie mojej predylekcji. Okazał się za to bardzo wdzięczny. Gdzie wpadliśmy! Tego samego wieczoru dowiaduję się, że kum żył w konkubinacie z siostrą swojej żony, z którą miał dziecko, a nawet wtedy, jak dowiedzieliśmy się, za życia tej pierwszej żony nie zawarli ślubu w Kościele. Proszę wyobrazić sobie moje oburzenie! W tym pierwszym odruchu nastąpiło pragnienie doprowadzenia tego biednego człowieka do porządku przed Bogiem. Tym zająłem się, pisząc do biskupa z Lozanny^{481 482} i omawiając jego sprawę z proboszczem i z jego pierwszym wikarym. Niestety!, nie ma ojciec pojęcia o ignorancji tego człowieka w materii religii. Myślał, że ze swym wielkim dokumentem na pergaminie, który otrzymał od króla, nie wiem jak, miał tylko stawić się u proboszcza, aby ten pobłogosławił jego małżeństwo. Katechizowałem go, jak mogłem najlepiej. Sprawy w toku; księża tutejsi zrobią resztę i ogromny skandal skończy się i będę mógł dziękować Bogu, że po to wezwał mnie tutaj.

List ojca Mille'a zrobił mi wielką przyjemność. Bardzo śmiałem się z wszystkiego, co traktat o łasce mu dostarcza, by ustawić wszystkich jego nieprzyjaciół na swoim miejscu. Jest to najśmieszniejszy żart. Część poważna nie jest mniej interesująca. Zobaczę znów tego dobrego ojca z niewypowiedzianą radością. Jest to dobry żołnierz po bitwie, niezależnie od tego, jaki byłby jej wynik. Pozdrawiam go serdecznie oraz drogiego ojca Auberta, któremu niosę kilka dzieł filozoficznych sławnego Rosminiego. Trzeba by było, żeby ktoś we Francji zapoznał się z jego doktrynami i dał je poznać przez dobry przekład. Papież zachęca autora i kilka uniwersytetów we Włoszech przyjęło jego nauczanie.

481 YENVEUX, VI, 92; VII, 148; REY, II, 139.

482 T. Yenni, biskup Lozanny i proboszcz Varini, por. REY, II, 139.

Proszę nie podejmować żadnego postanowienia, dopóki nie przybędę albo na podróż Bermonda, albo na podróż Auberta⁴⁸³. Żegnam, będę odwiedzał sieroty katolickie, które są oddalone o kwadrans jazdy od miasta. Mamy tu siostry i braci. Przed 50 laty liczono tam 100 katolików, a dzisiaj jest ich 8000. Módlmy się do Boga za ten złąkany lud.

770. [Do o. Guiguesa w N.-D. de l'Osier]⁴⁸⁴.

Trzeba dobrze formować kleryka Nicolasa.

[Marsylia], 1 lipca 1842 r.

Polecam o. Vincensowi zwrócić szczególną uwagę na formowanie do życia religijnego dobrego kleryka Nicolasa⁴⁸⁵. Kiedy będzie on obciążony wykładami z dogmatyki, nie będzie już na to czasu. Jednak byłoby szkoda, żeby tak dobry członek nie stał na wysokości swoich obowiązków z powodu braku dostatecznego zaangażowania się do pracy nad sobą w duchu naszego Instytutu. Jest on zachwycający, ale wydał mi się trochę zbyt gorliwy, entuzjastyczny i, jak sądzę z jego listów, przywiązuje zbyt dużą wagę do polityki, a zwłaszcza w stosunku do partii, która jest w jego guście.

Żegnam, pozdrawiam bardzo serdecznie wszystkich członków tej drogiej wspólnoty, którzy mi dali tyle szczęścia swoim dobrym zachowaniem. Błogosławię ich⁴⁸⁶.

771. Do o. Courtesa, superiora misjonarzy w Aix⁴⁸⁷.

Misje w diecezjach Aix i Marsylii. Ojciec Roux otrzymuje obediencję do Aix, aby być formowanym do posługi przez o. Courtesa.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 22 lipca 1842 r.

Mój drogi Courtesie, musiałbym wiedzieć, czy w diecezji Aix mamy głosić jakieś misje. Należy ustalić plan działania. W mojej diecezji prze

483Ojciec Bermond chciał pojechać do Kanady (*Ecrits Oblats*, I, 24-26), a o. Casimir Aubert miał wkrótce wyjechać do Anglii (*Ecrits Oblats*, III, 1).

484YENVEUX, VIII, 63.

485Pierre Joseph Auguste Nicolas (1812-1903) złożył obłację 8 grudnia 1842 i został wyświęcony na kapłana 27 sierpnia 1843 roku.

486W Genewie 17 albo 18 czerwca Założyciel odłączył się od swojej siostry i siostrzenicy, które miały spędzić lato w Larcey, i wrócił do Marsylii 28 czerwca po zatrzymaniu się w Osier i Viviers. Przeprowadził wizytę kanoniczną nowicjatu od 20 do 22 czerwca, por. REY, II, 139-140.

487Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

prowadzi się jedną w listopadzie, jedną w grudniu, jedną w styczniu i jedną w Wielkim Poście. Na każdą wystarczy dwóch misjonarzy. Ale ponieważ dom w Marsylii ma przyjść wam z pomocą, muszę koniecznie wiedzieć, co byłoby do zrobienia w diecezji Aix.

Poślę ci ojca Roux ze wspólnoty w Aix. Sądzę, że trochę go już znasz. Chociaż jest nieśmiały, nie brakuje mu zdrowego rozsądku. Jest młody, będzie korzystać z twojego doświadczenia, by się formować, ale nie zapominaj, że musisz go formować, to znaczy kierować nie tylko jego zachowaniem, które zawsze było dobre, ale jego studiami i spełnianiem różnych rodzajów posługi, w których będziesz mógł go zatrudnić. Nie muszę pobudzać twojej gorliwości w tym względzie. Rozumiesz, że nasi młodzi ojcowie powinni być otoczeni troską, i nie sądę, że mogę zrobić lepiej, niż dać im mistrza, takiego jak ty. Żegnaj, ściskam cię. Jestem trochę zmęczony od kilku dni, a to spowodowane jest nadmiarem mojej pracy. To jednak pójdzie.

31 [lipca]. By nie przerabiać mojego listu, posyłam ci ten, który był gotowy, kiedy miałem ci posłać ojca Roux.

Jestem bardzo i mocno zadowolony, że was uściskałem.
Żegnaj.

772. [Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier]⁴⁸⁸.

Pas jest jednym ze znaków odróżniających habit oblatów.

[Marsylia], 29 lipca 1842 r.

Polecam ojcu dać im wszystkim pasy takie, jakie ustaliłem dla Zgromadzenia. To prawie jedyny znak odróżniający habit, jaki należy przyjąć, wstępując do nowicjatu. Ci, którzy noszą inne pasy, nawet wśród ojców, działają formalnie przeciw moim zamiarom.

488 YENVEUX, VI, 23.

773. Do o. Semerii, superiora misjonarzy w Vico. Korsyka⁴³.

Sukcesy misji. Obecność biskupa Casanellego z Istrii w Vico jest zbyt kosztowna.

Marsylia, 4 sierpnia 1842 r.

Mój drogi o. Semerio, co mogę tu zrobić, jeżeli popełniono niedyskrecję podczas mojej nieobecności. Jestem bardzo zmartwiony przemilczaniem, a jeszcze bardziej rozgłaszaniem sekretu biednego bandyty. Mam nadzieję, że to przejdzie niezauważone. Jakkolwiek by było, przyzna ojciec, mój dobry ojczulku, że dobry Bóg bardzo ojca rozpieszcza. Posługuje się On ojcem, by rozciąć swoją potęgę i swoje ogromne miłosierdzie, a ojca świętej posłudze wszędzie towarzyszy obfite błogosławieństwo. Gratuluję ojcu i nie muszę ojcu przypominać, że powinien ojciec nieustannie Bogu za to dziękować. Powiedział mi ojciec, że zamierza ojciec pozostać w Vico aż do czasu po Wniebowzięciu, a oto o. Bellon pisze do o. Moreau, że dwaj misjonarze udali się do Ajaccio, by bez wątpienia pojechać na misję. To dobrze, nie widzę powodu, dla którego cała wspólnota musiałaby pozostać w domu, ponieważ znajduje się w nim biskup. Jeżeli jesteście zmęczeni i potrzebujecie odpoczynku — to dobrze, ale inaczej trzeba iść własnym trybem, byleby ktoś pozostał, by dozorować spraw; ponieważ obawiam się, żeby nie były one bardzo narażone przez ten tłum przechodniów przychodzących złożyć uszanowanie biskupowi i którzy prawdopodobnie nie będą jeść w zajeździe. Jest to sprawa ważna, która zasługuje na całą ojca uwagę. Kto więc ponosi koszty tego ogromnego wydatku? Powiedziano mi, że biskup daje pięć franków za dzień. Za niego — to w porządku, z pewnością jednak kosztuje to was trzy razy więcej. Ale jak można było ustalić, że wszyscy ci księża, którzy przychodzą jeden po drugim, będą żywieni na koszt domu? Jest to nadużycie niedopuszczalne. Biskup jednak dobrze wie, że nie macie żadnych zasobów. Mimo to nie widzę, żeby zdał na ojca głowę rektorat, który jest o dwa kroki od waszego domu i który ojciec faktycznie wykonuje przez posługę; myśli się więc, że bijecie fałszywą monetę, bo skąd weźmiecie pieniądze? Czy to nie wystarczy, że tyle wydaliśmy na budowanie? Skończy się na bankructwie.

Zadawałam się pisaniem do ojca. Proszę podzielić się moimi wieściami z ojca dobrymi ojcami, których tak kocham jak ojca, mój drogi synu. Błogosławię ojca i z ojcem wszystkich kleryków.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii. ⁴⁸⁹

Nie należy stosować tytułu „pan” w stosunku do współbraci. Strój misjonarzy.

[Marsylia], 4 sierpnia 1842 r.

489Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Semeria.

774. [Do o. Bellona w Ajaccio]⁴⁴.

Nie potrafię ojcu powiedzieć, jak jesteście zaszokowani, gdy słyszymy, że stosujecie bezceremonialnie tytuł pan bądź to w stosunku do jednego, bądź do drugiego z naszych ojców. Trzeba pozbyć się tego zwyczaju, który jest niezgodny z zarządzeniami jednej z naszych kapituł generalnych^{490 491}.

Powinniście także zaopatrzyć się w pasy takie, jakie należy nosić w Zgromadzeniu. Toleruje się ozdobny kołnierzyk tylko dlatego, że jesteście w seminarium i że miał on służyć za wzór stroju, który trzeba było kazać zaadoptować waszym wyspiarzom. Kiedy jesteście w Vico, zrobicie dobrze, jeśli go zdejmiecie. Nie może ojciec nie wiedzieć, że nasi ojcowie w wyższym seminarium w Marsylii noszą strój misjonarzy, z wyjątkiem sytuacji kiedy idą do chóru w katedrze. Tylko wtedy wkładają kołnierzyk, by przystosować się do stroju kanoników, którzy są zobowiązani ubrać się.

775. [Do o. Courtesa w Aix]⁴⁹².

Licniejsze powołania. Nie zaniedbywać niczego w formowaniu prawdziwych zakonników.

[Marsylia], 23 sierpnia 1842 r.

Nie ma takich ofiar, których nie będziemy musieli ponieść w nauczaniu i w dobrym kierownictwie licznych członków, których Pan nam dał z hojnością, za którą nie potrafilibyśmy Jemu zbyt dziękować. By odpowiedzieć na tę niezwykłą łaskawość, naszym obowiązkiem jest nie zaniedbywać niczego w formowaniu zakonników zdolnych służyć Kościołowi i Towarzystwu. Wolno nam w momentach cierpienia przewidywać przyszłość dość bliską, w której będziemy działać z większą swobodą. Jest to motyw dostateczny, by nas zachęcić i skłonić do cierpliwości.

490Y_{ENVEUX}, V, 216; VI, 24.

491Kapituła z 1821 roku. Założyciel jednak pisał zawsze „Pan” na adresie listów, ponieważ Zgromadzenie nie było uznane przez rząd.

492Y_{ENVEUX}, VIII, 61.

773. Do o. Semerii, superiora misjonarzy w Vico. Korsyka⁴³.

776. [Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier]⁴⁹³.

Prośba o cierpliwość, jeżeli personel domów jest niewystarczający.

[Marsylia], 7 września 1842 r.⁴⁹⁴

Jestem więc ciągle pozbawiony pomocy, która byłaby mi niezbędna, by odciążyć mnie trochę w pracy⁴⁹⁵. Muszę uzbroić się w cierpliwość; zachęcam innych superiorów, którzy także mają trudności, aby byli cierpliwi tak jak ja. Będziemy mieli trochę więcej kłopotu, ale dobry Bóg nie będzie od nas żądać sprawozdania z tego, co jest niemożliwe.

777. [Do o. Guiguesa w N.-D. de l'Osier]⁴⁹⁶.

Powiększenie personelu domu jest niemożliwe. Być posłusznym i mieć ufność w Bogu. Niech Vincens zajmuje się nowicjuszami i oblatami.

[Marsylia], 27 września 1842 r.

Nikomu nie przyszło na myśl, czy w stanie aktualnym nasze Zgromadzenie podoba obsłużyć misje w całej diecezji Walencji. To już dużo, że zjawicie się w niej kilka razy, dopóki nie dostaniecie członków. Myślę zresztą, że maryści mają również takie kłopoty jak my. Jeżeli mogą robić lepiej, będę za to błogosławić Boga. *Dummodo Christus annuntietur... gaudebo*⁴⁹⁷.

Ma ojciec rację, że godzi się na to, co Bóg zadecyduje o nas. Nigdy nie będzie On żądać od nas tego, co jest ponad nasze możliwości. Ludzie są bardziej wymagający niż Bóg, ale to nie ludziom mamy się podobać. Jeżeli spełniamy wolę Boga, odniesiemy sukces wbrew przewidywaniom ludzi i pomimo nich.

Nie ma ojciec racji, że tak martwi się tym, do czego dojdzie na skutek mojej decyzji dotyczącej waszego domu⁴⁹⁸. Ojca sumienie powinno być

493YENVEUX, VII, 259.

494Yenveux pisze: 7 września 1848 r., ale według kontekstu tego urywku i cytatu z Dziennika z 7 września 1842 roku (YENVEUX, III, 86 i VII, 260) chodzi raczej o rok 1842.

495Rada generalna składała się wtedy z ojców Tempiera, Courtesa, Guiberta, trzeciego asystenta, sekretarza generalnego i Mille'a, który zastąpił o. Mie. Jedynie Tempier i Mille, rezydujący w seminarium w Marsylii mogli czasem pomóc Założycielowi.

496YENVEUX, I, 26-27; V, 89; VII, 253, 7*.

497Flp 1, 18.

498W latach 1842-1843 posłano do l'Osier dziesięciu scholastyków studiujących teologię, którzy mieszkali dotąd w seminarium w Marsylii, por. Registre des chapitres

774. [Do o. Bellona w Ajaccio]⁴⁴.

zupełnie spokojne po tym, co ojcu powiedziałem. Ojciec powtarza mi tylko to, co wiedziałem tak dobrze jak ojciec. Nie mam zamiaru zmieniać decyzji. Nie mam ani czasu, ani woli na zbijanie ojca racji. Niech ojcu wystarczy wiedzieć, że nie może być inaczej. Niech ojciec umie raz na zawsze przyjąć chętnie swoją działkę i nie powiększać moich kłopotów przez reklamację, z którymi — powinien ojciec to zrozumieć — nie mogę się zgodzić. W ostateczności chodzi tylko o dodanie o. Vincensowi jednej lekcji teologii dziennie do kierowania jego nowicjatem, ponieważ oblaci, których ojciec przedstawia mi jako osobną kategorię, oraz klerycy nie są czym innym niż nowicjatem. Ojcowie jezuiaci są w członków trochę bogatsi niż my; mimo to o. de Jocas został mianowany rektorem swojej licznej rezydencji w Awinionie bez zwolnienia go z jego pięćdziesiątki nowicjuszy ani z kilku małych posług, które wykonuje w mieście. Nie robi się u tych ojców tyle grymasów, ponieważ u nich posłuszeństwo występuje z większą prostotą i ma się więcej ufności w Bogu.

Proszę was, zarówno jednych, jak i drugich, abyście przestali skarżyć się i szemrać. Ojca obowiązkiem jest stłumienie tego nieporządku, który robi tyle zła. Proszę postępować tak jak ojcu jest przepisane bez tylu jęków, które słyszy się w domu i na zewnątrz. Niech ojciec uczyni z konieczności cnotę, a Bóg ojcu pomoże. Jeśli chodzi o mnie, to uznaję swoją bezsilność i zachowuję spokój.

Nic mnie nie dziwi tak jak obraz, jaki ojciec przedstawia mi o nowicjacie. Jeżeli nie ma przesady w tym, co mówi mi ojciec o jego trudnej sytuacji, miałby ojciec dużo do robienia sobie wyrzutów, pozwalając, żeby mistrz nowicjuszy zajmował się całkiem czym innym. Co do mnie, to obarczyłem go tylko tym, a to zajęcie nie jest ponad siły człowieka zdolnego i gorliwego jak on, nawet dodając do tego lekcję teologii, tak jak to jest praktykowane gdzie indziej. Każdy inny ojciec w czasie ojca nieobecności może zająć się schroniskiem, nawet gdyby to musiało funkcjonować mniej dobrze.

Niewątpliwie ojciec powinien zwolnić o. Vincensa z funkcji spowiednika nadzwyczajnego zakonnic z Saint-Marcellin. To zadanie jest całkowicie niezgodne z jego funkcjami.

Dla pocieszenia zapewniam ojca, że ojca kłopot nie potrwa dłużej niż rok. Żałuję tylko, że zbyt liczyłem na ojca odwagę. Gdybym mógł pomyśleć, że ojciec będzie się upierać i nie weźmie pod uwagę naszego strapienia, zrobiłbym inne układy, kiedy był na to czas.

generaux, 1843 r., 11 lipca wieczorem. Kleryk Nicolas musiał tam nauczać dogmatyki, por. L. ks. Gui-gues, 1 lipca 1842 r.

773. Do o. Semerii, superiora misjonarzy w Vico. Korsyka⁴³.

778. [Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier]⁴⁹⁹.

Oblacja kleryków Pianellego i Piota. Apostazje. Testament.

[Marsylia], 16 października 1842 r.

Apostazja budzi we mnie tak wielkie obrzydzenie, że nie mogę ojcu dość polecać, by ojciec był ostrożny z klerykiem Pianellim⁵⁰⁰. Zamiar, który ojcu oznajmił, brzmi mi jeszcze w uszach. Samo przewidywanie możliwości apostazji powoduje drżenie. Niech dobrze zrozumie ogrom i konsekwencje tego występkę. Wszystkie dyspensy świata, kiedy spowodowane są z własnej winy, stwarzają tylko pozory.

Nie chciałbym, żeby kleryk Piot robił wrażenie, że stawia warunki⁵⁰¹. Byłoby bardziej właściwe i doskonalsze odwołać się w tym do mądrości i do delikatności superiora.

Jestem daleki od sprzeciwiania się dobremu użytkowi, jakie chce zrobić z części swego majątku, ale nie dość zrozumiałem jego myśl wyrażoną na kartce, którą ojciec włożył do swojego listu. Najpierw wchodzi w grę tylko 400 franków, które kleryk Piot chciałby użyć na cel dobroczynny. Ale w szczegółach to powinno się podnieść dużo wyżej i bez wątpienia pochłaniałoby cały jego stan posiadania. Nie ma nic do powiedzenia o artykule 1, ale artykuł 2 jest zbyt niejasny. Do czego może prowadzić to wychowanie i co on rozumie przez pomoc swojemu szwagrowi? Zgoda na darowanie 100 franków kościołowi, ale jak znaleźć 100 franków rocznie, jeżeli trzeba dodać ten wydatek do tego z numeru 2, który, jak mi się wydaje, musi pochłaniać wielką część sumy do dyspozycji. Artykuł 4 wspomina o 400 frankach do przekazania biednemu krewnemu. Skąd zamierza się wziąć tę sumę? To na razie. Na przyszłość możliwość dysponowania na korzyść krewnych, którzy mogliby tego potrzebować, nie musi być udzielona z góry. Byłaby to umowa, która sprzeciwiałaby się zakonnemu ubóstwu. Gdyby taka sytuacja zaistniała, członek powinien mieć dość zaufania, by być przekonany, że superior nie odmówiłby pomocy. W artykule 5 jest jeszcze 100 franków dla biednej osoby z jego regionu. Z jakiej sumy te 100 franków powinno być wzięte? Czy jeszcze z 400 franków, plus 40 franków do rozdzielania biednym z gminy. Ta jałmużna zrobiona przez zakonnika po profesji nie wydaje mi się w porządku. Nie rozumiem artykułu 6. Jaka jest suma, o którą chodzi, a poza tym, co to za reszta sumy, która będzie musiała być rozdzielana co roku przez superiora na

499YENVEUX, VIII, 92-93, 309.

500C.-Laurent Pianelli złożył profesję 8 grudnia 1842 r. Odszedł ze Zgromadzenia w 1855 roku.

501Jules Piot złożył profesję 1 listopada 1842 roku.

774. [Do o. Bellona w Ajaccio]⁴⁴.

pobożne cele?

Po moich uwagach ojciec zrozumie, że nie mogę kompetentnie odpowiedzieć na pytania z małej kartki. Ojca list też nie podał mi dostatecznych informacji. O resztę niech się kleryk Piot nie niepokoi, może złożyć profesję nawet przed tym, nim mógł odpowiedzieć na inne pytania, które mógłby mi zadać, ponieważ jestem w przeddzień wyjazdu do Afryki, gdzie będę towarzyszył relikwiom świętego Augustyna do Hippony.

779. [Do o. Courtesa w Aix]⁵⁰².

Bliski wyjazd do Afryki z o. Tempierem. Ojciec Courtes będzie odpowiedzialny za Zgromadzenie podczas tej nieobecności.

[Marsylia], 21 października 1842 r.

Mój drogi Courtesie, wkrótce wyjadę do Afryki⁵⁰³. Spodziewam się, że z Bożą pomocą powrócę za dwa tygodnie. Będzie mi towarzyszył o. Tempier. Jeancard był imiennie zaproszony przez biskupa Algieru. Arcybiskup z Bordeaux, ich ekscelencje biskupi z Digne i z Chalons⁵⁰⁴ będą pielgrzymować z nami. Jest to czysto akt uprzejmości z mojej strony. Nieważne, jadę tam jednak. Podczas tych piętnastu dni będziesz mnie reprezentować na kontynencie, a gdybym utonął, zatroszczysz się o ocalenie rodziny.

⁵⁰²YENVEUX, VII, 17.

⁵⁰³Biskup Algieru Dupuch otrzymał dla swojego Kościoła nadzwyczajną relikwię świętego Augustyna przechowywaną w Pawie. Jako dawny biskup Nikozji, biskup de Mazonod został zaproszony na przeniesienie. Podróż trwała od 22 października do 13 listopada. Zachował się Dziennik Założyciela, w którym opowiada o tej podróży.

⁵⁰⁴Ich ekscelencje Donnet, arcybiskup z Bordeaux, Sibour, biskup z Digne, de Prilly, biskup z Chalons i kilku innych.

782. [Do o. Moreau w wyższym seminarium w Ajaccio]⁶⁵.

Zamiar posłania o. J.-J.-Frederica Perrona do Kanady.

[Marsylia], 24 listopada 1842 r.

Co do o. Perrona, jest on ciągle przeznaczony do Kanady. Jego obecność tam staje się tym bardziej niezbędną, że trzech księży wstąpiło do nas^{505 506} i wiesz, że musimy ukazywać im wzór regularności przez obecność ludzi, których tam mamy. Biskupowi Montrealu zależy na tym, abyśmy nie opuszczali krzyża, przy którym umieścił naszych ludzi, a przecież nie można było odmawiać⁵⁰⁷...

781. [Do o. Guiguesa w N.-D. de l'Osier]⁵⁰⁸.

Zal patrzeć, jak o. Dassy poświęca część swojego czasu na prace nieistotne.

[Marsylia], 24 listopada 1842 r.

Mówił mi ojciec o liście, na który odpowiadam, że o. Dassy był w Parmenie⁵⁰⁹, zajęty swoim dziełem⁵¹⁰ od trzech tygodni. Czy jest to zajęcie, o którym zapewniał mnie ojciec, że powinno być podjęte jako odprężenie? Widzę, że — przeciwnie — ojciec Dassy robi z niego swoje główne zajęcie. Cała reszta musi na tym ucierpieć. Gdyby nadawał się tylko do tego rodzaju pracy albo gdybyśmy mieli mnóstwo pracowników do ewangelizacji, cieszyłbym się z tego. Ale w niedostatku, w jakim się znajdujemy, widzieć jednego z naszych najlepszych członków, jak zaprzęta sobie głowę zajęciem tak mało związanym z obowiązkami jego posługi, to aż litość bierze.

Ojciec Lagier zostaje pierwszym asesorem ojca Moreau. Starać się o przestrzeganie Reguły.

[Marsylia], 25 listopada 1842 r.

Rozpoznałem dobrze dobrego ojca Bellona w propozycji, którą ojcu złożył. Ten anioł będzie dla mnie źródłem pociechy we wszystkich okolicznościach

505YENVEUX, IX, 180.

506Ojcowie Dandurand, Leonard i E. Durocher.

507Najpierw osiedlono się w St-Hilaire, lecz niedawno wspólnota została przeniesiona do Longueuil.

508YENVEUX, III, 72.

509Kaplica dedykowana Matce Bożej od Krzyża oddalona o dwadzieścia kilometrów od Osier i obsługiwana przez oblatów od 1842 do 1848 roku, por. Ortolan, *Les Oblats de Marie Immaculee*, t. I, 384-388.

510Dassy pracował wtedy nad dziełem: *L'abbaye de Saint-Antoine, en Dauphine. Essai historique et descriptif*. Grenoble, Baratier, 1844 r., 514 ss. Tekst był gotowy do druku w maju 1843 roku, por. L. Dassy-Mazenod, 21 maja 1843 r.

780. [Do o. Courtesa w Aix]⁵⁹.

życia. Proszę uwierzyć, drogi przyjacielu, że potrzebuję tej kompensaty, ponieważ doznaję wielkich rozczarowań w rodzinie, która powinna mieć tylko jedno serce i jedną duszę i nie mieć innego ducha niż tylko ten, którym natchnął nas dobry Bóg, by w niej prowadzić, i który ją dobrze prowadził do tej pory. Wasz dom będzie więc ukonstytuowany tak: ojciec Lagier, pierwszy asesor, a tym samym staje się on pierwszym dyrektorem w seminarium, ale o. Bellon chociaż jest drugim asesorem, może nadal być kierownikiem duchowym. Ojciec Lagier zrozumie, że byłoby prawdziwą niestosownością odbieranie mu tej funkcji. Pozwalałoby to wierzyć, że z tego nie wywiązywał się jak należy. Czytając powtórnie ojca list, widzę, że ojciec już zamianował o. Lagiera ojcem duchowym. Niech tak będzie, jeżeli to się stało, ojciec będzie więc mógł nadal spowiadać się u niego, ale proszę powiedzieć wyraźnie temu drogiemu dziecku o wszystkich względach, które chciałbym zachować dla niego, które zresztą byłyby tylko wyrazem mojego szacunku i mojego uczucia dla niego.

Nic mi ojciec nie mówi o o. Lagierze. Musi jednak ojciec wiedzieć, że wywieralem na niego presję, by zdecydował się udać na swoją placówkę. Miałem nadzieję, że widok seminarium tak samo dobrze urządzonego jak wasze ożywi jego gorliwość i że uzna się za szczęśliwego, iż został powołany do przyczynienia się do odrodzenia duchowieństwa, a przez to ludu tej interesującej wyspy, ale przeczytanie przed chwilą jednego z jego listów do o. Tempiera dowodzi, że zależy mu ciągle bardziej na pokierowaniu kilkoma pobożnymi niewiastami, które — jak wierzy — prowadzi po drogach wzniosłej doskonałości i dla których traci drogocenny czas, niż na posłudze, którą mu powierzyłem. Mówi o woli Bożej, jakby ona mogła mu być okazana inną drogą niż wola jego prawowitych przełożonych. Wyczerpaliśmy jednak miarę względów i rozważań, powierzając mu w Ajaccio stanowisko, które tam zajmuje. Czym stalibyśmy się, gdyby trzeba było tak postępować z wszystkimi.⁵¹¹

511YENYEUX, B 11; II, 6; III, 88; VIII, 155; IX, 44.

Upominam jednak ojca, by działać spokojnie, ale proszę starać się, aby Reguła była przestrzegana. Proszę nie pozwolić wślizgnąć się nadużyciom, które mogą mieć konsekwencje. Szczególnie proszę nalegać, żeby wszystkie listy były oddawane ojcu. Do ojca należy rozdzielanie ich po ich otwarciu przez ojca. Ojciec także powinien je zaklejać. Proszę nie zapomnieć robienia przepisanych konferencji; niech ojciec robi krótkie, ale częste nauki co najmniej co dwa tygodnie o obowiązkach waszego stanu. Krótko mówiąc, proszę nie tracić z widoku, że wszyscy złożyliście profesję w Zgromadzeniu Oblatów Maryi Niepokalanej i że takimi powinniście się pokazywać, a wcale nie sulpicianami albo księżmi zebranymi z wszystkich regionów. Oskarżono wasz dom, że trochę za dużo odszedł od tych reguł, od tego pojęcia, w czasie sprawowania urzędu przez ojca poprzednika. Proszę przywrócić porządek we wszystkim. Jest to ojca obowiązkiem. W swoim pierwszym liście proszę zdać mi sprawozdanie o wszystkich i o każdym, o kapłanach, nowicjuszach i klerykach.

783. [Do o. Vincensa w N.-D. de l'Osier]⁵¹².

Praca i życie religijne braci zakonnych.

[Marsylia], 8 grudnia 1842 r.

Odpowiadam, że zawsze uważałem za niesprawiedliwe zajmowanie pracą od rana do wieczora ludzi, którzy przyszli do nas, by być zakonnikami. Bez wątplenia muszą oni pracować, ale muszą także modlić się i zapoznać z obowiązkami życia zakonnego. To nie są zwykli robotnicy, nie mogą być traktowani jak najemni służący, którym płaci się, aby pracowali cały dzień. Nasi bracia zakonni muszą być obecni na modlitwie i odmawiać przed udaniem się do swej pracy *Pater*, itd., które odpowiadają prymie i tercji. Jeżeli w czasie długich dni rodzaj ich pracy wymaga, żeby byli na polu przed godziną wstania wspólnoty, powinni przerwać pracę, by przyłączyć się do wspólnoty podczas modlitwy porannej, chyba że ustalono by, iż w tej sytuacji odmówią swoją modlitwę przed wyjściem do pracy. Bracia zakonni powinni jeszcze zostawić swoje prace na szczegółowy rachunek sumienia, który poprzedzą trzema albo czterema minutami, by móc odmówić *Pater* itd., które odpowiadają modlitwom sekście i nonie. Powinni jeść obiad przy pierwszym albo przy drugim stole i, według domu albo rodzaju pracy, powrócić do swego zajęcia zaraz po starannym odmówieniu *Pater*, które odpowiadają godzinom niesporów i komplety. Ci, którzy są w domu, udadzą się wspólnie na różaniec, inni odmówią tę modlitwę, pracując na polach. Wszyscy będą robić każdego dnia czytanie duchowne i kiedy jakiś ojciec będzie wyznaczony, by

⁵¹²YENVEUX, VIII, 227.

zajął się nimi, będzie im robić wspólnie nauki wyznaczone przez Regułę. Z braku tego ojca trzeba będzie, aby co najmniej raz w tygodniu mistrz nowicjuszy zajął się ich nauczaniem, nawet gdyby musiał opuścić w tym dniu to, czego udziela zazwyczaj innym. Bracia zakonni muszą także być na konferencjach duchownych i wieczorem z kolei zdać sprawę z tego, co wydarzyło się w ciągu dnia.

Wymienia mi ojciec tylko kleryków Raviera, Ramela i Perrina, ale czy nie ma jednego nazywającego się Barras i innego o nazwisku Clavel⁵¹³? Co się z nimi stało?

784. Do o. Courtesa, superiora misjonarzy, w Aix. B[ouches]-du-R[hone]⁵¹⁴.

Misje w Roquebrune, Gemenos i Simiane.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 15 grudnia 1842 r.

Mój drogi Courtesie, misja w Roquebrune zaczyna się w niedzielę⁵¹⁵. Ponieważ o. Perron jest niedysponowany, musiałem posłać ojców Martina, Vialę i Rouviere'a. Ojciec Viala jedzie jutro rano, spędzi w Aix kwadrans i odda ci ten list, abyś powiadomił o. Rouviere'a, żeby był gotowy na wsiadanie do powozu pojutrze w sobotę, kiedy o. Martin przybędzie, by go zabrać. Zarezerwowałem jego miejsce tutaj.

By przeprowadzić tę misję, byłem zmuszony przesunąć trochę misję, która miała się rozpocząć w Gemenos w pierwszym tygodniu stycznia. Nie opóźni ona dużo misji, którą macie przeprowadzić w Simiane. Na dodatek będzie to piękna misja. W ten sposób powolność proboszcza z Roque przyczyni się do tego dobra. Będzie to jedno zwycięstwo więcej nad piekłem. Żegnaj.

f C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁵¹³Joseph Ravier, Claude J. Ramel, Joseph Perrin, Joseph Barras i Etienne Chavel. Barras i Ravel nie złożyli ślubów.

⁵¹⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. ks. Courtes.

⁵¹⁵Posiadamy trzy interesujące listy na temat tej misji, por. L. Martin-Mazenod, 23 i 29 grudnia 1842 r., 3 stycznia 1843 roku.

Spis listów w kolejności czasowej

1837

599.	Do o. Guiguesa, przełożonego w N.-D. de l'Osier, 2 stycznia	1
600.	Do o. Martina, w Billens, 9 stycznia.....	3
601.	Do o. H. Guiberta, w Ajaccio, 11 stycznia.....	6
602.	Do o. Courtesa, w Aix, 20 stycznia.....	7
603.	Doo. Mille'a, w Fontvieille, 20 stycznia.....	9
604.	Doo. Mille'a, w Fontvieille, 27 stycznia.....	10
605.	Doo. Guiguesa, w Theys, 8 i 20 lutego.....	12
606.	Do o. Honorata, w Maussanne, 28 lutego	14
607.	Do o. Courtesa, w Aix, 5 marca.....	15
608.	Do o. Courtesa, w Aix, 14 marca.....	16
609.	Do o. Guiguesa, w N.-D. l'Osier, 14 marca.....	17
610.	Do o. Guiguesa, w Voiron, 29 marca.....	19
611.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 6 kwietnia.....	21
612.	Do o. Courtesa, w Aix, 16 kwietnia	22
613.	Do o. Courtesa, w Aix, 18 kwietnia.....	23
614.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 21 kwietnia.....	24
615.	Doo. C. Kotterera, w N.-D. de l'Osier, 23kwietnia	25
616.	Doo. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 24 kwietnia.	28
617.	Do o. Martina, w Billens, 10 maja	29
618.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 10 maja	30
619.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 12 maja.....	31
620.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 19 maja.....	31
621.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 28 maja.....	32
622.	Do o. Casimira Auberta, w Marsylii, 3 czerwca.....	33

623.	Do o. Kotterera, w N.-D. de l'Osier, 4 czerwca.....	35
624.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 4 czerwca.....	36
625.	Do o. Auberta, w Calvaire, 4 lipca.....	37
626.	Do o. Courtesa, w Aix, 6 lipca.....	39
627.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 10 lipca.....	40
628.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 14 lipca.....	40
629.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 18 lipca.....	41
630.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 23 lipca.....	42
631.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 24 lipca.....	44
632.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 26 lipca.....	45
633.	Do o. Courtesa, w Aix, 29 lipca.....	45
634.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 30 lipca.....	46
635.	Do o. Courtesa, w Aix, 25 sierpnia.....	47
636.	Do o. Hermitte'a, w N.-D. de Lumieres, 25 sierpnia ...	48
637.	Do o. Mille'a, 26 sierpnia.....	48
638.	Do o. Courtesa, w Aix, 27 sierpnia.....	50
639.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 31 sierpnia.....	52
640.	Do o. Courtesa w Aix, 1 września.....	53
641.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 2 września.....	53
642.	Doo. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 6 września.....	54
643.	Do o. Courtesa, w Aix, 7 września.....	55
644.	Do o. Courtesa, w Aix, 19 września.....	56
645.	Do o. Courtesa, w Aix, 23 września.....	56
646.	Do o. Courtesa, w Aix, 28 września.....	57
647.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 29 września.....	58
648.	Do o. Courtesa, w Aix, 11 października.....	58
649.	Do o. Auberta, w Aix, 14 października.....	60
650.	Do o. Courtesa, w Aix, 19 października	62

651.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 22 października	63
652.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 5 listopada	65
653.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 13 listopada	68
654.	Do o. Auberta, w Marsylii, 7 grudnia.....	69

1838

655.	Do o. Mille'a, w Saint-Eusebe, 6 stycznia.....	71
656.	Do o. Courtesa, w Aix, 7 stycznia.....	72
657.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 26 stycznia.....	73
658.	Do o. Mille'a, w Banon, 3 lutego.....	74
659.	Do o. Courtesa, w Aix, 8 lutego.....	76
660.	Do o. Dassy'ego, w N.-D. de l'Osier, 5 kwietnia	77
661.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 7 maja.....	78
662.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 15 maja.....	79
663.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 16 maja.....	80
664.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 25 maja.....	82
665.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 5 czerwca.....	83
666.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 26 czerwca.....	83
667.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 27 czerwca	84
668.	Do o. Dassy'ego, w N.-D. de l'Osier, 27 czerwca	85
669.	Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier, 6 lipca.....	86
670.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 24 lipca.....	87
671.	Do o. Dassy'ego, w N.-D. de l'Osier, 9 sierpnia	87
672.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 1 września.....	90
673.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 18 września.....	91

674.	Do o. Courtesa, w Aix, 19 września.....	91
675.	Do o. Mille'a, w Gap, 22 września.....	92
676.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 26 września.....	93
677.	Do o. Mille'a, w Gap, 9 listopada.....	94
678.	Do o. Mille'a, w Gap, 15 listopada.....	95
679.	Do o. Auberta, w Calvaire, 20 listopada.....	97
680.	Do o. Courtesa, w Aix, 16 grudnia.....	97
681.	Do o. Courtesa, w Aix, 29 grudnia.....	99
682.	Do o. Auberta, w Calvaire, 30 grudnia	100

1839

683.	Do o. Courtesa, w Istres, 19 stycznia.....	101
684.	Do o. Courtesa, w Aix, 14 lutego.....	102
685.	Do o. Courtesa, w Aix, 23 lutego.....	103
686.	Do o. Semerii, w Calvaire, 1 marca.....	103
687.	Do o. Bellona, w Vico, 8 marca.....	104
688.	Do o. Courtesa, w Aix, 8 marca.....	105
689.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 11 kwietnia.....	106
690.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 9 maja.....	108
691.	Do o. Courtesa, w Aix, 27 maja.....	110
692.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 29 maja.....	111
693.	Do o. Pelissiera, w N.-D. de l'Osier, 30 maja.....	112
694.	Do o. Mille'a, w Gap, 31 maja.....	113
695.	Do o. Auberta, w Marsylii, 24 czerwca.....	114
696.	Do o. Bellona, w Ajaccio, 30 sierpnia.....	116

697.	Do o. Courtesa, w Aix, 1 września.....	117
698.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 4 września.....	118
699.	Do o. Gignoux, w N.-D. de l'Osier, 14 września.	119
700.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 21 września	119
701.	Do o. Courtesa, w Aix, 3 października.....	120
702.	Do o. Courtesa, w Aix, 23 października.....	121
703.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 23 października	121
704.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 4 listopada	122
705.	Do o. Dassy'ego, w N.-D. de l'Osier, 24 listopada	123
706.	Do o. Gignoux, w N.-D. de l'Osier, 24 listopada	

1 2 4

1840

707.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 29 lutego.....	125
708.	Do o. Courtesa, w Aix, 14 marca.....	126
709.	Do o. Courtesa, w Cotignac, 19 marca.....	127
710.	Do o. Courtesa, w Cotignac, 6 kwietnia	128
711.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 7 czerwca.....	129
712.	Do o. Pelissiera, w Embrun, 29 lipca.....	130
713.	Do o. Semerii, w Vico, 30 lipca.....	131
714.	Do o. Ancela, w Montgenevre, 17 października	133
715.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 31 października.....	135
716.	Do o. Ancela, w Montgenevre, 12 listopada	135
717.	Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier, 12listopada	137
718.	Do o. Semerii, w Vico, 19 listopada.....	138
719.	Do o. Courtesa, w Aix, 2 grudnia.....	140
720.	Do o. Mille'a, w Malijai, 13 grudnia.....	141

1841

721.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 6 stycznia.....	143
722.	Do o. Courtesa, w Aix, 8 stycznia.....	143
723.	Do o. Semerii, w Vico, 8 stycznia.....	145
724.	Do o. Courtesa, w Aix, 15 stycznia.....	146
725.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 20 stycznia.....	147
726.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 11 marca.....	147
727.	Do o. Courtesa, w Aix, 1 kwietnia.....	148
728.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 16 kwietnia.....	149
729.	Do o. Guiguesa, w l'Osier, 22 maja.....	151
730.	Do o. Mille'a, w N.-D. du Laus, 23 maja.....	151
731.	Do o. Guiberta, w Ajaccio, 30 maja.....	153
732.	Do o. Rouviere'a, w N.-D. du Laus, 13 czerwca	153
733.	Do o. Dassy'ego, w N.-D. de l'Osier, 17 lipca.....	154
734.	Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier, 17 lipca.....	156
735.	Do o. Bellona, w Manosque, 26 lipca.....	157
736.	Do o. Moreau, w Ajaccio, 19 sierpnia.....	158
737.	Do o. Semerii, w Vico, 20 sierpnia.....	159
738.	Do o. Moreau, w Ajaccio, 28 sierpnia.....	160
739.	Do o. Courtesa, w Aix, 6 października.....	161
740.	Do o. Moreau, w Ajaccio, 16 października.....	162
741.	Do o. Semerii, w Vico, 16 października.....	163
742.	Do o. Courtesa, w Aix, 18 października.....	165
743.	Do o. Courtesa, w Aix, 19 października.....	165
744.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 28 października . .	166
745.	Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier, 6 listopada.....	167
746.	Do o. Courtesa, w Aix, 10 listopada.....	167

747. Do o. Moreau, w Ajaccio, 10 listopada..... 168

748.	Do o. Semerii, w Vico, 10 listopada.....	170
749.	Do o. Courtesa, w Aix, 15 listopada.....	171
750.	Do o. Dassy'ego, w N.-D. de l'Osier, 17 listopada	172
751.	Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier, 23 listopada.	174
752.	Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier, 3 grudnia.....	176
753.	Do o. J.-J. Lagiera, w N.-D. de Lumieres, 14 grudnia	177
754.	Do o. Moreau, w Ajaccio, 27 grudnia.....	178
755.	Do o. Semerii, w Vico, 27 grudnia.....	179

1842

756.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 12 stycznia.....	181
757.	Do o. Courtesa, w Aix, 18 lutego.....	182
758.	Do o. Courtesa, w Aix, 24 lutego.....	183
759.	Do o. Dassy'ego, w N.-D. de l'Osier, 29 marca.....	184
760.	Do o. Moreau, w Ajaccio, 2 kwietnia.....	186
761.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 27 kwietnia.....	187
762.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 30 kwietnia.	189
763.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 10 maja.....	192
764.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 16 maja.....	196
765.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 21 maja	198
766.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 29 maja	200
767.	Do o. Casimira Auberta, w Marsylii, 9 czerwca.....	203
768.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 9 czerwca.....	203
769.	Do o. Tempiera, w Marsylii, 17 czerwca.	

		204
770.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 1 lipca.....	205
771.	Do o. Courtesa, w Aix, 22 lipca.....	205
772.	Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier, 29 lipca	206

773.....	Do o. Semerii, w Vico, 4 sierpnia	207
774.....	Do o. Bellona, w Ajaccio, 4 sierpnia	208
775.	Do o. Courtesa, w Aix, 23 sierpnia.....	208
776.	Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier, 7 września.....	209
777.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 27 września.	209
778.	Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier, 16 października	211
779.	Do o. Courtesa, w Aix, 21 października.....	212
780.	Do o. Courtesa, w Aix, 24 listopada.....	213
781.	Do o. Guiguesa, w N.-D. de l'Osier, 24 listopada	213
782.	Do o. Moreau, w Ajaccio, 25 listopada.....	214
783.	Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier, 8 grudnia.....	215
784.	Do o. Courtesa, w Aix, 15 grudnia.....	216

*Indeks osób i nazw własnych*⁵¹⁶

⁵¹⁶ Indeksy zostały sporządzone przez scholastyków WSD OMI w Obrze. Szczegółowe indeksy można znaleźć we francuskim oryginale.

A

- Afryka 212
 Agniel Francois, OMI 70 Aix XX, 7, 9, 11-12, 16-18, 22-23, 37-38, 46, 49-50, 52-53, 59, 61-62, 72-73, 75-76, 94, 98, 102, 110, 113, 117, 121, 127, 129, 139, 140, 144, 146, 165-166, 168, 171, 183-184, 205-206, 216
 Aix, kościół Magdeleine 92, 144 Aix, kościół (misja) St-Esprit 144 Aix, kościół St-Jean 144 Aix, kościół St-Sauveur 144 Aix, szpital 45, 50, 56 Aix, Couteron, dom 165 Aix, Dufour, dom 182 Aix, pensjonaty 57
 Ajaccio, wyższe seminarium XX, 7, 14, 100, 117, 133, 142, 153, 158-159, 160, 162, 167, 178, 186-187, 207, 214 Albini C.D., OMI IX, XIX, XX, 5, 70, 97-98, 100, 110-111, 113-115, 123, 139, 163, 171 Alezard Marie 169 Algier XV, 212 Algieria XV Allard J.F., OMI 69, 71 Allauch (rekolekcje) 55, 129, 140 Alleins (misja) 121 Alphonse Liguori, bł. 3, 19, 40 Ancel Joseph, OMI XX, 7, 75, 95-96, 102, 145
 Andre Daniel, OMI 23 Angennes, arcybiskup z Verceil XIV Anglia 8, 13, 18 Anjou M. 184
 Arbaud F.A., biskup z Gap 124
 Athanase, ojciec 31, 189 Aubert Casimir, OMI XII, XIX, XXI, 32-33, 37, 43, 60, 62-63, 69, 100, 113, 203-205 Aubert M. 152
 Aubert Pierre, OMI 175 Augier A. A., OMI 154 Augustyn, święty XIV, 212 Aups (misja) 149
 Awinion XV, 8-9, 17, 70, 166, 210
 Aygalades 79, 100-101
- ## B
- Balagne 42, 43
 Banon (misja) 65, 68
 Barjols 44 Baron M. 69
 Barras Joseph, nowicjusz 216 Barret M., wik. gen. w Awinionie 152-153 Baubet, proboszcz 200 Baudrand J.F., OMI 108
 Baunard, biskup XII Bausset F., arcybiskup z Aix 59 Bausset, pani de, dobrodziejka 76
 Baveux Leonard, OMI 213 Bellon Charles, OMI 5, 7, 104-105, 116, 157, 158-161, 169, 178-179, 186, 207, 209, 214 Belzunce, biskup z Marsylii 7 Benesse M. 115
 Bermond François, OMI 16-17, 45, 49-50, 58, 113, 126, 128, 148, 151-153, 205 Bernad M., OMI 99
 Bernard J. Ant., OMI 46, 78, 75, 78, 92, 99, 129, 140, 144, 165 Bernard, ojciec, minimita 75, 92, 189, 190-193 Berne J.B., OMI 10
 Bemet Joseph, arcybiskup z Aix 22, 24, 60, 102
 Biandrate XIV, 115 Billens XIV, 39, 45, 46
 Bise N., OMI 75, 103, 140, 146, 149 Blanc H., kleryk OMI 55 Blanc, ksiądz 150
 Bodoul, ksiądz 200 Boeuf, ojciec, minimita 190 Boisgelin Armand Natal 42 Boisgelin Caroline XVI Boisgelin Cesarie XV, XVI, 151, 190, 196, 202
 Boisgelin Eugene 42-44 Boisgelin Eugenie XVI, 151 Boisgelin Louis XVI, 43 Boisgelin Nathalie XVI Bollard F., OMI 92, 94
 Bolongaro, pani 203 Borelli M. 188 Borely T.J., 188 Boue, ksiądz 31-32
 Bouquet Pierre, kleryk OMI 31, 196, 197
 Bourg 41-42
 Bourget Ig., biskup z Montrealu 156
 Bouy, ksiądz 49
 Boyer, ksiądz 152- 153
 Bres J., kleryk OMI 58
 Brescia 201
 Briançon 49, 64
 Brignoles (misja) 14
 Brisson M. 183
 Bruillard Philibert, biskup z Grenoble 13, 19-20, 28, 52, 54, 80, 90, 185 Brusquet (misja) 141 Brygida, święta 109 Burfin Melchior, OMI 181, 156
- ## C
- Caderousse (misja) 126 Calmettes Ant., OMI 3 Carillan, ksiądz 72 Carpentras (misja) 1
 Casanelli d'Istria, biskup z Ajaccio 158, 178
 Chabrier, ksiądz 92-93 Chalons 212
 Chambery 39
 Champsaur M. 74, 94-95, 113 Chancel M. 49
 Charles-Albert, król Sardynii 193
 Chauvet Cyr, OMI 2, 12, 33, 37-38, 49, 51, 117, 126, 140, 146, 149 Chavel Etienne, nowicjusz 216 Chelieu (misja) 1-2 Ciotat 171 Colla 39
 Collegno, rodzina de XV, 114, 190, 193, 196-198 Combalot, ksiądz 86 Coste X.-P. 201

Cotignac (misja) 125-128, 140, 144, 146,
 148 Court, ksiądz 79
 Courtes H., OMI XII, XIII, XVIII, XXIII, 1,
 7, 15-16, 22-23, 39, 45, 47, 50, 53, 55-56,
 8-62, 72, 75-76, 78, 91, 97-103, 105,
 110-111, 117, 120-121, 126, 140, 143-
 149, 161, 165-168, 171-172, 183, 208,
 212, 216.
 Courtes V.P., ksiądz 12
 Coustet, proboszcz z Istres 102, 104
 Cuges 78

 Cuynat Jacques, OMI 12, 38, 62-63, 80 D
 Daly William, OMI XIII
 Dandurand D., OMI 213
 Darbon, adwokat 49
 Dassy L.T., OMI XVII, XIX, 1-2, 17-19, 77-
 78, 80, 85-89, 95, 108, 118-120, 123, 129-
 130, 151, 154-155, 157, 172-174, 184-185,
 213 D'Astros, lekarz 22 Dedons de Pierrefeu
 Emile 16-17 Delestrade, ksiądz 43 Depery
 J.I., wik. gen. z Belley 151-152 Deplace,
 ojciec, S.J. 93 De Veronico J.J., OMI 75, 92,
 117, 131-132, 138, 146, 160, 186 Didron M.
 173
 Digne 102, 108, 113, 140, 147, 212 Dijon 68
 Donnet, kardynał, arcybiskup Bordeaux 212
 Duch Święty 23-25, 81, 121, 136 Duclos M.
 XII Dufetre D.A., ksiądz 93 Dupont Cel.,
 arcybiskup z Awinionu 7-9 Dupuch, biskup
 z Algieru XV, 212 Dupuy J.A., ksiądz 13,
 64-65, 77-79, 100 Durocher E., OMI 213

 E
 Eguilles (misja) 165, 166
 Embrun, małe seminarium 107, 130, 131
 Enclos 99
 Entraigues (misja) 2, 8, 9, 11 Eymar
 Jacques, OMI 3
 70, 78, 85, 100, 133, 158-162, 168-170,
 179-180, 182-183, 186 Guigues E., OMI X,
 XI, XIX, 13, 21, 65, 70, 77, 87, 93, 108,
 118, 123, 156, 174 Guion, ojciec 167

F	130-131	134, 175-176 Jocas,	on
Favier, ksiądz 200	Ginoulhiac J.M.A.,	ojciec de, S.J. 210	(
Ferrand J.B., kleryk	wik. gen. z Aix XX,	Josephine (służąca)	mi
OMI 51, 146	1-2, 12, 18, 24, 36,	63 Joubert Pierre,	sj
Fesch, kardynał 66	49, 50, 52, 78, 119-	kleryk OMI 75, 85,	a)
Fissiaux C.J.M.,	120, 123-124, 125,	82 Jourdan 188	12
ksiądz 106	130, 131 Gizzi T.P.,	Jouve (więzień) 58	1
Flayol, kanonik 44	nuncjusz 189, 194	Jouvent A.D.,	La
Fontvieille (misja)	Gondran, ksiądz 200	kleryk OMI 129	Pe
2, 8, 12, 182, 183	Grenoble 2, 13, 18-	Judasz 123	nn
Françon J.J., OMI	21, 26, 28, 52, 54,		e
126, 128, 148	62, 74, 77, 80, 89-		(
Franzoni L.,	90, 108, 118, 137-		mi
arcybiskup z Turynu	138, 155, 185, 213		sj
189	Grians 42		a)
Fryburg 16, 55	Grogard Marcellin,		16
	OMI 2, 3, 12		5-
	Gualla, teolog 116		16
	Guibert J.H., OMI		8
	XI, XX, XXIII, 48-		La
	49,		Pl
	H		ai
	Henriette (służąca)		ne
	196 Hermitte J.T.F.,		(
	OMI XI, 12, 36, 48,		mi
	126, 147 Hippona		sj
	212 Holry 194		a)
	Honorat J.B., OMI		68
	XI, XII, 9, 11-		La
	12, 14, 21-23,		rc
	33, 38, 70, 152		ey
			20
			5
			La
			R
			oc
			he
			(
			mi
			sj
			a)
			55
			La
			R
			oq
			ue
			(
			mi
			sj
			a)
			92

L	s,		Marsylia, kościół
oz	ks	Łazarz, święty 182,	Trójcy 200
an	ią		Marsylia, minimici
na	dz	1	189-190 Marsylia,
39	71	9	wyższe seminarium
,	L		XI, XVII, XIX,
20	on	4	XXI-XXII, 2, 30-31,
4	gu		38, 104, 203, 209
La	eu		Martel August,
vi	il	M	ksiądz 71 Martin
gn	21	Magdalena, święta	J.A.M., OMI X, XI,
e	3	110 Magnan J.J.,	XIX, 4, 8, 78, 127,
H.	L	OMI 17, 45, 61, 62,	130, 147, 149
H.	or	92, 111, 113, 117-	Mattei, kardynał 66
,	gu	118, 129, 175	Maussanne (misja)
O	es	Malijai (misja) 141,	12, 14 Mazargues
M	(147 Mallemort	166, 168 Mazenod
I	mi	(misja) 121	Charles Andre 16
16	sj	Manosque 42, 157	Mazenod Fortunat,
6	a)	Marbacher Philippe	biskup Marsylii
Le	14	187 Marchi F., OMI	XIII, 22, 43, 103
fl	-	27	Mazenod, pani 45-
on	15	Maria (Maryja)	46, 151-154, 189
J.,	L	XIII, XIV, XXIII,	McDonagh Fr.,
ka	ou	54, 215 Marsylia,	OMI 167, 174
no	is-	passim	Mediolan XIV, XV,
ni	Ph	Marsylia,	67, 113, 193, 195,
k	ili	dworek St-	198-202
XI	pp	Joseph 30-32	Me
II	e	Marsylia,	eha
Le	XI	dzieła	n
on	I,	Włochów	Th.,
,	68	108	OM
ś	L	Marsylia,	I
wi	ud	Kalwaria 32,	167
ęt	wi	38, 77	,
y	k,	Marsylia,	174
67	ś	kościół	Mei
Le	wi	Karmelitów	stre
pa	ęt	86, 90	Lou
ge	y	Marsylia,	is,
F.,	11	kościół St-	kan
O	0	Cannat XII	oni
M	Luiqi Dominique,	Marsylia,	k
I	OMI 138-139, 158-	kościół St-	32
X	159, 163-164, 170-	Jerôme 198	Mel
XI	171 Lyon 17, 70-71,	Marsylia,	a,
II	157	kościół St-	hra
Le		Lazare 42	bia
sb		Marsylia, kościół	193
ra		St-Martin 79-80	Mel
	Ł		

- erio
,
hra
bia
199
,
200
Met
z 2,
68
Meyer J.M., ksiądz
9, 68, 123 Michaud
C.F., OMI 167 Mie
P.N., OMI XXII,
147, 209 Migone M.
188, 190 Milesi,
patriarcha XV, 201
Mille J.B.V., OMI
X-XII, XIV, XIX,
XX 9, 11, 13, 18-24,
32, 36, 44, 48, 52,
58, 68, 70-71, 74-
75, 78, 80, 82, 91-
95, 106-107, 111,
113, 125, 133, 141,
143, 147, 149, 151,
153-155, 172, 203-
204 Miollis, biskup
z Digne 102 Monico
J., kardynał,
patriarcha Wenecji
201 Montgenevre
133, 135, 145
Monza 198-199
Morabito, J., OMI
XXII Morandini
F.L.C., OMI XX,
82-83, 87, 97, 99,
100, 110, 117, 123,
139 Moreau N.F.,
OMI XI, XIX,
XXIII, 2, 4, 142,
158, 160-162, 167-
169, 178-179, 186,
207 Morgan T.
kleryk OMI, 58
Mouchel F.P., OMI
17, 45, 50, 117,
178-179
- N
- Najświętsze
Serce
Jezusa
we 57
Nancy
68
Nantua
46
Nesa 179,
180 Ney,
marszałek
189 Nicolas
P.J.A.,
OMI 205
Nlmes 34
Noble J., OMI 167,
174 N.-D. de l'Osier
XXIII, XXVII, 14,
17-18, 77, 85, 89,
118, 121, 182 N.-D.
de Lumieres XVI,
XXVII, 7, 18, 81,
114, 182 N.-D. de
Parmenie XVIII,
213 N.-D. du Laus
XIV, XVIII, 13,
129, 149 Novare
XV
- O
- Olivieri, ksiądz 178
- P
- Pachiaudi P., OMI
28, 198 Padoue 200-
202
Paguelle de
Follenay, kanonik
161 Palazzolo,
księżna 197 Paris
B., OMI XXI,
XXVII, 18 Paryż
XII, XIV, XVI, 68,
73, 161, 169, 179,
185, 189 Paryż,
misje zagraniczne
68 Paweł, święty
196 Pawie, klasztor
Kartuzów 198-199
- Payen, rodzina 94
Payerne 16
Pelissier J.A.A.,
OMI XXI, 3, 12, 53,
112, 129, 131 Perrin
Joseph, OMI 216
Perron J.J.F., OMI
140, 165, 213
Pertino J., kleryk
OMI 58 Peyrolles
42, 44 Pianelli Ch.,
OMI 164, 167, 211
Pielorz J., OMI
XVIII Pierre
(służący) 31, 196-
197 Piot Jules, OMI
211 Pissou, ksiądz
109 Pons A.M.,
OMI 17
Pont Jérôme, OMI
75, 163-164,
178-179, 187
Prebois (misja) 21,
24
Prilly, ksiądz biskup
z Chalons 212
- R
- Ramel C.J., OMI
216 Ravesou
(służący) 196
Ravier Joseph,
OMI 216
Regusse, pani
23 Reinaud
J.A., OMI 92,
116 Revest-du-
Bion
(rekolekcje)
140 Rey J.J.D.,
OMI 177
Reynaud,
grawer 115
Rians 43
Ricard Ant., OMI
XVI, XXI, 103, 152
Ricard A., biskup
XII
Richaud J.L., OMI
9, 11
Riffredo 188-189
- Robert F., kleryk
OMI 58
Rognes (misja) 102,
140
Rolando P., OMI 70
Rolleri A.E., OMI
14, 149
Romans 155
Roquevaire 47
Rosja 112
Rosmini 204
Rossat Louis,
biskup z Gap
XIV, 150, 152,
172
Rouviere Pierre,
OMI XII, 75, 151-
152, 168, 182-184
Roux, rodzina 44
Roux Louis, kleryk
146 Roux L.J., OMI
149, 205-206 Roves
(misja) 92
Rzym 4, 32, 35, 41,
66-67, 85, 112,
153, 162, 182,
184
- S
- Saint-Andiol (misja)
166, 168, 171-172
Saint-Andre (misja)
56, 92, 96 Saint-
Antoine, opactwo
172-173, 202 Saint-
Bonnet 64 Saint-
Etienne 70 Saint-
Eusebe (misja) 71,
72 Saint-Henri 98
Saint-Hilaire 213
Saint-Lattier (misja)
1, 8 Saint-Marcel
(misja) 140 Saint-
Marcellin 210
Saint-Martin-des-
Pallieres XIV, XVI,
32, 39, 41-42, 45-
46, 60-61, 79-80
Saint-Maximin 47
Saint-Menet 200
Saint-Mitre (misja)

92, 101, 103, 129
Saint-Nicolas
(misja) 21, 24 Saint-
Savournin (misja)
165 Saintes-Maries
(misja) 121, 129

Salgado J.M., OMI XIV Sallier D. 198
Salon (rekolekcje) 183 San Cataldo,
księżniczka de 197 Santoni J.P., OMI 164,
167-168, 178 Scavini P., wik. gen. w Novare
191 Semeria J.B., OMI 14, 103, 115, 131,
138, 145, 159, 163, 170, 179, 187, 207
Septemes (misja) 165-166, 171 Serenus,
święty XIV, 113 Sesto 200, 202 Sibour,
biskup z Digne 212 Signes (misja) 10
Simonin G., OMI 95 Simplon 196 Sisteron
42
Stock Szymon, święty 89 Stresa XIV-XV,
20, 100, 191, 196, 199-203 Suzanne M.,
OMI XXI, 115 Szwajcaria X, XIV, 8, 16,
33, 35, 55, 191, 193, 197

T

Tadini M., kardynał 188 Tallard (misja) 95,
96, 102, 149 Taradeau, pani de 15 Tavernier,
advokat 99 Telmon P., OMI 36, 37, 92,
101-105, 110, 115, 125-127, 140, 149
Tempier F.H., OMI XI, XIV-XV, XIX, XXI,
18, 25, 30, 33, 37, 39-42, 45-46, 68, 70, 76,
83-84, 90, 92-94, 96, 109, 113-114, 116-
117, 127, 135, 137-138, 145, 152-153, 163,
166-167, 173-175, 179, 182, 186-187, 189,
192, 196, 203, 209, 212, 214
Teresa, święta 62
Theys (misja) 12, 17
Tholonet 39, 45
Tomasz, święty 134
Tudes P., OMI 166, 167, 176
Turyn XV-XVI, 113-115, 189-199, 201-202
Turyn, Consolata 115-116
Val, pani 137, 138 Vals 160
Varini, proboszcz 204
Verceil XIV, 113 Verdun 68
Vernegues (misja) 140
Vernis, ksiądz 200 Veynes
(misja) 82 Veze 188
Viala J., OMI 122, 146, 148, 165, 168, 216
Vico IX, XI, XX, 84, 129, 131-133, 153,
158-159, 179-180, 186, 207-208 Victor-
Emmanuel XIV, 16, 187 Vinay 1, 27, 52-53,
77, 108, 154, 174 Vinay, hospicjum 155-156
Vincens J.A., OMI XI, XIX, XXII, 54, 78,
90, 108-109, 118, 120, 123, 151, 156, 166-
167, 174, 176, 181, 205, 210 Vincent T.,
OMI 17
Viviers XIII, XV, XXIII, 158, 160-162, 178,
180, 182-184, 187, 205 Voiron (misja) 17

W

Walencja 17, 209
Wenecja XV, 193, 195, 196, 199-201
Wenecja, kościół St-Sylvestre XV, XVI
Włochy XV, 187

Y

Yenni T., biskup z Lozanny 204 Yenveux
A., OMI passim

Z

Zicavo 164
Zinelli Barthelemy XV, XVI

Indeks hasel

- 171, 205, 209
 Misje zagraniczne 8, 10, 68, 99, 101, 126, 144, 158, 160, 164
 Misjonarze diecezjalni XVII-
 -XVIII, 28, 69, 71, 143 Modlitwa XVIII, 9-10, 17-18, 22-23, 34, 47, 50-54, 64, 68, 81, 93-94, 97-98, 141, 192-193, 215-216
 Modlitwy (za zmarłych) 24, 67-68, 76, 111 Msza św. XX, 20, 41-44, 54, 57, 64, 66-68, 76, 84, 91, 93, 94, 96, 116, 124, 138, 148, 188, 190-199, 202
- N
 Nauczanie XVII, 61, 86, 101, 104, 112, 160, 204, 208
 Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu 3, 176
 Nazwa oblatów 89
 Notatki nekrologiczne XXII
 Nowenna do N.-D. de l'Osier 85, 123
 Nowicjusze, nowicjat XI, XIII, XIX, XXI, XXIII, 2, 4, 12, 32-33, 37-38, 42, 51, 55, 57-58, 61-64, 69-70, 75-76, 87, 89, 92, 94, 96-97, 102, 107, 110, 117, 129, 137-138, 151, 155-156, 164-177, 181, 206, 209-210, 215
- O
 Oblacja 5, 29, 36-38, 58, 63, 82, 156, 169, 174-175, 205, 211 Oblatki Maryi Niepokalanej 174
 Odpoczynek XIV, 16, 21, 28, 37-38, 41, 43, 60, 62, 78, 81-83, 102, 125, 127, 150, 151, 193, 201, 207 Ojcowie rosminianie 203-204
 Ojcowie somascy 201 Opatrzność XVI, 22, 34, 53, 83, 99 Oracja 34, 156
- P
 Parafie 19-20, 47-49, 79, 108, 112, 121, 179, 199-200
Pelerinage a N.-D. de l'Osier 77, 155
 Pieczęć Założyciela 73 Pieśni, zbiór 17-22, 54
 "Pisarze oblatcy" (dziennik) 108, 118, 123, 150-151
 Podróże Założyciela XI, XIV-XV, 21, 35, 41-43, 46, 68, 70, 113, 135, 157, 187, 189, 191-193, 196, 199, 200, 212
 Pokora XIV, XXI, 66, 88, 93, 132, 146, 155, 176
 Posłuszeństwo XI, XVI-XVII, 5, 21, 26, 28, 36-38, 51, 60, 81, 83, 90, 107-108, 112, 124, 130-131, 133-134, 136, 138-139, 144, 146, 169, 175, 177, 203, 209-210 Powołania 38, 51, 68, 71, 73, 93, 103, 109, 114, 116, 138, 154, 156, 159, 162-163, 167, 208
- Powołanie oblackie XVII, 3, 6, 20, 24, 26, 28-29, 35, 51, 86, 89, 119, 143, 145-146, 150, 168, 172, 175-176, 185-186, 199, 214
 Profesja 1, 5, 69, 132, 181, 212, 215
 Prowansalski, język 14-15, 19
 Prześladowanie XX, 123 Przywiązanie (miłość) Założyciela do oblatów VII, XIII, 82-83, 88, 100, 105-106, 111, 126, 131, 134, 138, 146, 175
- Q
 59 R
 Rada generalna VII, 39, 54, 63, 139
 Regularność (zgodne z Regułą) 2, 9-10, 15, 18, 27, 29, 34, 51, 56-57, 62, 64, 186, 190, 213-215
 Reguły X, XVII, 2, 4, 9-10, 25, 27-29, 51, 56-57, 65-67, 74, 84, 90-91, 107, 120, 122, 124, 132, 139, 146, 148, 164, 170, 172-173, 176, 186, 190, 214-216

Rekolekcje roczne 65, 121, 123

Rekrutacja XXII

Rodzina XII, XV, XIX, XXI, 4, 6, 14, 18, 27, 39, 44, 48, 58, 73, 93-94, 99, 104, 111, 122, 124, 131, 138, 157-160, 164, 167, 170, 172, 174-175, 178, 180, 188, 190, 194, 196-197, 212, 214

S

Scholastycy, scholastykat XVII-XVIII, XX-XXI, 38, 62, 87, 114, 177, 187, 209

Szkaplerz z Mont-Carmel 77, 85, 89 Służący 51, 114, 196-197, 215 Spowiedź XV, 10, 32, 38, 48, 57, 62, 81, 91, 93, 96, 103, 116, 122, 135-136, 153, 186, 201, 210, 214 Strój obłacki 156-157, 174, 194, 208, Sulpicjanie 56, 215

Superior generalny XVII, 62, 84, 94, 111, 119, 122, 174-175, 177 Superiorzy 62, 64, 88, 118, 122, 131, 186-187 Suspensa 28, 36

Ś

Śluby XIX-XX, XXIII, 3-6, 25-26, 29, 35, 40, 58, 82, 88, 129-130, 133, 135-136, 181, 204, 216 Śmierć XII, XV, XXI, 6, 17, 19, 26, 41, 42, 45, 58, 67, 76, 79, 88-89, 99, 110-111, 113, 116, 120, 123-124, 138, 147-149, 157, 165, 187, 199 Święta Rodzina z Bordeaux, siostry 174

W

Wizyty kanoniczne 22-24, 33, 48-49, 55, 60, 78, 83-84, 90, 92-96, 133, 154, 161, 200, 205

Władze (uprawnienia) misjonarzy 7, 27, 32, 52, 67, 134, 136, 153, 170 Włosi 14, 70, 117, 121, 151, 162 Wola Boża XIX, 6, 53, 99, 117, 121, 150, 160, 209, 214 Wspólnota obłacka XVIII, 18, 23, 27-29, 45, 50-51, 56-58, 65, 70, 81, 85, 87, 94, 107, 109, 113-114, 118-120, 157, 172-173, 213

Z

Zakonnice XV, 53, 129, 174, 190, 210 Zakonnice Najświętszego Serca z Aix 53, 59 Zdrowie misjonarzy (por. odpoczynek) 1, 7, 21, 25, 49, 52, 61, 74, 80-82, 87, 92-93, 95-96, 102, 106, 110, 113-114, 127, 138, 161, 167, 169, 191, 196 Zgodność z Regułą 10, 28, 56, 62, 122, 148 Zgony XVI, 9, 17, 151 Zgromadzenie VIII, XI-XXIII, 3-7, 15-17, 20, 22, 26-28, 34, 40, 53-54, 56, 58, 61, 64, 68, 71, 73-74, 76-79, 81, 85-86, 88-96, 99, 106-116, 119, 122-123, 130-131, 133-134, 151, 156-168, 172-175, 185, 191, 203, 206, 208-209, 211-212, 215 Zgromadzenie, własny duch 56-57, 91, 107, 122, 176, 205, 214

U
Ubóstwo 26-27, 133, 136, 212
Umartwienie 10, 87, 177
Upomnienie braterskie 215

Spis ilustracji i treści

Portret de Mazenoda, biskupa Marsylii.....	VII
Mapa Prowansji i Delfinatu.....	VIII
Portret o. Albiniego.....	IX
Fotografia o. Bellona.....	X
Fotografia o. Moreau.....	142
Wprowadzenie o. Yvona Beaudoina.....	XI
Listy z 1837 r.....	1
Listy z 1838 r.....	71
Listy z 1839 r.....	101
Listy z 1840 r.....	125
Listy z 1841 r.....	143
Listy z 1842 r.....	181
Spis listów w kolejności czasowej.....	217
Indeks osób i nazw własnych.....	225
Indeks haseł.....	231

⁵²Ojciec Vincens nie precyzuje daty wstąpienia do nowicjatu jesienią 1841 r., ale było kilka obłóczyn w listopadzie: C.J. Ramel, H.H. Lavigne, Jules Piot, Andre Garin, Francis